PUBLIKACJA WYDANA W RAMACH PROJEKTU
„STRAŻNICY PAMIĘCI”

ROLA KRAKOWA W ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

Znaczenie Rady Regencyjnej w uformowaniu ustroju państwa polskiego

Opracowanie redakcyjne
Mariusz Jabłoński

Szlak śladami Ignacego Paderewskiego w Krakowie
Iwona Fischer

Pomysłodawca projektu „Strażnicy Pamięci”
Mariusz Cupiał

MEC Małopolskie Centrum Edukacji

KRAKÓW 2018

Publikacja jest współfinansowana ze środków
Gminy Miejskiej Kraków

Kraków

Patronat nad projektem „Strażnicy Pamięci”
Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski
Rada Miasta Krakowa

Pomysłodawca projektu „Strażnicy Pamięci”
Mariusz Cupiał

Opracowanie redakcyjne
Mariusz Jabłoński

Korekta
Jarosław Fall

Projekt okładki
Piotr Rachwaniec

Opracowanie graficzne
Andrzej Kubatko, Mariusz Jabłoński

Zdjęcia, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z:
polona.pl, jbc.bj.uj.edu.pl, www.sbc.org.pl, wikipedia.org

Wydawca
Małopolskie Centrum Edukacji „MEC”
ul. Krupnicza 38, 31-123 Kraków
www.mec.edu.pl

Skład i przygotowanie do druku

FALL
ul. Garczyńskiego 2, 31–524 Kraków
www.fall.pl

Wydanie II
ISBN 978-83-65110-84-8

Jacek Majchrowski

Prezydent Miasta Krakowa

Działalność powołanej przed stu laty Rady Regencyjnej była jednym z wielu elementów złożonego procesu odzyskiwania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku. Wraz z początkiem XX stulecia, zwłaszcza w czasie Wielkiej Wojny, wszystkie niepodległościowe dążenia Polaków znacząco przybrały na sile, co zaowocowało między innymi konkretnymi programami politycznymi i próbami powoływania ośrodków polskiej władzy. Dróg do wolności było naprawdę wiele i dobrze się złożyło, że właśnie Kraków stał się miejscem naukowej debaty na ten temat, bo przecież to właśnie w Krakowie wszystko się zaczęło.

Stąd Józef Piłsudski, po ucieczce z petersburskiego szpitala, kierował działalnością PPS w Królestwie i na emigracji. Tutaj, wraz z wymarszem „Kadrówki" 6 sierpnia 1914 roku, przetarty został historyczny szlak ku wolności. Kraków przejął też na siebie cały ciężar tworzenia legionów. W Krakowie już 28 października 1918 r Polska Komisja Likwidacyjna wydała oświadczenie o przynależności ziem polskich w obrębie monarchii austriackiej do państwa polskiego, a dwa dni później brawurowa akcja poprowadzona przez młodych oficerów, którzy przygotowali się do tego zadania podczas służby w austriackiej armii, szybko i bez rozlewu krwi przyniosła miastu wolność.

Publikacja, którą trzymają Państwo w rękach, zaprezentowana została po raz pierwszy podczas konferencji naukowej zorganizowanej w krakowskim magistracie w setną rocznicę narodzin Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. Jej autorzy przypominają mniej znane fakty i wydarzeniach z dziejów walk o niepodległość, zapraszając czytelników do pogłębionej refleksji historycznej. Książka motywuje do ponownego przemyślenia ustalonych poglądów, zachęca do zadawana pytań i poszerzenia wiedzy o polskich drogach do wolności.

Serdecznie polecam Państwu jej lekturę.

Andrzej Kulig

Zastępca Prezydenta Miasta Krakowa

Sprawa polska, mimo wielu zrywów powstańczych, wysiłków dyplomatycznych i spisków patriotycznych, przez cały XIX wiek aż do początku XX wieku nie mogła znaleźć dostatecznego zainteresowania i uznania opinii światowej. Wybuch I wojny światowej, przynoszący pierwszy poważny konflikt militarny między wszystkimi państwami zaborczymi, pilnie dotąd stojącymi na straży niepodważalności likwidacji państwa polskiego, sprawił, że puls narodu polskiego gwałtownie przyspieszył.

Zarówno sami Polacy zaczęli coraz śmielej działać na rzecz odzyskania suwerenności narodowej i państwowej, jak i państwa obce, w tym zaborcze, zaczęły stopniowo coraz śmielej podnosić sprawę polską. Początkowo najśmielsza w tych działaniach była Galicja. To stąd wyszła w dniu 6 sierpnia 1914 r. Pierwsza Kompania Kadrowa, a kilka dni później w Pałacu Wielopolskich zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy skupiający w swoim składzie przedstawicieli ówczesnych głównych sił politycznych.

Z biegiem czasu, wraz z objęciem większości ziem dawnego zaboru rosyjskiego przez wojska państw centralnych, Warszawa zaczęła systematycznie urastać do roli głównego krajowego ośrodka polskiego życia politycznego. To tutaj na ulicach i w salonach prowadzono dyskusje na temat przyszłości ziem polskich, przyjmowano kolejne deklaracje władz okupacyjnych, chcących pozyskać przychylność społeczeństwa polskiego. A wreszcie przystąpiono do budowania pierwszych struktur organizacyjnych, choć licencjonowanych zgodą okupantów, to jednak podejmujących zadania ważne dla codziennego życia Polaków. Choć często spętane były koniecznością uzyskania akceptacji dla swych działań ze strony władz okupacyjnych, to z tygodnia na tydzień coraz intensywniej widać było ich próby oswobodzenia się spod tej kurateli.

Wśród powstających pod koniec I wojny światowej organów tego typu szczególną rolę odegrała Rada Regencyjna. Choć początkowo jej utworzenie nie zostało przez

okupantów zaakceptowane, to ostateczne jej utworzenie miało być kolejnym sygnałem, iż sprawa polska, choć kształt jej ciągle był nader mglisty, stanowić będzie element powojennego europejskiego ładu. Samo uformowanie Rady wydawało się przesądzać monarchiczny charakter przyszłej państwowości polskiej, z niedostatecznie jasno przesądzonym związkiem z państwami centralnymi. Kolejne miesiące, przynoszące zarówno dowody dwuznaczności postawy Niemiec, jak i ich stopniową klęskę na froncie zachodnim, podmywały stopniowo zaufanie do Rady Regencyjnej. Radykalizacja społeczna, obejmująca stopniowo całą pokiereszowaną i zniszczoną wojną Europę, coraz wyraźniej dezaktualizowała zarówno monarchiczne recepty ustrojowe, jak i odgórne, nieliczące się z opinią społeczną wizje przyszłego ładu politycznego. Rada Regencyjna, która na przełomie lat 1917/1918 wydała się realnym krokiem ku niepodległości, w rok później traktowana była jako relikt przeszłości, o niemożliwych do zaakceptowania związkach z upadającymi mocarstwami okupacyjnymi. Stąd niewielu uroniło łzę, gdy ostatecznie zakończyła swój żywot, formalnie na rękach Józefa Piłsudskiego.

Jednak z perspektywy czasu docenić wypada wysiłki organizowania państwa, którego nie było jeszcze na mapie państwa. Po rządach Rady Regencyjnej został spory dorobek prawny, który paradoksalnie, choć powstały w warunkach okupacyjnych, sprawdził się w pierwszych latach niepodległości. To Rada potrafiła sformować pierwsze zasady działania administracji rządowej i uformować centralny aparat administracyjny, który mógł za chwilę już wykonywać zadania niepodległego państwa. Prawnicy nie mogą także zapomnieć, że to właśnie Rada Regencyjna dała początek systematycznego publikowania zbiorów aktów prawnych. Wojskowi zaś winni pamiętać, że to Rada Regencyjna podjęła pierwsze kroki na rzecz organizacji sił zbrojnych.

Warto zachować w pamięci ten ważny epizod kształtowania naszej niepodległości wyznaczony rządami Rady Regencyjnej dla budowy pamięci historycznej.

Sytuacja narodu polskiego w przededniu wybuchu I wojny światowej

Konrad Meus

Polacy w swojej kilkusetletniej historii uczestniczyli w wielu wojnach oraz konfliktach. Niektóre z nich miały charakter obronny, a inne zaczepny. Najdłuższa dotknęła naród polski w XIX stuleciu. Wiek ten, za sprawą wielkich przeobrażeń cywilizacyjnych, uważany jest za jeden z najdonioślejszych w dziejach ludzkości. Dla Polaków jednak to stulecie nowoczesności pozostaje również czasem trwającej pięć kolejnych pokoleń niewoli narodowej. Przypieczętowany w 1795 roku ostatni, trzeci, rozbiór Rzeczpospolitej Obojga Narodów wymazał na 123 lata państwo polskie z map świata i Europy. Naród pozbawiony państwa rozpoczął równoległą walkę z trzema europejskimi mocarstwami. Wojna trwającą ponad wiek rozgrywała się nie tylko o przywrócenie państwowości polskiej, ale przede wszystkim o rozbudzenie i utrzymanie tożsamości narodowej, którą z wyjątkową zaciekłością zaborcy próbowali obrócić w niwecz. Polacy w XIX wieku stali się uczestnikami „najdłuższej wojny nowoczesnej Europy". Jej stawką nie była utrata terytorium i dóbr materialnych, lecz egzystencja narodu w ogóle.

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy...

W 1908 roku w Warszawie odbyła się premiera filmu fabularnego (uznawanego za najstarszą polską produkcję filmową) zatytułowanego: *Les martyrs de la Pologne* (pol. *Cierpienia Polski*), współcześnie znanego jako *Pruska kultura*. Motywem przewodnim filmu było *ukazanie wyjątkowo trudnej* sytuacji Polaków w zaborze pruskim, ze szczególnym uwzględnieniem historii strajku dzieci wrzesińskich. Obraz nagrany przez warszawskie studio kinematograficzne „Siła" spotkał się z uznaniem publicz-

Kadry z filmu *Cierpienia Polski* (*Pruska kultura*) z roku 1908, fot. ze zbiorów Filmoteki Narodowej

ności we Francji oraz we Włoszech. Tym sposobem społeczeństwa zachodnioeuropejskie (generalnie sympatyzujące z losem Polaków) mogły w ekspresyjny sposób dowiedzieć się, że w środku cywilizowanego kontynentu toczy się nadal cicha, ale jakże dramatyczna w konsekwencje „najdłuższa wojna nowoczesnej Europy". Wojna, której apogeum przypadło właśnie na przełom XIX i XX stulecia.

Od czasów zjednoczenia Niemiec i utworzenia pod egidą Prus II Rzeszy Niemieckiej w 1871 roku w szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się Polacy mieszkający w monarchii Hohenzollernów. Poddawani byli oni stopniowej i coraz bardziej wyrafinowanej polityce wynarodowienia. Jeden z jej zasadniczych elementów miała stanowić próba pozbawienia Polaków własności ziemskiej. W tym też celu w 1886 roku rząd niemiecki powołał do istnienia Komisję Kolonizacyjną. Instytucja ta dysponując rządowymi pieniędzmi prowadziła wykup ziemi z rąk polskich w Wielkopolsce oraz na Pomorzu. W pierwszych latach XX wieku zdynamizowała swoje działania na rzecz przejęcia polskich gruntów zlokalizowanych w prowincjach wschodnich cesarstwa. Staraniem m.in. niemieckiego Związku Kresów Wschodnich (powszechnie znanego jako Hakata – od nazwisk jej założycieli: Ferdinanda Hansemanna, Hermana Kennemana oraz Heinricha Tiedemanna) rząd

centralny w Berlinie do 1913 roku na ten cel wyasygnował około jednego miliona marek. Brak spektakularnych sukcesów Komisji Kolonizacyjnej – pomimo ponoszonych nakładów – zmusił władze niemieckie do zmiany taktyki umożliwiającej zajmowanie gruntów będących własnością Polaków. W 1904 roku wydano restrykcyjną ustawę państwową, która wymagała od właściciela parceli zgody lokalnych władz administracyjnych na jej zabudowę. W tajnej instrukcji polecono, aby nowym prawem objąć przede wszystkim ludność polską, co miało doprowadzić – w myśl polityki zaborcy – do sprzedaży ziemi niezabudowanej niemieckiej Komisji Kolonizacyjnej. W walce tej symboliczna stała się postawa włościanina Michała Drzymały z wielkopolskiej wsi Podgradowice. Otrzymawszy zakaz budowy domu, zakupił wóz cyrkowy, w którym zamieszkał. Każdego dnia dokonywał przesunięcia wozu o niewielką odległość. Tym sposobem omijał restrykcyjne prawo zakazujące stawiania nowych, przytwierdzonych do gruntu budowli bez uprzedniej zgody niemieckiej administracji. Po trwających kilka lat procesach sądowych prowadzonych przeciwko państwu Drzymała skapitulował, aczkolwiek jego upór stał się wzorcem godnym naśladowania. W 1939 roku miejscowość Podgradowice przemieniono na Drzymałowo, oddając tym samym cześć najsłynniejszemu jej mieszkańcowi.

Na początku XX wieku germanizacją objęto przede wszystkim dzieci i młodzież szkolną. Nauczanie w szkołach odbywało się w języku niemieckim. Tym sposobem liczono, że uda się wykształcić nowego, niemieckiego, obywatela. Polacy wedle możliwości stawiali bierny opór wobec tej polityki. Organizowano wiece społeczne, w trakcie których żądano powrotu do szkół języka polskiego. Do rangi symbolu urósł – wspominany już wcześniej – strajk szkolny dzieci i ich rodziców w wielkopolskiej Wrześni, gdzie 15 maja 1901 roku rozpoczął się wiec protestacyjny przeciwko prowadzeniu modlitwy na lekcjach religii w języku niemieckim. Kilka dni później doszło do eskalacji przemocy wobec opornych dzieci, które ukarano karami cielesnymi za odmowę mówienia po niemiecku w trakcie lekcji. Doszło do interwencji oburzonych rodziców wrzesińskich uczniów. W rezultacie niektórych z nich, wraz ze starszymi dziećmi, posadzono na ławie oskarżonych. W procesie odbywającym się przed sądem w Gnieźnie najsurowszy wyrok (dwa i pół roku więzie-

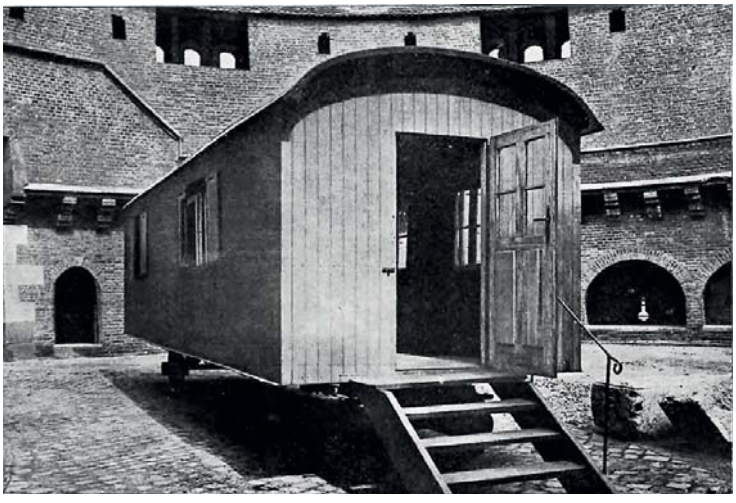

Wóz Michała Drzymały na dziedzińcu Barbakanu, Nowości Ilustrowane nr 17 z 23 kwietnia 1910 r.

Nepomucena Piasecka (1860–1950) – w łóżku – w otoczeniu rodziny

nia) otrzymała matka pięciorga dzieci Nepomucena Piasecka. Skazana nie odbyła wyroku, bowiem uprzednio zbiegła do austriackiej Galicji, gdzie najpierw mieszkała we Lwowie, a później krótko w Krakowie. Pod Wawelem przebywała do końca życia. Zmarła w 1950 roku. Pochowano ją na cmentarzu Rakowickim.

Antypolskie działania podejmowane przez kolejne rządy niemieckie budziły wśród ludzi epoki uzasadnione oburzenie i wzmagały reakcje w pozostałych zaborach. Dość wspomnieć o wystąpieniach w obronie uciskanych Polaków – Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa czy Marii Konopnickiej. Symboliczne okazało się także uroczyste odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie w południe 15 lipca 1910 roku, dokładnie w 500 rocznicę rozpoczęcia bitwy pod Grunwaldem, co słusznie odebrano jako swoistą polską manifestację wobec prześladowania Polaków w zaborze pruskim. Sami Polacy, bezpośrednio dotknięci antypolskim kursem władz centralnych w Berlinie, podejmowali kroki przeciwstawne polityce germanizacyjnej. Oparte one były o działania organiczne prowadzone w najniższych warstwach społecznych. Nie sposób wymienić je wszystkie. Niemniej warto wspomnieć niektóre jak: Towarzystwo Przyjaciół Wzajemnego Pouczania się i Opieki nad Dziećmi „Warta", które obok oficjalnych działań opiekuńczo-wychowawczych nad dziećmi prowadziło tajne kursy nauczania języka polskiego. Inną godną odnotowania inicjatywę tworzyło stowarzyszenie „Straż" powstałe w 1905 roku w Poznaniu. Przed jego członkami postawiono zadanie przeciwdziałania antypolskim akcjom Hakaty. Członkowie „Straży" zasłynęli miedzy innymi z prowadzenia agitacji wśród rodziców dzieci i młodzieży szkolnej. Namawiali do stawiania masowego oporu przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim, co też było odpowiedzią na brutalność, z jaką niemiecka władza przed laty obeszła się z uczestnikami strajku szkolnego we Wrześni.

Pałac Staszica po 1893 r. przebudowany na cerkiew pw. świętej Tatiany Rzymianki przez Michała Pokrowskiego, ze zbiorów Biblioteki Kongresu

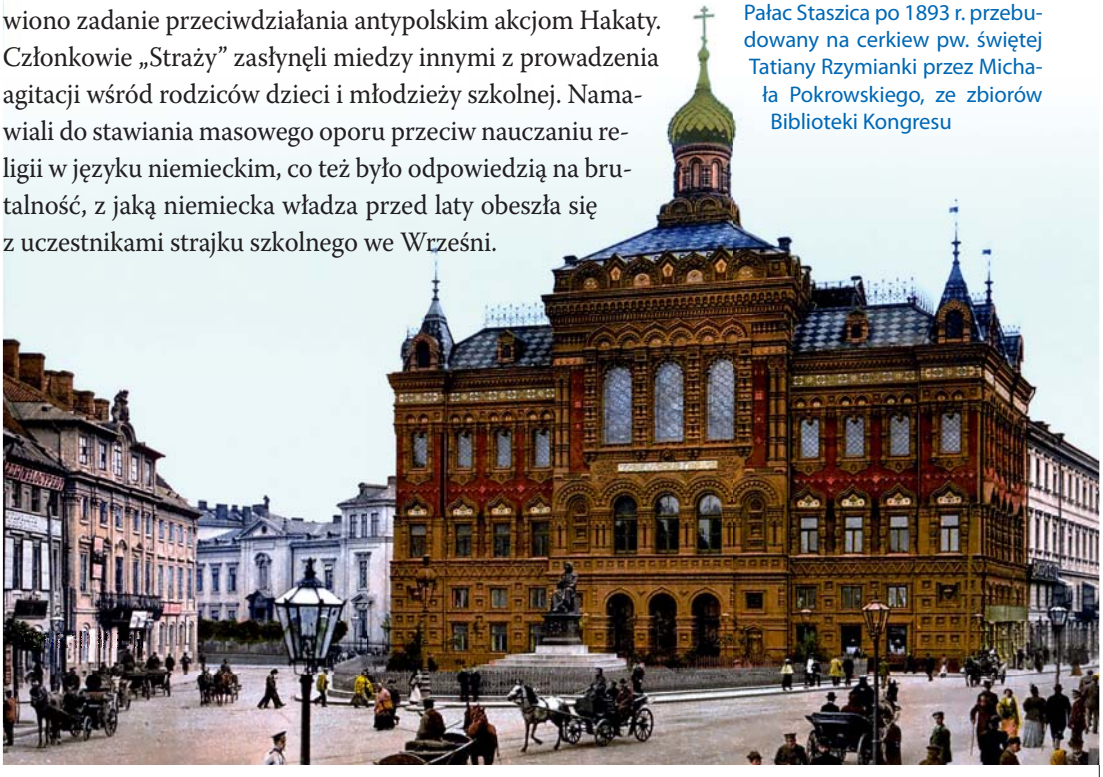

Gmach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" przy ulicy Wolskiej (obecnie Piłsudskiego 27) w Krakowie. Zachodnia część budynku powstała w 1889 r. wg projektu Karola Knausa, wschodnia w 1894 r. wg planu Teodora Talowskiego, fot. ze zbiorów NAC 1-P-1095-1

Represje dotykały nie tylko polskie społeczeństwo zamieszkujące cesarstwo niemieckie, ale również imperium Romanowów. Od czasów powstania listopadowego sytuacja Polaków w zaborze rosyjskim ulegała stopniowemu pogarszaniu. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku cesarz Aleksander II na krótko zliberalizował swoje stanowisko względem mieszkańców Królestwa Polskiego, jednak wraz z wybuchem, a następnie upadkiem powstania styczniowego szykany nasiliły się. Polityka rusyfikacyjna przybrała na sile i faktycznie zaczęła obejmować wszystkie warstwy społeczne Kongresówki. Najważniejszym polem, na którym władze carskie ingerowały, było szkolnictwo, głównie elementarne oraz średnie. To właśnie w szkołach podstawowych toczyła się walka o dusze młodych mieszkańców Przywiślańskiego Kraju, jak po powstaniu styczniowym zwykło się nazywać Królestwo Polskie. Pierwsze, niekorzystne zmiany nastąpiły już w 1871 roku, kiedy do szkół wprowadzono naukę czytania oraz pisania w języku rosyjskim. Od 1885 roku w języku zaborcy miały być prowadzone już pozostałe lekcje. Z terenów Rosji właściwej do Królestwa Polskiego przywożono podręczniki szkolne, w tym powszechnie używaną wówczas *Księgę do czytania początkowego w szkołach ludowych*. Warto w tym miejscu też odnotować, że często, ze względów praktycznych, dzieci wiejskie (a te dominowały) z Kongresówki uczęszczały do szkoły wyłącznie w miesiącach jesienno-zimowych. W innych porach roku pobierały lekcje czytania oraz pisania od członków rodziny. Paradoksalnie taka sytuacja powodowała, że wspomniana rusyfikacja – przynajmniej na wsiach – była raczej powierzchowna. Po roku 1907 władze rozpoczęły restrykcyjniej, aniżeli to działo się wcześniej, przestrzegać zapisów dotyczących używania języka rosyjskiego w szkołach. Nierzadko placówki, które nie dostosowywały się do polityki rusyfikacyjnej, po prostu likwidowano.

Po rewolucji lat 1905–1907 polityka wewnętrzna cara Mikołaja II uległa częściowej liberalizacji, co w bezpośrednim stopniu wpłynęło także na demokratyzację prawa wobec mniejszości polskiej zamieszkującej imperium. Jednym z jego przejawów była zgoda (w myśl ukazu carskiego z 17 marca 1906 roku) na zakładanie w Królestwie Polskim organizacji społecznych, którą Polacy skwapliwie wykorzystali. Niestety, pomimo przejawów liberalizmu wywołanych kryzysem caratu, do wybuchu pierwszej wojny światowej rosyjskie siły polityczne nie zrezygnowały całkowicie

Polskie kluby sportowe powstałe na początku XX w. w Galicji

z głównego celu polityki prowadzonej wobec Polaków, a więc ich rusyfikacji. Zmianie uległa jedynie forma, czego wymagały nowo zaistniałe okoliczności.

Na drugim biegunie znalazły się ziemie zaboru austriackiego, gdzie już od lat sześćdziesiątych XIX wieku Polacy cieszyli się wielką autonomią, przejawiającą się m.in. wprowadzeniem języka polskiego do szkół i urzędów, likwidacją cenzury (przynajmniej w wymiarze formalnym), a także zniesieniem prawnych ograniczeń co do organizowania się oddolnego mieszkańców Galicji czy też Śląska Cieszyńskiego. Namacalnym efektem tego ostatniego było zakładanie licznych organizacji i stowarzyszeń, które na swoich sztandarach niosły hasła patriotyczne i samokształceniowe, jak: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" (od 1901 roku Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół"), Towarzystwo Szkół Ludowych, kółka rolnicze, kluby sportowe (np. Czarni Lwów, Pogoń Lwów, Cracovia Kraków oraz Wisła Kraków) i wiele innych. Liberalizm, jaki zapanował w Galicji, umiejscowił tę prowincję w centrum działań patriotycznych, których dalekosiężnym celem było odzyskanie niepodległości.

Co nam obca moc wydarła, szablą odbijemy...

W 1871 roku na łamach wydawanego w Warszawie „Przeglądu Tygodniowego" znany pisarz i humanista polski Aleksander Świętochowski opublikował słynny artykuł o wymownym tytule *My i Wy*, który stał się manifestem programowym rodzącego się prądu intelektualno-kulturalnego, ale też i politycznego, znanego szerzej jako pozytywizm. Oto po klęskach kolejnych zrywów narodowo-wyzwoleńczych przyszedł czas refleksji. Moment zwrotny, kiedy należało zaprzestać walczyć i ginąć w romantyczny sposób. Dla wielu Polaków stało się oczywiste, że należy przyjąć postawę oczekiwania, ale zarazem kontynuować dzieło pobudzania świadomości narodu oraz budowania jego dobrobytu. Prym pod tym względem wiedli mieszkańcy zaboru pruskiego oraz austriackiej Galicji. W epoce postaw pozytywistycznych nie zrezygnowano jednak całkowicie z dorobku romantyzmu. Słynne słowa filozofa i polityka Niccolò Machiavellego: „Macie bowiem wiedzieć, że są dwa sposoby walczenia – trzeba być lisem i lwem", rozpropagowane w erze romantyzmu przez Adama Mickiewicza w jego poemacie *Konrad Wallenrod*, znalazły *de facto* urzeczywistnienie dopiero wiele lat po klęsce powstania styczniowego. Okazało się bowiem, że cześć polskich środowisk patriotycznych nie wyrzekła się walki zbrojnej, jednak miała zo-

stać ona dostosowana do panującej sytuacji. Wyjątkowa rola przypadła tutaj Józefowi Piłsudskiemu oraz ludziom skupionym wokół niego. Na początku XX wieku w jego kręgu zaczęła dojrzewać myśl stawienia oporu Rosji jako najgorszemu – jak wówczas w tamtym otoczeniu uważano – z zaborców. Już w 1904 roku w raportach policji we Lwowie sygnalizowano: „W Krakowie Piłsudski zaczął słowem i pismem szerzyć ideę, że chcąc uzyskać niepodległość Polski, należy przejść od marzenia do stworzenia sił i organizacji, które w odpowiedniej chwili mogą podjąć walkę zbrojną z Rosją o niepodległość Polski". Jak się miało niebawem okazać, opinia ta nie była sporządzona na wyrost. Piłsudski czekał na stosowną okazję, aby móc wprowadzić swój plan w życie. Taka nadarzyła się w 1905 roku, kiedy Rosję ogarnął ferment rewolucyjny. Rewolucja nie ominęła Królestwa Polskiego, aczkolwiek w tym wypadku przyjęła ona charakter antyrosyjski. Przysłowiową iskrę na beczkę prochu rzucili sami Rosjanie, kiedy w niedzielę 13 listopada 1904 roku doszło do eskalacji przemocy. Wówczas na Placu Grzybowskim w Warszawie miały miejsce starcia pomiędzy uczestnikami patriotycznej manifestacji a siłami porządkowymi. W ich wyniku życie straciło co najmniej sześciu demonstrantów, a kilkudziesięciu zostało rannych. W efekcie zajść w Warszawie powołano do istnienia Organizację Bojową Polskiej Partii Socjalistycznej. Jej celem było organizowanie zbrojnych zamachów na osoby związane z administracją rosyjską oraz służbami wojskowymi i porządkowymi. Pierwsze skoordynowane ataki z użyciem broni palnej i bomb przeprowadzono w marcu 1905 roku. Ich ofiarami padli szeregowi policjanci. Rozstrzeliwano także policyjnych agentów i szpiegów. Z czasem na cel ataków wybierano prominentnych przedstawicieli lokalnych władz administracyjno-policyjnych. W dniu 26 marcu 1905 roku dokonano nieudanego zamachu na oberpolicmajstra pułkownika Karla Nolkiena. Udział w nim wziął Stefan Okrzeja, który został schwytany, a następnie przez sąd wojskowy w Warszawie skazany na karę śmierci. Wykonano ją w owianym złą sławą miejscu egzekucji Polaków – na stokach Cytadeli Warszawskiej. Dzisiaj o bohaterskiej postawie Stefana Okrzei przypominają liczne ulice i place nazwane jego imieniem. Nolkien nie był jedyną prominentną osobą, na którą próbowano do-

Stefan Okrzeja (1886–1905), robotnik, działacz PPS schwytany, a następnie stracony za udział w zamachu na oberpolicjmajstra Karla Nolkena w Warszawie

Gieorgij Skałon (1847–1914), namiestnik Królestwa Polskiego, generał-gubernator warszawski

konać zamachu. W następnych latach celem ataków bojowców z Polskiej Partii Socjalistycznej byli: pułkownik rosyjskiej żandarmerii Konstantin hrabia Essen-Stenbok-Fermor, generał-major Mikołaj Doroszewski (pełniący obowiązki przewodniczącego sądu wojennego w Warszawie), czy też generał A.N. Margrafski (szef żandarmerii na terenie Królestwa Polskiego). Ostatni z wymienionych zamachów powiódł się. Zrealizowano go w Otwocku 2 sierpnia 1906 roku. Wielkie wrażenie wywarły w społeczeństwie polskim zamachy, jakich dokonano 15 sierpnia 1906 roku. W historiografii wydarzenie to nazwano „krwawą środą". Jednego dnia w samej Warszawie zabito 16 osób związanych z wojskiem lub policją carską. W innych częściach Królestwa Polskiego było 35 ofiar śmiertelnych, a rany odniosły kolejne 52 osoby reprezentujące znienawidzonego zaborcę. Szerokim echem wśród Polaków, ale też w Europie odbił się atak na najważniejszego rosyjskiego urzędnika w Kongresówce – generała gubernatora Jerzego Antonowicza Skałona (Georgij Antonowicz Skałon). Zdobył on niechlubną sławę jako zwolennik represyjnej polityki wobec Polaków. Potwierdzeniem tej opinii był fakt, że wprowadzony przez niego (1 grudnia 1905 roku) stan wojenny w Królestwie Polskim zniósł dopiero w 1908 roku. W tym czasie skazywał on osoby podejrzane o udział w rewolucji bez wyroku sądów, w trybie administra-

Wanda Krahelska (1886–1968), działaczka PPS, współorganizatorka i współwykonawczyni nieudanego zamachu na namiestnika Gieorgija Skałona (18 sierpnia 1908)

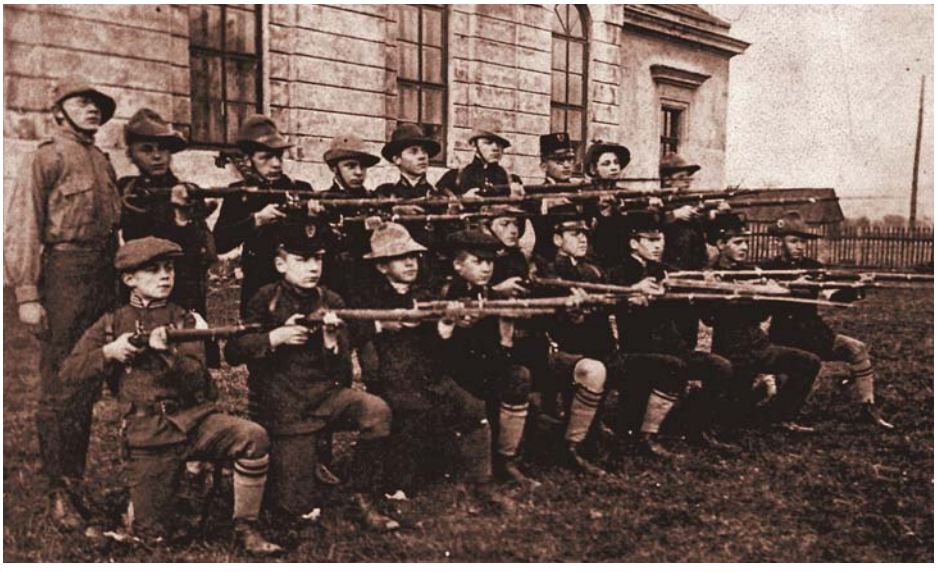

Drużyna strzelecka przed gmachem PTG „Sokół" w Wadowicach przed I wojną światową, fot. ze zbiorów Michała Siwca-Cielebona

cyjnym, zgodnie zresztą z obowiązującą ustawą o stanie wojennym. Wśród licznych ofiar polityki terroru stosowanej przez Skałłona była również młodzież szkolna. Po wielotygodniowych przygotowaniach zamach przeprowadzono w Warszawie przy ulicy Natolińskiej 18 sierpnia 1906 roku. W wyniku ataku bombowego Skałłon został lekko ranny. Jego główna sprawczyni Wanda Krahelska w trakcie późniejszego postępowania prokuratorskiego tak opisała przebieg samego zamachu:

Zobaczyłam Skałłona, jak zajeżdżał przed dom konsula [dom konsula Niemiec Gustawa Lerchenfelda – przyp. autora]. *Czy wysiadł, nie wiem, ponieważ czas ten zużyłam na przeniesienie bomb z łóżka do wychodzącego na ulicę okna mojego pokoju sypialnego. Stanęłam przy oknie, na którym umieściłam bombę dynamitową; bombę innego rodzaju, która ważyła 5 kilogramów, trzymałam oburącz. Przyjaciółka moja stała przy drugim oknie, trzymając tylko jedną bombę o nieznanej mi zawartości* […]. *Po jednej lub dwóch minutach ruszył ekwipaż Skałłona* [sprzed domu konsula – przyp. autora] *w drogę powrotną. Ekwipaż miał tylko dwa konie w zaprzęgu, a Skałłon jechał bez służby, jedynie w otoczeniu dwunastu kozaków. Byłyśmy obie z przyjaciółką bardzo zdenerwowane tym, że nie rzuciłyśmy zgodnie ze wskazówkami bomb, gdy Skałłon jechał do konsula, bo generał-gubernator mógł przecież jadąc z powrotem wybrać łatwo inną drogę. Gdy ekwipaż Skałłona oddalony był o jakieś dziesięć kroków od mego stanowiska, rzuciłam bombę trzymaną w ręku, w lewo przed konie. Ponieważ nie słyszałam żadnej detonacji ani nie widziałam upadku bomby, rzuciłam, wychylając się z okna, drugą bombę w prawo na powóz, który właśnie mijał okna naszego pokoju sypialnego. Dostrzegłam ogień i chmurę dymu i ujrzałam, jak ekwipaż skręcał za róg ulicy. Towarzyszka moja stała dwa okna na lewo ode mnie. Ja sama nie widziałam, by rzuciła jakaś bombę* […].

Bojowcom Piłsudskiego udało się, w wyniku splotu korzystnych okoliczności, zbiec z miejsca zdarzenia. Rosyjskie organy ścigania rozpoczęły zakrojoną na szeroką skalę akcję poszukiwawczą. Okazało się, że jedna z poszukiwanych zamachowczyń, wspomniana już Wanda Krahelska, ukrywała się w Galicji, a dokładnie w Krakowie. Pomimo opieszałości wykazywanej przez policję austriacką została ona aresztowana 20 września 1907 roku w zajmowanym mieszkaniu przy ulicy Wolskiej 18 (obecnie ul. Piłsudskiego). Ze względu na zawiłości prawne i proceduralne Wanda Krahelska-Dobrodzicka jako poddana austriacka nie mogła być przekazana w ręce Rosjan. Po dwudniowym procesie, który odbył się przed sądem w galicyjskich Wadowicach (w lutym 1908 roku), Krahelska została uniewinniona pomimo uprzedniego przyznania się do zarzucanych czynów. Co ważne, dwunastu przysięgłych (a więc wszyscy) wydających werdykt w tej sprawie byli Polakami, mieszkańcami Galicji. Przytoczony przypadek pokazuje też antyrosyjskie i silnie patriotyczne nastroje, jakie panowały właśnie w Galicji już na kilka lat przed wybuchem Wielkiej Wojny. Warto odnotować, że w latach wojennych Wanda Krahelska-Filipowicz (już jako żona Tytusa Filipowi-

cza – bliskiego współpracownika Piłsudskiego) zaangażowała się w działalność na rzecz Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Z kolei w latach drugiej wojny światowej była współzałożycielką Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom „Żegota" ratującego ludność wyznania judaistycznego przed holocaustem, za co w 1967 roku została odznaczona medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata".

Historia zamachu na Skałłona oraz późniejsze perypetie związane ze ściganiem oraz sądzeniem Wandy Krahelskiej-Dobrodzickiej dają wyrazisty dowód dość swobodnego poczynania sobie bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej w Królestwie Polskim, ale przede wszystkim na ich nieskrępowane działania organizacyjne w Galicji, na co przyzwolenie faktycznie dawały władze austriackie.

Przytoczony powyżej przykład akcji bojowej ludzi Piłsudskiego nie był odosobniony. Lata poprzedzające wybuch wojny światowej przyniosły wiele innych spektakularnych operacji zbrojnych skierowanych przeciwko policji i administracji carskiej. W dużej części były one nastawione na rabunek pieniędzy państwowych. Wśród takich, wręcz filmowych operacji należałoby wymienić ataki na pociągi pocztowe pod Rogowem koło Koluszek (8 listopada 1906 roku) oraz pod Bezdanami na Litwie (26 września 1908 roku). Tylko w trakcie tego ostatniego rabunku przejęto ponad 200 tysięcy rubli. Środki zdobywane w ten sposób (tzw. akcje ekspropriacyjne) służyły następnie do wypłaty swoistych odszkodowań dla rodzin poległych lub aresztowanych bojowców, a także na tworzenie zrębów organizacji paramilitarnych, które w przyszłości – jak wówczas słusznie uważano, niedalekiej – miały stanowić zalążek przyszłej armii polskiej.

W oczekiwaniu na „wojnę powszechną za wolność ludów"

5 lipca 1600 z inicjatywy polskiego męża stanu, niegdyś kanclerza Wielkiego Koronnego, hetmana wojsk Rzeczypospolitej Obojga Narodów Jana Zamojskiego erygowana został Akademia Zamojska, pełniąca rolę trzeciej po krakowskiej i wileńskiej wszechnicy na ziemiach polskich. W akcie fundacyjnym Jana Zamojski podkreślił rolę edukacji w kształtowaniu patriotyzmu pisząc pamiętne słowa: „Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie…". Idea zawarta w tym krótkim, ale jakże wymownym zdaniu nabrała szczególnego znaczenia wraz z utratą bytu państwowego oraz nasilającą się polityką wynaradawiania prowadzoną z różną intensywnością przez zaborców. Na przełomie XIX i XX wieku kluczową rolę w walce o duszę polskich uczniów odegrały szkoły w Galicji. To w państwie Habsburgów, w wyniku dalece posuniętej autonomii, możliwa stała się repolonizacja dotychczas germanizowanych szkół wszystkich szczebli. W szkołach elementarnych oraz średnich zagościł język polski jako wykładowy, co miało niebanalne znaczenie dla kształtowania polskiej tożsamości, szczególnie wśród uczniów wywodzących się ze stanu włościańskiego. O ile w szkołach trywialnych możliwość oddziaływania (nawet ze względu na wiek

ucznia) pozostawała dość ograniczona, to polskojęzyczne szkoły średniego szczebla okazały się prawdziwą kuźnią przyszłych elit, które miały decydować o obliczu narodu i odrodzonego państwa. Świadectwo znaczeniu polskiego szkolnictwa średniego w Galicji wystawia po dziś dzień obecna w nauce literatura pamiętnikarska, a także niedrukowane jeszcze wspomnienia absolwentów galicyjskich gimnazjów. W tym miejscu warto oddać głos jednemu z nich – Janowi Jakóbcowi, synowi chłopskiemu pochodzącemu ze Słotwiny koło Żywca, międzywojennemu współtwórcy germanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w czasach drugiej wojny światowej szefowi Krakowskiej Okręgowej Delegatury Rządu Emigracyjnego w Londynie (faktycznie „podziemnemu" wojewodzie krakowskiemu). Jakóbiec w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku uczęszczał do wyższego gimnazjum humanistycznego w Wadowicach. Po latach o tamtym okresie pisał:

Toczyły się [na zajmowanej przez Jakóbca stancji – przyp. autora] *też rozmowy historyczno-polityczne. Jeden ze starszych kolegów, syn jakiegoś urzędnika prywatnego, był szczególnie uświadomiony* […]. *Te rozmowy w wysokim stopniu przyczyniły się do mojego uświadomienia jako Polaka i do wyrobienia świadomości demokratycznej. Dziennika żadnego na tej stancji nie mieliśmy. Stowarzyszeń tajnych w szkole owym czasie też nie było. Naturalne pogłębienie i uporządkowanie wiadomości historycznych nastąpiło dopiero w szkole w związku z nauką „historii kraju rodzinnego", która była właściwie nauką historii polskiej.*

Szczytem wstrząsu sumienia patriotycznego było nabożeństwo żałobne z okazji Powstania r. 1863 [rocznicy jego wybuchu – przyp. autora]. *Nabożeństwo odbyło się rano o godz. 7, a więc przed nauką szkolną. Przy katafalku asystowali powstańcy w rogatywkach. Śpiew na chórze był głęboko przejmujący.*

Tak wtedy wytworzyło się u mnie przeświadczenie: Polskę znowu trzeba wywalczyć, ale dla walki trzeba chłopów pozyskać.

Budowanie tożsamości narodowej wśród młodzieży szkolnej szło w parze z dbałością o rozwój tężyzny fizycznej oraz umiejętności, które w przyszłości mogłyby posłużyć w walce o niepodległość. Realizacji tych celów miało służyć powołanie do życia organizacji skupiających pod

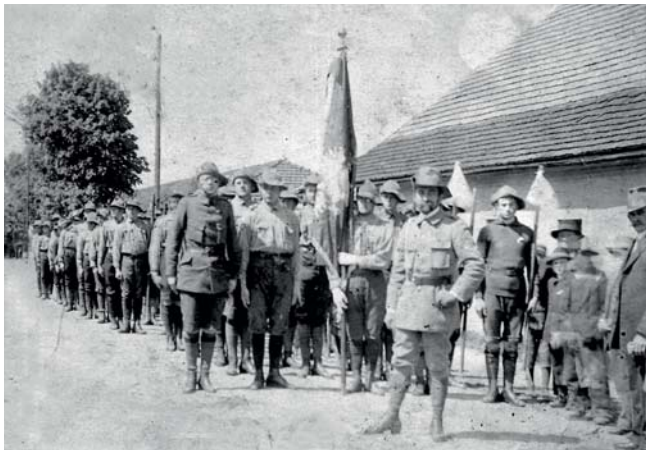

Drużyna skautowa im. Stanisława Żółkiewskiego z Wadowic (ok. 1914 roku), fot. ze zbiorów Michała Siwca-Cielebona

swoimi sztandarami tysiące młodych ludzi z różnych środowisk, którzy – jak się okazało – w niedalekiej przyszłości stanowili rezerwuar siły dla odradzającego się polskiego wojska.

Pierwszą i jedną z najbardziej zasłużonych dla sprawy polskiej organizacji było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" (TG „Sokół"). Idea sokola zaczerpnięta została przez Polaków od Czechów już w 1867 roku. Pierwsze gniazdo „Sokoła" zostało zawiązane we Lwowie. Lokalizacja ta była wówczas naturalna, bowiem Lwów jako stolica Galicji posiadał największy potencjał ludnościowy oraz ekonomiczny. Lwowianie z kolei uchodzili za dynamicznych oraz otwartych na wszelkie nowe inicjatywy, jak choćby TG „Sokół". Rok założenia „Sokoła" nie był też czasem przypadkowy. To właśnie w listopadzie 1867 roku w Austrii zaczęła obowiązywać ustawa pozwalająca na zakładanie stowarzyszeń niemających charakteru politycznego. Wśród celów nowo powstałej organizacji znalazły się: […] *pielęgnowanie gimnastyki w ogóle, a w szczególności gimnastyki hygieniczno-racyonalnej i wychowawczej i wyrabianie za pomocą niej w członkach Towarzystwa ducha męskiej dzielności, karności i łączności, tudzież udział w pracy narodowej*. Do nauki ćwiczeń wykorzystywano m.in. podręcznik Karola Trzaski-Durskiego, późniejszego dowódcy Legionów Polskich, pod którego komendę podlegał brygadier Józef Piłsudski. Poza wszechobecną gimnastyką promowano: naukę szermierki (sportu nawiązującego do tradycji szlacheckich Rzeczpospolitej), jazdę na kole (rowerze), pływanie, łyżwiarstwo, wioślarstwo, ale również strzelectwo, którego nauka z czasem urosła do rangi jednego z ważniejszych filarów działalności „Sokoła".

Popularność działań podejmowanych przez galicyjskich sokołów przerosła wszelkie oczekiwania. W niespełna dwadzieścia lat po utworzeniu Towarzystwa we Lwowie nastąpiło masowe zakładanie kolejnych gniazd w całej prowincji (Tarnów, Stanisławów). W 1885 roku swojego gniazda doczekał się Kraków. Zaraz po nim Towarzystwa Gimnastyczne zorganizowano w Nowym Sączu, Jaśle oraz Wadowicach. W następnych latach idee sokole zawitały nie tylko do mniejszych miast Galicji, ale nawet pod strzechy chłopskich chat. Zdarzały się przypadki, że w niektórych wsiach powstawał nawet gniazda sokole z własnymi sokolniami. Jako przykład może posłużyć wieś Chocznia w powiecie wadowickim, gdzie Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" niezwykle prężnie działało już od 1911 roku. Mieszkańcy wspomnianej wsi parali się nie tylko rozwijaniem sprawności fizycznej, ale też prowadzili bibliotekę, chór oraz teatr. Ostatnie gniazda sokole formowano jeszcze w lipcu 1914 roku, a więc tuż w przededniu wybuchu wojny. Dowodzi tego przykład miasteczka Wilamowice zlokalizowanego na zachodnich rubieżach Galicji.

Hasła sokole zyskały na popularności przede wszystkim w Galicji, na co wpływ miała tamtejsza liberalna atmosfera polityczna i społeczna, jednakże wedle możliwości za Galicjanami podążali mieszkańcy pozostałych dwóch zaborów. W zabo-

Członkowie 52 drużyny strzeleckiej z Rabki przy pomniku Grunwaldzkim w Krakowie (1914), fot. ze zbiorów NAC, sygn. SM0_22-104-1

rze pruskim pierwsze gniazdo powstało w Inowrocławiu w 1884 roku. Kolejnym miastem był Poznań, gdzie 2 czerwca 1886 roku sformowano Towarzystwo. W stolicy Wielkopolski tylko w pierwszym roku do „Sokoła" zapisało się 139 osób. Podobnie jak w Galicji, tak i tutaj jego członkowie stawiali sobie za cel *umoralnianie ducha, wykształcenie i wzmocnienie ciała przez ćwiczenie gimnastyczne, pomnąc na to, że jeżeli ciało zdrowe to i dusza w nim zdrowa*, co było literalnym nawiązaniem do motta towarzyszącego sokołom: *Mens sana in corpore sano* („W zdrowym ciele, zdrowy duch"). Wpływy nowej idei znalazły propagatorów również w innych miastach zaboru pruskiego zdominowanych przez żywioł polski, jak Bydgoszcz, Szamotuły, Gniezno, Pleszew, Ostrów, Śrem czy Kruszwica. Do 1911 roku Związek Sokołów Polskich w państwie Hohenzollernów liczył już bagatela 291 gniazd tworzonych przez prawie 12 tysięcy osób, z których 5117 czynnie angażowało się w ćwiczenia sportowe. Wśród sokołów było również ponad 800 kobiet. Tak olbrzymie zainteresowanie nowym ruchem musiało spotkać się z zainteresowanie niemieckiej policji, której agenci raportowali o potrzebie przeciwdziałania prowadzonej w „Sokołach" agitacji narodowej i politycznej. Co ciekawe, sami zainteresowani nie kryli się ze swoimi zamiarami i już na oficjalnym zjeździe delegatów „Sokoła" przeprowadzonym w 1905 roku podnieśli w towarzyszącej spotkaniu uchwale, aby obok promowania gimnastyki *cel nasz rozszerzyć na budzenie tak wśród członków naszych towarzystw, jak wśród ludu narodowej oświaty* […].

Pręgierz carskiego caratu uniemożliwił Polakom w zaborze rosyjskim zakładanie stowarzyszeń pokroju „Sokoła". Próby pozaprawnego zakładania polskich gniazd w imperium Romanowów nie powiodły się. Przykładowo założycieli nielegalnego „Sokoła" w Odessie (w 1888 roku) policja carska aresztowała i zesłała na Syberię. Zmianę kursu władzy przyniósł dopiero rok 1905, kiedy w wyniku rewolucji, która rozgorzała w Rosji (a także w Królestwie Polskim), car Mikołaj II dokonał szeregu ustępstw politycznych i prawnych wobec poddanych mieszkających w granicach imperium. Ukaz carski z 30 października 1905 roku zapowiedział przyznanie swobód demokratycznych, obejmujących m.in. wolność zgromadzeń i stowarzyszeń. Decyzja ta dała asumpt do utworzenia pierwszych gniazd „Sokoła" w Kongresówce. Palma pierwszeństwa w zaborze rosyjskim przypadła Warszawie, gdzie już w listo-

padzie 1905 roku przyjęto projekt funkcjonowania Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Warszawie. I choć warszawianie zaczęli skupiać się wokół nowej organizacji, to formalnie rejestracji statutu dokonano dopiero w czerwcu 1906 roku. W lipcu zaś na Agrykoli nastąpiło otwarcie pierwszej w Królestwie Polskim sali gimnastycznej przeznaczonej dla sokołów. W kolejnych tygodniach w Warszawie działalność zainaugurowało siedem gniazd sokolich zarówno żeńskich, jak i męskich. Popularność PTG „Sokół", widoczna wśród warszawiaków, bardzo szybko przeniosła się na inne miasta Kongresówki. W 1906 roku swoje gniazda posiadali już mieszkańcy: Łowicza, Grodziska, Żyrardowa, Pruszkowa, Płocka, Łodzi, Częstochowy, Lublina, Ciechanowie, Łomży, a także Zagłębia Dąbrowskiego. Na kilka lat przed Wielką Wojną idea sokola, a wraz z nią koncepcja wychowywania młodzieży w duchu patriotycznym na dobre zakorzeniła się wśród Polaków, świadectwo czego miano dać niebawem.

Z Polskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół" związała się grupa wybitnych działaczy społecznych i patriotycznych. Jednym z nich był Andrzej Juliusz Małkowski, główny twórca polskiego skautingu – ruchu, który w podobnej mierze co „Sokół" odegrał niebanalną rolę w kształtowaniu patriotycznej oraz moralnej postawy młodych Polaków w przededniu pierwszej wojny światowej. Za sprawą Małkowskiego 20 marca 1911 roku w sali krakowskiego „Sokoła" zorganizowany został pierwszy kurs dla instruktorów skautowych. Po jego zakończeniu, w czerwcu, zaczęto tworzyć zręby nowej organizacji. We Lwowie jeszcze w tym samym miesiącu powstały cztery drużyny skautów (w miejsce dotychczasowych Drużyn Młodzieży Sokolej). W Krakowie pierwszą drużynę sformowano we wrześniu 1911 roku. Nowe idee bardzo szybko trafiły na podatny grunt. Młodzież szkolna – zarówno chłopcy, jak i dziewczęta – w miastach oraz miasteczkach Galicji zakładała (pod kontrolą instruktorów) kolejne zastępy skautów. Do końca 1911 roku skauting był już obecny w 30 miastach Galicji, gdzie działało 49 drużyn początkowo w całości podlegających kierownictwu PTG „Sokół". Skupiały one w dużej mierze nastolatków cechujących się silną świadomością patriotyczną, jako że cześć z nich związana była z młodzieżowymi organizacjami konspiracyjnym. W latach przedających wybuch pierwszej wojny

Krakowski Związek Strzelecki na ćwiczeniach: Rydz, Sladki, Wyrwiński, fot. z Albumu Legionów Polskich, Warszawa 1933

światowej ruch skautowy w Galicji święcił triumfy. Jeszcze w styczniu w dokumentach Polsko-Zachodnioeuropejskiego Związku Sokolego podkreślano:

Szerzy się w Polsce nowy ruch wśród młodzieży, obcy pochodzeniem, rodzimy swą treścią ideową. Jest to skaut – organizacja dzielnego wychowania młodzieży. Cechą skautingu jest szczęśliwe powiązanie zasad wychowania fizycznego i moralnego. Skaut powstał na polu walki. Angielski generał Baden-Powell w czasie obrony Mejfkingu [właściwie Mafekingu – przyp. autora] *przed Burami zebrał kilkunastoletnich chłopców i stworzył z nich oddziały wywiadowcze.*

Roznosili rozkazy i pełnili służbę obozową. Uwijali się tak szybko, że według ich słów – kule nie mogły ich dosięgnąć. Dziś w Anglii jest milion skautów i w całej Europie rosną ich szeregi. Przeszczepiono i na polską rolę ten kwiat rycerskiej kultury. I w całej Polsce zaczynają się uczyć służby obronnej […].

W 1914 roku polskie drużyny skautowe – pomimo rozłamu organizacji, która nastąpiła w wyniku pojawiających się różnic politycznych – liczył już prawie 8 tysięcy osób obu płci, przystosowywany poprzez zabawy polowe do wspomnianej „służby obronnej". Członkowie Drużyn Sokolich oraz skautowych najczęściej zasilali organizacje strzeleckie działające legalnie w Galicji od 1910 roku. Spośród tych ostatnich do najważniejszych należały lwowski Związek Strzelecki oraz krakowskie Towarzystwo Strzelec. Obie paramilitarne organizacje działały pod auspicjami Związku Walki Czynnej, którym kierował Józef Piłsudski wraz z Kazimierzem Sosnkowskim. Z czasem pod komendę Piłsudskiego przeszły również Polskie Drużyny Strzeleckie wyrosłe na fundamencie Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie". W sierpniu 1914 roku wszystkie wymienione organizacje stanowiły zaplecze dla formujących się Legionów Polskich. O randze stowarzyszeń strzeleckich w tamtych pamiętnych dniach sierpnia 1914 roku świadczą słowa Józefa Piłsudskiego wypowiedziane do żołnierzy I Kompanii Kadrowej tuż przed jej wymarszem z krakowskich Oleandrów w nocy z 5 na 6 sierpnia:

Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd orzeł biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne oznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech Strzelcy przypną do czapek blachy Drużyniaków, a oddadzą im swoje orzełki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie, mam nadzieję, zniknie najlżejszy nawet cień różnicy między wami. Żołnierze!... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna wojska polskiego idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie

w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było… Patrzę na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was jako pierwszą kadrową kompanię.

Jeszcze na przełomie sierpnia i września do Krakowa oraz w jego najbliższe sąsiedztwo zaczęły docierać tysiące ochotników, którzy mieli zasilić powstające Legiony Polskie (w tym wypadku Legion Zachodni). O skali mobilizacji świadczyć może przykład idący z Wadowic, skąd 8 września – na rozkaz Komendy Drużyn Strzeleckich – wymaszerowały cztery kompanie, w sumie 820 strzelców, sokołów i skautów pochodzących z regionu Wadowic, Białej (obecnie Bielsko-Biała), Żywca oraz Suchej Beskidzkiej. Podobny strumień pełnych zapału ochotników płynął z innych miast, miasteczek i wsi galicyjskich. Parafrazując przytoczone już słowa wieszcza: „wojna powszechna za wolność Polski" stała się faktem.

Literatura

Buszko J., *Lata galicyjskie Józefa Piłsudskiego*, „Studia Historyczne", r. XXXV, 1992, z. 1 (136)

Dżereń J., *Z dziejów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Warszawie i województwie warszawskim w latach 1906–1948,* [w:] Losy gniazd „Sokoła" w wybranych dzielnicach Polski po II wojnie światowej, red. A. Nowakowski, T. Zych, Rzeszów 2014

Głowacka-Sobiech E., T*wórcy polskiego skautingu – Olga i Andrzej Małkowscy*, Poznań 2003

Hajewski W., *Zarys historii pracy niepodległościowej powiatu wadowickiego*, Wadowice 1937

Kałuża A., *Przeciw carowi! Rok 1905 w Zagłębiu Dąbrowskim*, Sosnowiec 2005

Kiepurska H., *Warszawa 1905–1907*, Warszawa 1991

Jakóbczyk W., *Przetrwać nad Wartą 1815–1914,* [w:] seria: Dzieje narodu i państwa polskiego, Warszawa 1989

Jemielity W., *Szkolnictwo w Królestwie Polskim 1866–1914*, „Saeculum Christianum", nr 1, 1994

Meus K., *Wadowicka Drużyna Skautowa imienia Stanisława Żółkiewskiego w latach 1911––1918. W stulecie skautingu i harcerstwa w Wadowicach*, „Wadoviana. Przegląd Historyczno-Kulturalny", nr 13, 2010

Nowakowski A., *„Sokół" w Wadowicach w latach 1918–1949. Zarys dziejów,* Wadowice 2009

Próchnik A., *Zamach na Skałona,* „Kronika ruchu rewolucyjnego w Polsce. Organ stow. b. więźniów politycznych", Warszawa 1935

Siwiec-Cielebon M., *W oczekiwaniu wojny powszechnej o wolność ludów*, „Wadoviana. Przegląd Historyczno-Kulturalny", nr 13, 2010, s. 52–103

Sołtysik M., *Bomby w damskich rękach,* „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej", r. LIV, nr 621––622, 9–10/2009, s. 135–143

Wojtycza J., *Skauting polski w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim w latach 1910–1919*, Kraków 2000

KONRAD MEUS, dr, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie – Katedry Historii XIX w. Zainteresowania badawcze: historia społeczno-gospodarcza monarchii habsburskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Galicji; badania nad rozwojem miast galicyjskich w XIX w.; historia i działalność instytucji gospodarczych w XIX i w I połowie XX w.; gospodarka i społeczeństwo Lwowa w latach 1772–1918

Oświata na ziemiach polskich w latach 1914–1918

Artur Jachna

Wykształcenie jest jednym z elementarnych czynników określających poziom rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa. W wypadku większości krajów europejskich w ciągu XIX wieku upowszechniło się szkolnictwo, szczególnie na poziomie podstawowym. Niestety pozbawieni bytu państwowego Polacy nie w pełni mogli korzystać z korzystnych przemian cywilizacyjnych, które stały się udziałem milionów Anglików, Francuzów czy też chociażby mieszkańców Niderlandów. Miarą słabości kondycji ekonomicznej była masowa emigracja ze wszystkich trzech zaborów. Przed 1914 r. poza ziemiami polskimi przebywało ok. 5–6 milionów naszych rodaków. W okresie rozbiorów wszystkie dziedziny życia Polaków znajdowały się pod obcym zarządem. XIX wiek był okresem kształtowania się scentralizowanych państw, które starały się kontrolować wszystkie dziedziny życia swoich obywateli. Polacy żyjący jako poddani trzech cesarzy, szczególnie jeśli dążyli do społecznego awansu, zmuszeni byli do nauki. Ważnym elementem rozwijających się systemów szkolnych był przymus nauki języków zaborczych – niemieckiego lub rosyjskiego. Nacisk ten wywierany był z różnym nasileniem w kolejnych etapach okresu rozbiorowego, jednak mogło to doprowadzić do pozbawienia tożsamości narodowej, a w wypadku jednostek nieukształtowanych w tym względzie nawet do całkowitego wynarodowienia. Ofiarami germanizacji i rusyfikacji padły tysiące Polaków, którzy wtopili się we wspólnoty narodowe krajów zaborczych. Cały czas jednak poza oficjalną siecią szkolną występowały różne formy, nie zawsze instytucjonalne, szeroko pojętej oddolnej edukacji. Wspomagane były sprowadzaną nielegalnie z emigracji literaturą, a gdy tylko pojawiła się możliwość autonomii kulturowej w Galicji i na Śląsku

Ksiądz Jan Laskowski (1872–1939), duchowy opiekun dzieci z Wrześni

Historyczna szkoła we Wrześni, fot. z 1932 r.

Uczestnicy strajku dzieci wrzesińskich z 1901 r.

Cieszyńskim, Polacy nie wahali się z niej – w miarę własnych możliwości – skorzystać.

Nim skupimy się na opisie spraw oświatowych na ziemiach polskich w okresie Wielkiej Wojny lat 1914––1918, warto pokrótce przedstawić stan, jaki był dziełem zaborczych struktur administracyjnych. W okresie panowania mocarstw rozbiorowych bowiem ukształtowały się na ziemiach polskich trzy odmienne od siebie państwowe systemy oświatowe – pruski, austriacki i rosyjski. Pod względem ilościowym, biorąc pod uwagę stosunek do liczby mieszkańców i stopień organizacji szkół, górował wśród nich zdecydowanie zabór pruski. Na początku XX w. analfabetyzm występował tam już w ilościach wręcz śladowych. Była to sytuacja lepsza niż w wielu krajach zachodnioeuropejskich, gdzie był on kilku- lub nawet kilkunastoprocentowy. Trzeba jednak podkreślić, iż placówki w zaborze pruskim służyły celom antypolskim, wychowując posłusznych Berlinowi obywateli II Rzeszy Niemieckiej. Szkolnictwo na terenie carskiej Rosji w okresie po powstaniu styczniowym z wielką zaciętością tępiło polskość. Tamę rusyfikacji położyły skutki rewolucji 1905 r. W Królestwie Polskim zaborcy zezwolili na zakładanie prywatnych szkół polskich. W tym samym czasie w Galicji na niespotykaną dotychczas skalę powstawały nowe szkoły średnie. Dostęp do szkoły w zaborze rosyjskim w porównaniu z pozostałymi był w praktyce znacząco ograniczony. W 1910 r. tylko co piąte dziecko w wieku 7–14 lat zamieszkałe na terenie Królestwa Polskiego pobierało naukę szkolną. Był to jeden z najniższych wskaźników w ówczesnej Europie. Najgorsza sytuacja panowała w guberni radomskiej, gdzie jedna szkoła początkowa przypadała na ponad 4 tys. mieszkańców. W 1913 r. w 4419 szkołach elementarnych Kongresówki uczyło się niewiele ponad 200

Nieistniejący obecnie gmach Szkoły Realnej na placu Świętojerskim (później Orzeszkowej 9) w Wilnie, fot. ze strony www.wilnoteka.lt

tys. dzieci, a wzrost liczby placówek i uczniów był niższy niż w guberniach wewnętrznych Rosji. W ówczesnym społeczeństwie dominował niewyobrażalny wręcz ze współczesnej perspektywy, gigantyczny analfabetyzm, który był jeszcze wyższy wśród kobiet w stosunku do mężczyzn (proporcje te utrzymały się do okresu międzywojennego). Na początku XX wieku sięgał on w Królestwie Polskim aż 69%. Nieco niższy odsetek nieumiejących pisać i czytać panował w Galicji (56%), gdzie jednak sytuacja szybko ulegała poprawie. System szkolny panujący w północnej prowincji monarchii habsburskiej najbardziej zbliżył się do ideału potrzeb społecznych i narodowych ludności polskiej. Należy podkreślić tu rolę, jaką w okresie autonomii galicyjskiej, jak również podczas I wojny światowej, odegrała Rada Szkolna Krajowa. Instytucja ta powołana została przez Józefa Dietla (1804–1878), który zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Krakowa jako jego wybitny prezydent. W Krakowie, którego szkoły, podobnie jak w stolicy Galicji Lwowie, przyciągały polską młodzież z innych zaborów, działało wielu znakomitych ludzi nauki, kultury i społeczników. Wyróżnić tu należy Henryka Jordana (1842–1907), propagatora zdrowego stylu życia oraz zorganizowanej kultury fizycznej, która w formie tzw. ogródków jordanowskich do dzisiaj stanowi w wielu miejscowościach uzupełnienie dla systemu szkolnego. W zaborze austriackim dokonała się na przełomie XIX i XX w. pozytywna zmiana w postaci przełamania wielu barier cywilizacyjnych, wykluczenia w dostępnie do nowoczesnej kultury i form zarobkowania. Osiągnięcie tego celu wymagało od tysięcy przedstawicieli środowisk oświatowych wytężonej pracy, zwanej organiczną czy też „pracą u podstaw". Nierzadko do najtrudniejszych wyzwań należało przełamanie społecznego oporu przed powszechną eduka-

Dr Henryk Jordan (1842–1907), lekarz, propagator wychowania fizycznego, założyciel ogrodów zabaw nazwanych później jordanowskimi

Budynek Szkoły Podstawowej nr 3 w Krakowie przy ul. Topolowej 22 – kontynuatorki III Szkoły Głównej oraz Szkoły Pospolitej im. św. Mikołaja

cją elementarną. Środowiska chłopskie i rzemieślnicze długo opierały się w swoim konserwatyzmie wobec zmiany edukacyjnej. Początkowo tylko nieliczni widzieli potrzebę nauki własnych dzieci i wnuków, woląc żeby pracowały one w polu, zagrodzie czy też pomagały w warsztacie. Lepiej potrzebę kształcenia dzieci i młodzieży postrzegali bogaci mieszczanie, a szczególnie część stanu szlacheckiego, z którego ukształtowała się inteligencja. Inna nowa warstwa – burżuazja – sama rzadko dobrze wyedukowana, bywało że wspierała materialnie powstające we wszystkich zaborach towarzystwa naukowe. Biblioteki naukowe zaś postały w dużej mierze z inspiracji i środków rodów arystokratycznych, na przykład Ossolińskich we Lwowie czy też Raczyńskich w Poznaniu. Na przełomie XIX i XX wieku zakładano też pierwsze publiczne muzea, a także tytuły prasowe krzewiące kulturę polską.

Oddolne działania na polu upowszechniania kultury narodowej nie mogły jednak zniwelować niedostatku szkół polskich. W 1914 r. w zaborach pruskim i rosyjskim nie było żadnej polskiej szkoły wyższej. Stosunkowo najlepsza sytuacja panowała na ziemiach poddanych panowaniu cesarza w Wiedniu. Nie było tam potrzeby działalności tajnego ruchu oświatowego, który rozwinął się pod koniec XIX wieku w zaborze

rosyjskim. Była to nauka na różnych poziomach – od podstaw czytania i pisania po polsku po nieformalne kursy akademickie, na które uczęszczały m.in. kobiety, pozbawione możliwości studiowania na rosyjskich uczelniach – na przykład na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Polacy mogli studiować w języku polskim na uczelniach Krakowa i Lwowa, podległe były one jednak władzom obcego państwa zaborczego, a ich absolwenci nierzadko stawali się urzędnikami wykonującymi zalecenia Wiednia. Niestety struktur administracyjnych ani urzędów polskich jeszcze wtedy nie było.

Przemiany, jakie przyniosła ze sobą Wielka Wojna lat 1914–1918, wywarły wpływ na stan szkolnictwa na ziemiach polskich, a także na koncepcje oświatowe, częściowo realizowane już w ramach systemu kształcenia odrodzonej Rzeczypospolitej. Najmniejsze zmiany w okresie lat 1914–1918 nastąpiły w zaborze pruskim, który nie był areną działań zbrojnych, tak jak miało to miejsce w przypadku większej części Galicji czy też ziem zaboru rosyjskiego. Dzieci polskich poddanych cesarza w Berlinie uczyły się w szkołach niemieckich zgodnie z organizacją i programami sprzed 1914 r. Polską narodową inicjatywę szkolną datować można dopiero na rok 1918, gdy bliska była klęska państw centralnych. Rozwój szkolnictwa polskiego możliwy był jednak dopiero w II Rzeczypospolitej i to na dobre dopiero po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej. Do odrodzenia państwowej oświaty narodowej w Poznańskiem i na innych ziemiach byłego zaboru pruskiego, które znalazły się w unifikującym się państwie polskim, przyczynili się nauczyciele i urzędnicy z pozostałych zaborów, a szczególnie austriackiego. Absolwenci uniwersytetów i seminariów nauczycielskich Lwowa, Krakowa i innych miast galicyjskich wyjeżdżali na północny zachód, aby nauczać języka ojczystego, narodowej historii i zakazanej do tej pory polskiej geografii. Pomocna okazała się dobrze zachowana baza szkolna.

Sytuacja na południu ziem polskich znacząco się różniła od tej zaistniałej na północy i zachodzie. Rosjanie zaatakowali Austro-Węgry w 1914 r. i rozpoczęli okupację Galicji wschodniej. Idąc w kierunku Berlina, dotarli na przedpola Krakowa wywołując popłoch wśród mieszkańców, z których wiele tysięcy zdecydowało się na uciecz-

Edward Raczyński (1786–1845)

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, zbudowana w latach 1820–1822 z inicjatywy hrabiego Edwarda Raczyńskiego (1786–1845), pocztówka z 1904 r.

Józef Maksymilian Ossoliński (1748–1826)

Budynek Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, ufundowanego w 1817 r. przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego (1748–1826)

kę. Na przełomie 1914 i 1915 r. szkolnictwo obszaru zaboru austriackiego bliskie było upadkowi. Zarządzająca nim Rada Szkolna Krakowa ewakuowała się ze Lwowa do Białej. W części Galicji utrzymanej we władzy austriackiej większość budynków zostało zajętych przez wojsko na koszary lub szpitale. Brakowało wykwalifikowanej kadry, ponieważ wielu nauczycieli powołano do służby wojskowej (w tym ok. 500 profesorów gimnazjalnych). Nauka, o ile w ogóle się odbywała, to w niewielkich pomieszczeniach w systemie zmianowym. Uczniowie i nauczyciele niedojadali, bo żywność była reglamentowana, szerzyły się też choroby zakaźne. Poziom nauczania w takich warunkach musiał gwałtownie się obniżyć. Część dzieci i młodzieży straciła czasowo możliwość kontynuacji edukacji. Wspomnijmy w tym miejscu powstanie alternatywnych form nauczania w monarchii habsburskiej. Emigranci z Galicji osiedlili się m.in. w Wiedniu, gdzie zorganizowano nauczanie dla ich dzieci. W części Austro-Węgier zajętej przez carskich okupantów nowe władze rusyfikowały instytucje na zdobytych terenach, a szkoły zamykały. Część młodzieży polskiej podjęło tajne nauczanie. W styczniu 1915 r. Rosjanie pozwolili na otwieranie szkół prywatnych, ale z obowiązkowym nauczaniem języka rosyjskiego przez pięć godzin w tygodniu. Okupanci rozpoczęli też zakładanie rosyjskich szkół na wsiach. Zabiegi te były jednak mało owocne, bo brakowało nauczycieli języka rosyjskiego. W maju 1915 r. kontratak wojsk państw centralnych położył kres tym eksperymentom edukacyjnym, gdyż siły rosyjskie zostały zepchnięte do granic Kresów dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Na ziemiach dawnego Królestwa Polskiego rozpoczęła się okupacja niemiecka (z Wojskowym Generalnym Gubernatorstwem ze stolicą w Warszawie) i austriacka (z Wojskowym Gubernatorstwem z siedzibą w Lublinie).

Niemieccy i austriaccy okupanci Królestwa Polskiego objęli również zarząd nad oświatą. Warto nieco cofnąć się w przeszłość do roku 1905, kiedy to w ramach rewolucji przeciwko caratowi buntowali się nauczyciele, studenci i uczniowie szkół średnich. Od 1905 r. zaczęły następować zmiany przełamujące – choćby w niewielkim stopniu – rusyfikacyjny monopol w edukacji. W 1906 r. powstało Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej. Celem tej organizacji było krzewienie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym poprzez zakładanie i prowadzenie instytucji wychowawczo-oświatowych. Po niespełna roku legalnej działalności, ze względów politycznych, aż do 1916 r. zmuszona była ona do zejścia do oświatowej konspiracji. Powstały zrzeszenia nauczycielskie – Polski Związek Nauczycielski i Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego. Organizacje zawodowe były miejscem wymiany myśli oraz forum prezentacji planów reformy organizacji szkolnictwa i programów nauczania. Już w 1916 r. w Radomiu obradował pierwszy zjazd środowisk oświatowych. Szczególnie dla prac projektowych nad nowym ustrojem szkolnym przyczyniła się powołana w listopadzie 1914 r. Komisja Pedagogiczna Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego pod przewodnictwem ks. Jana Gralewskiego (1868–1924), który po zajęciu Warszawy przez Niemców w 1915 r. wszedł w skład zarządu utworzonego Wydziału Oświecenia i przedstawił generał-gubernatorowi Hansowi Hartwigowi von Beselerowi (1850–1921) swój memoriał w sprawach szkolnictwa. Dodać tu warto, iż wspomniany oficer niemiecki zezwolił na powołanie jesienią 1915 r. polskojęzycznych uczelni wyższych w Warszawie – Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej. W tym roku powstała też prywatna Szkoła Nauk Społecznych i Handlowych w Warszawie, która w 1917 r. przekształciła się w Szkołę Nauk Politycznych, istniejącą do 1939 r. Od 1916 r. z kolei działało w Kongresówce Towarzystwo Kursów Naukowych, które stało się podwaliną dla Wolnej Wszechnicy Polskiej działającej w latach 1918–1952, z filii której to uczelni w 1928 r. powstał Uniwersytet Łódzki.

W skład wspomnianej wyżej Komisji Pedagogicznej Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego weszli też między innymi: przed wojną organizator polskiego „junactwa", czyli skautingu w Królestwie Polskim, a w 1917 r. członek Rady Sekcji Oświecenia Publicznego w Departamencie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu, a zarazem współautor przepisów o szkołach elementarnych – Władysław Radwan (1884–1964), oraz Bogdan Nawroczyński, o którym poniżej. Inna instytucja edukacyjna – Wydział Oświecenia Komitetu Obywatelskiego Warszawy – pomimo krótkiego czasu funkcjonowania pozostawiła projekt, nad którym debatowali delegaci na zjazdy nauczycielskie zwoływane w 1917 r. do Radomia i Warszawy. Inną efemerydą było Centralne Biuro Szkolne w Piotrkowie Trybunalskim, kierowane w 1915 r. przez delegata Naczelnego Komitetu Narodowego, a późniejszego pierwszego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego po odzyskaniu niepodległości przez Polskę (w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego), Ksawerego

Ksawery Prauss (1874–1925), polityk, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego

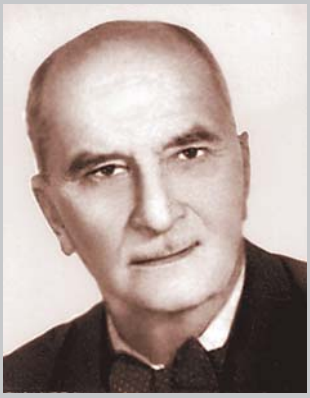

Bogdan Nawroczyński (1882––1974), pedagog i historyk pedagogiki

Władysław Radwan (1884––1963), pedagog, działacz oświatowy, organizator polskiego skautingu

Praussa (1874–1925). W środowiskach nauczycielskich przez cały okres wojny toczyły się spory koncepcyjne. Pomiędzy stronnictwami wiele było różnic co do kształtu merytorycznego i wychowawczego przyszłej szkoły polskiej, ale łączył je zamysł jej unarodowienia. Częste były głosy opowiadające się za uprzywilejowaniem przedmiotów „ojczystych" i przyrodniczych przy ograniczeniu części innych oraz popierające rozwój wychowania fizycznego wśród dzieci i młodzieży. Wymiana myśli nie ograniczała się do dawnych granic zaborczych, nauczyciele z terenów byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego spotykali się ze sobą, konsultowali pomysły, dyskutowali nad powstającą literaturą fachową oraz publicystyką oświatową. W okresie I wojny światowej intensywnie pracowali teoretycy oświaty, m.in. zatrudniony w Radzie Sekcji Oświecenia Publicznego Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu, a zarazem późniejszy współtwórca polskiej pedagogiki naukowej i teoretyk tzw. „nowego wychowania" Bogdan Nawroczyński (1882–1974). We Lwowie działał Dyrektor VIII Gimnazjum Ludwik Jaxa-Bykowski (1881–1948), a w Krakowie Kazimierz Dawidowski, kierujący Biurem Szkolnictwa Polskiego. Instytucja ta została powołana w 1917 r. dzięki staraniom Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. Biuro pozyskało do współpracy wszystkie ważniejsze organizacje nauczycielskie Galicji i Kongresówki. Organizowało m.in, zjazdy przedstawicieli towarzystw nauczycielskich w: Krakowie (1917 i 1918), Piotrkowie Trybunalskim (1918) oraz w Warszawie (1919).

W okupowanym przez wojska niemieckie i austro-węgierskie Królestwie Polskim zlikwidowano okryte złą sławą rusyfikacji szkoły rządowe. Prywatne działały dalej, o ile ich baza nie została zniszczona przez działania wojenne. W maju 1915 r. władze austriackie powierzyły nadzór nad oświatą C. i K. Zarządowi Wojskowemu,

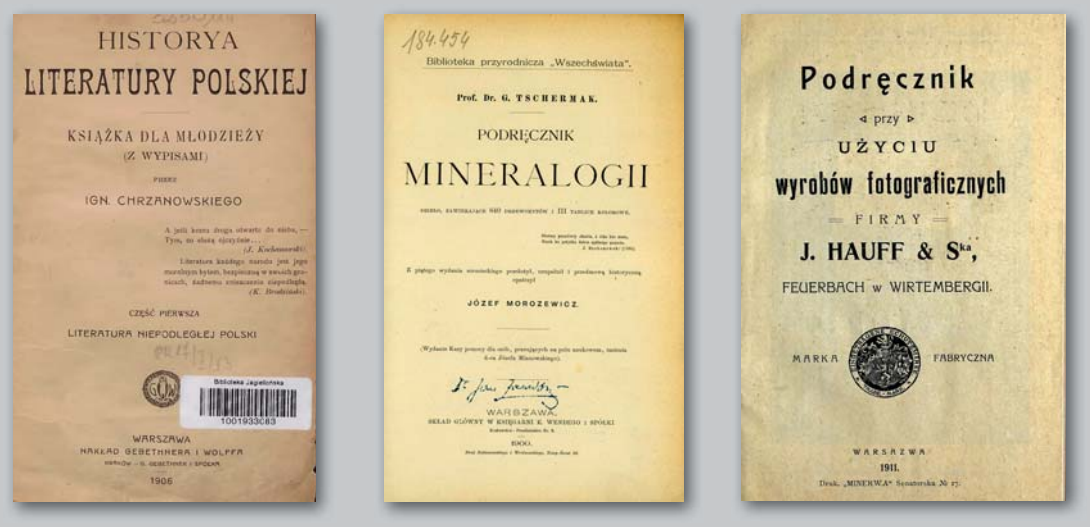

Wybrane książki edukacyjne w języku polskim wydane w czasach zaborów

a w październiku szkolnictwo średnie zostało podporządkowane władzy lubelskiego generał-gubernatora. Językami wykładowymi w szkołach mogły być: polski, niemiecki lub ukraiński – w zależności od przewagi liczebnej ludności danej narodowości w danym obwodzie szkolnym.

Władze niemieckie w Królestwie Polskim również dokonały zmian w zakresie zarządzania szkolnictwem. W sierpniu 1915 r. szkolnictwo na lewym brzegu Wisły zostało poddane władzy Zarządu Cywilnego dla Polski, później obowiązki te przejął generał-gubernator warszawski. Nowe władze dużą wagę przywiązywały do karności i dyscypliny. Językami wykładowymi w szkołach stały się tutaj niemiecki i polski.

Okupacja Królestwa Polskiego przez państwa centralne okazała się korzystna dla rozwoju sieci szkolnej. Szczególnie zwiększyła się liczba szkół żeńskich filologicznych oraz męskich realnych i filologicznych. Niestety prace programowe środowisk nauczycielskich musiały pozostać w sferze rozważań teoretycznych. Niemcy i Austriacy podejrzliwie traktowali wszelkie nowinki. Początkowo pozostawiono rosyjskie programy nauczania, w miejsce języka rosyjskiego lokując niemiecki. W 1916 r. w guberniach okupowanych przez Niemców próbowano ingerować w sprawy ustrojowe i programowe szkół średnich. Spotkało się to z oporem środowisk nauczycielskich. W tym samym roku w guberniach okupowanych przez Austro-Węgry powołano Radę Szkolną Gubernialną – organ doradczy generał-gubernatora w zakresie całokształtu spraw szkolnych. W systemie administracyjnym, na przykład w charakterze inspektorów szkolnych, zatrudnionych było wielu Polaków z Galicji. W krótkim czasie szkolnictwo średnie na tym terenie upodobniło się do tego, jakie ukształtowało się przed wojną w zaborze austriackim. W zajętej przez Niemców Warszawie w październiku 1916 r. powołana została z kolei Rada Szkolna Krajowa – organ doradczy

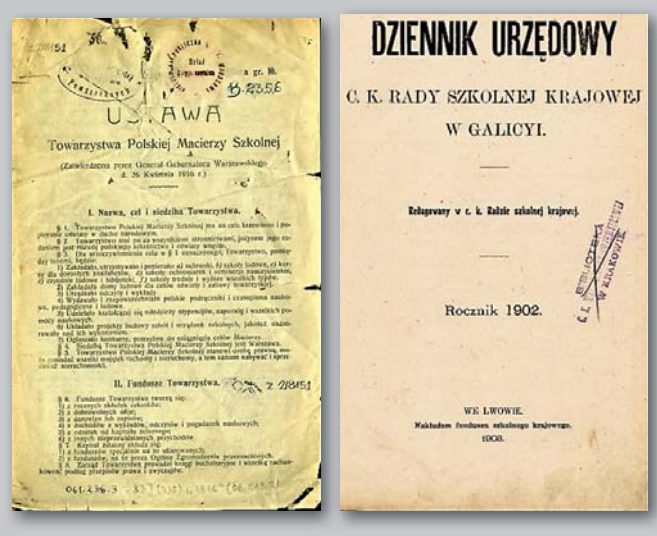

Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej

(Zatwierdzona przez Generał-Gubernatora Warszawskiego d. 26. Kwietnia 1916 r.)

I. Nazwa, cel i siedziba Towarzystwa.

II. Fundusze Towarzystwa.

DZIENNIK URZĘDOWY

C. K. RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ

W GALICYI.

Rocznik 1902.

WE LWOWIE.

Dokumenty polskich organów edukacyjnych z czasów zaborów

i opiniodawczy dla wydającego zarządzenia generał-gubernatora. Dla patriotycznie nastawionej części inteligencji warszawskiej było to jednak za mało. Powołała ona Organizację Nauczycieli Niepodległościowych, która stawiała sobie za cel *wychowanie młodzieży w niepodległościowym duchu na dzielnych obywateli kraju* we współpracy z Centralnym Komitetem Narodowym. Polacy stawali z kolan, a ich dotychczasowe pokorne prośby powoli zaczęły zamieniać się w żądania. Tendencjom tym sprzyjały zmiany polityczne. Akt 5 listopada 1916 r. zapowiadający tworzenie niepodległej Polski i następujące po nim rozporządzenia obydwu generał-gubernatorów, warszawskiego i lubelskiego, zapowiadały powołanie Sejmu i Rady Stanu, wzmocniły pozycję polskich środowisk patriotycznych w walce o przejęcie zarządu nad szkolnictwem. Dowodem na to był fakt, iż tego samego dnia Naczelny Komitet Narodowy złożył generał-gubernatorowi von Beselerowi memoriał, w którym zażądano utworzenia tymczasowego rządu polskiego i oddania w jego ręce oświaty. Pertraktacje zakończyły się 1 października 1917 r. przekazaniem zarządu nad szkolnictwem Wydziałowi Oświecenia Publicznego i Wyznań Tymczasowej Rady Stanu. Dyrektorem Wydziału był zasiadający w zarządzie Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej, Józef Mikułowski Pomorski (1868–1935), który później, w dwóch Radach Ministrów odrodzonej Rzeczypospolitej pełnił funkcję ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Po utworzeniu przez Radę Regencyjną rządu ministrem został z kolei profesor Politechniki Warszawskiej Antoni Ponikowski (1878–1949), który w przyszłości również miał objąć tekę ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego (w latach 1921–1922). Warto tutaj dodać, iż zarząd polski nad szkolnictwem Królestwa Polskiego nie obejmował szkół mniejszości narodowych, a jego decyzje nie mogły być sprzeczne z linią polityki okupantów. Na progu niepodległości wspomniany powyżej Ksawery Prauss opracował program reformy oświaty, który wywarł silny wpływ na obrady tzw. Sejmu Nauczycielskiego w kwietniu 1919 r., mimo że nie pełnił on już wtedy funkcji ministerialnej. Zgromadzeni oświatowcy postulowali budowę jednolitego systemu kształcenia, rozpoczynającego się od siedmioklasowej szkoły powszechnej, a kończącej się na studiach wyższych. W praktyce władze szkolne sku-

piły się na realizacji najistotniejszych problemów ówczesnej oświaty, odnotowując na tym polu znaczące sukcesy. Zaznaczyć trzeba, iż w latach dwudziestych nie udało się w pełni ustawowo uregulować i ujednolicić całokształtu organizacji szkolnictwa polskiego pomimo wytężonych prac teoretycznych czynionych przez środowiska oświatowe z zaborów austriackiego i rosyjskiego już w okresie I wojny światowej. Właściwa unifikacja systemów szkolnych nastąpiła dopiero za rządów tzw. obozu pomajowego, czyli sanacji, stabilizując się w drugiej połowie lat trzydziestych, po przezwyciężeniu, opłakanych również dla spraw szkolnictwa, skutków wielkiego kryzysu gospodarczego. Znacznie trwalszy był żywot dawnych międzyzaborowych różnic o podłożu mentalnym. Odmienne tradycje i nawyki wyniesione z czasów przed odzyskaniem niepodległości zanikły właściwie dopiero po II wojnie światowej.

Antoni Maria Emilian Hoborski (1879–1940), pierwszy rektor AG

Miarę potrzeb oświatowych u zarania II Rzeczypospolitej obrazują liczby. Społeczeństwo polskie weszło w okres niepodległości obciążone spuścizną pozostawioną przez wieloletnie rządy zaborcze. Należy do niej zaliczyć również zacofanie kulturalne, w tym oświatowe. W 1921 r. odsetek analfabetów wynosił 33,1% (z czego w miastach – 18,7%, a na wsi ogółem – 38,1%). Najlepiej było na obszarach byłego zaboru pruskiego, gorzej w Galicji, a najgorsza sytuacja panowała wśród byłych poddanych cara. Szczególnie dramatyczna była statystyka Kresów Wschodnich, a szczególnie wsi województwa poleskiego, gdzie aż 78,1% mieszkańców było niepiśmiennych (niewiele lepiej było na Wołyniu). Stosowana polityka oświatowa oraz trud tysięcy nauczycieli i pracowników administracji szkolnej wydały owoce w postaci polepszenia sytuacji w kraju. Dla przykładu, jeśli w roku szkolnym 1921/1922 nauczaniem elementarnym objętych było 69% dzieci, to na przełomie 1924 i 1925 wynosił on już 79,5%. Największy postęp nastąpił na terenie byłego zaboru rosyjskiego, gdzie liczba uczniów wzrosła ponad pięciokrotnie. Z analfabetyzmem dorosłych skutecznie walczono w ramach powszechnej służby wojskowej, posiłkując się pracą członków Polskiego Białego Krzyża (notabene głównie kobiet).

Pozytywnym dziedzictwem okresu zaborów była oświata pozaszkolna prowadzona przez – nierzadko niejawne – organizacje społeczne. Zasłużone dla sprawy utrzymania tożsamości narodowej w zaborze pruskim Towarzystwo Czytelni Ludowych utworzyło w 1921 r. pierwszy w Polsce uniwersytet ludowy. W byłym zaborze

Budynek Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, 1938, zdjęcie ze strony portalu, http://historia.agh.edu.pl/wiki/Portal_Historia_AGH. fot. S. Mucha

austriackim kontynuowało swoją działalność Towarzystwo Szkoły Ludowej, a w byłym zaborze rosyjskim – wspomniana powyżej – Polska Macierz Szkolna.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości było też szansą na rozwój szkół średnich i wyższych. Przewagę w tych pierwszych miało nauczanie typu humanistycznego. Podobnie jak przed 1914 r., słabiej rozwijały się szkoły rolnicze i techniczne. Wynikało to m.in. z zacofania gospodarczego kraju, przez szereg lat wyzyskiwanego do swoich celów przez zaborców. W okresie, gdy rodziła się II Rzeczpospolita, istniało zaledwie parę uczelni wyższych. Znajdowały się one w Warszawie, Lwowie i Krakowie. W grudniu 1918 r. otwarto z inicjatywy ks. Idziego Benedykta Radziszewskiego (1871–1922) Katolicki Uniwersytet Lubelski, a w maju następnego roku, dzięki zaangażowaniu Heliodora Święcickiego (1854–1923), Uniwersytet Poznański (pierwotnie Wszechnica Piastowska). W tym samym roku reaktywowano Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, a w Krakowie otwarto Akademię Górniczą (obecnie AGH). W 1924 r. w Polsce było już 17 uczelni wyższych, na których zatrudnionych było ok. 2 tys. pracowników nauki. Warto na koniec przytoczyć dane obrazujące liczbę studentów. W roku akademickim 1910/1911 na ziemiach polskich studiowało ok. 15 tys. osób, a w roku 1923/1924 już prawie 40 tys. (w tym ok. 30% kobiet).

Literatura

Juśko E., *Szkolnictwo polskie na terenie Galicji w dobie Wielkiej Wojny*, wyd. 2, uzup. i rozsz., Tarnów, Łapczyca 2016

Możdżeń S., *Zarys historii wychowania*. Cz. 2, *Wiek XIX – do 1918 roku*, Kielce 1993

Rędziński K., *Szkolnictwo galicyjskie na uchodźstwie wojennym: (1914–1918)*, Częstochowa 2008

Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej: 1795–1945*, Warszawa 1980

ARTUR JACHNA, historyk, absolwent Uniwersytetu Pedagogicznego i Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie. Pracownik merytoryczny Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana w Krakowie. Ma doświadczenie nauczyciela i muzealnika. Autor ponad trzydziestu publikacji. Interesuje się dziejami Małopolski w XX wieku, a szczególnie zagadnieniami paramilitarnymi i kombatanckimi

Stanisław Wyspiański – wieszcz Magnanimitas Poloniae

Piotr Boroń

W pamięci zbiorowej narodu nie ma miejsca dla wielu bohaterów, selekcjonuje się nazwiska potrzebne różnym kręgom ideowym do kształtowania wizji polskości. Z pomroki dziejów wyłaniają się jednostki, a o ich środowiskach, rodzinach, przyjaciołach zapomina się. Ba, życiorysy samych bohaterów zostają ociosane z niepotrzebnych – zdaniem historyków – faktów, a nawet czasem (bez ich wiedzy i zgody) postaci historyczne zostają ubrane w szaty zaprojektowane im przez współczesnych tłumaczy dziejów, aby mogli zagrać pośmiertne role w historycznym spektaklu. Pomiędzy tym, kim byli bohaterowie w przeszłości, a tym, jak są przedstawiani w następnych epokach, pojawia się luka, która – bywa że – przeraża nieprzygotowanego do takich odkryć badacza. Zatem naturalny wydaje się konflikt dwóch środowisk: postaci autentycznych i stylistów ich postaci na użytek potomnych.

S. Wyspiański, *Portret własny* (1902), z albumu: S. Przybyszewski i T. Żuk-Skarszewski, *Stanisław Wyspiański, Dzieje malarskie*, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Bydgoszcz 1925

Caritas (1905), z albumu: S. Przybyszewski i T. Żuk-Skarszewski, *Stanisław Wyspiański, Dzieje malarskie*, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Bydgoszcz 1925

Właśnie Stanisław Wyspiański łączy we własnej osobie te dwa środowiska bardziej niż jakikolwiek Polak. On przedstawia nam króla Bolesława Śmiałego w krakowskiej sukmanie, projektuje pseudopiastowskie meble dla Boya-Żeleńskiego, wkłada w usta podchorążych z *Nocy listopadowej* teksty, które mogłyby ich zdziwić, każe własnym znajomym z *Wesela* rozmawiać z duchami (aż się na niego obrażają) – a wszystko to dla najlepiej pojętej polityki historycznej. A tymczasem sam Wyspiański zostaje przez historyków literatury i sztuki ubrany w udrapowane szaty, spryskany farbami w sprayu, ustawiony na piedestale w pochodzie królów ducha, oświetlony reflektorami i tak mu każą stać bez ruchu jak przed nowym gmachem Muzeum Narodowego. Owszem, między sobą toczą dalej spory, czy tak ma wyglądać jego pomnik, ale w tych sporach jego własny głos liczy się najmniej. On już nie żyje własnym życiem (kłótniami z żoną, cierpieniem w postępującej chorobie, zabieganiem o pieniądze na czwórkę dzieci…), on służy potomnym swą legendą i dziełami, które przetrwały dwie wojny światowe. I tak bywa z wielkimi. Muszą stać sztywno na pomnikach, jak Wyspiański przed budynkiem Muzeum Narodowego. Niniejsze opracowanie, jak każde, też będzie subiektywnym spojrzeniem na Wyspiańskiego. Oddajmy mu głos choć sporadycznie, a tekst niech napełnią tytuły jego dzieł: *Strójcie mi, strójcie, narodową scenę!*

Stanisław Wyspiański był skazany na wielkość! Bo jakże nie być wielkim, skoro sam Bóg obdarzył go przyrodzonymi zdolnościami we wszystkich dziedzinach twórczości, których zechciał zasmakować. Jakże nie uwierzyć w swoją misję, gdy dzieciństwo upływa w pracowni ojca u stóp krakowskiego Akropolu?

U stóp Wawelu miał ojciec pracownię,
wielką izbę białą wysklepioną,
żyjącą figur zmarłych wielkich tłumem;
tam chłopiec mały chodziłem, co czułem,
to później w kształty mej sztuki zakułem.

Nie dość, że dostał mnogie biblijne talenty, to jeszcze miał szczęście spotkać na swojej drodze we wczesnym dzieciństwie najwybitniejszego ówczesnego historyka Józefa Szujskiego (który odkupił od rodziny dziadków Stanisława dom przy Krupniczej, i gdzie on się urodził, a dziś znajduje się Dom Mehoffera). Z Szujskim u swojego wujostwa dyskutował o pesymistycznej wizji historii Polaków jak z równym… Skoro już musiał gdzieś uczęszczać do szkoły (a wagarował) – to było to naówczas najlepsze polskie gimnazjum św. Anny, a skoro studiował – to na wydziale filozoficznym najstarszej polskiej uczelni. Gdy zdecydował się doskonalić w sztukach plastycznych, to jego mistrzem został sam Jan Matejko i jeszcze wybrał go sobie na ulubionego pomocnika (np. przy tworzeniu „loretańskiej polichromii" najpiękniejszej polskiej świątyni, czyli Kościoła Mariackiego).

Wyspiański wymykał się wszelkim konwenansom, a zatem nie powinno się portretować go chronologicznie. Niech forma artykułu – jakby błędne koło informacji – wiruje dla ogólnego wrażenia. Fascynujący filozofów od najdawniejszych czasów konflikt ducha z materią był przez wielu i najsłuszniej ukazywany właśnie na przykładzie Wyspiańskiego. *Gdybyż tylko zdrowie pozwoliło mu wykonać te wszystkie plany, które tworzył umysł…* A farby olejne były dla niego tak szkodliwe, że posługiwał się w malarstwie mniej trwałymi technikami. A pod koniec życia był chorobą już tak osłabiony, że nie mógł nadążać w przelewaniu na papier wizji tłoczących się w jego wyobraźni. A zmarł, mając zaledwie 38 lat. *Gdyby też i ludzie z jego codziennego otoczenia bardziej dopomogli mu realizować pomysły…* A matka zmarła, gdy miał wszystkiego siedem lat. A ojciec – artysta – nie potrafił dać mu beztroskiego dzieciństwa. A żona – prosta chłopka – ściągała go co i rusz brutalnie za nogi na ziemię, gdy krążył myślami po przestworzach. (I zapewne miała rację, bo mieli na utrzymaniu dzieci, które genialnie portretował bez pozowania.) A może – wreszcie – gdyby i on sam pohamował swój temperament… A obrażenie się na dyrektora Teatru Miejskiego Józefa Kotarbińskiego po inscenizacji *Bolesława Śmiałego* utrudniło Wyspiańskiemu dalsze realizacje nawet pod dyrekcją Ludwika Solskiego. A on chwytał się wyzwań: jak bycie radnym krakowskim i rolnikiem w podkrakowskich Węgrzcach (*Chłop potęgą jest i basta!*),

S. Wyspiański, *Ludwik Solski jako Stary wiarus w „Warszawiance"* (1904), z albumu: S. Przybyszewski i T. Żuk-Skarszewski, *Stanisław Wyspiański, Dzieje malarskie*, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Bydgoszcz 1925

S. Wyspiański, witraż *Bóg Ojciec – Stań się* (1904), fot. M. Jabłoński

które odciągały go od najwznioślejszej, bo artystycznej twórczości… Oddając się nieco młodopolskiej fantazji, możemy sobie wyobrazić, że do kolejno zasiedlanych przez niego mieszkań (a wynajmował ich sporo w różnych częściach Krakowa) wprowadzały się z nim rozmaite duchy, które zaraz poczynały fruwać pod sufitem w jakimś *dance macabre*. Ale równoległa do tej wyobraźni prawda, wyrażona przez Wyspiańskiego mówiła: *a tu pospolitość skrzeczy, a tu pospolitość tłoczy, włazi w usta, uszy, oczy…* Na pociechę dla miłośników jego sztuki można zauważyć, że notoryczny niedostatek pieniędzy pchał Wyspiańskiego do podejmowania zleceń, które w innych okolicznościach by odrzucił. Chyba tak było z polichromią kościoła franciszkańskiego, gdzie przeniósł całą zawartość swojego zielnika. Mimo wielu utarczek z franciszkanami o szczegóły, aprobata jego twórczości była wielka, skoro zamówili u niego także najpiękniejsze polskie witraże – z *Bogiem Ojcem* na czele, ale przecież *Św. Franciszek*, *Bł. Salomea* czy *Żywioły*, każde z osobna, wprowadziłyby dowolnego artystę do skałecznego panteonu. Podobnie było ze zleceniem wyposażenia siedziby Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie.

Żył u schyłku nocy zaborów, wieszczył wyzwolenie i wskrzeszenie państwa, które nastąpiło, ale on go – jak Mojżesz – nie doczekał. Tak jak, zmarłszy 28 listopada 1907 roku (pochowany w krypcie zasłużonych na Skałce), nie doczekał kolejnej nocy listopadowej – rocznicy powstania, które go tak fascynowało. *Listopad, to dla Polski niebezpieczna pora?*

Jako młodopolanin był neoromantykiem. Czuł doskonale romantyków i twórczo rozwijał ich myśli. Podzielał ich potrzebę walki narodowowyzwoleńczej i miał rozbudowaną wizję zmartwychwstałej ojczyzny. Mówimy najwięcej o wizjach ówczesnych polityków: dwa lata starszego od niego Józefa Piłsudskiego spod Wilna i pięć lat starszego od niego Romana Dmowskiego spod Warszawy. Gdybyśmy jednak raczyli uwzględnić w tym rzędzie Stanisława Wyspiańskiego, to okaże się, że chociaż być może wcale nie zainteresował się ustalaniem granic państwowych, to tchnął w Po-

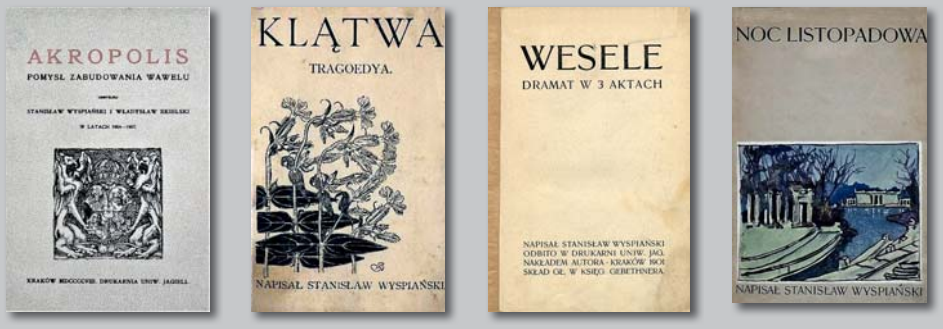

Okładki wybranych dzieł Stanisława Wyspiańskiego

laków ducha wielkości, który wznosi nas ponad problemy egzystencjalne, a nawet ponad współczesność ku poświęceniu i sławie. Charakterystyczny fakt z jego dzieciństwa: gdy rozpuszczony do granic możliwości przez ciotkę Stankiewiczową domagał się jako 11-latek dostępu do biblioteki wujostwa, stanął układ, że jak grzecznie odrobi zadania, to będzie mógł wybrać sobie jedną z książek do czytania. Trafił na *Boską komedię* Dantego z ilustracjami Dorego. Zachwycił się i po kilku tygodniach strzelał długimi cytatami i z pamięci kopiował ilustracje jak kserograf. Określany przez przyjaciół domu jako rozkapryszony, po prostu nie lubił przyziemności. I ta skłonność jedynie do arcydzieł pozostała mu na całe życie. O swoim otoczeniu powiedział: *Oni nic nie widzą, niczym się nie interesują. Widzą tylko materialny byt, dochody, pozycje, stanowiska, nie rozumieją żadnych naszych idei*.

Historycy żadną miarą nie przeliczą, jak bardzo twórczość Wyspiańskiego podniosła Polaków do czynów heroicznych, jak bardzo kazała im wierzyć w to, że odnawiająca się w wyniku I wojny światowej nasza państwowość ma prawo do zagospodarowania więk-

S. Wyspiański, *Polonia*, część dolna kartonu na witraż dla lwowskiej katedry (1894), z albumu: S. Przybyszewski i T. Żuk-Skarszewski, *Stanisław Wyspiański, Dzieje malarskie*, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Bydgoszcz 1925

szych połaci kontynentu, niż by to ustalili obcy dyplomaci. Ileż dała inspiracji do wiary w swoją misję dziejową, opartą o wartości europejskie przeciw azjatyckim hordom zdeterminowanym etosem posłuszeństwa czy wręcz tylko strachem przed dowództwem bez żadnego etosu…

Pojęcie *magnanimitas,* którym profesor Tomasz Panfil błyskotliwie tłumaczy wzrosty i upadki ludzi i narodów, w sposób szczególny przystaje do mentalności i spuścizny po Stanisławie Wyspiańskim. *Magnanimitas* to dosłownie wielkość ducha, pozwalająca na sięganie, *gdzie wzrok nie sięga* (Mickiewicz), planowanie daleko wprzód, kierowanie się wartościami, których nie docieka *gmin jarzma zwykły, nikczemny i podły* (Krasicki), pozwalanie sobie na gesty, których unikają zwykli zjadacze chleba… *Magnanimitas* cechowała króla Zygmunta III, który planował dodatkowo panowanie w Szwecji i Moskwie, by przywrócić pół Europy pod władzę papieską z Rzymu. *Magnanimitas* kazała rzucić się konfederatom barskim przeciw wszechmocy Katarzyny II, bo na *Chrystusa poszli werbunek*. *Magnanimitas* pozwoliła wreszcie Maurycemu Beniowskiemu wyrwać setkę ludzi z Golgoty Wschodu i na ich czele przebić się do wolnego świata przez Madagaskar do Francji. Państwowość w czasach Wyspiańskiego tłumaczono sobie jako system koniecznych zniewoleń jednostek dla wspólnej siły i korzyści narodu. Państwowość na mapie to grube linie granic, pomiędzy którymi przestrzeń zamalowana jest jednostajnie odrębnym od sąsiadów kolorem. Ale – od najdawniejszych czasów– aby państwowość zaistniała, konieczna była czyjaś nieodparta wola, by posiadać suwerenność lub przynajmniej autonomię. Elitą konstytuującą państwo w różnych czasach mogła być na przykład dynastia, stan społeczny, a w bliższych nam czasach – najbardziej świadome jednostki w narodzie. Niezmienna pozostawała i pozostaje konieczność więzi pomiędzy nimi, oparta o dorobek, symbole i wiarę, uzasadniającą istnienie tego państwa. Stanisław Wyspiański oddał Polsce wielkie zasługi na tym polu. Co było wręcz nieprawdopodobne w życiorysach Polaków XIX wieku, jego całe życie zmieściło się pomiędzy walkami niepodległościowymi (1869–1907), więc on sam mógłby żyć w spokoju. Ale żył w jakimś bolesnym napięciu, w cieniu powstania styczniowego, bo przecież jego dziadek Rogowski, utraciwszy składy towarów w dwóch pożarach (1850 i 1857), do reszty zubożał przez konfiskaty austriackie, gdy podczas powstania jego dom zamienił się w cekhauz (skład wojskowy):

Makieta zabudowy Wzgórza Wawelskiego według pomysłu S. Wyspiańskiego i W. Ekielskiego

Nie upodlenie to, kto w walce pada,
czyli zwyciężon przemocą czy zdradą;
lecz ci, podobni do owczego stada,
co stopę cudzą na kark własny kładą.

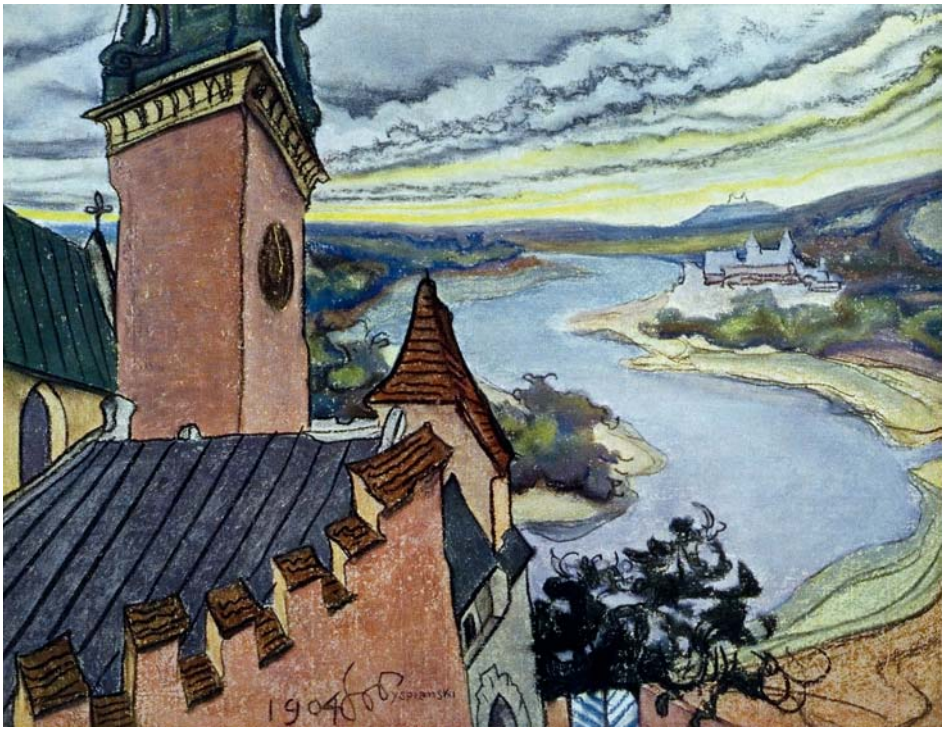

S. Wyspiański, *Widok na wieże katedry wawelskiej i Wisłę* (1904), z albumu: S. Przybyszewski i T. Żuk-Skarszewski, *Stanisław Wyspiański, Dzieje malarskie*, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Bydgoszcz 1925

i wyczekiwał z pretensjami do sobie współczesnych następnych zrywów powstańczych:

GOSPODYNI: Cała pod Krakowem błoń pełna ludu, pełna kos!
POETA: Jakaś złuda.

Wyspiański był krakowianinem do szpiku kości. Chociaż uwielbiał ówczesną stolicę świata – Paryż, a odbył tam cztery podróże, z niespiesznymi pobytami w ciekawszych miastach, to prawie cała jego twórczość była dla Krakowa – zarazem jako *Polskich Aten* i *Polskiego Piemontu*. Chociaż stwierdził cierpko, że Kraków go nudzi, i czuł się tu jak orzeł w kurniku, to oddał swojemu rodzinnemu miastu to, co miał najcenniejsze: talenty. Jego sentyment przejawił się w mnogich pastelach z ostatniego krakowskiego mieszkania przy ul. Krowoderskiej z widokami na kopiec Kościuszki i wcześniejszymi, chyba najbardziej nastrojowymi widokami z Plant na Wawel (jeden z nich zdobił kiedyś banknot 10 000 zł).

Można też zaryzykować, że owa *magnanimitas* Wyspiańskiego znalazła najbardziej realny wyraz w projekcie wawelskiego „Akropolis". Gdy (po usunięciu z zamku garnizonu wojskowego) nabierała realnych kształtów idea przywrócenia Wawelowi dawnej świetności, pojawiły się problemy, do jakich stylów odkrywać nawarstwienia, co wyburzać, a komu ofiarować siedzibę na wzgórzu. Wyspiański zaprojektował Wawel, który byłby siedzibą najwyższych władz odrodzonej Polski (Sejmu i Senatu),

siedzibą biskupa krakowskiego i Polskiej Akademii Umiejętności, muzeum pamiątek itd. Oparte o wzgórze wawelskie miały być między innymi: amfiteatr grecki, stadion „Sokoła" (wzdłuż ul. Bernardyńskiej, wzorem miał być Circus Maximus) i od strony Wisły niewielka drewniana warownia imitująca Wawel Bolesława Śmiałego. Z przebogatej spuścizny po Stanisławie Wyspiańskim w codzienny obrót weszły szczególnie cytaty z *Wesela*. To dosłownie perełki, które – jak u starożytnych cytaty z Homera– mogą ozdabiać nasze wypowiedzi na wiele tematów. A wśród cytatów prym wiedzie, jakże smutna konkluzja, wyrzut pod naszym adresem, że zapodzialiśmy gdzieś *magnanimitas*:

Miałeś, chamie, złoty róg,
miałeś, chamie, czapkę z piór:
czapkę wicher niesie,
róg huka po lesie,
ostał ci się ino sznur,
ostał ci się ino sznur.

S. Wyspiański, *Nasturcje*, projekt do polichromii (1903), z albumu: S. Przybyszewski i T. Żuk-Skarszewski, *Stanisław Wyspiański, Dzieje malarskie*, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Bydgoszcz 1925

Literatura

Blum H., *Stanisław Wyspiański,* Warszawa 1969
Gaweł Ł., *Stanisław Wyspiański. Życie i twórczość*, Kraków 2007
Miodońska-Brookes E., *Wawel – „Akropolis"*, Kraków 1980
Natanson W., *Stanisław Wyspiański,* Poznań 1965
Nowakowska-Sito K., *Między Wawelem a Akropolem*, Warszawa 1996
Okońska A., *Stanisław Wyspiański,* Warszawa 1975
Rydlowa M. (oprac.), *Listy St. Wyspiańskiego – do wielu adresatów*, Kraków 1998
Wałek J., *Świat Wyspiańskiego*, Warszawa 1994
Zbijewska K., *Z muzami pod rękę*, Kraków 1991
Zbijewska K., *Orzeł w kurniku*, Warszawa 1980

PIOTR BOROŃ, historyk, badacz dziejów Krakowa, samorządowiec, polityk, publicysta, współtwórca *Śpiewnika pieśni patriotycznych*

Wawel jako miejsce pamięci narodowej

Walery Bubień

Najstarszy zachowany widok Wawelu, z *Kroniki świata* Hartmanna Schedla (1493)

Wzgórze wawelskie z zamkiem królewskim i krakowską katedrą jest znane nie tylko każdemu mieszkańcowi Polski, ale również bardzo wielu osobom poza granicami naszego kraju. Wawel od czasów średniowiecza łączył dwie funkcje: stanowił centrum życia państwowego i religijnego. W 1000 r. na zjeździe w Gnieźnie została powołana polska metropolia kościelna, której częścią było nowo utworzone biskupstwo krakowskie z wybudowaną wkrótce na Wawelu katedrą pw. św. Wacława. Od pierwszej połowy XI w., czyli od czasów panowania księcia Kazimierza Odnowiciela, wzgórze wawelskie było także stałą rezydencją władców, choć co prawda Władysław Herman (zm. 1102) i Bolesław Krzywousty (zm. 1138) chętniej przebywali w leżącym na Mazowszu Płocku. Książę Bolesław Krzywousty wyznaczył w 1138 r. Kraków na dzielnicę senioralną, co wzmocniło jego pozycję polityczną w okresie rozbicia dzielnicowego. W wawelskiej katedrze znalazły się relikwie krakowskiego biskupa św. Stanisława ze Szczepanowa, kanonizowanego w 1253 r. przez papieża Innocentego IV. W związku z tym Wawel stanowił odtąd ważne miej-

Konfesja św. Stanisława na Wawelu, fot. I. Krieger, 1880

sce kultu, do którego przybywali liczni pielgrzymi proszący o wstawiennictwo świętego. Od XIV w. przy grobie św. Stanisława, który był nazywany Ojcem Ojczyzny (*Pater Patriae*) zaczęto składać nieprzyjacielskie chorągwie i trofea zdobyte podczas wojen. W 1331 r. po raz pierwszy zostały złożone krzyżackie sztandary zdobyte w bitwie pod Płowcami. W podobny sposób postąpił Władysław Jagiełło składając 25 XI 1411 r. pięćdziesiąt jeden chorągwi krzyżackich na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem, natomiast 23 XII 1683 r. Jan III Sobieski zawiesił wielką chorągiew wezyra zdobytą pod Wiedniem. W ten sposób dziękowano Bogu za otrzymane zwycięstwo. Z czasem grób św. Stanisława, znajdujący się w środkowej części świątyni, został nazwany ołtarzem Ojczyzny (*Ara Patriae*). W 1320 r. w katedrze miała miejsce koronacja królewska Władysława Łokietka. Data ta rozpoczęła nowy okres w dziejach zarówno wzgórza, jak i Krakowa. Odtąd wszyscy następni władcy ziem polskich byli koronowani na Wawelu, z wyjątkiem koronacji: Adelajdy Heskiej, żony Kazimierza Wielkiego (29 IX 1341, Poznań); Cecylii Renaty, żony Władysława IV (13 IX 1637, Warszawa); Eleonory, żony Michała Korybuta Wiśniowieckiego (13 IX 1670, Warszawa); Stanisława Leszczyńskiego i Katarzyny z Opalińskich (4 X 1705, Warszawa); Stanisława Augusta Poniatowskiego (25 XI 1764, Warszawa). Natomiast po śmierci Władysława Łokietka w 1333 r. świątynia katedralna staje się miejscem pochówków władców ziem polskich.

Właściwie od zawarcia w 1569 r. unii lubelskiej Kraków i Wawel zaczynają powoli tracić na

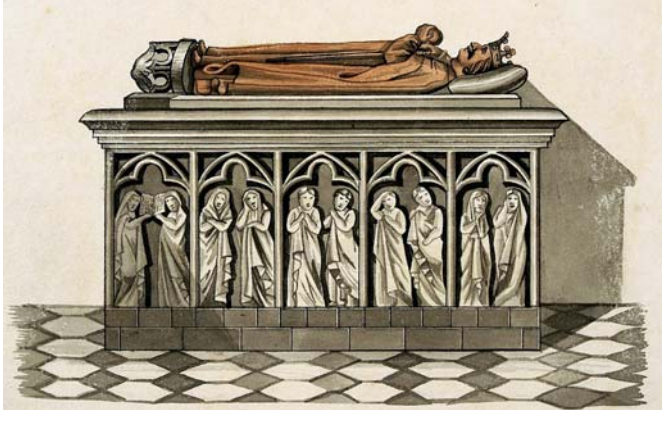

M. Stachowicz, Nagrobek króla Władysława Łokietka w katedrze wawelskiej

znaczeniu. Wówczas to Warszawa została wyznaczona na miejsce przeprowadzenia sejmów dla Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wawel przestał być stałą siedzibą monarszą, kiedy w dniu 28 maja 1609 r., w związku z przygotowaniami do wojny z państwem moskiewskim, król Zygmunt III, a wraz z nim cały dwór, wyjechał na Litwę. Chociaż nie było żadnego dokumentu świadczącego o przeniesieniu stolicy, to rolę głównej rezydencji monarszej pełniła odtąd Warszawa. Jednak aż do 1734 r. (odbyła się wtedy koronacja Augusta III, jak się później okazało – ostatnia w katedrze krakowskiej). Kraków był miejscem, gdzie odbywały się uroczyste wjazdy królów-elektów podążających na koronację do katedry wawelskiej. W skarbcu przechowywano regalia koronacyjne. W katedrze chowano też zmarłych monarchów podczas uroczystości funeralnych. Wawel był również miejscem ostatniego spoczynku biskupów krakowskich.

Pod koniec XVIII w. zabudowa wzgórza wawelskiego składała się z zamku wyższego i niższego. W skład pierwszego, znajdującego się we wschodniej części, wchodził zamek królewski i katedra. Zamek niższy mieścił się w zachodniej części wzgórza (tzw. miasteczko wawelskie). Znajdowały się tu budowle należące do urzędników królewskich oraz kapituły katedralnej. Warto tutaj wymienić Gród (dom starościński), dwa gotyckie kościoły świętych Jerzego i Michała, dom Borka (renesansowy budynek wikariuszy), dwór Rabsztyn (dom Jordanów i Tęczyńskich), Psałterię oraz szkołę katedralną. W drugiej połowie czerwca 1787 r. Wawel gościł ostatniego króla polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, który przez dwa tygodnie mieszkał na zamku. Była to jego pierwsza, a zarazem ostatnia wizyta w Krakowie. Przed jego przyjazdem, pod kierunkiem księdza Sebastiana Sierakowskiego, wymieniono dach, odnowiono sale pierwszego i drugiego piętra północno-wschodniej strony zamku. Natomiast królewski architekt Dominik Merlini specjalnie dla władcy odrestaurował kilka sal w stylu klasycystycznym. Jeszcze w trakcie insurekcji kościuszkowskiej zamek

Stanisław August Poniatowski zwiedzający Wawel, w albumie *Monumenta Regum Poloniae Cracoviensi*, rys. M. Stachowicz, ryt. K.F. Dietrich, Paryż, wytwórnia: Imp. F. Chardonaîné, ok. 1818, 1853, ze zbiorów MHK, MHK-1817/VIII/15

został zajęty przez wojska pruskie i był przez nie okupowany przez półtora roku. Na rozkaz króla Prus Fryderyka Wilhelma II zrabowano skarbiec koronny i znajdujące się w nim klejnoty oraz insygnia koronacyjne. Zostały one wówczas bezpowrotnie utracone: regalia przetopiono na złoto, a klejnoty sprzedano. Natomiast w skarbcu katedralnym uchroniła się Włócznia św. Maurycego, którą otrzymał w 1000 r. Bolesław Chrobry podczas spotkania w Gnieźnie z cesarzem Ottonem III.

W wyniku trzeciego rozbioru ziem Rzeczypospolitej Kraków znalazł się w granicach monarchii Habsburgów. Pierwsza okupacja austriacka miała miejsce w latach 1796–1807. Zamek wawelski został przeznaczony na koszary dla wojsk austriackich. Przebudowano dawne pałacowe wnętrza, dzieląc duże sale na mniejsze (m.in. Senatorską i Poselską). Zniszczeniu uległy zabytkowe portale drzwiowe i okienne oraz stropy. Usunięto renesansowe i barokowe detale architektoniczne, zaczęto obmurowywać krużganki arkadowe. Dawne kuchnie królewskie przerobiono na szpital. Zburzono kościoły świętych Jerzego i Michała, a także inne budowle. Udało się jednak uratować katedrę przez przekształceniem jej w kościół garnizonowy. Władze austriackie chciały przenieść funkcje katedry, a wraz z nią groby królewskie do kościoła św. Piotra i Pawła. W czasach Wolnego Miasta Krakowa katedra wawelska zaczęła pełnić rolę narodowego panteonu. Miejsce dawnych władców zajęli bohaterowie walczący o odzyskanie kraju spod władzy zaborców. W 1817 r. do katedry wawelskiej sprowadzono szczątki księcia Józefa Poniatowskiego, a w 1818 r. Naczelnika Insurekcji – Tadeusza Kościuszki. Pomimo zaborów były to uroczystości ogólnonarodowe, w których wzięli udział oficerowie i żołnierze dawnych walk o niepodległość, władze Rzeczpospolitej Krakowskiej, duchowieństwo, mieszczanie i liczni goście, którzy przybyli oddać hołd dawnym dowódcom i bohaterom walczącym o niezawisłość państwa. W tych latach ofiarowano do skarbca katedralnego cenne pamiątki, m.in.: płaszcz koronacyjny Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz szablę księcia Józefa Poniatowskiego, która została mu podarowana przez wojsko Księstwa Warszawskiego. Wawel był wówczas porównywany do polskiego Kapitolu i Akropolu. Znajdujące się w tym miejscu groby królów i bohaterów narodowych stanowiły pewnego rodzaju łącznik pomiędzy światem umarłych i żywych, między dawnym Królestwem Polskim a światem współczesnym, w którym nie było miejsca na odrodzoną i niepodległą Rzeczpospolitą. Władze Wolnego Miasta przeprowadziły na Wawelu prace porządkowe.

Sarkofag Tadeusza Kościuszki na Wawelu

Kontynuowano jednak obmurowanie krużganków, zburzono niektóre budowle, m.in. dwór Rabsztyn. Prowadzone były także prace konserwatorskie, odrestaurowano bramę Wazów. W tym okresie odbywały się na wzgórzu wawelskim różnego rodzaju pokazy i przedsięwzięcia: na dziedzińcu urządzono pokaz ogni sztucznych, turniej konny, widowisko cyrkowe, a na I piętrze zamku odegrano komedię Charlesa G. Etienne *Dwaj zięciowie*. Przeprowadzono też, co prawda nieudaną, próbę startu balonem z zamkowego dziedzińca.

W 1830 r. powołano Komitet Reperacji Zamku Krakowskiego. Jego prezesem został hr. Adam Potocki. Zlecono Franciszkowi Marii Lanciemu przygotowanie projektu odnowy zamku. W Warszawie wydano odezwę z apelem o zbieranie składek na restaurację zamku. Plany te pokrzyżował jednak wybuch powstania listopadowego. W części zamkowych pomieszczeń znajdowały się wówczas koszary milicji miejskiej, Dom Schronienia Ubogich, Towarzystwo Przyjaciół Muzyki, a także dom pracy przymusowej.

Po upadku Wolnego Miasta i wcieleniu Krakowa do państwa austriackiego Wawel po raz kolejny w l. 1846–1905 został zajęty przez wojsko. Austriacy przekształcili wzgórze w cytadelę. Wyburzono większość budowli miasteczka wawelskiego, m. in. dom Borka, Psałterię, domki wikariuszy katedralnych. Od strony zachodniej i południowej powstały 3 budynki szpitalne. W środkowej części wzgórza przygotowano plac przeznaczony dla musztry i parad wojskowych. W miejscu rozebranych średniowiecznych murów wybudowano ceglane. Ta przebudowa wywarła na Józefie Ignacym Kraszewskim w 1858 r. następujące wspomnienia: *Zamczysko królewskie dziś poprzerabiane, odświeżone, zepsute do niepoznania, odarto z niego majestat cały; opasują go mury twierdzy. Gmachy Wawelu z odwiecznych stały się jakby nową budowlą; tylko koło Kurzej Stopy resztka ozdób gotyckich nietknięta i forma ogólna tej pięknej części zamku cudem jakimś ocalała*. Pomimo dewastacji wzgórza i zacierania przez władze zaborcze historycznych śladów polskości Wawel cieszył się dużym zainteresowaniem. Wiele miejsca w swoich pracach poświęcił mu w pierwszej połowie XIX w. antykwariusz i badacz historii Krakowa Ambroży Grabowski. W 1841 r. poeta romantyczny Edmund Wasilewski napisał poematy: *Katedra na Wawelu* i *Dzwon wawelski*. W roku 1843 z druku wyszła publikacja *Groby i pomniki królów oraz sławniejszych mężów polskich w świątyniach krakowskich*. W 1856 r. Joachim Lelewel ogłosił broszurę *Grobowe królów polskich pomniki*. W 1859 r. ukazała się pierwsza monografia katedry napisana w oparciu o źródła historyczne. Jej autorem był Ludwik Łętowski.

W XIX w. zainteresowanie Wawelem przejawiało się także w sztuce, która zwiększała przekaz działając na wyobraźnię odbiorcy. Podczas pobytu w Krakowie w l. 1802–1807 Zygmunt Vogel stworzył trzy widoki związane z Wawelem. W 1814 r. Michał Stachowicz wykonał rysunki sarkofagów i trumien królewskich. W l. 1818––1851 Józef Brodowski sporządził kilkadziesiąt widoków zabudowy wawelskiej.

Widok Wawelu od zachodu z lewego brzegu Wisły, papier żeberkowy, rysunek piórkiem na szkicu ołówkowym, Józef Brodowski, Kraków, ok. 1818, ze zbiorów MHK, MHK-949/VIII/24-25

W l. 1826–1847 Jan Nepomucen Głowacki stworzył kilkanaście widoków Wawelu. W l. 1850–1852 Bogusław Gąsiorowski wykonał akwarele przedstawiające wnętrza katedry. W drugiej połowie XIX w. pojawiają się fotografie przedstawiające wzgórze wawelskie. Najstarsze w 1858 r. wykonał Karol Bajer. W l. 60 XIX w. powstają zdjęcia zrobione przez Walerego Rzewuskiego.

Wawel był odwiedzany przez znane osoby ze świata polityki, kultury i sztuki. W 1802 r. Izabeli Czartoryskiej udało się uchronić przed zniszczeniem wiele drobnych zabytków. W maju 1810 r. książę warszawski Fryderyk August wraz z małżonką wziął udział w nabożeństwie i zwiedził groby królewskie. W lipcu 1819 r. groby królewskie w katedrze zwiedził książę wirtemberski Aleksander. Wawel odwiedzili m.in. Fryderyk Chopin (1829), Zygmunt Krasiński (1833), Cyprian Kamil Norwid (1842), Honoré Balzac (1847), Henryk Siemiradzki (1871), a przybyły z Chile Ignacy Domeyko w 1884 r. zostawił następujące wspomnienia: *Jest tam w tych kryptach i ozdobnych kaplicach żyjąca nasza historia. Kto uwiedziony światem czy próżną nauką oziębnie w miłości do kraju, niech tu wejdzie, westchnie, pomodli się – odejdzie Polakiem.*

Portret księżnej Izabeli Czartoryskiej (1746–1835), Muzeum Narodowe w Krakowie, 1774

W 1862 r. powołano Komitet restauracji grobów królewskich, który zwrócił się o wsparcie finansowe do społeczeństwa polskiego. Wybuch powstania stycznio-

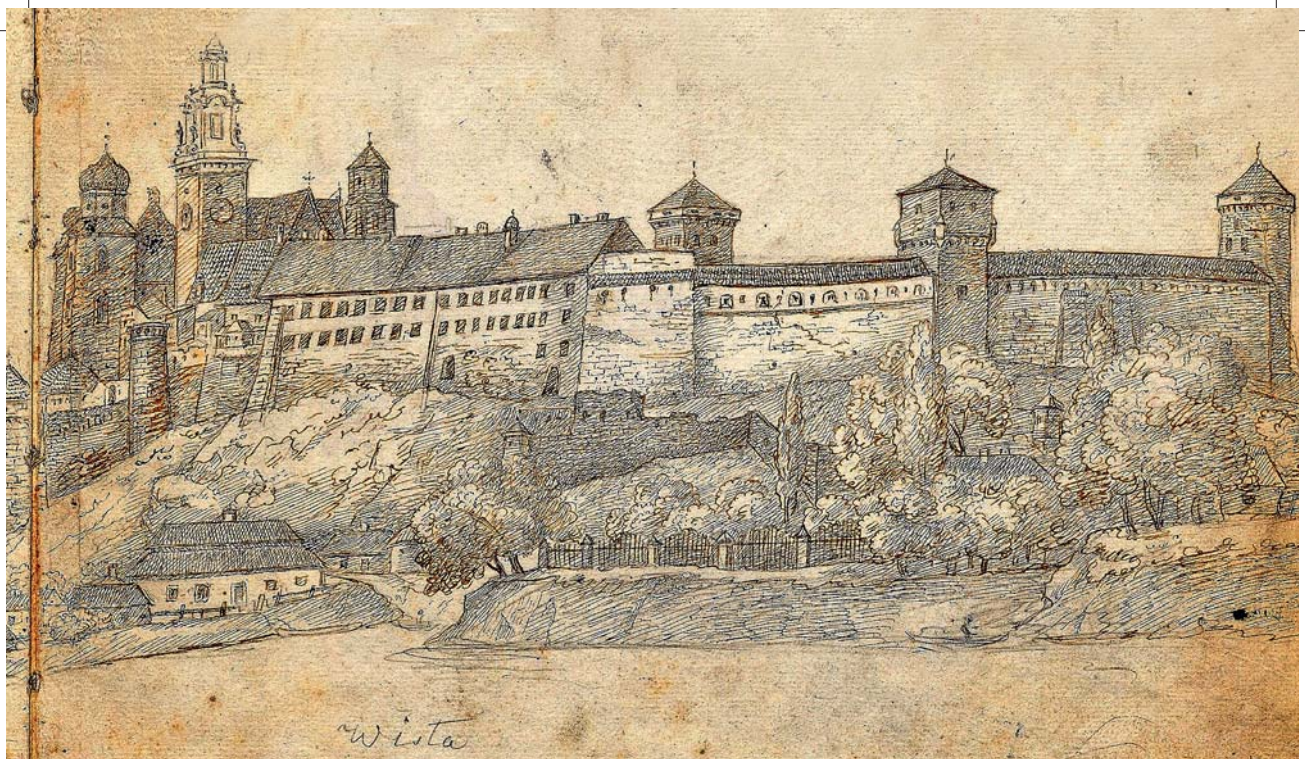

wego udaremnił jego dalsze funkcjonowanie. Trwały jednak prace nad odnowieniem poszczególnych kaplic i grobów znajdujących się w katedrze. W l. 1872–1875 Teofil Żebrawski przy współpracy z Józef Łepkowskim i Janem Matejką odnowił prawie wszystkie sarkofagi i trumny królewskie. Krypty monarsze zostały połączone korytarzami, dzięki którym można było je zwiedzić w całości. Na przełomie XIX/XX w. architekt Sławomir Odrzywolski przeprowadził w katedrze niezbędne prace konserwatorskie. W pierwszych latach funkcjonowania autonomii galicyjskiej Wincenty Pol wystąpił z ideą przekształcenia Wawelu w miejsce, w którym byłyby przechowywane zbiory narodowe. Pomysł ów miał wielu zwolenników. Jednak wzgórze stanowiło część krakowskiej twierdzy austriackiej, a usnąć stamtąd wojsko mogły tylko najwyższe władze państwowe. We wrześniu 1880 r. cesarz Franciszek Józef I odwiedził Wawel. Przyjął też delegację sejmu z marszałkiem krajowym Ludwikiem Wodzickim,

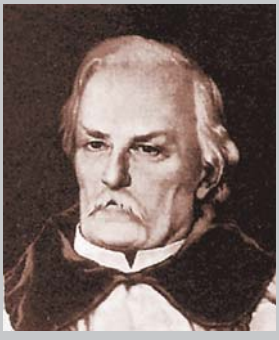

Józef A. Łepkowski (1826–1894)

Jan Matejko (1838–1893)

Teofil Żebrawski (1800–1887)

Adolf Szyszko-Bohusz (1883–1948)

Zygmuny Hendel (1862–1929)

która złożyła petycję o przekształcenie zamku w rezydencję cesarską. Jej inicjatorem był prezydent miasta Krakowa Mikołaj Zyblikiewicz. Tym sposobem chciano uchronić wzgórze przed dalszą dewastacją z myślą o ulokowaniu w tym miejscu zbiorów narodowych. Projekt odnowienia zamku przygotował w tym czasie architekt Tomasz Pryliński. Jednak na decyzję cesarską trzeba było jeszcze zaczekać następne dwie dekady.

W okresie autonomii galicyjskiej na Wawelu odbywały się różnego rodzaju uroczystości mające przypomnieć współczesnym dawną rangę tego miejsca, które z drugiej strony nadawało odbywającym się tutaj obchodom odpowiednią oprawę i podkreślało ich znaczenie. W związku z pracami konserwatorskimi i otwarciem grobu króla Kazimierza Wielkiego w 1869 r. odbył się symboliczny uroczysty pogrzeb tego władcy. W tym samym roku w dzienniku „Kraj" ukazała się odezwa wzywająca do sprowadzenia do katedry wawelskiej szczątków poety Adama Mickiewicza znajdujących się wówczas na cmentarzu w Montmorency we Francji. Panująca jednak w tym czasie sytuacja polityczna umożliwiła przywiezienie i pochowanie prochów Wieszcza dopiero w roku 1890, na co otrzymano oficjalne zezwolenie cesarza. W katedrze były odprawiane uroczyste nabożeństwa związane m.in. z 500-leciem chrztu Litwy, obchodami 200 rocznicy odsieczy wiedeńskiej czy 100 rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja. We wrześniu 1883 r. obchodzono 25-lecie działalności artystycznej Jana Matejki, który na dziedzińcu zamkowym otrzymał dyplom honorowego obywatela Krakowa.

Kolejna próba przejęcia Wawelu z rąk austriackich władz wojskowych nadarzyła się w związku ze zbliżającymi się uroczystościami związanymi z 50-leciem panowania cesarza Franciszka Józefa I. Stało się to okazją do uczczenia tej rocznicy i ofiarowania cesarzowi przez sejm krajowy zamku wawelskiego na jego rezydencję, w której miał przebywać podczas swoich pobytów w Galicji. Tym razem uchwała posłów z 8 lutego 1897 r. została pozytywnie przyjęta przez monarchę. W zamian wojsko austriackie miało jednak otrzymać od gminy krakowskiej osiem nowych budynków koszarowych. Wojska austriackie opuszczały wzgórze wawelskie w trzech etapach w l. 1905–1911. Cesarz uznał, że część zamku ma być przeznaczona na przechowywanie zbiorów sztuki i narodowych pamiątek. Do zbiorów wawelskich zaczęto przekazywać znakomite dzieła i cenne pamiątki. Powołano Komitet Krajowy, który miał rozstrzygać kwestie związane z prowadzonymi na zamku pracami konserwatorskimi.

7 sierpnia 1905 r. dawny zamek królewski oficjalnie przeszedł na własność kraju. Prace restauracyjne prowadził zespół Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu. Do 1914 r. kierował nim architekt Zygmunt Hendel. W 1916 r. odbyły się na Wawelu uroczystości związane z proklamowaniem przez państwa centralne Królestwa Polskiego. W tym samym roku kierownictwo nad pracami związanymi z odnowieniem zamku objął architekt i konserwator zabytków Adolf Szyszko-Bohusz. Głównym zamierzeniem prac miało być przywrócenie Wawelowi jego historycznego i narodowego charakteru. Prowadzono wówczas także badania archeologiczne. Prace konserwatorsko-rekonstrukcyjne były wykonywane zarówno podczas I wojny światowej, jak i w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Na mocy zawartego z Rosją radziecką w 1921 r. traktatu ryskiego na Wawel powróciły arrasy Zygmunta Augusta, a także Szczerbiec – miecz koronacyjny królów Polski. W 1930 r. utworzono muzeum wawelskie o charakterze historycznej siedziby władców polskich. Pełniło ono wówczas jeszcze jedną rolę – było oficjalną rezydencją, tym razem nie obcego monarchy, ale prezydenta II Rzeczypospolitej.

Katedra św. Stanisława i św. Wacława, a wraz z nią zamek wawelski tworzyły narodowy panteon dziejów, kształtujący świadomość mieszkańców ziem polskich ży-

Widok na Wawel z książki *Klejnoty Miasta Krakowa – 24 widoków w chromolitografiach podług oryginalnych akwarel Juliusza Kossaka i Stanisława Tondosa z tekstem historycznym profesora Stanisława Łuszczkiewicza*, Kraków 1884

jących, w okresie zaborów. Mimo że w rezydencji królów polskich znajdowały się koszary zaborczej armii, nie zaniechano myśli o jej odzyskaniu i przekształceniu w miejsce, gdzie znalazłyby się pamiątki świadczące o dawnej światłej przeszłości naszej historii. Starania te zostały zwieńczone odzyskaniem i przejęciem w 1905 r. dawnego zamku królewskiego. Sukces ten był możliwy dzięki wspólnemu działaniu kilku pokoleń Polaków. Dziś Wawel nadal pełni niezmiernie ważną rolę namacalnego świadka przeszłości.

Literatura

Franaszek A., *Wawel. Zamek i katedra,* Warszawa 1982
Ostrowski J.K., Podlecki J., *Wawel. Zamek i katedra*, Kraków 1996
Rożek M., *Krakowska katedra na Wawelu*, Kraków 2015
Rożek M., *Wawel, zawsze Wawel*, Warszawa–Kraków 2001
Skowron R., *Kalendarium dziejów Wawelu do roku 1905*, Kraków 1990
Wawel narodowi przywrócony. Odzyskanie zamku i jego odnowa 1905–1939, katalog wystawy, marzec-czerwiec 2005, Kraków 2005

Widok Wawelu od północnego zachodu, fot. Natan Krieger, Kraków, ok. 1894 r., ze zbiorów MHK, MHK Fs270IX

WALERY BUBIEŃ, doktor, absolwent historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, asystent w Oddziale Pałac Krzysztofory Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

Adam Chmielowski – powstaniec styczniowy, artysta, przyjaciel ubogich

Olga Jasionek

Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny.

Św. Brat Albert

Adam Hilary Bernard Chmielowski, późniejszy Brat Albert, to postać niezwykła, już za życia opromieniona sławą człowieka wyjątkowego, na wskroś przeniknięty miłością bliźniego, czcigodnego człowieka, ojca ubogich i nędzarzy. Przyszedł na świat 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi nieopodal Krakowa, w zubożałej rodzinie szlacheckiej, jako najstarsze dziecko Józefy Borzysławskiej i Wojciecha Chmielowskiego. Już jako kilkuletnie dziecko przeszedł ciężką chorobę, a jego stan zdrowia był na tyle poważny, że matka w intencji wyzdrowienia małego syna odbyła pielgrzymkę do klasztoru cystersów w Mogile, aby tam przed słynącym cudami obrazem Chrystusa Ukrzyżowanego wyjednać łaskę zdrowia dla pierworodnego syna. Prośby zostały wysłuchane, a matka – zgodnie ze złożoną przysięgą – w wypadku cudownego wyzdrowienia w rok później wyruszyła powtórnie na pielgrzymkę, tym ra-

Brat Albert – Adam Chmielowski, fotografia, autor nieznany, ok. 1910, ze zbiorów MHK

Fot. N. Krieger, *Widok Wawelu od północnego zachodu*, Kraków, ok. 1894 r., ze zbiorów MHK Fs270IX

zem już z ozdrowiałym synem odzianym w cysterski habit, zgodnie z panującym zwyczajem. Niestety los nie szczędził małego Adama i beztroskie młodzieńcze lata skończyły się bardzo szybko, albowiem gdy miał ledwie osiem lat, obumaerł go ojciec. Wydarzenie to spowodowało, iż osierocona rodzina Chmielowskich znalazła się w ciężkiej sytuacji materialnej, co doprowadziło młodą wdowę do konieczności sprzedania majątku i wyprowadzenia się do Warszawy. Rodzinny dom pełen miłości, czułości i serdeczności ukształtował w przyszłym świętym umiłowanie do Boga i do Ojczyzny, wówczas mocno doświadczonej przez sytuację polityczną. Jeszcze za życia matki, po ukończeniu szkoły powszechnej, Adam został wysłany na dalszą naukę do Petersburga, tam jednak nie został przyjęty do szkoły z powodu słabej znajomości języka rosyjskiego. W zamian za to trafił ostatecznie do Korpusu Kadetów. W szkole tej, będącej pod protektoratem cara, Chmielowski wykazał się dużą dyscypliną i posłuszeństwem wobec władz szkoły, za co został nawet odznaczony przez samego cara odznaczeniami wojskowymi, co jednak bardzo zaniepokoiło matkę. Po rocznej nauce został przepisany do Gimnazjum Realnego im. Pankiewicza w Warszawie. W 1859 r. młodego Adama Chmielowskiego dotknął kolejny cios, jakim była śmierć ukochanej matki – największej powierniczki, wzoru cnót skromności, delikatności i mądrości, kobiety bardzo religijnej, troskliwej i wrażliwej na piękno. Zgodnie ze słowami wybitnego znawcy świętego, ks. Czesława Lewandowskiego, Brat Albert odziedziczył po niej wiele cech charakteru, w tym umiłowanie do piękna, wrażliwość artystyczną, szacunek do kobiet, jak również umiłowanie Boga i Ojczyzny. Osierocone dzieci dostały się pod opiekę siostry ojca – Petroneli Chmielowskiej, która otoczyła tę liczną gromadkę wielkim uczuciem, troską i bezpieczeństwem, za co Adam był jej dozgonnie wdzięczny do końca życia.

Uczęszczając jeszcze do Gimnazjum w Warszawie Chmielowski brał udział w manifestacjach patriotycznych. Na taki rozwój rzeczy władze rosyjskie nie mogły być obojętne i dlatego też zamknięto szkołę, a na jej miejscu powstał Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny w Puławach, gdzie zresztą Adam w 1862 r. rozpoczął

studia. W tym czasie sytuacja w kraju stawała się coraz bardziej napięta i ciężar zbrojnego przeciwstawienia się zaborcy rosyjskiemu stawał się coraz realniejszy i bliski. 22 stycznia 1863 r. ogłoszony został przez Tymczasowy Rząd Narodowy manifest, który rozpoczynał jedno z największych polskich powstań narodowych – powstanie styczniowe, czyn, który pochłonął tysiące ludzkich istnień, zakończony dla wielu Polaków ciężkimi represjami i pozostawiającą kraj w żałobie narodowej – powstanie, na które i sam Chmielowski nie pozostał obojętny. W Puławach już przed wybuchem powstania dało się zauważyć poruszenie, a tamtejsi uczniowie nie byli obojętni na rozwój wypadków. Chmielowski szybko nawiązał kontakty ze starszymi kolegami, m.in. z Leonem Frankowskim (1843–1863), pod którego dowództwem uformował się oddział puławiaków, czyli uczniów puławskiej szkoły, i razem z nimi rozpoczął walkę przeciwko zaborcy. Po kilku wojennych potyczkach znalazł się w oddziale Mariana Langiewicza (1827–1887), a po wygranej bitwie pod Grochowiskami (18 marca 1863 r.) przeszedł do Galicji. Wzięty do niewoli przez Austriaków, był więziony w Ołomuńcu, skąd na szczęście udało mu się szybko zbiec. Po wydostaniu się z niewoli wstąpił znowu do oddziału powstańczego Zygmunta Chmieleńskiego (1835–1863). Jak się okazało, powstańczy epizod Chmielowskiego miał dla niego bardzo poważne konsekwencje, albowiem 30 września 1863 r. rozegrała się bitwa pod Mełchowem (pow. częstochowski) pomiędzy oddziałem Chmieleńskiego a siłami rosyjskimi. Osiemnastoletni wówczas Chmielowski został ranny w nogę i niestety jedynym ratunkiem dla niej była amputacja, ponadto dostał się do niewoli, z której co prawda szybko udało mu się wydostać, niemniej jednak powstańczy epizod okazał się dla niego bardzo dotkliwy, a jego skutki odczuwał do końca życia. Po tych tragicznych wydarzeniach wyjechał wzorem części powstańców do Paryża, a tam rozpoczął się jego kolejny etap poszukiwań samego siebie i drogi życiowej. Tam poddał się również dalszemu leczeniu i otrzymał najlepszą jak na owe czasy protezę gutaperkową, a wszystko dzięki pomocy finansowej Komitetu Polsko-Francuskiego. Ta nowoczesna proteza pozwalała mu nawet tańczyć czy jeździć na łyżwach, ale ból w nodze nigdy nie ustąpił i w miejsce młodzieńczej siły i beztroski tak szybko zagościł ból i cierpienie. Przebywając we Francji zapragnął również zgłębić warsztat sztuki malarskiej, podjął studia

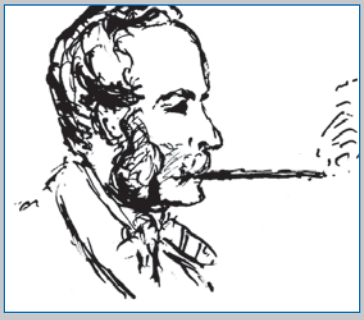

A. Chmielowski (Brat Albert), *Wizerunek Lucjana Siemieńskiego*

Włodzimierz hr. Dzieduszycki (1825–1899)

malarskie, ale m.in. brak funduszy uniemożliwił mu realizację tych planów. Po częściowej amnestii władz carskich w 1865 r. powrócił do kraju. W Warszawie podjął studia malarskie (nieukończone), następnie studia inżynierskie w Gandawie, ale dopiero dzięki protekcji prof. UJ Lucjana Siemińskiego (1807–1877) i otrzymanemu stypendium od hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego udało mu się dostać na Akademię Sztuk Pięknych w Monachium. Tam też poznał i zaprzyjaźnił się z wieloma artystami, m.in. z Maksymilianem Gierymskim, Ludomirem Benedyktowiczem (dawni koledzy z Warszawy, a zarazem byli powstańcy), Stanisławem Witkiewiczem, Józefem Chełmońskim, Leonem Wyczółkowskim i in. Był bardzo sumiennym uczniem, wymagającym od siebie i od innych, lata studiów pozwoliły mu wykształcić w sobie dojrzałą świadomość artystyczną i chociaż nigdy nie odniósł spektakularnych sukcesów na tym polu, to malarstwo zawsze było dla niego ważnym elementem życia. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę malarską, kilkadziesiąt obrazów olejnych, akwareli, rysunków. Najbardziej znane obrazy to: *Po pojedynku*, *Dziewczynka z pieskiem*, *Cmentarz*, *Dama z listem*, *Powstaniec na koniu*, *Wizja św. Małgorzaty*, *Zachód słońca*, *Amazonka* i przede najsłynniejsze jego dzieło: obraz *Ecce Homo*. Już w Monachium coraz częściej zadawał sobie pytania o sens życia i rolę sztuki. Liczne stany melancholijne, rozterki duszy, ciągły ból fizyczny nie dawały mu spokoju, nie pozwalały normalnie funkcjonować, a poszukiwanie własnej drogi życiowej i ten ciągły niepokój duszy znalazły najlepszy wyraz w wypowiedzianym kiedyś przez niego zdaniu *Jeżeli poznam, że cos jest doskonałe – uczynię to*.

A. Chmielowski (Brat Albert), obraz *Ecce Homo* w Sanktuarium przy ul. Woronicza 10 w Krakowie

Wydarzeniem, które mocno wpłynęło na Chmielowskiego, była śmierć przyjaciela, Maksymiliana Gierymskiego (1874), opłacił to silnym załamaniem nerwowym i pogrążył się w głębokiej depresji. Poszukiwania własnej drogi życiowej, a co za tym idzie odnalezienie własnego ja, stawały się dla niego coraz bardziej męczące. Myśli o całym złu, jakie panuje na świecie, i o porzuceniu dotychczasowego życia stawały się coraz bardziej realne.

W latach 80. powstał też najsłynniejszy obraz Chmielowskiego *Ecce Homo* znajdujący się obecnie w prezbiterium kaplicy sióstr Albertynek przy ul. Woronicza 10 w Krakowie. Obraz ten, przedstawiający Chrystusa na dziedzińcu Piłata po ubiczowaniu, w koronie cierniowej, z berłem w ręku i purpurowym płaszczu, stanowi doskonały przykład przemian, jakie zachodziły w Chmielowskim. Ta ciągła walka duszy, poszukiwanie samego siebie pozwoliły mu ostatecznie na zdefiniowanie, czym jest dla niego tak bardzo ważna i kocha-

na przez niego sztuka. Doszedł do wniosku, że malarstwo pozostaje tyko wyrazem i niczym więcej, nie wiązało się to absolutnie z pogardliwym podejściem do tematu, a jedynie z obawą, aby to artysta sam nie zechciał zastąpić miejsca najdoskonalszego Boga. Rozpatrywanie i dojrzewanie do takich myśli, o istocie życia, próba usystematyzowania tego co najważniejsze, co jest sensem życia, ukształtowało w Chmielowskim przekonanie o oddaniu własnego życia Bogu, a co za tym idzie – wstąpieniu do zakonu. Na tak podjętą decyzję o oddaniu się w posługę Bogu spotykał się z różnymi reakcjami, z niezrozumieniem czy zdziwieniem. W jednym z listów do Heleny Modrzejewskiej tłumaczył powód swojego postępowania wynikający z tego, iż nie był w stanie dalej znosić tego złego życia, które kradnie Boga, stąd też i decyzja o wstąpieniu do zakonu, co też uczynił w 1880 r. w klasztorze oo. jezuitów w Starej Wsi. Początkowe miesiące pełne entuzjazmu i szczęścia nie trwały długo, gdyż jego wrażliwa psychika doznała kolejnego załamania nerwowego. Opuścił zakon i wyjechał na Podole do swojego brata Stanisława, by tam w wiejskim zaciszu szukać spokoju znowu zagubionej duszy. Jak sam później tłumaczył, nie chodziło wtedy o chorobę psychiczną, ale o straszne męki i katusze, jakie przeżywał sam w sobie. Można byłoby sobie tu zadać pytanie – czy może tak się rodzi prawdziwe powołanie, oddanie Bogu, świętość? Chmielowski spotkał wtedy na swojej drodze ks. Leopolda Pogorzelskiego, proboszcza w jednej ze wsi na Podolu. Dzięki rozmowom, jakie odbył z duchownym, udało się Chmielowskiemu zrozumieć, czym jest Boże miłosierdzie, jak wielką ono posiada moc i że to właśnie łaska bożego miłosierdzia przemienia, a nie trud człowieka. Za namową ks. Pogorzelskiego, po trudach doświadczeń duchowych i poznaniu największej tajemnicy, że jedyną i największą miłością jest Bóg, Chmielowski związał się z tercjarstwem św. Franciszka z Asyża (tercjarze to członkowie tzw. „trzeciego zakonu" – obok męskiego i żeńskiego, stowarzyszenie osób świeckich żyjącym w duchu zakonu, ale poza klasztorem), stając się wędrownym apostołem głoszącym prawdy wiary, nauczającym wiejską ludność, konsekrującym kościoły czy przydrożne kapliczki. Radość z posługi nie trwała jednak zbyt długo, albowiem wyszedł ukaz carski nakazujący wysiedlenie Chmielowskiego pod

Mieczysław Bieszczanin (1910–1968), *Dom Brata Alberta przy ul. Skawińskiej 4 od strony podwórza*, Kraków 1939, ze zbiorów MHK

groźbą zesłania na Sybir. W ten sposób zmuszony sytuacją opuścił Podole i w 1884 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie rozpoczął ostatni – najpiękniejszy i najdoskonalszy etap swojej ziemskiej drogi.

W Krakowie mieszkał u braci kapucynów przy ul. Basztowej 4, gdzie zresztą miał małą pracownię malarską, która jednak bardzo szybko stała się przytuliskiem dla krakowskich nędzarzy. Niektórzy z dawnych przyjaciół-artystów wypominali mu, że porzucił malarstwo, które tak bardzo kochał, na co on zgodnie odpowiadał, iż pomiędzy malarstwem a Bogiem wybrał to co ważniejsze – czyli Boga. Z Basztowej często chodził do ogrzewalni dla ubogich na Kazimierzu i aby być bliżej potrzebujących, zamieszkał nawet na Skałce u oo. Paulinów. 25 sierpnia 1887 r. za zgodą kard. Albina Dunajewskiego w Kaplicy Loretańskiej braci kapucynów Adam Chmielowski przywdział szary habit III Zakonu św. Franciszka i odtąd mógł posługiwać wszystkim biednym w Krakowie, od teraz zmienił się z malarza w sługę bożego – Brata Alberta. W 1888 r. przyjął śluby zakonne i dał początek założonemu przez siebie Zgromadzeniu Braci Albertynów (1888), a następnie zgromadzeniu Sióstr Albertynek (1891) – opartych na regule św. Franciszka, z najważniejszą zasadą, jaką mieli się kierować zakonnicy – pomocy najuboższym, najbardziej potrzebującym, wykluczonym. Problemy, z jakimi borykał się Brat Albert, należały do naprawdę bardzo poważnych. Kraków przełomu XIX i XX w. był miastem, w którym jeszcze co prawda tętniło życie artystyczne, naukowe, tutaj nadal znajdowały się siedziby wielu znamienitych ro-

Fotografia z wystawy poświęconej Bratu Albertowi znajdującej się w Sanktuarium Ecce Homo, fot. M Jabłoński

dów, ale zarazem był miastem, w którym szybko rosła liczba najuboższych. Stan ten pogorszył się jeszcze bardziej w drugiej połowie XIX w. wraz z przemianami gospodarczymi, przemysłowymi, bowiem coraz więcej przybywało do Krakowa mieszkańców wsi, a tym samym społeczność Krakowa stawała się coraz bardziej zróżnicowana, coraz więcej było biednych i bezdomnych. Najbardziej zaniedbaną dzielnicą był Kazimierz, tutaj gromadziła się największa część krakowskiej biedoty. I tutaj też trzeba było największych środków i najwięcej pracy włożyć w to, by ratować ten stan rzeczy. Pierwsza ogrzewalnia miejska na Kazimierzu powstała przy ul. Piekarskiej, za prezydentury Józefa Dietla, jej zarząd od 1888 r. przeszedł w ręce Brata Alberta. W 1892 roku gmina miasta Krakowa nabyła budynki przy ulicy Krakowskiej 43 oraz Skawińskiej 4 i 6 na schronisko dla bezdomnych Brata Alberta. W ten oto sposób krakowski Kazimierz stał się miejscem pracy przyszłego świętego. Stan techniczny i sanitarny budynku był przerażający, a problemy ludzi tam przebywających były ogromne: kompletna destrukcja moralna, zepsucie, wyzbycie się wszelkich zasad, choroby, pijaństwo, brud. Ten tragiczny stan rzeczy nie przeszkodził i nie zniechęcił przyszłego świętego do całkowitego oddania się walce z ogromnym ludzkim cierpieniem i o ocalenie człowieczej godności. Heroiczna postawa Brata Alberta w walce o każdego człowieka, choćby największego bandytę, bezdomnego czy nędzarza, była najwyższą formą miłości do samego Boga. Służbę na rzecz bezdomnych i nędzarzy uważał za najpiękniejszą formę kultu Męki Pańskiej. Brat Albert zamieszkał z nędzarzami, zrezygnował z wszelkich dóbr materialnych uważając ubóstwo za najpełniejsze uczestnictwo w ubóstwie samego Chrystusa, który zrezygnował z wszelkich bogactw i sam stał się ubogim człowiekiem. Bezgraniczne zaufanie Bożej Opatrzności, nieograniczone miłosierdzie, wiara i miłość do każdego człowieka to nie tylko słowa, które opisują wielkość tego wiernego naśladowcy św. Franciszka, to coś więcej – to nadprzyrodzona siła, to świętość, którą ciężko zrozumieć ludzkim rozumem. Dzieło jego życia, posługa na rzecz najuboższych, najbardziej potrzebujących, odrzuconych przez społeczeństwo – stała się najdoskonalszą formą miłości, jaką jeden człowiek może okazać drugiemu. Często powtarzał: *My nie pijakom służymy tylko Chrystusowi… nie dla pijaków tu jesteśmy tylko dla Chrystusa…* Jeden z najważniejszych postulatów, jakie głosił, to aktywizacja człowieka, czyli nie tylko podanie miski z zupą, lecz ułatwienie

Sanktuarium Ecce Homo w Krakowie, fot. M. Jabłoński

takiemu człowiekowi podjęcia pracy, a co za tym idzie – przywrócenie mu godności osobistej; drugim postulatem głoszonym przez przyszłego świętego była modlitwa – tak bardzo potrzebna duszom tych poturbowanych przez życie ludzi. Pokłosie pracy Brata Alberta było ogromne, zakładał przytułki dla ubogich i bezdomnych, domy dla sierot, kalek, bezdomnych chłopców i dziewcząt. Z czasem powstały ośrodki m.in. we Lwowie, Tarnowie, Zakopanem. Brat Albert zmagał się przez całe życie z cierpieniem, nie tylko tym, które go otaczało, lecz również z cierpieniem własnego ciała, amputowaną nogą czy rakiem żołądka, który stał się bezpośrednia przyczyną jego śmierci. Zmarł w opinii świętości 25 grudnia 1916 r. W pochodzie za trumną szedł cały Kraków: bp Adam Sapieha, kapituła katedralna, prezydent Juliusz Leo, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i ci, których pokochał najbardziej – bezdomni i ubodzy. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w kwaterze XIa. Obecnie grób ten stoi pusty, a szczątki świętego znajdują się pod ołtarzem w Sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta w Krakowie. Pośmiertnie nadano mu Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski. W 1983 r. został beatyfikowany, a świętym został ogłoszony w 1989 r. Jednym z najdoskonalszych i najbardziej znanych wizerunków św. Brata Alberta jest niezwykle wymowny obraz autorstwa przyjaciela św. Brata Alberta, Leona Wyczółkowskiego (1852–1936), ukazujący świętego w brązowym habicie przytulającego małego biednego chłopca. Obraz ten ukazuje pełnię świętości człowieka, który pokochał tych, którymi wzgardził cały świat. Dzieło św. Brata Alberta jest kontynuowane do dnia dzisiejszego, bracia i siostry ze zgromadzenia nadal pomagają wszystkim tym, którzy zbłądzili na swej drodze i potrzebują pomocy, zrozumienia i miłosierdzia.

Literatura

Dzieje Krakowa, tom 3, Janina Bieniarzówna, Andrzej Małecki, Kraków 1976
s. Kaczmarzyk M., *Trudne drogi miłości,* Kraków 1986
Kluz W., *Dobry jak chleb. Święty Brat Albert Chmielowski*, Kraków 1989
ks. Latosiński S., *Adam Chmielowski – Brat Albert. Powstaniec*, Kraków-Miechów 2013
Lewandowski C., *Brat Albert*, Kraków 1927
ks. Michalski K., *Brat Albert*, Kraków 1986
Ociwieja E., *Święty Brat Albert Adam Chmielowski*, Kraków 2005
Rożek M., *Święty Brat Albert*, Kraków 2005
Ryn Z., *Brat Albert Chmielowski, Portret psychologiczny*, Kraków 1987
Stelmach A., *Święty Brat Albert Chmielowski*, Kraków 1988
Weysssenhoff T., *Obraz życiem malowany*, Kraków 1994

OLGA JASIONEK, absolwentka Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie, asystent w Oddziale Pałac Krzysztofory w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, zajmuje się między innymi działalnością edukacyjną

Dom Weteranów Powstania 1863 „Przytulisko" ul. Biskupia 18

Mariusz Cupiał

Po upadku powstania styczniowego byli powstańcy rozproszyli się po świecie. Większość z nich znalazła schronienie w Galicji. Tu, korzystając z praw społeczno-politycznych, jakie w ramach autonomii otrzymała po 1866 roku Galicja, mogli swobodnie żyć i pracować, dochodząc często do wysokich stanowisk i godności. Jednak większość z nich, szczególnie powracający z syberyjskiego zesłania, potrzebowała pomocy. Działalność taka w Galicji rozpoczęła się jeszcze w trakcie powstania, przybierając coraz bardziej zorganizowaną formę. Pierwsze komitety pomocy powstały już w latach 60. (Komitet księdza Ludwika Ruczki – Kolbuszowa 1864, Komitet Wsparcia Sybiraków – Kraków 1865, Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc Sybirakom" – Kraków 1869, Komitet Opieki Wdów, Sierot i Kalek z 1863/1864 roku – Kraków 1869, Komitet Bratniej Pomocy Sybiraków

Budynek dawnego Domu Weteranów Powstania Styczniowego 1863 r. „Przytulisko" przy ul. Biskupiej 18 w Krakowie

– Lwów 1869, Towarzystwo „Opieka Narodowa" – Lwów 1869). We Lwowie też pod koniec lat 80. XIX wieku urzeczywistnił się zamysł utworzenia organizacji zrzeszającej byłych powstańców styczniowych. Powstałe w 1888 roku Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego roku 1863/64 postawiło sobie za cel *udzielanie potrzebującym, zubożałym lub okaleczonym uczestnikom powstania roku 1863/64 i ich rodzinom moralnej i materialnej pomocy, a przede wszystkim leczenie chorych i grzebnie zmarłych*. Wkrótce, zgodnie ze statutem, oddziały Towarzystwa zaczęły powstawać w innych miastach Galicji. Krakowską filię Towarzystwa z siedzibą przy ulicy Siennej 5 utworzono jeszcze w tym samym roku. W prężnie działającej filii bardzo szybko przystąpiono do realizacji inicjatywy dr. Władysława Krajewskiego utworzenia w mieście „Domu Inwalidów", przeznaczonego do bezpośredniej opieki nad byłymi powstańcami. Tak narodził się pomysł „Przytuliska" dla uczestników powstania. Inicjatywa nabrała tempa we wrześniu 1892 roku, kiedy to powstało Towarzystwo „Przytulisko" Uczestników Powstania Styczniowego 1863/1864, z którego wyłonił się komitet zajmujący się gromadzeniem funduszy na uniezależnienie się od lwowskiej centrali i otwarcie domu opieki (pierwszy większy dar pieniężny na założenie „Przytuliska" został przekazany przez Erazma Jerzmanowskiego, powstańca 1863, właściciela Prokocimia, odtąd stałego donatora weteranów). Komitet rozpoczął także starania w ck Namiestnictwie we Lwowie o rejestrację Statutu. Na jego czele stanął i przewodniczył mu do 1895 roku były powstaniec Józef Popowski (w skład Komitetu weszli także Józef Benaluk, Ludomir Benedyktowicz, Teodor Gajdzicz, Przemysław Kotarski, Walery Piasecki oraz Wincenty Piwowarski). Komitet z uzbieranych składek utrzymywał tylko trzech powstańców, którzy w styczniu 1893 roku znaleźli dach nad głową w schronisku dla bezdom-

Herb z czasów powstania styczniowego

Erazm Jerzmanowski (1844–1909), powstaniec styczniowy, wynalazca, przemysłowiec, jeden z fundatorów Domu Weterana przy ul. Biskupiej w Krakowie

nych założonym i prowadzonym przez Brata Alberta (były powstaniec Adam Chmielowski) przy ul. Krakowskiej 43. Starania o zatwierdzenie statutu zakończyły się dopiero 27 stycznia 1895 roku, kiedy to został on zatwierdzony przez Namiestnictwo we Lwowie (przyjęty statut stwierdzał m.in., że celem „Przytuliska" jest *udzielanie uczestnikom powstania 1863/64 r. kalekom i nie mogącym zapracować na siebie pomieszkania, ubrania i pomocy lekarskiej oraz sprawienia im skromnego pogrzebu*).

Grupa weteranów z „Przytuliska" w Krakowie (styczeń 1932). Siedzą od lewej: Jan Nożyczkowski, Józef Nowak, Tomasz Pawłowski, Karol Humowiecki, stoi Walenty Będkowski, ze zbiorów NAC 1-P-1433-1

Pierwszym prezesem Towarzystwa „Przytulisko" Uczestników Powstania Styczniowego 1863/1864 został wybrany Ludwik Małecki (w skład zarządu weszli także Józef Popowski, dr Józef Retinger, Walery Piasecki oraz Wincenty Piwowarski). Od 1897 do 1903 roku funkcję prezesa Towarzystwa pełnił Teodor Kułakowski. Funkcje kolejnych prezesów pełnili Władysław Niewiarowski (1903–1912) i Eustachy Jaxa Chronowski (1912–1916). Ostatnim prezesem Towarzystwa „Przytulisko" Uczestników Powstania Styczniowego 1863/1864 został, wybrany w 1916 roku, Stanisław Krzyżanowski i pozostał na tym stanowisku do śmierci 22 października 1932 roku (w sierpniu 1923 roku nastąpiła zmiana nazwy Towarzystwa na Związek Weteranów Powstania 1863–64). Po śmierci Krzyżanowskiego stowarzyszenie przestało istnieć. Zatwierdzenie statutu umożliwiło oficjalne zbieranie składek, które z kolei pozwoliły na zakupienie 18 lutego 1895 roku parterowego domu na Zwierzyńcu (nr 153) nieopodal klasztoru ss. Norbertanek, do którego w ostatnich dniach października przeprowadziło się 4 weteranów dotychczas mieszkających u Brata Alberta. Uroczyste poświęcenie (przez rektora OO. Pijarów ks. Teodora Chromeckiego) i oficjalne otwarcie domu nastąpiło 4 listopada 1895 roku. Miejsca w nim było jednak niewiele, dlatego w 1897 roku zakupiono sąsiedni dom (nr 155), który razem z poprzednim mógł pomieścić 45 weteranów (przez oba domy w latach 1895–1901 przewinęło się w sumie kilkudziesięciu powstańców: w pierwszym roku było ich 9, w drugim 16, w latach 1897–1898 od 10 do 16, w roku 1899 – 22, w 1900 – 27, a 1901 – 31).

Dla zamieszkałych w „Przytulisku" weteranów przygotowano specjalny regulamin (uchwalony 28 października 1895 roku, obowiązujący także po przeniesieniu na ul. Biskupią 18). Weteran starający się o przyjęcie musiał wnieść pisemną prośbę, potwierdzoną oryginalnymi dokumentami służby w powstaniu lub pisemnymi zezna-

Józef Piłsudski z biskupem Władysławem Bandurskim, ze zbiorów NAC 22–18

niami dwóch świadków – byłych uczestników walk oraz dołączyć świadectwo moralności i zaświadczenie o stanie zdrowia i stopniu niezdolności do pracy. Po weryfikacji przyjęty do „Przytuliska" podpisywał zobowiązanie do przestrzegania obowiązujących w nim przepisów. Niestety pierwotny zamysł trwałego osadzenia weteranów na Zwierzyńcu stał się jednak nierealny wobec, jak się okazało, niehigienicznych warunków, dużej odległości od miasta oraz planowanej regulacji Rudawy. Zmusiło to władze Towarzystwa do intensywnych poszukiwań nowej siedziby.

Nowy rozdział w historii Towarzystwa „Przytulisko" otwiera rok 1901, w którym zakupiono jednopiętrową kamienicę przy ulicy Biskupiej 18 (sprzedającym było austriackie zgromadzenie zakonne „Córki Bożej Miłości"). Fundusze na zakup pochodziły z pożyczki zaciągniętej w Towarzystwie Opieki nad Weteranami 1831 roku (weterani 1831 roku zobowiązali przy tym „Przytulisko" do opieki nad murowanym grobem powstańców listopadowych na Cmentarzu Rakowickim). Po niezbędnej adaptacji – uroczystego otwarcia i poświęcenia „Przytuliska" dokonano 27 października 1901 roku (dokonał tego prowincjał OO. Kapucynów o. Janocha). W nowej siedzibie mogło się pomieścić około 40 weteranów. W 1901 roku było ich około dwudziestu, w 1903 trzydziestu, w 1905 około czterdziestu. Wtedy też, w celu zapewnienia większej przestrzeni, zaplanowano nadbudowę budynku o drugie piętro (stało się tak dopiero w 1934 roku, już w innym stanie prawnym). W listopadzie 1918 roku w „Przytulisku" przebywało dwudziestu weteranów, w 1919 – 18, a w styczniu 1920 roku – jedenastu.

A jak wyglądało życie w „Przytulisku"? Przyjmowanie weteranów odbywało się w miarę wolnych miejsc, według opisanej wyżej procedury. Wśród zgłaszających się przeważali głównie ubodzy, dawni drobni rzemieślnicy. Mieszkańców obowiązywał wojskowy regulamin (po 2 weteranów w pokoju; pobudka o 6 rano (zimą o 7), toaleta, modlitwy, sprzątanie, śniadanie). Weterani powstania otrzymywali żołd (3 zł miesięcznie), bieliznę i odzież, mającą formę munduru, składającego się z ciemnej czamary, ze spodniami tego samego koloru. Czamara miała wykładany kołnierz, naramienniki i była zapinana na pięć lub sześć guzików. Czapki weteranów to dość wysokie rogatywki z krótkim daszkiem. Życie codzienne w „Przytulisku" biegło ustalonym rytmem. Osoby zdrowe wykonywały bieżące prace gospodarcze, czy też pełniły wartę na bramie. Ci, którzy posiadali odpowiednie umiejętności, szyli swym kolegom odzież, naprawiali buty, a także wykonywali szereg prac, które pozwalały obyć się bez pomocy z zewnątrz. Inni pełnili służbę w różnych krakowskich instytucjach, a dochód przez nich uzyskiwany był przeznaczony na utrzymanie wszystkich weteranów. Za zezwoleniem zarządu

„Przytuliska" weteranów zdolnych do pracy zatrudniano do stróżowania na Cmentarzu Rakowickim, pilnowania eksponatów w Muzeum Czapskich i Muzeum Narodowym w Sukiennicach, służby na ślizgawce Sokoła, na wystawie ogrodowej w parku im. H. Jordana i Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. W czasie wolnym weterani korzystali z założonej w 1902 roku biblioteki, mogli też po uprzednim wpisaniu się do specjalnej księgi opuszczać teren „Przytuliska" (z tym że ich powrót musiał nastąpić przed godzina osiemnastą w zimie, a przed dwudziestą w lecie). Często widywano ich na dalszych spacerach, wielu odpoczywało w odgrodzonej za zgodą Magistratu części ogródka szkoły położonej naprzeciwko „Przytuliska", gdzie pod drzewem ustawiono specjalną ławeczkę. Regulamin „Przytuliska" przewidywał też, w zależności od potrzeb, urlopy dla weteranów. Mieszkańców można było odwiedzać, ale tylko w dzień i po uzyskaniu wcześniejszej zgody. Ważną rolę w funkcjonowaniu „Przytuliska" odgrywało życie religijne. W czasie działalności na Zwierzyńcu weterani uczęszczali do kościoła sióstr Norbertanek, a na ulicy Biskupiej życie religijne koncentrowało się w wyodrębnionej kaplicy, dzięki której msze św. odbywały się na miejscu. Obowiązki kapelana przez długi czas pełnił ksiądz Kazimierz Żuliński. Z okazji szczególnych wydarzeń często mszę św. odprawiał ksiądz, później biskup Władysław Bandurski. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca mszę św. odprawiali OO. Reformaci. Weterani mieszkający w „Przytulisku" z uwagi na swój wiek często chorowali. Opiekę lekarską nad nimi na Zwierzyńcu zapewniał miejscowy lekarz dr Bolesław Komorowski, a po przeniesieniu na ul. Biskupią kolejno lekarze Zygmunt Wąsowicz, Ludwik Wilczyński (dysponujący wewnątrz budynku izbą chorych) oraz lekarze Pogotowia Ratunkowego, przychodzący do „Przytuliska" co drugi dzień. W miarę upływu czasu liczba żyjących weteranów zmniejszała się (w Archiwum Państwowym w Krakowie znajduje się zespół akt osobowych 264 weteranów). Zmarłych początkowo przenoszono na Cmentarz Rakowicki bezpośrednio z „Przytuliska", stopniowo jednak urządzano pogrzeby z kaplicy cmentarnej. Miejscem ostatniego spoczynku była kwatera obok pomnika poległych z 1863 roku oraz grobowiec weteranów z 1831 roku (kwatera Ra).

Publiczna Szkoła Powszechna Męska im. św. Wojciecha nr 1 przy ulicy Biskupiej w Krakowie

„Przytulisko" utrzymywano ze składek członków stowarzyszenia czynnych (dawni uczestnicy walk powstańczych) i wspierających (byli wśród nich m.in. Stanisław Wyspiański, Lucjan Rydel czy Wojciech Bednarski), którzy wpłacali składki miesięcz-

Marek Hołda, *Bitwa miechowska* III, 17.02.1863 r.
Źródło: *Śpiewnik pieśni patriotycznych*, Kraków 2014

ne, kwartalne i roczne o stałym charakterze, subwencji Wydziału Krajowego Sejmu Galicyjskiego i wydziałów rad powiatowych, subwencji miast galicyjskich oraz różnych instytucji (banków, kas oszczędności, Sokoła krakowskiego). Środki pochodziły także z darów od osób prywatnych, zapisów testamentowych, z akcji zbiórkowych (na Cmentarzu Rakowickim, Wzgórzu Wawelskim, przy Barbakanie), z zarobków zdrowych weteranów, a także organizacji różnych imprez, np. corocznie w czerwcu w Parku Jordana odbywał się festyn na rzecz weteranów 1863 r., a także zabawa w ogrodzie Strzeleckim przy ulicy Lubicz. Składki na rzecz „Przytuliska" zbierano także w czasie różnych uroczystości narodowych (w pierwszej kolejności w czasie dorocznych obchodów rocznicy wybuchu powstania styczniowego). Pewną rolę odgrywały także dary w „naturze" (węgiel, mydło, nafta, ziemniaki, ryby itd.) oraz okolicznościowe wydawnictwa (np. broszura *Kilka słów o Przytulisku uczestników powstania z roku 1863/64* – Kraków 1903 czy *Weterani w Przytulisku w roku 1913––1915*).

Szczególną rolę w życiu mieszkańców odgrywały obchody rocznic i uroczystości patriotyczne. Z okazji rocznic narodowych, w rocznicę krwawej bitwy pod Miechowem (17 lutego 1863) odprawiane były uroczyste msze św. Weterani brali też czynny udział w obchodach rocznic narodowych, odwiedzali pobliską szkołę św. Wojciecha (Szkoła Pospolita im św. Wojciecha), przyjmowali delegacje uczniów. Odzyskanie przez Polskę niepodległości, a szczególnie postawa Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego umożliwiły uregulowanie statusu wszystkich powstańców styczniowych.

Wyjątkową w tym rolę odegrał żyjący w etosie powstania Józef Piłsudski, który jako Naczelnik Państwa już 21 stycznia 1919 roku w rozkazie wydanym w 56. rocznicę wybuchu powstania uznawał ich za żołnierzy Wojska Polskiego oraz nadawał im prawo do noszenia munduru *... dla uczczenia ich i upamiętnienia roku 1863 w szeregach armii polskiej, wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów wojska wszystkich wetera-*

nów 1863 roku z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste… W tym samym dniu rozkazem specjalnym wyznaczył Ministerstwo Spraw Wojskowych do ustalenia, w porozumieniu z istniejącymi organizacjami weteranów 1863 roku, imiennej listy osób posiadających prawo do noszenia munduru weteranów 1863 roku (weryfikacji kandydatów pod kątem posiadanych przez nich stopni wojskowych oraz ich czynnego uczestnictwa w powstaniu lub w organizacji powstania miała dokonać specjalna Komisja Kwalifikacyjna, utworzona przy Centralnym Zarządzie Uczestników Powstania 1863 r. w Warszawie. Komisja zakończyła prace w grudniu 1919 roku przyznając uprawnienia 3644 weteranom). W myśl tego rozkazu Ministerstwo Spraw Wojskowych miało także przedstawić projekt umundurowania. Szczegółowa instrukcja *Przepis ubioru weteranów 1863 r.* została opracowana w 1920 roku i wraz ze zmianą z 1922 roku określała ubiór weterana składający się z surduta, spodni, płaszcza i czapki. Odtąd na ulicach można było zobaczyć siwych staruszków w czapkach rogatywkach i mundurach z granatowego sukna.

O uregulowanie statusu powstańców żołnierzy zadbał także Sejm Ustawodawczy Odrodzonej Rzeczpospolitej. Uchwalona w dniu 18 grudnia 1919 r. ustawa *O przyznaniu stopni i praw oficerskich weteranom roku 1831, 1848 i 1863* nadawała powstańcom honorowy stopień podporucznika Wojsk Polskich. Tych zaś, którzy legitymowali się stopniem oficerskim, awansowano na odpowiedni wyższy stopień wojskowy. Dodatkowo ustawa uprawniała uhonorowanych do korzystania ze wszystkich praw i przywilejów przynależnych oficerom armii czynnej. Zadbano również o ich odpowiedni status materialny. Już 2 sierpnia 1919 roku Sejm Ustawodawczy przyjął specjalną ustawę *O stałej pensji dla weteranów powstania 1831 i 1863 roku,* która przyznawała weteranom stałą dożywotnią pensję wypłacaną ze Skarbu Państwa. Wyrazem troski i opieki państwa nad powstańcami były kolejne nowelizacje ustawy (z 1919, 1920, 1921, 7 listopada 1922 – rozkazem ministra spraw wewnętrznych szeregowi wszystkich stopni oraz oficerowie i urzędnicy wojskowi obowiązani zostali do oddawania honorów weteranom wyższego i równego stopnia, 1927 i 1938 roku – przyznające im prawo do leczenia i opieki społecznej, w tym do pobytu w zakładach opieki).

Adam Chmielowski z powstańcami styczniowymi – stoi drugi od prawej

Wyrazem szczególnego uznania dla mieszkańców „Przytuliska" były obchody wybuchu powstania (w latach 1927–1933), kiedy to po mszy św. w bazylice mariackiej uformowany pochód – ulicami Floriańską, Basztową i Krowoderską – docierał na ulicę Biskupią, składając hołd żyjącym w nim weteranom.

W chwili odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku „Przytulisko", w którym przebywało około 20 weteranów powstania styczniowego, przeżywało kłopoty finansowe. Poszukując dróg wyjścia z trudnej sytuacji i życzliwości wysoko postawionych osobistości w 1919 roku nadano honorowe członkostwo stowarzyszenia Naczelnikowi Państwa Jozefowi Piłsudskiemu, generałom Józefowi Leśniewskiemu i Józefowi Hallerowi oraz Eustachemu Jaxa Chronowskiemu i Stanisławowi Krzyżanowskiemu. Szereg decyzji władz państwowych w latach dwudziestych (nominacje oficerskie, stała pensja, opieka lekarska, mundury) otaczających weteranów szczególną opieką, pomoc władz miasta i wojska pozwoliły na zabezpieczenie odpowiedniego bytu weteranom.

Jednocześnie władze Towarzystwa zabiegały o opiekę państwa. W tym kierunku szły uchwały walnego zgromadzenia członków z lipca i października 1921 roku, mocą których postanowiono przekazać „Przytulisko" Skarbowi Państwa. Stało się tak na mocy umowy zawartej 25 października 1922 roku („Przytulisko" przekazano na rzecz skarbu państwa jako wieczystą własność z przeznaczeniem dla inwalidów wojennych 1914–1918). Weterani, powstańcy 1863 mogli dalej mieszkać w „Przytulisku" funkcjonującym pod opieką Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, które bezpośrednią administrację domu przekazało Krakowskiemu Oddziałowi Polskiego Czerwonego Krzyża (grudzień 1922). W tym czasie „Przytulisku" zamieszkiwało dwudziestu siedmiu weteranów powstania. Towarzystwo „Przytulisko" istniało nadal (w sierpniu 1923 roku nastąpiła zmiana nazwy na Związek Weteranów Powstania 1863–64), jednak po śmierci ostatniego prezesa Stanisława Krzyżanowskiego praktycznie przestało istnieć. Liczba powstańców z uwagi na ich zaawansowany wiek ciągle ma-

Legitymacja weterana Alfreda Kiełzy, upoważniająca do pozostania w Twierdzy Kraków w razie konieczności ewakuacji

Weterani powstania 1863 na Sowińcu podczas budowy Kopca im. Marszałka J. Piłsudskiego w Krakowie, ze zbiorów NAC 1-A-356-2

lała. Na początku 1932 roku w budynku mieszkało jeszcze siedmiu: Artur Gierzyński (l. 85), Walenty Bętkowski (l. 88), Tomasz Pawłowski (l. 92), Karol Humowiecki (l. 94), Józef Nowak (l. 89), Jan Nożyczkowski (l. 94) i Jan Morawiecki (l. 87), a w grudniu po śmierci J. Nowaka i W. Bętkowskiego – tylko pięciu. Ostatni powstaniec Jan Morawiecki zmarł w sierpniu 1934 roku. Wszyscy zostali pochowani na Cmentarzu Rakowickim. Tak dopełniły się losy weteranów Powstania Styczniowego, mieszkańców „Przytuliska" przy ulicy Biskupiej 18. Zgodnie z umową z 1922 roku, odtąd do 1939 roku w budynku mieszkali inwalidzi wojenni. W 1983 roku, w 120. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, w ścianę frontową budynku dawnego „Przytuliska" wmurowano tablicę pamiątkową. W roku 1987 roku w przyziemiu oficyny z inicjatywy Jacka Albrechta – jako *nakaz pamięci o tych, co nie w lśniących mundurach, lecz w najgorszych warunkach poszli w bój bez broni o Niepodległą* – powstała Izba Pamięci Narodowej Powstania Styczniowego im. św. Brata Alberta (niestety obecnie nieistniejąca). I może pomysł powstania w tym historycznym miejscu, zwłaszcza w kontekście osoby patrona i zbliżającej się 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, Multimedialnego Centrum Pamięci Walk o Niepodległą jest dziś wart rozważenia.

Według różnych szacunków przez oddziały powstańcze przewinęło się w latach 1863–65 około 200 tysięcy osób. W 1918 roku żyło jeszcze ok. 4,5 tys. byłych powstańców, a w grudniu 1919 roku 3644 (wg ustaleń specjalnej Komisji Kwalifikacyjnej, utworzonej przy Centralnym Zarządzie Uczestników Powstania 1863 r. w Warszawie). Liczba ta szybko się jednak zmniejszała. W 1923 roku żyło 1970 powstańców, w 1924 – 1791, w 1928 – 1350, a w 1932 – 386. W 1933 roku podczas obchodów 70. rocznicy powstania żyło 258 powstańców, w 1937 – 75. W styczniu 1938 roku podczas obchodów 75. rocznicy – 53, a na początku 1939 roku – 36. Końca drugiej wojny doczekało dwóch weteranów styczniowych. Ostatni powstaniec ppor. Feliks Bartczuk

Obchody 64. rocznicy Powstania Styczniowego w Krakowie, ze zbiorów NAC 1-P-3109-1

zmarł w marcu 1946 roku (22 IX 1846 – 9 III 1946) i został pochowany w Kosowie Lackim na Podlasiu.

Ostatnim weteranem powstania żyjącym w Krakowie przed wybuchem II wojny światowej była Scholastyka z Jamonttów Mackiewiczowa (ur. 1848). Zmarła w Krakowie 5 maja 1943 r. w wieku 95 lat. Została pochowana na Cmentarzu Rakowickim (kwatera Ra). Ostatnim powstańcem, który zmarł w Krakowie, był Antoni Suss (przed 1939 rokiem zamieszkały we Lwowie), ur. 1844 r. w Janowie Lwowskim, zm. 26 stycznia 1946 roku w wieku 102 lat. Pochowany na Cmentarzu Rakowickim (kwatera Ra).

Literatura

Albrecht J., *Weterani 1863 roku w Stołeczno-Królewskim Mieście Krakowie*, Kraków 1997

Lewicki K., *Przytulisko weteranów powstania 1863/64 r. w Krakowie*, „Z dziejów dobroczynności", nr 2, Kraków 1949

Kilka słów o Przytulisku uczestników powstania z roku 1863/64, Kraków 1903

Krzyżanowski S., *Krótki rys zawiązania i istnienia Przytuliska weteranów powstania z r. 1863/64 w Krakowie*, [w:] Antoni Skąpski, Antoni Filipowski, Stanisław Krzyżanowski *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, Kraków 1978

Mierzwa J. *Uroczystości rocznicowe powstania styczniowego w międzywojennym Krakowie*, „Niepodległość" tom LXII, Warszawa 2013

Śliwowska W., *Organizacja pomocy dla ofiar represji postyczniowych*, „Przegląd Historyczny", tom LXXXII, z. 1, Warszawa 1991

Weterani 1863 r. i tradycja Powstania Styczniowego w II Rzeczypospolitej, OT-626, Kancelaria Senatu, Warszawa 2014

MARIUSZ CUPIAŁ – historyk, kierownik Ośrodka Edukacji Obywatelskiej, pomysłodawca i organizator „Tramwaju Patriotycznego" w Krakowie, sekretarz Małopolskiego Centrum Edukacji „MEC", wydawca śpiewników pieśni patriotycznych

Juliusz Leo – prezydent z wizją *Wielkiego Krakowa*

Piotr Hapanowicz

Prezydent Krakowa dr Juliusz Leo (1861–1918)

W 1904 r. prezydentem Krakowa został Juliusz Leo. Była to zmiana pokoleniowa. Poprzedni prezydenci urodzili się w latach 20. i 30. XIX w., a on w 1861 r., różnica była więc znacząca. Było to potrzebne, bo Kraków na początku XX w., jako duchowa, kulturalna i naukowa stolica ziem polskich pod zaborami, wymagał nowego spojrzenia i zupełnie nowych działań. Jak słusznie zauważył Tadeusz Boy-Żeleński: *Kraków młodopolski szczęśliwie uderzył do głowy Juliuszowi Leo.* […] *Zostawszy burmistrzem Krakowa, na który wówczas zwrócone były oczy całej Polski, Leo poczuł się prezydentem wielkiego miasta. Skoro materialna rzeczywistość temu nie odpowiadała, postanowił zmienić rzeczywistość. Tak powstała w jego głowie idea Wielkiego Krakowa*. Leo, podobnie jak wcześniej Dietl, przedstawił pełen rozmachu plan dalszego rozwoju i unowocześnienia miasta. O jego popularności może świadczyć fakt, że był wybierany na prezydenta Krakowa na kolejne trzy kadencje, a zmarł w trakcie tej ostatniej.

Kim był Juliusz Leo? Urodził się 15 września 1861 r. w Stebniku koło Drohobycza w Galicji Wschodniej (obecnie Ukraina). Pochodził ze spolonizowanej rodziny

AUGUSTISSIMI IMPERATORIS AC REGIS
FRANCISCI JOSEPHI I.
NOS
UDALRICUS HEYZMANN
MICHAËL BOBRZYŃSKI
MIECISLAUS BOCHENEK
VIRUM CLARISSIMUM
JULIUM FRANCISCUM LEO

Dyplom nadania Juliuszowi Leo tytułu doktora praw

niemieckiej. Jego ojciec, także Juliusz, był naczelnikiem kopalni soli w Wieliczce. Początkowo Leo uczył się w tym mieście, następnie w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, które ukończył w 1879 r. Później studiował na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie 20 czerwca 1884 r. został doktorem praw. W roku następnym uzyskał stypendium Akademii Umiejętności w Berlinie, gdzie dokształcał się w zakresie ekonomii politycznej, skarbowości i statystyki. Wiosną 1887 r. wrócił do Krakowa i rozpoczął praktykę adwokacką. We wrześniu 1888 r. habilitował się z nauki skarbowości i prawa skarbowego, na podstawie rozprawy *Podatek od spadków w teorii i praktyce skarbowej państw europejskich*, po czym szereg lat wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim jako docent prywatny. Jesienią 1891 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a następnie objął Katedrę Skarbowości i Prawa Skarbowego i na stanowisku tym pozostawał aż do objęcia prezydentury miasta. W jego dorobku naukowym znajduje się m.in. wysoko ceniona praca: *Finanse Galicji oraz projekt reformy skarbu krajowego* (Kraków 1889). Obok działalności akademickiej Leo aktywnie udzielał się publicznie. Od 1893 r. sprawował mandat radnego Krakowa. W styczniu 1901 r. został wybrany pierwszym wiceprezydentem miasta u boku prezydenta Józefa Friedleina. Był odpowiedzialny między innym za miejskie inwestycje. W tym czasie jedną z kluczowych kwestii dotyczących Krakowa była sprawa planowanej ogromnej inwestycji w monarchii habsburskiej: budowy kanału łączącego Dunaj z Wisłą. Na posiedzeniu Rady 6 lutego 1902 r. Leo podniósł przy tej okazji kwestię pierwszorzędnej wagi – włączenie podmiejskich gmin do Krakowa. W wyniku jego starań Rada postanowiła sprawę rozwoju przestrzennego Krakowa traktować łącznie ze sprawą budowy kanału i portu wodnego w mieście. Na początku XX w. największą bolączką Krakowa była jego niewielka powierzchnia, wynosząca z Błoniami zaledwie 7 km kw. W tym czasie większe były Nowy Sącz i Przemyśl, a sąsiednie Podgórze niewiele mniejsze. Było to spowodowane wojskowym statusem Krakowa jako twier-

8557
FINANSE GALICYI
projekt reformy skarbu krajowego
Dr Juliusz Leo.
W KRAKOWIE.

Juliusz Leo, *Finanse Galicji oraz projekt reformy skarbu krajowego* (Kraków 1889)

dzy i wynikającymi z tego ograniczeniami w budownictwie i rozwoju przestrzennym. Nieruchomości były w mieście na wagę złota. Kraków „dusił" się i nie mógł się swobodnie rozwijać. Ponadto był miastem zamkniętym, na granicach, którego pobierano akcyzę, co sprawiało, że ceny żywności były tu o wiele wyższe niż poza miastem. Leo objął kierownictwo prac przygotowawczych nad włączeniem gmin podmiejskich do Krakowa. Zbierano dane o zasobach ekonomicznych i działalności poszczególnych gmin oraz sondowano ich stanowiska w sprawie przyłączenia. Efektem prac wstępnych była publikacja *Wielki Kraków. Studya do sprawy przyłączenia gmin sąsiednich do miasta Krakowa*, wydana w 1905 roku, a opracowana pod kierunkiem Juliusza Lea oraz dwóch zasłużonych urzędników miejskich: Władysława Grodyńskiego i Rudolfa Sikorskiego.

11 lipca 1904 r. czterdziestodwuletni Leo został wybrany prezydentem miasta. Przedstawił szeroki program prac zmierzających do unowocześnienia Krakowa. Za jeden z kluczowych uznał postulat uporządkowania gospodarki finansowej. Przewidywał konieczność podniesienia dochodów pochodzących z majątku i przedsiębiorstw miejskich, popierał sprawę zaciągnięcia pożyczki na wykonanie koniecznych dla miasta robót i budowli publicznych. W wyniku działań podjętych przez Leo budżet Krakowa, wynoszący w 1902 r. – 3 miliony koron, wzrósł w 1914 r. aż do 14 milionów. Leo przeprowadził także reformę Magistratu. Priorytetowym zagadnieniem dla nowego prezydenta było rozszerzenie przestrzenne Krakowa i rozpoczął jego realizację z wielką determinacją. Miał jasno nakreślony plan działania, słusznie twierdził, że *nie można jednostronnie rozszerzać miasta w tym lub owym kierunku, ale trzeba myśleć o rozszerzeniu miasta na wschód i zachód, północ i południe – we wszystkich kierunkach*. Droga jednak do przyłączeń sąsiednich gmin była czasami długa i żmudna i wiodła przed trudne negocjacje. Gminy przedstawiały swoje warunki. W pierwszej kolejności interesowały je różne inwestycje, jakie Kraków zaoferuje im za przyłączenie: budowa ulic, bruków, kanalizacji, oświetlenia, wodociągów, szkół, bezpieczeństwo publiczne, ale też np. takie jak utrzymanie pastwisk, hodowla

Budynek Magistratu Krakowskiego w 1910 r.,„Nowości Ilustrowane" nr 17 z 23 kwietnia 1910 r.

Pałac Larysza, miejsce zamieszkania Prezydenta Juliusza Leo, „Nowości Ilustrowane" nr 17 z 23 kwietnia 1910 r.

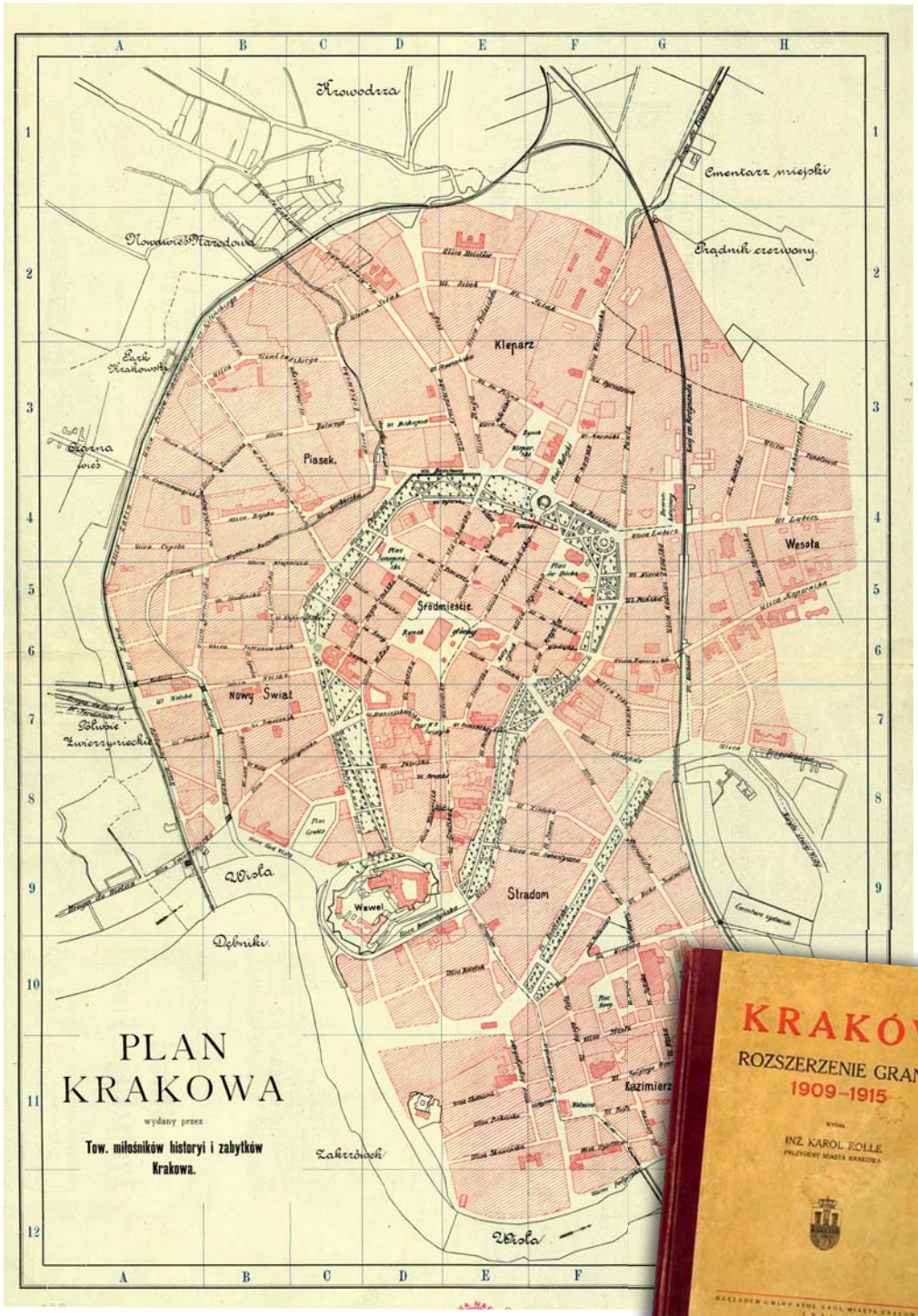

Plan Krakowa wydany przez Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa (ok. 1900 r.)

K. Rolle, *Rozszerzenie granic Krakowa 1910–1915*, Kraków 1931

Byli wójtowie gmin przyłączonych do Krakowa
„Nowości Ilustrowane" nr 17 z 23 kwietnia 1910 r.

Franciszek Maryewski (1848–1925), ostatni burmistrz Podgórza

bydła. Ostatecznie 19 września 1907 r. Leo przeforsował projekt ustawy o rozszerzeniu Krakowa w Radzie Miasta, następnie przedstawił jej treść Wydziałowi Krajowemu we Lwowie wraz z projektem ustawy o rozszerzeniu granic Krakowa. Dzięki staraniom Lea 3 listopada 1908 roku Sejm Krajowy we Lwowie przyjął ustawę o utworzeniu Wielkiego Krakowa. Trzeba było czekać kolejny rok, aby została ona zatwierdzona na najwyższym szczeblu, bo dopiero 13 listopada 1909 roku ustawa uzyskała podpis cesarza Franciszka Józefa I. W związku z tym Namiestnictwo we Lwowie wydało rozporządzenie o przejęciu pod zarząd gminy miasta Krakowa przyłączonych gmin i obszarów dworskich 1 kwietnia 1910 roku. Wówczas przyłączono m.in. sąsiednie wsie: Czarną i Nową Wieś, Kawiory, Łobzów, Krowodrzę, Dębniki, Zakrzówek, Zwierzyniec, Grzegórzki. Uroczystości związane z objęciem przez Kraków nowych terenów odbyła się 17 kwietnia tego roku. W kolejnych latach przyłączono także Dąbie i Płaszów. Podgórze połączono z Krakowem dopiero w 1915 r., po wieloletnich negocjacjach. Dzięki realizacji wizji „Wielkiego Krakowa" Juliusza Lea nastąpił ogromny przyrost powierzchni Krakowa, z 7 do 47 km kw., a więc prawie siedmiokrotny; utworzono 14 nowych dzielnic. Wielki Kraków to także idea polityczna Lea, wynikająca z ambicji dorównania pozycji stolicy Galicji – Lwowa. W 1909 r. z inicjatywy Leo ogłoszono konkurs na plan regulacyjny „Wielkiego Krakowa", czyli projekt zagospodarowania przestrzennego miasta. Był to pierwszy taki przypadek na

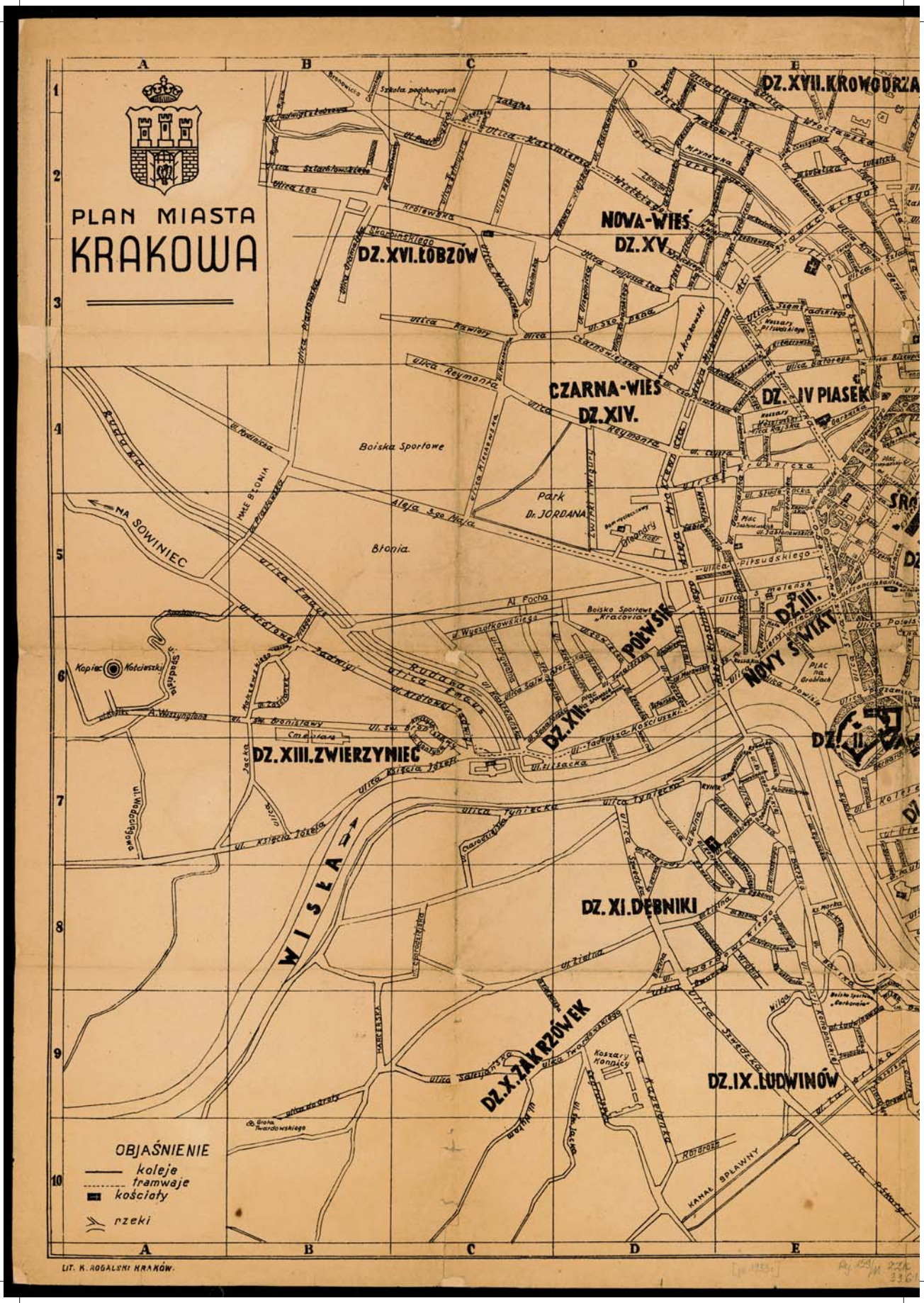
PLAN MIASTA
KRAKOWA
DZ. XVII. KROWODRZA
NOWA-WIEŚ
DZ. XV.
DZ. XVI. ŁOBZÓW
CZARNA-WIEŚ
DZ. XIV.
DZ. IV PIASEK
Boiska Sportowe
Park Dr. JORDANA
Błonia.
NA SOWINIEC
DZ. III.
NOWY ŚWIAT
PÓŁWSIE
DZ. XII.
DZ. XIII. ZWIERZYNIEC
DZ. II.
DZ. XI. DĘBNIKI
WISŁA
DZ. X. ZAKRZÓWEK
DZ. IX. LUDWINÓW
OBJAŚNIENIE
koleje
tramwaje
kościoły
rzeki
LIT. K. AUGALSKI KRAKÓW.

Najnowszy plan stołecznego królewskiego miasta Krakowa, wykonany przez Bud. Miejs. Odd. B. w Krakowie, zestawił Kazimierz Stolecki, uzupełnił Adam Launer, 1933 r. – w 18 lat po realizacji planu Wielkiego Krakowa prezydenta Juliusza Leo

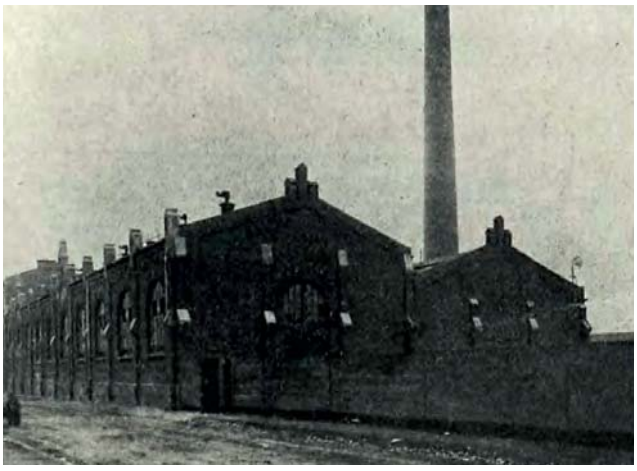

Elektrownia miejska (centrala) przy ulicy św. Wawrzyńca 25 w Krakowie „Nowości Ilustrowane" nr 17 z 23 kwietnia 1910 r.

ziemiach polskich. Później powtórzył to dopiero Lwów i Warszawa. Sąd konkursowy 8 kwietnia 1910 roku ogłosił werdykt. Pierwsze miejsce zajęło dzieło spółki autorskiej, do której należeli architekci: Władysław Ekielski, Tadeusz Stryjeński, Ludwik Wojtyczko, Kazimierz Wyczyński, i artysta malarz Józef Czajkowski. Projekt tej regulacji nie został zrealizowany. Jedyną inwestycją związaną z nim, którą wykonano już w okresie międzywojennym, były monumentalne Aleje Trzech Wieszczów.

Wielkim osiągnięciem prezydentury Lea było także wykupienie zamku królewskiego z rąk austriackich w 1905 r. i przystąpienie do jego restauracji. W tym czasie Kraków był duchową stolicą ziem polskich, czego dowodem były szeroko zakrojone obchody grunwaldzkie w lipcu 1910 r. Leo podjął również ważne dla przyszłego roz-

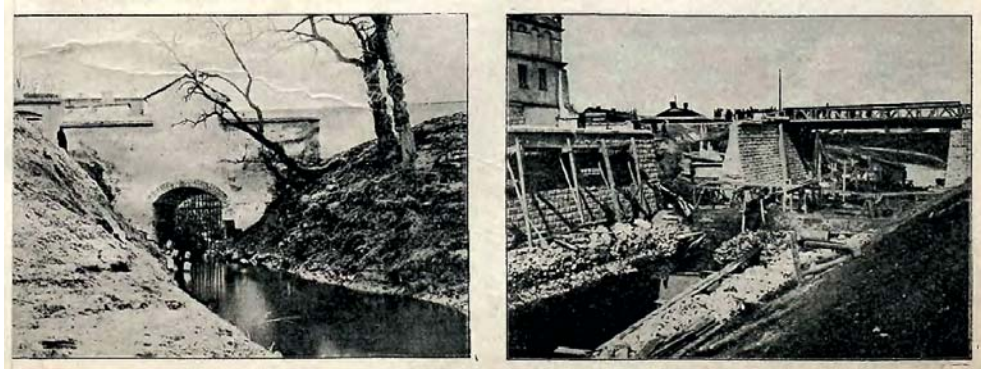

Stare i nowe korytu Rudawy, „Nowości Ilustrowane" nr 17 z 23 kwietnia 1910 r.

Budowa bulwarów wiślanych

Rzeźnia miejska na Grzegórzkach, „Nowości Ilustrowane" nr 17 z 23 kwietnia 1910 r.

woju miasta zagadnienie zabezpieczenia go przed powodziami. Przeprowadził regulację Wisły i Rudawy. W 1905 r. uruchomiono elektrownię miejską, a rok później powstał Zakład Czyszczenia Miasta. Leo zabiegał u władz austriackich i krajowych o budowę kanału Dunaj–Wisła, bo doskonale rozumiał znaczenie takiej inwestycji dla rozwoju ekonomicznego miasta. Rozpoczęte w 1912 r. prace nad realizacją kanału przerwał wybuch I wojny światowej. Wojna powstrzymała częściowo rozwój miasta i udaremniła również utworzenie w Krakowie Akademii Górniczej.

Spośród prezydentów doby autonomicznej Krakowa Leo był najzręczniejszym politykiem, choć jego sukcesy polityczne wynikały także z licznych machinacji i działań na granicy prawa. Od 1901 r. był posłem do Sejmu Krajowego z miasta Krakowa, od 1911 r. zaś do parlamentu w Wiedniu. Przez wiele lat związany był z ugrupowaniem konserwatystów krakowskich, które dominowało w krakowskiej radzie miejskiej. W 1907 r. wywołał rozłam w tamtejszym stronnictwie konserwatystów, opuszczając wraz z trzema innymi posłami klub tego stronnictwa w Sejmie Krajowym i przechodząc do tzw. bezprzymiotnikowych demokratów. Doprowadziło to do załamania wpływów konserwatystów w Krakowie, gdzie rządy przeszły odtąd do stronnictw mieszczańskich.

Leo był wpływowym posłem na Sejm Krajowy we Lwowie. Jako prezes klubu „lewicy demokratycznej" początkowo opowiadał się za porozumieniem z narodowymi demokratami, doprowadzając do utworzenia w październiku 1907 r. tzw. Unii Demokratycznej, stanowiącej sojusz polityczny demokratów bezprzymiotnikowych i endeków, co doprowadziło po raz pierwszy w dziejach Koła Polskiego w Wiedniu do ustąpienia konserwatysty z prezesury tego klubu i do wyboru w to miejsce przywódcy narodowej demokracji – Stanisława Głąbińskiego. Jednak już z końcem 1908 r. Leo zbliżył się politycznie do konserwatywnego namiest-

Aleja prowadząca do Parku Jordana, „Nowości Ilustrowane" nr 17 z 23 kwietnia 1910 r.

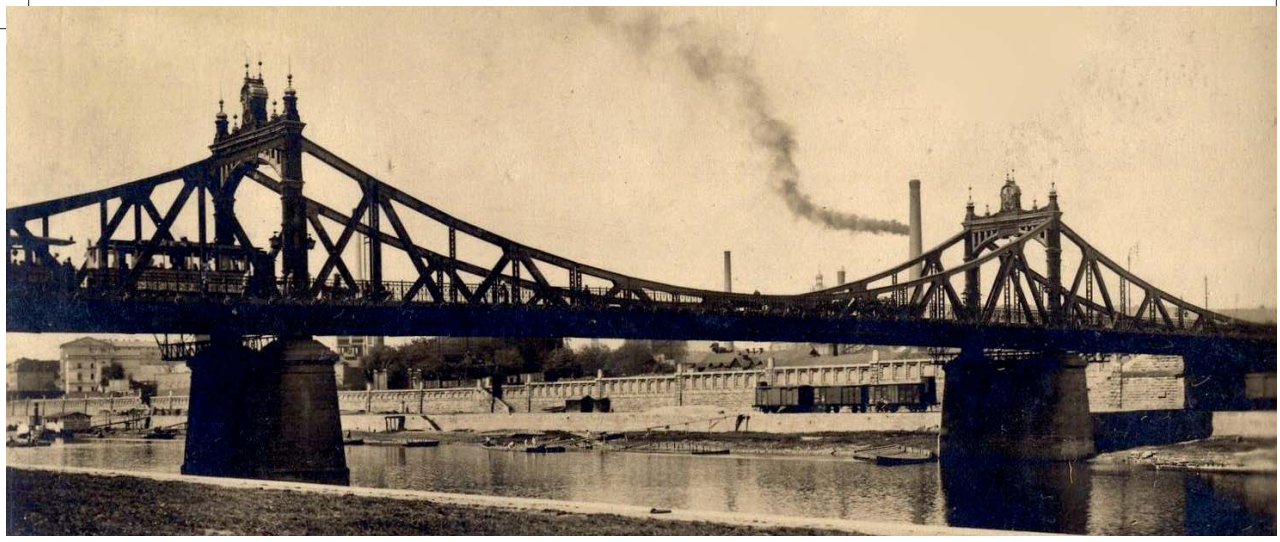

Trzeci most (Most Krakusa), na którym w 1915 r. miało miejsce uroczyste połączenie Krakowa z Podgórzem

nika Galicji Michała Bobrzyńskiego, decydując się wkrótce na zerwanie z endecją i na współdziałanie polityczne z konserwatystami krakowskimi i ludowcami w ramach tzw. bloku namiestnikowskiego. Aktywnie uczestniczył w pracach nad reformą ordynacji wyborczej do Sejmu galicyjskiego. Działając w porozumieniu z Bobrzyńskim, prowadził długotrwałe, trudne rokowania z politykami ukraińskimi w celu uzgodnienia z nimi podstaw kompromisowej reformy, co ostatecznie udało mu się osiągnąć w marcu 1913 r., wbrew jednak stanowisku skrajnie nastawionych konserwatystów podolskich i endeków, zarzucających mu zbytnią ugodowość z Ukraińcami.

Leo odgrywał znaczącą rolę w parlamencie wiedeńskim, gdzie od 1912 r. był przewodniczącym Koła Polskiego. Jako prezes tego grona kontynuował tradycyjny kurs popierania rządowej polityki austriackiej, podkreślając w swych wystąpieniach, że Polacy są jedynym narodem słowiańskim, który pozostał z dala od wpływów idei panrosyjskich i panslawistycznych. Skutecznie zabiegał u władz austriackich o interwencję dyplomatyczną u rządu pruskiego na rzecz zaniechania rozpoczętej przez Prusy polityki wywłaszczeniowej w Poznańskiem i na Pomorzu. W uznaniu jego zasług, głównie na stanowisku prezesa sejmowej komisji wyborczej, otrzymał w marcu 1914 r. nominację na tajnego radcę cesarskiego.

Po wybuchu I wojny światowej Leo jako prezes Koła Polskiego podjął się zadania wypracowania formy zabezpieczającej dla rodzącego się zalążka polskiej siły zbrojnej. Podczas rozmów 10 sierpnia 1914 r. w Wiedniu z ministrem spraw zagranicznych Leopoldem von Berchtoldem i szefem sztabu gen. marszałkiem Franzem Conradem von Hötzendorfem uzyskał obietnicę sformowania regularnych formacji wojskowych – Legionów Polskich wchodzących w skład armii austro-węgierskiej. Leo uzyskał również przyzwolenie na powołanie ciała politycznego sprawującego pieczę nad Legionami. 16 sierpnia 1914 r. zawiązano w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy (NKN), jednoczący w sobie wszystkie galicyjskie stronnictwa polityczne. Leo

Prezydent Juliusz Leo przemawia do 2 pułku piechoty Legionów przed złożeniem przez nich przysięgi 4 września 1914 r.

został prezesem tej organizacji. Dzięki jego staraniom austriackie władze wojskowe formalnie zatwierdziły Legiony, 27 sierpnia wyraziły zgodę na utworzenie na czas wojny dwu legionów polskich pod austriacką komendą. 4 września 1914 r. jako prezes Naczelnego Komitetu Narodowego uczestniczył w uroczystości przysięgi Legionów na wierność cesarzowi Austrii, która miała miejsce na krakowskich Błoniach. Nawet Józef Piłsudski, który niechętnie znosił „opiekę" Naczelnego Komitetu Narodowego, cenił pomoc, jakiej udzielał mu Leo.

Wobec wielkiej ofensywy wojsk rosyjskich zbliżających się do Krakowa i konieczności ewakuacji miasta, 8 listopada 1914 r. Leo, jak wiele innych prominentnych postaci, opuścił Kraków i wyjechał do Wiednia. Z tego powodu zachwiała się jego pozycja w Krakowie, gdzie nawet chciano go pozbawić prezydentury. Pod wpływem tych dramatycznych wydarzeń wojennych i trudności wewnętrznych Leo przeżywał chwile załamania. Jednak na wiadomość o powołaniu komisarza rządowego w Krakowie powrócił do miasta i 22 listopada objął tu urzędowanie. Wówczas okazało się, na czym mu naprawdę zależało: wybrał Kraków, jednocześnie wycofując się z aktywnej działalności politycznej. Zrezygnował z prezesury w Naczelnym Komitecie Narodowym. Wkrótce, 30 stycznia 1915 r., złożył też przewodnictwo Koła Polskiego, nie zaprzestając jednak działalności parlamentarnej. Pozostał wierny monarchii habsburskiej. Po akcie z 5 listopada 1916 r., w którym władze austro-węgierskie i niemieckie wyraziły obietnicę powstania Królestwa Polskiego, Leo uczestniczył w pracach Koła Polskiego nad przygotowaniem nowej konstytucji dla Galicji jako części trialistycznej monarchii: Austro-Węgro-Polski.

Prezydent Juliusz Leo wita parę cesarską Karola I Habsburga z Zytą w Barbakanie, 7 V 1917 r., fot. B. Schuhmann, nr inw. MHK-981-IX

W sierpniu 1916 r. po raz trzeci został wybrany jednomyślnie prezydentem Krakowa. Mimo znaczących trudności aprowizacyjnych spowodowanych wojną prowadził nadal dzieło rozbudowy miasta. Uzyskawszy subwencję rządową, dbał o rozbudowę infrastruktury miejskiej. 5 maja 1917 r. w imieniu władz miejskich witał cesarza Austro-Wegier Karola I z małżonką, cesarzową Zytą w krakowskim Barbakanie. Jeszcze w 1917 r. dzięki pomocy Kasy Oszczędności Miasta Krakowa zostały zakupione tereny Skał Panieńskich i Lasu Wolskiego z przeznaczeniem na park ludowy dla Krakowa.

Przez wiele lat Leo żył bardzo intensywnie. Lata wojny poważnie nadszarpnęły jego zdrowie. Pod koniec września 1917 r. ciężko się rozchorował, wskutek miażdżycy doznał udaru i już zdrowia nie odzyskał. Zmarł przedwcześnie 21 lutego 1918 r. w wieku 57 lat. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim. Pomnik nagrobny wystawiony przez miasto znajduje się między kwaterami 3–4 i 5–6. Leo był żonaty z Wilhelminą Cecylią Kleską, miał trzech synów: Juliusza, Stanisława i Zdzisława, oraz dwie córki: Marię i Zofię. Jego imię nosi od 1925 r. jedna z ulic Krakowa w dzielnicach Krowodrza i Bronowice, biegnąca od placu Inwalidów w kierunku zachodnim do zakrętu ul. Armii Krajowej. Na terenie Lasu Wolskiego zachowała się do dziś nazwa „Polana Lea".

Był jednym z najwybitniejszych włodarzy Krakowa, jego zasługi dla miasta i narodu są znaczące. Jak czytamy w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" z 23 lutego 1918 r., z powodzeniem podjął się zadania, *aby ciche, ścieśnione, zasklepione w dawnych tradycjach a gospodarczo bardzo zacofane miasto rozbudzić i pchnąć na nowe tory rozwoju*. Pod jego rządami Kraków zyskał charakter wielkomiejski i szerokie możliwości rozwoju w wielu dziedzinach w XX w. Dodajmy jeszcze, że prezydent Leo – podobnie jak jego wielcy poprzednicy, Dietl i Zyblikiewicz – realizował swoje śmiałe plany rozwoju miasta w sposób stanowczy, a nawet bezwzględny. Bardzo celną charakterystykę prezydenta przedstawiła w jego monografii Celina Bąk-Koczarska: *Rozszerzenie terytorium Krakowa przeprowadził Leo dzięki żelaznej konsekwencji i wytrwałości. Przez pełnych 13 lat z niezwykle zaciętym uporem dą-*

żył do jego urzeczywistnienia, pokonując na tej drodze różnorakie trudności i przeszkody, poczynając od rad powiatowych przyłączonych gmin, poprzez krakowską Radę Miejską, następnie Sejm, Namiestnictwo, aż do samego rządu wiedeńskiego. Leo musiał przy tym pokonać, zaspokoić lub pogodzić w imię wspólnego interesu społecznego wiele małostkowości, miejscowych ambicji i animozji osobistych, lokalnego patriotyzmu, sprzecznych interesów tak prywatnych, jak i społecznych. Był dobrym mówcą, mistrzem w prowadzeniu wszelkich obrad. Jak pisze Koczarska: *Gdy nie wystarczały argumenty, używał też i nacisku; dlatego tak wokół jego osoby, jak i tego problemu nagromadziło się sporo różnych, osobistych niechęci*.

Leo był postawnym, eleganckim mężczyzną, z lekką tendencją do nadwagi, miał wysokie czoło, ciemne włosy, gładko zaczesane do tyłu, podkręcone wąsy. Był wybitną indywidualnością, człowiekiem bardzo aktywnym i ambitnym. Nawet jego przeciwnicy szanowali w nim znakomity talent organizacyjny, pracowitość, rzutkość i inicjatywę. Nie był mówcą, który porywał tłumy, ale jego wypowiedzi były jasne i logiczne, zawsze uważnie słuchane. Do jego bliskich współpracowników należeli: Jan Kanty Federowicz, Józef Sare oraz Karol Rolle. O popularności Lea może świadczyć fakt, że był często przedstawiany w karykaturze, portretował go m.in. Kazimierz Sichulski, czy też Wincenty Wodzinowski. Leo był popularną postacią w „Zielonym Baloniku", pierwszym polskim kabarecie artystycznym, działającym w latach 1905–1912. W corocznej „Szopce" tego kabaretu Leo występował jako Herod. Za życia nie szczędzono mu krytyki, zarzucając megalomanię, bezwzględność w postępowaniu, wygórowane ambicje, oportunizm, a także że doprowadzi mia-

Karykatury prezydenta Juliusza Leo, (1) rys. Kazimierz Sichulski, Lwów, 1910 r., nr inw. MHK-2014-VIII, i (2) rys. Wincenty Wodzinowski, 1910 r., MHK-2501-VIII

sto do bankructwa, że jego gospodarka jest nierealna, lekkomyślna. Jego przeciwnicy polityczni zarzucali mu, że Kraków był dla niego tylko odskocznią dla kariery we władzach centralnych monarchii habsburskiej, że jego marzeniem było objęcie ministerstwa skarbu w Wiedniu. Inni czynili mu zarzuty, że jako prezydent miasta dbał przede wszystkim o swój osobisty majątek. Trzeba przyznać, że Leo swoją wizją *Wielkiego Krakowa* wywoływał mocny wstrząs w mieście, którego większość mieszkańców przywykło żyć na prowincjonalną miarę. Jak słusznie stwierdził Tadeusz Boy-Żeleński: *dał on miastu ramę dla przyszłego rozwoju na sto lat*.

Pierscień pamiątkowy Prezydenta Juliusza Leo

Literatura

Bąk-Koczarska C., Buszko J., *Leo Juliusz Franciszek (1861–1918)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII, Polska Akademia Nauk, Wrocław etc. 1972, s. 66–70

Bąk-Koczarska, C. *Juliusz Leo – twórca Wielkiego Krakowa*, Wrocław 1968

Grodziski S., *Juliusz Leo – polityk, mąż stanu*, [w:] *Wielki Kraków. Materiały sesji naukowej odbytej 24 kwietnia 2010 roku*, Kraków 2011, s. 35–43

Kostecki A., *Juliusz Franciszek Leo (1861–1918)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji*, Kraków 2000, s. 207 i nn.

Leo J. W., *Mozaika rodzinna Leów: wspomnienia i nie tylko*, Olsztyn–Stawiguda 2013

Nowak J.T., *Wielki Kraków – wielkie szanse 1910–2010*, Kraków 2010

Rolle K. [wyd.], *Kraków, rozszerzenie granic 1909–1915*, Kraków 1931

PIOTR HAPANOWICZ, historyk, kustosz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, kierownik oddziału Pałac Krzysztofory. Zainteresowania badawcze: dzieje Krakowa nowożytnego i nowoczesnego, biografistyka, historia parlamentaryzmu polskiego XIX i XX w.

Kraków kolebką Legionów

Tomasz Gąsowski

Sierpniowe dni w Krakowie 1914 roku stanowiły zwieńczenie, a zarazem apogeum wielu różnych procesów i wydarzeń, jakich doświadczało miasto i jego mieszkańcy od kilkunastu już lat. Oto ten jeszcze niedawno niewielki pod względem liczby ludności, a także zajmowanej przestrzeni, stateczny i cichy prowincjonalny ośrodek monarchii habsburskiej stał się na przełomie XIX i XX w. widownią niezwykłej erupcji artystycznych działań młodych twórców sztuki i literatury. Dzięki temu już niebawem miasto zyskało zaszczytne i w pełni zasłużone miano stolicy „Młodej Polski", nowej formacji kulturowej i artystycznej nawiązującej do pewnych wartości romantyzmu. W ten sposób do pełnionych w ciągu całego XIX stulecia funkcji stolicy polskiej pamięci i tradycji dodało funkcję nową, tym razem skiero-

J. Swirysz-Ryszkiewicz, *Legioniści, Album Legionów polskich*, Warszawa 1933 r.

waną zdecydowanie ku przyszłości. Sprzyjały temu również działające tu instytucje, jak Muzeum Narodowe, Akademia Umiejętności, redakcje i wydawnictwa, ale przede wszystkim przeżywający kolejny okres świetności Uniwersytet Jagielloński. Wypada w tym miejscu koniecznie podkreślić, że były one, podobnie jak i samo miasto – otwarte na Polaków z pozostałych zaborów, a także emigracji. Przykładowo w pierwszej dekadzie XX stulecia blisko 25% studiującej tu młodzieży pochodziło z zaboru rosyjskiego, nie wyłączając Kresów. Po drugie za sprawą śmiałej wizji „Wielkiego Krakowa" skutecznie realizowanej przez prezydenta Juliusza Leo od 1910 r. miasto ulegało szybkim i gwałtownym przeobrażeniom urbanistycznym, powiększając ponad dziesięciokrotnie obszar i w niewiele tylko mniejszym stopniu wielkość zaludnienia. Stało się po prostu dużym – jak na owe czasy i region, w którym jest położone – ośrodkiem miejskim. Następował widoczny postęp w uprzemysłowieniu, rozwijała się komunikacja miejska i kolejowa, handel, wolne zawody, edukacja na różnych poziomach łącznie z akademicką, wszystko, co tworzyło nowoczesną tkankę miejską. Sprzyjał temu dobrze i sprawnie działający system miejskiego samorządu. Wszystko to wpłynęło na pojawienie się wielkomiejskiego stylu życia, kształtowanie się nowych elit i opiniotwórczych środowisk.

Zmienił się też wyraźnie intelektualny oraz ideowy klimat miasta. Korzystając ze znacznych swobód obywatelskich i politycznych, jakimi cieszyła się Galicja wraz z całą monarchią od końca lat 60. XIX w., bujnie krzewiło się tu życie polityczne. Dzięki temu Kraków stał się miejscem aktywności wszystkich liczących się polskich grup politycznych o galicyjskim rodowodzie, ale także tych wywodzących się z zaboru rosyjskiego i emigracji. I wreszcie atmosfera Krakowa, a wraz z nim całej Galicji została jeszcze dodatkowo zdynamizowana przez przybyszów z zaboru rosyjskiego. Byli to przeważnie ludzie młodzi zaangażowani w akcje niepodległościowe w trak-

Kamienica przy ulicy Topolowej 18 w Krakowie, gdzie mieszkał Józef Piłsudski

cie rewolucji 1905–08 roku w Królestwie Polskim oraz starsi od nich liderzy Polskiej Partii Socjalistycznej, a zwłaszcza jej Organizacji Bojowej. Owi wychodźcy mieli już swego przywódcę, który w 1908 r. osiedlił się na stałe także w Krakowie, przedkładając go z kilku powodów nad stołeczny Lwów.

Józef Piłsudski, bo o nim mowa, zamieszkał początkowo na skraju ówczesnego miasta przy ul. Topolowej, a następnie na Szlaku 31. Jego mieszkanie stało się na kilka lat czymś na kształt biura studiów, w którym dojrzewała koncepcja kolejnej akcji niepodległościowej. Tak oto począwszy od 1908 r. Kraków stał się centrum polskiej irredenty i tym samym stolicą „polskiego Piemontu", jak wówczas często mówiono i pisano. Działania irredentystyczne prowadzone były pod czujnym okiem austriackiego wywiadu. Z dużym i na razie przyjaznym zainteresowaniem przyglądał im się również ówczesny Namiestnik Galicji Michał Bobrzyński. O ile ich antyrosyjskie ostrze było w obliczu zbliżającego się nieuchronnie starcia między Austro-Węgrami a Rosją warte cichego wspierania, to radyklana pod względem politycznym, ale także społecznym orientacja irredentystów spod znaku Piłsudskiego wzbudzało od początku pewien niepokój.

Od góry od lewej: Józef Piłsudski, Aleksander Prystor, Walery Sławek, Tomasz Arciszewski, Edward Gibalski

Korzystając z cichego przyzwolenia autonomicznych władz galicyjskich irredentyści przystąpili energicznie do budowy zrębów własnych struktur organizacyjnych. I tak oto w czerwcu 1908 r. jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, Kazimierz Sosnkowski zainicjował tworzenie we Lwowie konspiracyjnej organizacji niepodległościowej pod nazwą Związek Walki Czynnej (ZWC). Miał on przygotować kadry dla przyszłego powstania w zaborze rosyjskim. Społeczną bazę rekrutacji stanowiła studiująca młodzież, która podlegała wojskowemu przeszkoleniu w ramach kursów podoficerskich i oficerskich oraz tzw. szkół bojowych. Niebawem (styczeń 1909) komórka ZWC licząca początkowo 6 konspiracyjnych „szóstek" rozpoczęła taką właśnie działalność w Krakowie. Szkolenie wojskowe miało tu już za sobą pew-

Komendant Józef Piłsudski (1867–1935) i Kazimierz Sosnkowski (1885–1969)

ne wcześniejsze doświadczenia sięgające szkół bojowych PPS z lat 1904–1906.

Działalność ta uległa niebawem intensyfikacji zyskując nową, jawną formułę. Oto korzystając z liberalnego prawodawstwa ck monarchii utworzono w Galicji paramilitarne związki strzeleckie, stanowiące swoistą fasadę dla irredentystów. W Krakowie było to działające od kwietnia 1910 r. Towarzystwo „Strzelec". Jego prezesem został Włodzimierz Tetmajer, siedziba mieściła się przy ul. Łobzowskiej 47. Szkolenia na różnych poziomach prowadzone były w oparciu o *Program Szkół Wojskowych Związków Strzeleckich* (Kraków 1913). Na czele szkoły oficerskiej stał Kazimierz Piątek „Herwin", szkołą podoficerską kierował zaś Tadeusz Furgalski „Wyrwa" (obaj wybitni oficerowie Legionów polegli w 1915 i 1916 r.). Absolwenci kursów to już niebawem oficerowie Legionów, a potem generałowie Wojska Polskiego. Na przełomie lat 1913/1914 Okręg Krakowski Strzelca liczył 4333 członków w drużynach męskich oraz 61 w drużynie żeńskiej.

Obok nurtu niepodległościowego blisko związanego z PPS podobną niepodległościową działalność podjęły w Galicji grupy wywodzące się z obozu wszechpolskiego. Wokół wydawanego we Lwowie w latach 1909–1914 czasopisma „Zarzewie" uformowało się środowisko, które przyjęło organizacyjną postać Młodzieży Niepodległościowej, a dalszym efektem było zawiązanie tajnej organizacji niepodległościowej pod nazwą Armia Polska, będącą poniekąd odpowiednikiem ZWC. W Krakowie jej zalążkiem stał się Polski Związek Wojskowy (grudzień 1908). Armia Polska stała się konspiracyjnym kierownictwem drugiej, obok socjalistycznej, gałęzi ruchu niepodległościowego. Jej jawnie działającymi strukturami stała się utworzona 4 października 1910 r. na zajeździe kół akademickich Legia Niepodległości, a następnie Polskie Drużyny Strzeleckie, które pojawiły się niebawem w Krakowie i jego okolicach. W Okręgu II Kraków z siedzibą przy ul. Dolnych Młynów dowodził nimi Mieczy-

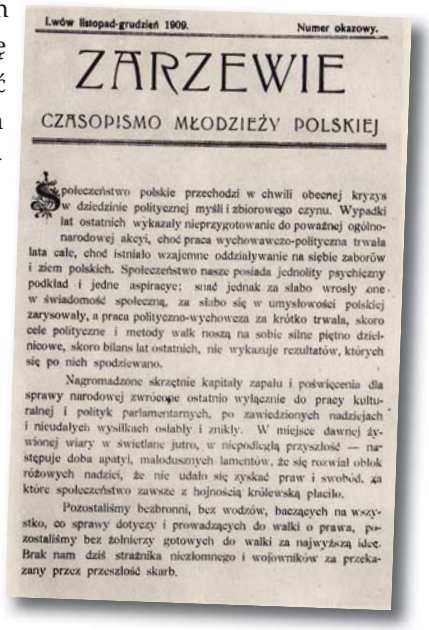

Lwów listopad-grudzień 1909. Numer okazowy.

ZARZEWIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Społeczeństwo polskie przechodzi w chwili obecnej kryzys w dziedzinie politycznej myśli i zbiorowego czynu. Wypadki lat ostatnich wykazały nieprzygotowanie do poważnej ogólnonarodowej akcyi, choć praca wychowawczo-polityczna trwała lata całe, choć istniało wzajemne oddziaływanie na siebie zaborów i ziem polskich. Społeczeństwo nasze posiada jednolity psychiczny podkład i jedne aspiracye; snać jednak za słabo wrosły one w świadomość społeczną, za słabo się w umysłowości polskiej zarysowały, a praca polityczno-wychowcza za krótko trwała, skoro cele polityczne i metody walk noszą na sobie silne piętno dzielnicowe, skoro bilans lat ostatnich, nie wykazuje rezultatów, których się po nich spodziewano.

Nagromadzone skrzętnie kapitały zapału i poświęcenia dla sprawy narodowej zwróciły ostatnio wyłącznie do pracy kulturalnej i polityk parlamentarnych, po zawiedzionych nadziejach i nieudałych wysiłkach osłabły i znikły. W miejsce dawnej żywionej wiary w świetlane jutro, w niepodległą przyszłość — następuje doba apatyi, małoduszných lamentów, że się rozwiał obłok różowych nadziei, że nie udało się zyskać praw i swobód, za które społeczeństwo zawsze z hojnością królewską płaciło.

Pozostaliśmy bezbronni, bez wodzów, baczących na wszystko, co sprawy dotyczy i prowadzących do walki o prawa, pozostaliśmy bez żołnierzy gotowych do walki za najwyższą ideę. Brak nam dziś strażnika niezłomnego i wojowników za przekazany przez przeszłość skarb.

sław Neugebauer „Norwid". I one wydały w przyszłości wielu dzielnych oficerów legionowych, a później generałów WP. Na początku 1914 r. zrzeszały 1437 „drużyniaków". Przy ul. Kościuszki 42 znajdował się wreszcie lokal krakowskiego oddziału działających przeważnie na obszarach wiejskich Drużyn Bartoszowych, któremu przewodniczył Kazimierz Dubiel.

Mieczysław Norwid-Neugebauer (1884–1954)

Na ulicach Krakowa coraz częściej można było spotkać młodych ludzi maszerujących w stronę Parku Jordana, Błoń, Tyńca czy ćwiczących na dalej położonych od miasta terenach podmiejskich, a także na Podhalu. Jednolity szary mundur, orzełki na okrągłych czapkach (maciejówkach), broń pochodząca z austriackich magazynów wojskowych czyniły z nich zalążek polskiego wojska. Takim też duchem przeniknięte były obie organizacje. Pojawiły się próby koordynowania zasad i programów szkolenia, a w ślad za tym również wspólne ćwiczenia polowe obu formacji. 11 maja 1913 r. w Tyńcu pod Krakowem odbyły się pierwsze wspólne ćwiczenia strzelców i drużyniaków okręgu krakowskiego dowodzone przez Piłsudskiego.

Ta patriotyczno-niepodległościowa atmosfera udzieliła się z czasem również organizacjom dotychczas odległym od ideologii czynu zbrojnego, związanym nadal, choć może luźniej niż poprzednio, z narodową demokracją. Dlatego też Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", któremu prezesował Władysław Turski, mające w Krakowie okazałą siedzibę przy ul. Wolskiej, w październiku 1912 r. powołało do życia własne paramilitarne Polowe Drużyny Sokole, cieszące się także znaczną popularnością. I wreszcie rodzący się skauting sytuował się od początku pod względem ideowym w nurcie niepodległościowym. Skala tych inicjatyw w zaborze austriackim mocno zaniepokoiła Rosję, która kilkakrotnie podejmowała interwencje dyplomatyczne w tej sprawie, konse-

Kazimierz Dubiel, ze zbiorów NAC 1-22-33

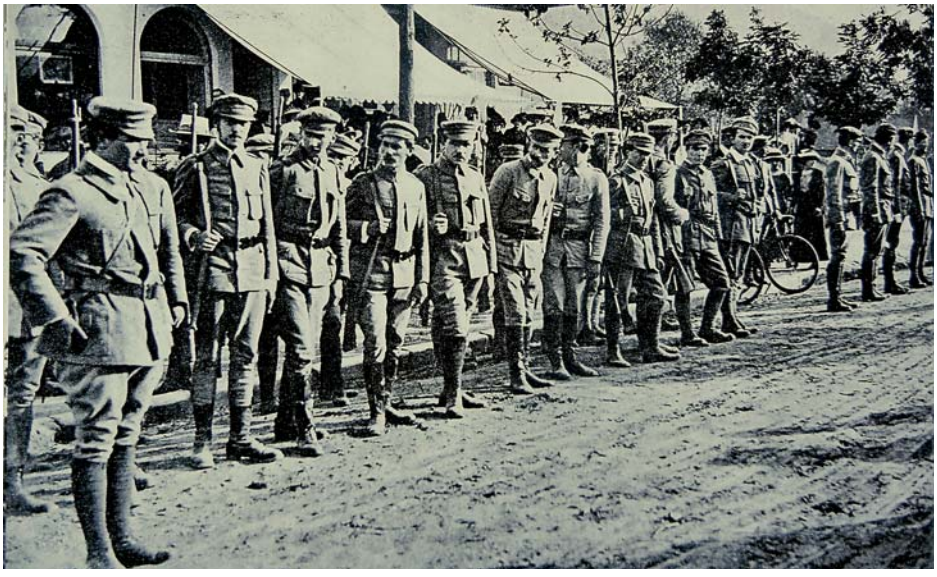

Związek Strzelecki w Zakopanem

kwentnie odrzucane przez Wiedeń. Rosyjski minister spraw wewnętrznych Makarow zauważał: *Centrum polityczne sprawy polskiej leży obecnie nie w Królestwie, ale w Galicji. W Królestwie wszystko jest spokojne, gdy w Galicji wszystko wre, tam organizują się półjawnie i jawnie oddziały strzelców pod wodzą waszego Piłsudskiego, któremu lekkomyślnie pozwoliliśmy ujść z więzienia.* Kraków stal się także ośrodkiem wydawniczym publikacji o tematyce niepodległościowej i towarzyszących im gorących debat (pisali m.in. W. Jodko-Narkiewicz, T. Filipowicz, M. Sokolnicki, sam J. Piłsudski, F. Młynarski i in., głos zabierali także przeciwnicy, np. Z. Balicki).

Warto też odnotować, że niepodległościowe nastroje podnosiły kolejne obchody patriotyczne urządzane w Krakowie w dobie autonomicznej. W miarę upływu czasu przyjmowały one coraz bardziej rozwiniętą formułę, przybywało ich uczestników, prasa informowała zaś o nich opinię publiczną w kraju i za granicą. Zwieńczeniem tego cyklu stały się obchody grunwaldzkie 15 lipca 1910 r. Zgromadziły one 150 tys. uczestników przybyłych z całej Galicji, z pozostałych zaborów, a nawet z zagranicy, by wspólnie celebrować tę rocznicę, podziwiać towarzyszącą jej wspaniałą oprawę, odsłonięcie imponującego pomnika grunwaldzkiego czy pokaz sprawności młodzieży sokolskiej i skautowskiej na krakowskich Błoniach. Raz jeszcze w 1913 r., gdy podmuch nadciągającej wojny był mocno wyczuwalny, osiągnęły one wysoki stopień natężenia za sprawą rocznicy nocy styczniowej. Przyczynił się do tego m.in. cykl otwartych wykładów Józefa Piłsudskiego o powstaniu styczniowym głoszonych wiosną 1912 r. w Szkole Nauk Społeczno-Politycznych przy ul. Floriańskiej 31. Hołdując tej tradycji ostrzegał on jednak przed wyłącznie emocjonalnym traktowaniem sprawy niepodległości, bez oparcia jej na rzetelnym rachunku sił, środków i możliwości. Przyszły brygadier przygotowaniom do walki starał się nadać w pełni pragmatycz-

ny charakter. Zatem obok młodzieżowego w większości ruchu strzeleckiego pracował nad zbudowaniem możliwie rozległego i reprezentatywnego obozu politycznego o orientacji niepodległościowej.

Pierwszy krok stanowiła odbyta w dniach 25 i 25 sierpnia 1912 r. w Zakopanem narada, zwana „zjazdem irredentystów". W tej coraz ważniejszej na kulturalnej i niepodległościowej mapie Polski miejscowości pod Tatrami udało się zgromadzić przywódców kilku niezbyt licznych ugrupowań z Kongresówki bądź Galicji o orientacji niepodległościowej. Zebrani jednomyślnie potwierdzili, że w obecnej dobie fundamentem polskiej irredenty jest walka zbrojna przeciw Rosji. Jednak oprócz tej ważnej, acz ogólnikowej deklaracji nie podjęto na razie żadnych dalej idących decyzji politycznej natury. Wyjątek stanowiło powołanie Polskiego Skarbu Wojskowego, mającego gromadzić fundusze na akcje niepodległościowe. Instytucja ta, na czele której stanął Bolesław Limanowski, została ulokowana w Krakowie przy ul. Szewskiej 15.

Ćwiczenia strzelców w Oleandrach, „Nowości Ilustrowane" nr 12 z 20 marca 1915 r.

A czas był ku temu sposobny, gdyż za sprawą pierwszej, a niebawem drugiej wojny bałkańskiej sytuacja międzynarodowa groziła w każdej chwili możliwością wybuchu otwartego konfliktu zbrojnego. Miały w nim się zetrzeć znajdujące się w przeciwnych obozach mocarstwa zaborcze. Była to sytuacja niepowtarzalna, na którą Polacy czekali niemal od stu lat. W Galicji, a w tym także w Krakowie coraz częściej ujawniały się nastroje antyrosyjskie, dochodziło do demonstracji, na które władze spoglądały o wiele bardziej przychylnym okiem niż na zdarzające się także wystąpienia antyniemieckie. Uważano powszechnie, że widmo wojny stoi u granic monarchii, czemu publicznie dał wyraz z trybuny sejmowej przywódca galicyjskich socjaldemokratów Ignacy Daszyński. Związek Walki Czynnej ogłosił nawet stan gotowości. W takiej to

atmosferze 10 listopada 1912 r. z inicjatywy Piłsudskiego doszło do powołania Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN, później KSSN). Sam Piłsudski, który już wyraźnie zajął pozycję lidera polskiej irredenty, uzyskał nominację na Komendanta Głównego całego ruchu strzeleckiego, łącznie z PDS. Ponadto Komisja ogłosiła odezwę do Polaków wzywającą do *walki za wolność, jedność i niepodległość narodu.* Polski Skarb Wojskowy został podporządkowany Wydziałowi Wojskowemu.

Nowo mianowany Komendant Główny planował w momencie wybuchu wojny wkroczyć na czele swoich strzelców do Królestwa, najlepiej w rejonie Zagłębia Dąbrowskiego. Wywoła to niechybnie – jak sądził – powstańczy zryw tamtejszych robotników, podatnych na socjalistyczną i niepodległościową propagandę. Na wyzwolonym terytorium władzę miał objąć Rząd Narodowy, wyłoniony przez TKSSN. Wówczas duch powstańczy w Kongresówce ogarnie już wszystkich Polaków, którzy z impetem uderzą na Rosjan, wezmą udział w walce, a w końcowej fazie wojny będą aktywnie współtworzyli nowy kształt polityczny byłego już zaboru rosyjskiego. Takiej oto koncepcji, opartej na przeświadczeniu o silnych antyrosyjskich nastrojach w Królestwie, podporządkował swe dalsze zamierzenia i działania Piłsudski. Trzeba w tym miejscu odnotować, że nie ma tu na razie miejsca na żadne pomysły legionowe. Kierunek i rozmach skupionych wokół niego irredentystów począł coraz bardziej niepokoić namiestnika Bobrzyńskiego, który dotychczas życzliwym okiem spoglądał na antyrosyjskie nastawienie irredentystów. Teraz ten powstańczy zapał ludzi o socjalistycznej proweniencji w połączeniu z radykalizmem społecznym wydał się temu „ostatniemu stańczykowi", podobnie jak i jego całemu konserwatywnemu zapleczu, już zbyt niebezpieczny dla stabilności słabnącej monarchii.

A. Beltrame, *Gavrilo Princip strzela do pary książęcej*, pierwsza strona gazety „Domenica del Corriere" z 12 lipca 1914 r.

Gdy jednak spodziewany wybuch europejskiego konfliktu nie nastąpił i doszło do chwilowego odprężenia na arenie międzynarodowej, obóz irredentystów utracił dotychczasową dynamikę. Co więcej pojawiły się w nim wewnętrzne napięcia i tarcia osłabiające jego spoistość. Dotyczyły one ważkich kwestii: roli i pozycji Piłsudskiego, dalej – zakresu kompetencji KSSN w okresie pokoju, ponadto Polskie Drużyny Strzeleckie chciały odzyskać pełną odrębność

organizacyjną. W tej sytuacji w kwietniu 1913 r. Piłsudski zrezygnował ze stanowiska Komendanta Głównego, a jego uprawnienia przejął Wydział Wojskowy Komisji. Okazało się przy tym, że orientacja ideowa mających prawicowy rodowód drużyniaków mocno odstaje od znacznie bardziej lewicowego oblicza strzelców. Wszystko to doprowadziło ostatecznie do rozłamu w maju 1914 r. i ogólnej demobilizacji. Dodatkową komplikacją stał się konflikt między KSSN a działającym od końca 1912 r. w środowiskach polonijnych w Ameryce Komitetem Obrony Narodowej. Wspierał on dotychczas poważnymi kwotami Polski Skarb Wojskowy. Teraz jednak znalazł się pod wpływem endecji i zapowiedział znaczną redukcję subwencji. Wszystko to bez wątpienia obniżało notowania obozu niepodległościowego w społeczeństwie, a co gorsza osłabiało jego pozycję wobec austriackich władz. Były one dotychczas gotowe, zwłaszcza ich segment wojskowy, wspierać polską irredentę nawet w jej radykalnej, powstańczej formule, nie przejmując się zastrzeżeniami namiestnika Bobrzyńskiego. Teraz ograniczyły znacznie swe poparcie, dążąc za to do jego ścisłego podporządkowania.

Zamach w Sarajewie na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę przeprowadzony 28 czerwca 1914 r. i uruchomiona w konsekwencji fala szybko następujących po sobie zdarzeń stanowiła, mimo wcześniejszych kalkulacji, duże zaskoczenie dla wszystkich. Nie ominęło ono również obozu niepodległościowego, który był chwilowo zupełnie zdemobilizowany. Zmusiło to jego liderów, przede wszystkim samego Piłsudskiego, do improwizacji. KSSN zebrała się po raz pierwszy od wybuchu kryzysu dopiero 27 lipca, nie mając żadnego pomysłu, co robić. Poprzestała na wycofaniu pieniędzy z banku oraz wezwaniu wszystkich organizacji paramilitarnych do współdziałania poddając je równocześnie naczelnej komendzie Józefa Piłsudskiego. W tym samym dniu w komendzie Związku Strzeleckiego przy ul. Siemiradzkiego 27

Strzelcy w Oleandrach, *Album Legionów Polskich*, Warszawa 1933

pod kierunkiem szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego rozpoczęto prace mobilizacyjne. Trzy dni później Komendant Główny Józef Piłsudski ogłosił mobilizację polskich sił strzeleckich. Wydarzenia od tego momentu toczą się lawinowo. Decyzje Komendanta mają charakter suwerenny, nieuzgadniany z wojskowymi austriackimi ani polskimi politykami.

1 sierpnia zaczynają się gromadzić w rejonie Błoń i Parku Jordana ściągające pośpiesznie z Galicji grupy strzelców i drużyniaków. Młodzi ludzie są kwaterowani w dworkach i pawilonach powystawowych na Oleandrach. W obliczu zaistniałej sytuacji Polskie Drużyny Strzeleckie na powrót podporządkowały się niedawnemu Komendantowi. W rezultacie doszło do częściowej reintegracji obozu niepodległościowego. Szare strzeleckie mundury wdziała też spora część intelektualistów przebywających w Krakowie: pisarzy, poetów, malarzy, publicystów, wspierając tym samym rozpoczynający się właśnie czyn zbrojny i jego wodza. 3 sierpnia Piłsudski jako Komendant Główny wydał rozkaz integracyjny dla strzelców i drużyniaków oraz wysłał siedmioosobowy patrol Władysława Prażmowskiego „Beliny" do Królestwa w celu rozpoznania przygranicznych rejonów wzdłuż trasy na Kielce. Na Oleandrach formuje się I Kompania Kadrowa złożona ze strzelców i drużyniaków pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego. Ta właśnie Kompania wczesnym rankiem 6 sierpnia, na kilka godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austro-Węgry, przekroczyła o godzinie 9.45 granicę rosyjską pod Michałowicami. Strzelcy, a teraz już polscy żołnierze w szarych mundurach i maciejówkach z orzełkami rozpoczęli marsz ku wolnej Polsce. Sens tego kroku komendant potwierdził specjalnym rozkazem w pierwszą rocznicę wymarszu. *Chłopcy! Naprzód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!* Marsz strzelców na całkowicie odmiennej od przewidywanej trasie Słomniki–Miechów–Jędrzejów–Kielce przebiegał w zaskakującej dla nich atmosferze chłodnej obojętności, niechęci, a nawet wrogości. Poczucie osamotnienia pozostawiło trwały ślad w umysłach i emocjach

Ułańska siódemka na ganku dworu w Goszycach. Leży: Stefan Kulesza „Hanka", od lewej pierwszy szereg: Zygmunt Karwacki „Bończa", Stanisław Skotnicki „Grzmot", Janusz Głuchowski „Janusz", Antoni Jabłoński „Zdzisław", drugi szereg: Ludwik Skrzyński „Kmicic", Władysław Prażmowski „Belina"

Karta okolicznościowa z reprodukcją obrazu J. Kossaka, *Wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej dnia 6 sierpnia 1914 r.* Wyd. Salonu Malarzy Polskich w Krakowie

młodych żołnierzy. Tymczasem na Oleandry napływali nieustannie nowi ochotnicy. Na szlak bojowy wyruszył więc kolejny oddział pod dowództwem M. Norwid-Neugebauera. 8 sierpnia na krakowskich Błoniach odbył się przegląd zaimprowizowanego pułku złożonego z 13 kompanii strzeleckich i drużyniackich, dowodzonego przez Tadeusza Wyrwę-Furgalskiego. Pułk zyskał niebawem organizację batalionową (4 baony). 11 sierpnia dotarł do Krakowa konny oddział „Sokołów" ze Lwowa. Dzień później w kierunku Kielc wyruszyły z Krakowa 3 dalsze bataliony.

Piłsudski przekraczając granicę austriacko-rosyjską rozpoczynał wojnę o Polskę. Oddziały strzeleckie stanowiły dlań kadry wojska polskiego jako formacji sojuszniczej Austro-Węgier i II Rzeszy. Dla legitymizowania takiego właśnie charakteru swej akcji powołał się nawet na fikcyjny rozkaz Rządu Narodowego, który jakoby miał powstać w Warszawie. Tymczasem Austriacy walcząc z Serbią i Rosją rozpoczynali wojnę o zupełnie inne cele. Dla nich oddziały strzeleckie były jedynie grupą dywersyjną o statusie pospolitego ruszenia, podległą Naczelnej Komendzie Armii. Zapowiadało to poważny konflikt w niedalekiej przyszłości.

Po wkroczeniu na terytorium Królestwa Polskiego strzelcy niechętnie współpracowali z austriackim dowództwem. Na każdym kroku podkreślali, że są wojskiem polskim. Na terenach wyzwolonych zakładali własną cywilną i wojskową administrację podporządkowaną polskiemu Rządowi Narodowemu. Jednak po zajęciu Kielc nadzieje na wywołanie antyrosyjskiego zrywu w Królestwie ostatecznie zgasły. Ogłoszony 10 sierpnia *Manifest Rządu Narodowego do Obywateli Ziemi Kieleckiej* nie przełamał lodowej bariery. Gorączkowe poszukiwania zaplecza politycznego i spo-

Józef Piłsudski ze swoim sztabem w Kielcach, 12 sierpnia 1914 r. Osoby na fotografii: Ignacy Boerner, Zygmunt Sulistrowski, Aleksander Litwinowicz, Bezmian, Michał Sokolnicki, Tadeusz Kasprzycki, Kazimierz Sosnkowski, Stanisław Fuksiewicz, Józef Piłsudski, Michał Sawicki, Władysław Belina-Prażmowski, Mieczysław Ryś-Trojanowski, mężczyzna niezidentyfikowany, Walery Sławek, Roman Horoszkiewicz, Gustaw Daniłowski. Fot. M. Fuks

łecznego dla akcji strzeleckiej, którą można określić za Leszkiem Moczulskim jako *przerwane powstanie*, nie przyniosło zadawalających rezultatów. Naczelne dowództwo austriackie, zaniepokojone polityczną otoczką akcji Piłsudskiego, nakazało jej likwidację, powrót do Galicji i pełne podporządkowanie się armii. Nastąpił wymuszony odwrót w walkach toczonych z rosyjskimi oddziałami. Przy tej okazji strzelcy przeszli wraz ze swym Komendantem chrzest bojowy, co było pozytywnym efektem wyprawy kieleckiej.

Powrót do Krakowa zdawał się kłaść kres całemu przedsięwzięciu, zwłaszcza że Austriacy zażądali stanowczo rozformowania strzeleckich oddziałów. Zwolennicy irredenty znaleźli się zatem w punkcie wyjścia. W obliczu załamania się ich dotychczasowych planów do akcji wkroczyli politycy galicyjscy. Byli oni nastawieni na poszukiwanie formuły współpracy z dualistyczną monarchią habsburską w nadziei na przekształcenie jej w przyszłości w trialistyczną. W trakcie odbywanych w Wiedniu licznych zakulisowych konsultacji z austriackimi czynnikami politycznymi i wojskowymi wyłoniła się inicjatywa wykorzystania gotowego potencjału militarnego, jaki stanowili chwilowo bezrobotni ludzie Piłsudskiego i nadania im organizacyjnego kształtu legionów walczących przeciw Rosji u boku ck armii. Polityczną zwierzchność nad tym ochotniczym wojskiem miało sprawować ciało złożone z cieszących się autorytetem, rozumnych polskich patriotów, a równocześnie budzących zaufanie władzy. Jego duszą był prezydent Krakowa Juliusz Leo. Tak oto w niedzielę 16 sierpnia 1914 r. w siedzibie krakowskiej rady miejskiej przy Placu Wszystkich Świętych

zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy (NKN), jako *najwyższa instancja w zakresie wojskowej, skarbowej, i politycznej organizacji zbrojnej sił polskich.* Polski Skarb Wojskowy przeniósł swoje skromne aktywa w kwocie 36 tys. koron do Wojennego Skarbu Legionów Polskich. Niepowodzenie samodzielnej akcji Piłsudskiego sprawiło, że nie mając w tym momencie żadnego wyboru, zgłosił on również swój akces do NKN. Chwilowo znalazł się na dalszym planie, ograniczony jedynie do roli organizatora i dowódcy 1 pułku w formującym się Legionie Zachodnim. Jednak od początku starał się za wszelką cenę bronić jego odrębności i niezależności od austriackiego dowództwa.

Zgodnie z porozumieniem zawartym między polskimi politykami a Wiedniem, Legiony politycznie podlegały NKN, a wojskowo – Armee Ober Komando. 27 sierpnia 1914 r. na mocy rozkazu naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka Habsburga określono zasady organizacji, werbunku i funkcjonowania Legionów Polskich, oparte na wzorcu ck Landsturmu (austriackiego wojska trzeciej kategorii). Dowództwo powierzono austriackim generałom polskiego pochodzenia. Obowiązywać miała komenda w języku polskim, a w korespondencji z władzami język niemiecki. Legioniści otrzymali prawo noszenia mundurów *w kroju i formie, jaki noszą polskie związki strzeleckie,* ale z czarno-żółtą opaską na prawym rękawie. Po uformowaniu legioniści powinni złożyć przysięgę na wierność cesarzowi, identyczną z żołnierzami pospolitego ruszenia. Służbę w Legionach pełnić mogli Polacy – oficerowie rezerwy oraz będący stanie spoczynku. Do stopnia komendanta kompanii dowódcy mieli być obierani, a komendanci batalionów i pułków mianowani na wniosek komendanta Legio-

Fragment pomnika Józefa Piłsudskiego w Krakowie – Czwórka Legionowa autorstwa Czesława Dźwigaja, u zbiegu ulic J. Piłsudskiego, Wenecja i Garncarskiej. Fot. Dorota Zajkowskij

nów. W drugiej połowie sierpnia 1914 r. zaczęto formować ulokowaną przy ul. św. Gertrudy 12 Komendę Legionów, która miała gwarantować kontrolę austriackiego dowództwa nad powstającą polską, ochotniczą w rozumieniu austriackich wojskowych, formacją.

Na dowódcę formowanego w Krakowie Legionu Zachodniego wyznaczono austriackiego generała Rajmunda Baczyńskiego, a jego szefem sztabu został kpt. Włodzimierz Zagórski. 4 września 1914 r. na krakowskich Błoniach nastąpiło zaprzysiężenie 3500 żołnierzy-legionistów. Następnego dnia przysięgę na wierność cesarzowi, której rota z trudem przechodziła młodym Polakom przez gardło, złożyło kolejne 1800 ochotników. Piłsudski w randze brygadiera stanął ostatecznie na czele 1 Pułku będącego zalążkiem I Brygady Legionów Polskich. Był to wymuszony epilog wydarzeń sierpnia 1914 roku w Krakowie, a zarazem początek epopei Legionów, które z krakowskich Oleandrów wyruszyły do wolnej Polski.

Odznaka wykonana według projektu Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, nadawana przez Józefa Piłsudskiego słuchaczom Szkoły Oficerskiej Związku Walki Czynnej

Literatura

Cisek J., *Józef Piłsudski w Krakowie*, Kraków 2003

Cygan W.K., *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1–5, Warszawa 2005–2007

Drozdowski M., *Naczelny Komitet Narodowy (1914–1918). Polityczne i organizacyjne zaplecze Legionów Polskich,* Kraków 2017

Dziennik 1913–1916. Tadeusz Wyrwa Furgalski, opr. P. Cichoracki, Kraków 2011

Filipow K., Klimecki M., *Legiony Polskie. Dzieje bojowe i organizacyjne*, Warszawa 2014

Jankowski St., *Dziewczęta w maciejówkach,* Warszawa 2012

Kalisz P.A., *Oleandry. Kolebka niepodległości*, Kraków 2015

Klimecki M., Klimczak W., *Legiony Polskie,* Warszawa 1992

Lipiński W., *Legiony Polskie*, wyd. 2., Białystok 1990

Majchrowski J.M., *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, wyd. 3., Kraków 2014

Milewska W., Nowak J.T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918, Zarys historii militarnej i politycznej,* Kraków 1998

Moczulski L., *Przerwane powstanie polskie 1914*, Warszawa 2010

Narbut-Łuczyński A.J., *Historia wojenna Legionów Polskich. Powstanie i działalność bojowa Oddziału Józefa Piłsudskiego (VIII–XI 1914),* Warszawa–Kraków 2014

Nowak J.T., *Szlak bojowy Legionów Polskich*, Kraków 2014

Potkański W., *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem,* Warszawa 2002

Wiśniewska M., *Związek Strzelecki (1910–1939),* Warszawa 2010

TOMASZ GĄSOWSKI, profesor zwyczajny, pracownik Zakładu Historii Polski Nowoczesnej Instytutu Historii UJ. Zainteresowania badawcze: zagadnienie dziejów politycznych, społecznych i militarnych ziem polskich w XIX w., problematyka historii Żydów, kwestii żydowskiej, w tym zwłaszcza stosunków polsko-żydowskich w XIX i XX w., najnowsze dzieje Polski

Twierdza Kraków w czasie I wojny światowej

Henryk Łukasik

Ponad tysiącletnie dzieje Krakowa pozostawiły nam zespół obwarowań miasta, kompleks obiektów i dzieł obronnych, reprezentujących praktycznie większość szkół, systemów i manier obronnych, stworzonych przez człowieka. Według profesora Janusza Bogdanowskiego, w historii obronności było jedenaście systemów obronnych. Na niewielkim obszarze miasta zachował się zatem swoisty „skansen" dzieł sztuki obronnej. Stopień zachowania i wielkość tej struktury powoduje, że niewiele jest miast w Europie i na świecie mogących pochwalić się taką spuścizną. Perłą w koronie jest unikalny w skali światowej zespół obiektów militarnych zbudowanych przez austriackiego zaborcę w latach 1848–1916. Budowle te ocalały od pożogi wojennej, oparły się w znacznym stopniu także późniejszej ludzkiej bezmyślności. W skład współczesnej tkanki miejskiej wchodzi ok. 184 obiektów pofortecznych, o przeznaczeniu nie tylko ściśle militarnym, jak forty, schrony bojowe, amunicyjne, kawerny, baterie artyleryjskie i relikty licznych umocnień polowych. Dzisiaj już bezbronne, zadziwiają wojskową funkcjonalnością, nie są jednocześnie pozbawione walorów architektonicznych. Znaczna ich część znalazła dzisiaj zastosowanie cywilne. Zespoły koszar, magazynów, dawne szpitale wojskowe, powstały wówczas układ komunikacyjny miasta, wybudowana sieć dróg i mosty – dzisiaj służą wszystkim mieszkańcom.

Wybuch pierwszej wojny światowej, wbrew niektórym opiniom, nie był zaskoczeniem dla polityków. Był wynikiem sprzeczności interesów politycznych i gospodarczych państw europejskich, które się nawarstwiały w drugiej połowie XIX wieku i na początku wieku XX. Ich skutkiem było powstanie dwóch przeciwstawnych

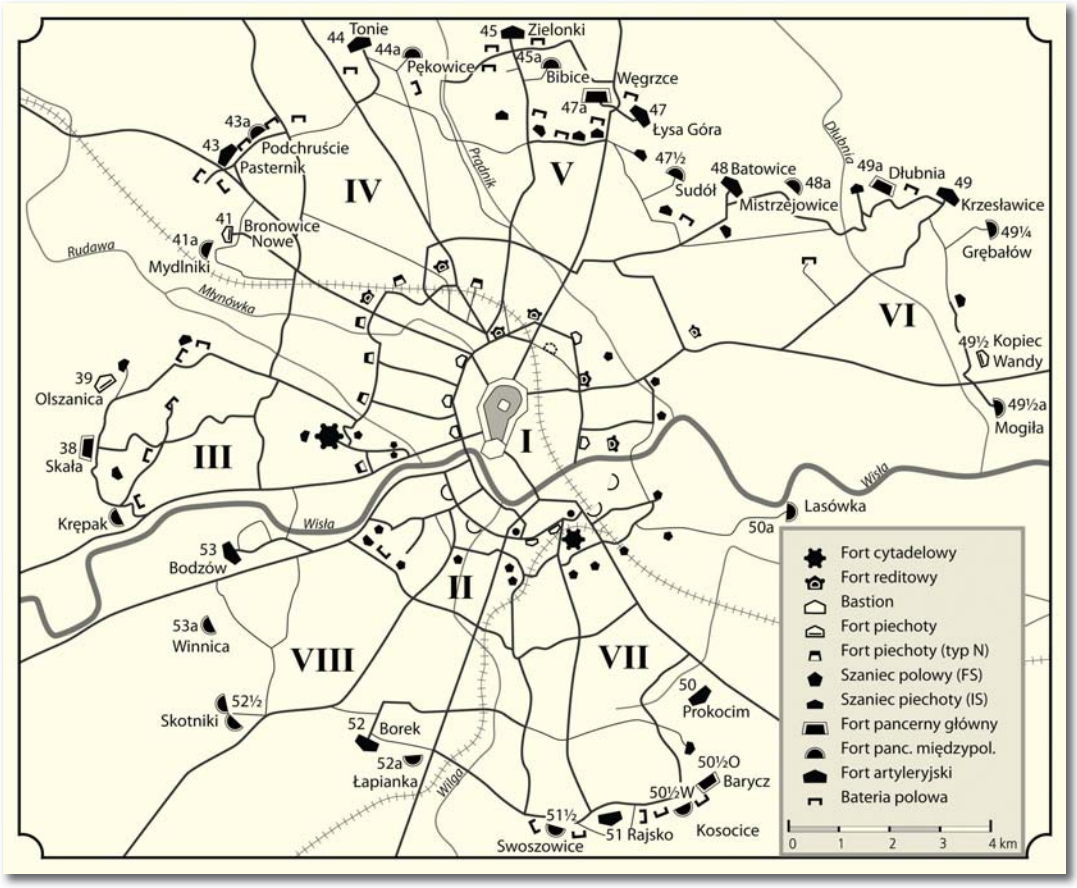

Mapa ulokowania fortów Twierdzy Kraków

bloków politycznych: Trójprzymierza (1879 Niemcy i Austria, od 1882 Włochy) oraz Trójporozumienia (1892 Francja i Rosja, od 1907 Wielka Brytania). Większość państw europejskich intensywnie rozbudowywała swój potencjał militarny, uważając wojnę za najskuteczniejszy sposób rozstrzygania konfliktów. Musiało to doprowadzić wcześniej czy później do konfrontacji zbrojnej. Jednym z naturalnych miejsc tego starcia były ziemie polskie, gdzie zbiegały się granice państw zaborczych, zaangażowanych po przeciwnych stronach przyszłego konfliktu. To był główny powód budowy tu silnych, nowoczesnych fortyfikacji przez wszystkie zaborcze mocarstwa. Budowę twierdz w Poznaniu, Modlinie, Brześciu, Osowcu, Przemyślu i Krakowie (wymieniając tylko te największe) kontynuowano z różną intensywnością aż do wybuchu I wojny światowej. W wyniku III rozbioru Kraków znalazł się w granicach Austrii. Cała Galicja, pozbawiona naturalnych przeszkód terenowych, była praktycznie bezbronna wobec ewentualnego ataku z północy i wschodu, Karpaty zaś utrudniały powiązania zaopatrzeniowe z wnętrzem kraju. Stąd pojawił się pomysł budowy na tym terenie silnych fortec, które byłyby w stanie powstrzymać atak potencjalne-

go przeciwnika. Spośród wielu rozpatrywanych koncepcji austriacka Centralna Komisja Fortyfikacyjna w 1850 r. opracowała szczegółowy plan obrony Galicji. Z militarnego punktu widzenia najważniejszymi punktami na mapie tego planu były dwa miasta: Przemyśl i Kraków. Tak uzasadniano znaczenie Krakowa: *Kraków nad Wisłą, w zachodniej części Galicji, stanowi najlepszy punkt na obóz warowny. Zamyka linię operacyjną z Warszawy, flankuje drogę przez Tarnów idącą, kryje przejścia przez dolinę Tornadu i Wagu oraz najkrótszą linię operacyjną na Wiedeń. Wymaga umocnień na obu brzegach Wisły i jest w Galicji pierwszym punktem ataku*. Umocniony Kraków osłaniał bowiem austriacki uprzemysłowiony Śląsk i Bramę Morawską przed ewentualną ofensywą rosyjską. Jako ważny węzeł drogowy, a wkrótce także kolejowy, stał się niezbędnym warunkiem utrzymania przez Austriaków całej Galicji. Jako taki, miał być zdolny do samodzielnej i długotrwałej obrony. Stanowił ponadto przyczółek na północnym brzegu Wisły dla rozpoczęcia ewentualnych działań zaczepnych przeciw wojskom rosyjskim w Królestwie Polskim. W czasach gdy podstawowymi formacjami wojskowymi była piechota, kawaleria i ciężka artyleria, a jedynymi liniami przemieszczania się wojsk były koleje oraz wąskie, nieutwardzone gościńce i drogi polne, twierdza krakowska miała wszelkie dane ku temu, by stać się głównym filarem obronnym w pobliżu styku granic trzech zaborców.

Decyzję o budowie fortyfikacji wokół miasta cesarz Franciszek Józef I podjął 12 kwietnia 1850 r. Rozbudowa twierdzy przypadła na okres rewolucyjnych zmian w rozwoju artylerii, która w II poł. XIX w. odgrywała decydującą rolę na polach bitew. Znacznie wzrosła jej siła rażenia i celność. Kilkakrotne zwiększenie donośności, zasięgu i mocy pocisków zmusiło fortyfikatorów do budowy elementów obronnych coraz dalej od rdzenia twierdzy – centrum miasta, z drugiej zaś strony do ich technicznego udoskonalania. Kraków otoczony został trzema pierścieniami umocnień. Pierwszy, w odległości zaledwie 600–800 m od Rynku, powstał w latach 60. XIX w. Jego przebieg wyznaczają dzisiaj Aleje Trzech Wieszczów, a symbolami są bastion III Kleparz oraz odkryte niedawno relikty bastionu V Lubicz (Rondo Mogilskie). Typologicznie są to tzw. forty reditowe (nazwa pochodzi od kształtu centralnej budowli z działobitniami). Najbardziej oddalona od Rynku zewnętrzna linia obrony, powstała na przełomie XIX i XX w., zataczała już krąg o promieniu sięgającym miejscami 11 km, a jej wyznacznikami są odległe od siebie forty artyleryjskie i pancerne w Kosocicach, Rajsku, Bodzowie, Pasterniku, Toniach, Węgrzcach i Grębałowie. W efekcie przed I wojną światową powstała w Krakowie jedna z największych twierdz europejskich. Uważana była za najmocniejszą twierdzę monarchii habsburskiej. Zajmowała obszar ponad 500 km^2, jej obwód liczył ok. 57 km, a do chwili obecnej rozpoznano około 184 obiekty. W 1910 roku załoga twierdzy liczyła 12 004 żołnierzy. Załoga wojenna miała być znacznie liczniejsza, według planu z roku 1914 miała się składać z 85 tysięcy żołnierzy. Twierdza mogła przyjąć również około 100-tysięczną armię ma-

newrową. Na jej potrzeby w obrębie twierdzy zarezerwowano tereny zwane kampusami, na których armia ta mogła być zakwaterowana w warunkach polowych. W ten sposób na przykład uchroniono od wszelkiej zabudowy obszar Błoń. Artyleria twierdzy liczyła ponad 1000 (1222?) dział 22 wzorów.

Wybrane obiekty:

■ Fort 2 „Kościuszko" – cytadelowy z lat 1850–57, później wielokrotnie przebudowany, częściowo w ruinie. To najbardziej widoczny i widokowy fort w Krakowie. Niczym średniowieczny zamek opasuje Kopiec Kościuszki. Dzięki nietypowości rozwiązań – unikat w skali światowej. W dawnej cysternie jest wystawa poświęcona Twierdzy Kraków. ■ Fort 7 „Bronowice" – fort reditowy powstały ok. 1857–1865, jeden z najlepiej zachowanych fortów tego typu. Czeka na decyzję o zagospodarowaniu. ■ Bastion III „Kleparz" – fort reditowy z lat 1860–1866; pozostałość po pierwszym pierścieniu obronnym miasta. ■ Fort 31 „Św. Benedykt" –. wieża artyleryjska, samodzielne dzieło obronne z lat 1856–1867, rzadkość w Europie. Zasłynął już w XXI w. z „obrony" przez mieszkańców przed nadmierną przebudową. ■ Fort 38 „Skała" – wczesny fort pancerny, typu „górskiego", powstały w latach 1884–1886 w wykutej w skale wapiennej niecce. Adaptowany na obserwatorium astronomiczne UJ. ■ Fort 39 „Olszanica" – międzypolowy fort obrony bliskiej, powstały w latach 1884–1885, przebudowany 1913 r., przeznaczony dla piechoty. Obecnie kameralny hotelik harcerski „Fort 39", warto wstąpić tu na dobrą kawę. ■ Fort 43 „Pasternik" – nietypowy fort artyleryjski o sześciobocznym narysie, z lat 1881–1884. Użytkowany przez wojsko. ■ Fort 44 „Tonie" – fort artyleryjski z lat 1881–1883, 1902-08 zmodernizowany na opancerzony. Obrotowo-wysuwalne wieże dział szybkostrzelnych 8 cm Senkpanzer S.P. M.2 fortu należą do szczytowych osiągnięć ówczesnej techniki fortyfikacyjnej. Trwa adaptacja na muzeum. ■ Fort 45 „Marszowiec" – fort artyleryjski z 1883–1884. Na jego zapolu zachowane pozostałości trzech baterii sprzężonych. Dzisiaj mieści się tutaj ośrodek opiekuńczy. ■ Fort 47a „Węgrzce" – tzw. główny fort pancerny (1894–1896), najsilniejszy fort w twierdzy, ryglujący newralgiczny trakt warszawski. Zachowane do dzisiaj wieże pancerne (12 egzemplarzy 4 typów)i tarcze pancerne dla armat 8 cm M.94 (8 egzemplarzy 2 typów). Odrestaurowany, znacznie przebudowany. ■ Fort 49a „Dłubnia" – drugi w twierdzy „duży fort pancerny" z lat 1892–1896. ■ Fort 49

Fort 31 „św. Benedykt", fot. M. Jabłoński

„Krzesławice" – fort artyleryjski powstały w latach 1881–1886. Jego adaptacja na Młodzieżowy Dom Kultury to wzorcowy przykład współczesnego wykorzystania obiektów fortecznych. Mieści muzeum historii fortu. ■ Fort 49¼ „Grębałów" – typologicznie to fort pancerny obrony bliskiej, wybudowany w latach 1897–1898. Posiada oryginalny tradytor oraz tzw. kaponierę grodzową. Pieczołowicie odrestaurowywany. Dzisiaj muzeum i siedziba stadniny koni. ■ Fort 51 „Rajsko" – jeden z największych fortów artyleryjskich w krakowskiej twierdzy (1881–1886). Prawdziwe lapidarium architektury obronnej i zieleni fortecznej. Żywy rezerwat przyrody. Z okolic fortu widać jedną z najpiękniejszych panoram Krakowa i okolic. ■ Fort 51½ „Swoszowice" – to typowy międzypolowy fort pancerny obrony bliskiej. Dobrze zachowany. Dzisiaj siedziba Muzeum Spraw Wojskowych. ■ Fort 52 „Borek" – nietypowy, dwuwałowy fort artyleryjski z osobną kaponierą szyjową. Zbudowany w latach 1885–1886. Czeka na zagospodarowanie. ■ Fort 53 „Bodzów"– był nietypowym fortem artyleryjskim, początkowo półstałym (1887), później (1912–1914) przebudowanym na murowany, dwuwałowy, z przyległymi bateriami, wałem i schronem. Dzisiaj to malownicze ruiny. Jego dodatkowym walorem są pobliskie, podziemne kawerny oraz piękna panorama Krakowa. ■ Fort 53a „Winnica"– kolejny, nietypowy fort fort pancerny, z zachowanymi wieżami M.94 – ostatnimi produkowanymi seryjnie tego typu, kopułą obserwacyjną i pancernymi tarczami dla dział M.94. Otoczony głęboką fosą wykutą w wapiennej skale. ■ Zespół fortu „Bielany" (zw. „Krępak") – jedyny w Krakowie przykład fortu rozproszonego, powstały tuż przed wybuchem wojny, w roku 1913, jako wynik najnowszych doświadczeń sztuki obronnej. ■ Kawerny – podziemne korytarze wykute w wapiennych skałach, znane m.in. z frontu austriacko-włoskiego w Dolomitach. Występują także w Krakowie. Miały pełnić rolę schronów dla wojska. ■ Schrony amunicyjne – służyły jako bezpieczne miejsca składowania rezerwy amunicji artyleryjskiej i strzeleckiej. Zbudowane w latach 1913–1915 na zapleczu grup fortowych, tuż za zewnętrznym pierścieniem obronnym, są ostatnimi murowanymi obiektami fortyfikacyjnymi wzniesionymi w twierdzy. W Krakowie powstało 18 prawie identycznych budowli. ■ Kompleksy koszarowe – powstawały w całym okresie budowy twierdzy w latach 1848–1914. Potrzeby w zakresie skoszarowania żołnierzy były wielkie. W czasie wojny tylko stała „załoga bezpieczeństwa" liczyła ok. 40 000 żołnierzy. Dochodziła jesz-

Bastion (fort reditowy) III Kleparz, fot. M. Jabłoński

cze niezbędna rezerwa na przyjęcie armii polowych. Razem z obiektami zaplecza powstało ponad 50 zespołów koszarowych, mających różne przeznaczenie i kształt architektoniczny. Dzisiaj większość z nich służy celom cywilnym. Najbardziej znane z nich budynki to: siedziba Politechniki Krakowskiej przy ul. Warszawskiej (koszary im. Arcyksięcia Rudolfa); Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, ul Rajska (koszary im. Cesarza Franciszka Józefa I); kompleks Instytutu Stomatologii UJ i Aresztu Śledczego ul. Montelupich; kompleksy przy ul. Rakowickiej i Wrocławskiej. ■ Fortyfikacje polowe – ziemne i ziemno-drewniane budowane były już po wybuchu wojny. Otaczały zewnętrznym, szczelnym pierścieniem całe przedpole twierdzy. W ich skład wchodziły wysunięte pozycje polowe, np. Dziekanowice-Bosutów, Czekaj, Kaim, punkty oporu, kawerny, szańce piechoty, baterie artylerii. Łączyły je rozbudowane linie okopów, broniły dodatkowo pasy zasieków z drutu kolczastego oraz z kłujących drzew. Newralgiczne podejścia wzmacniały liczne pola minowe. Mimo upływu lat wprawne oko dostrzeże wokół całego miasta wiele resztek, śladów i pozostałości po tych bu-

Ruiny fortu 47½ „Sudół”

dowlach. ■ Zieleń forteczna – pasy drzew i krzewów towarzyszą większości wspomnianych obiektów. Wbrew pozorom nie są to późniejsze samosiejki, a celowe działanie budowniczych twierdzy, polegające na takim ukształtowaniu krajobrazu, aby maksymalnie zamaskować obiekty obronne oraz drogi dojazdowe. Krajobraz podkrakowski jest tego wzorcowym przykładem. ■ Lotnisko twierdzy – powstało w r. 1912 na grun-

Lotnisko Rakowice w Krakowie

tach dawnej wsi Rakowice, obok starszych koszar ułanów, w rejonie obecnej ul. Akacjowej. Zachowane są dwa fragmenty pierwszego pola wzlotów (obecnie boisko na terenie jednostki wojskowej), budynek kancelarii lotniska i kasyno oficerskie, a także unikalny hangar z 1915 r., jeden z trzech tego typu obiektów zachowanych na świecie z tamtego okresu. Lotnisko było rozbudowywane w okresie międzywojennym, na jego części znajduje się obecnie Muzeum Lotnictwa Polskiego ■ Wzgórze Kaim – (262 m n.p.m.), położone na północny zachód od Wieliczki, Austriacy wybudowali potężne fortyfikacje polowe, będące największą pozycją wysuniętą krakowskiej twierdzy. Pozycja miała narys półkolisty, składało się na nią 5 punktów oporu. Punkt oporu to przystosowany do obrony okrężnej, obwodowo biegnący okop ziemny, z przekryciem przeciwszrapnelowym, ze schronami biernymi wewnątrz założenia i połączonymi z okopem rowami łącznikowymi. Obsadę punktu stanowiło od pół do dwóch kompanii piechoty, uzbrojenie to 2 do 6 ckm. Uzupełniało go 8 stanowisk flankujących (na planie półkolistym, z wysokim przedpiersiem, wyposażonych w kryte stanowiska dla co najmniej 3 karabinów maszynowych). Dopełnieniem pozycji obrony były, wysunięte na przedpole, ciągłe linie okopów z ziemnym przedpiersiem. W centrum założenia znajdował się zespół kawern (czyli schronów podziemnych) oraz liczne baterie artylerii polowej. Ziemne punkty oporu wypełniały linię obrony na północ, do Wisły (największa z nich to pozycja wysunięta „Przewóz", na przedpolu Fortu 50a „Lasówka" – 3 punkty oporu i 5 punktów flankujących) oraz na południowy wschód od pozycji „Kaim" (pozycja wysunięta „Zadworze" – 2 punkty oporu i 6 punktów flankujących). W miejscu na wzgórzu Kaim, do którego dotarły najdalej wysunięte oddziały rosyjskie (stała tu bateria polowa), w rok później komenda twierdzy wybudowała obelisk z godłem monarchii Franciszka Józefa I i koroną Habsburgów. Projektant Henryk Nitra nadał mu kształt wysokiej, strzelającej w niebo ostrosłupowej iglicy, z dwujęzycznym polsko-niemieckim napisem: *Tu odparto dnia 6 grudnia 1914 roku oddziały rosyjskiej armii*. ■ Cmentarze wojenne – W okręgu cmentarnym Kraków zlokalizowano 22 cmentarze wojenne, na których pochowano łącznie około 90 tys. żołnierzy wszystkich narodowości, w tym 38 tys. z armii austro-węgierskiej. Największe kwatery wojenne znajdują się na Cmentarzu Rakowickim i na cmentarzach podgórskich. Głównym projektantem podkrakowskich cmentarzy był wybitny austriacki architekt Hans Mayr.

W połowie listopada 1914 r. mający prawie dwukrotną przewagę liczebną nad wojskami Austro-Węgier „rosyjski walec parowy" dotarł na przedpole Twierdzy Kraków. W dniach 16–25 listopada na północ od Krakowa doszło do tzw. „pierwszej bitwy o Kraków". Pod względem strategicznym była ona częścią wspólnej niemiecko-austriackiej operacji zatrzymania jesiennej ofensywy Rosjan w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim. Rosyjskie straże przednie dzieliło od Berlina zaledwie 320 kilometrów. Bitwa na froncie od Łodzi, przez Częstochowę, po Kraków była jed-

Fort Swoszowice i eksponaty ze znajdującego się w nim Muzeum Spraw Wojskowych, fot. D. Galas

ną z największych operacji manewrowych I wojny światowej. Tylko pod Łodzią zginęło ponad 110 tysięcy Rosjan i 90 tysięcy Niemców. Bitwa nie przyniosła operacyjnego rozstrzygnięcia, ale Rosjanie oddali przeciwnikowi inicjatywę strategiczną. Nie mniej zacięte walki toczyły się w tym czasie pod Krakowem, szczególnie w rejonie Jury Krakowsko-Częstochowskiej, pod Iwanowicami, Niepołomicami, Igołomią, Czulicami i Kocmyrzowem. Dzięki współdziałaniu armii polowych i załogi twierdzy odrzucono Rosjan na północny wschód, na linię rzeki Szreniawy. W sumie po obu stronach walczyło tu około 40 dywizji, tj. blisko 400 tysięcy żołnierzy. Sukcesem Austriaków pod Krakowem było powstrzymanie głównego uderzenia rosyjskiego, pozbawienie przeciwnika inicjatywy operacyjnej i odzyskanie przestrzeni manewrowej. Sukces ten okupili stratą ponad 30 tysięcy zabitych i rannych, wzięli do niewoli 17 tysięcy jeńców rosyjskich (inne źródła podają liczbę 28 tysięcy jeńców). Brak danych o stratach rosyjskich.

Nowe siły rosyjskie podeszły pod Kraków od wschodu na początku grudnia. „Druga bitwa o Kraków" toczyła się głównie na terenach po prawej stronie Wisły, na terenach Pogórza Wielickiego i Beskidów. Rozpoczęła się pojedynkiem artyleryjskim, w którym brała udział artyleria twierdzy. W pierwszych dniach grudnia 1914 roku, po zajęciu Wieliczki i wzgórz między Bieżanowem a Bogucicami, Rosjanie w linii prostej mieli zaledwie 12 km do krakowskiego Rynku. Widzieli go już jak na dłoni. Rankiem 5 grudnia, po przygotowaniu artyleryjskim, ruszyli do ataku na miasto. Austriacy od-

powiedzieli celnym i krwawym ogniem artylerii fortecznej. Kluczową pozycją obronną było wzgórze Kaim. Doszło tu do krwawych starć na bagnety z masami rosyjskiej piechoty wdzierającej się do okopów. Niewiele już brakowało, aby pozycja została zdobyta. *… w decydującym momencie bitwy, po nawale ogniowej artylerii twierdzy, żołnierze austriaccy wybiegli spod ziemi i jęli dobijać uciekających w popłochu Rosjan…* – pisały kroniki parafialne Bieżanowa i Prokocimia. W trakcie szturmu poległo około 2000 Rosjan (zostali pochowani na cmentarzu w Kokotowie) oraz około 900 żołnierzy austro-węgierskich (pochowani na cmentarzu Rakowickim). Skuteczny ostrzał pozycji rosyjskich sparaliżował ich działania zaczepne i zmusił do wycofania się początkowo poza zasięg dział fortecznych, a po zwycięskim kontrataku pod Limanową (2–12.12.1914) – dalej na wschód. W bitwie pod Krakowem obie strony poniosły olbrzymie straty. Nie sposób je oddzielnie oszacować. Tylko od początku listopada do 5 grudnia straty rosyjskie wyniosły około 530 tys. zabitych, rannych i zaginionych. Strat armii austro-węgierskiej nie podano. Na potrzeby wojny w Krakowie działało 120 placówek szpitalnych, w tym szpital garnizonowy, dziesięć szpitali fortecznych (każdy z nich składał się z kilku placówek, mieszczących się w osobnych budynkach – łącznie ponad 50 obiektów), dziesięć rezerwowych i trzy epidemiologiczne. Przewinęło się przez nie tysiące rannych i chorych, niestety wielu z nich zmarło. Od początku wojny Rosjanie stracili około 1,5 mln żołnierzy, straty austro-węgierskie były nieco mniejsze, od początku wojny sięgały około 990 tys. żołnierzy.

Fronty Wielkiej Wojny już nigdy nie powróciły pod Kraków. Do końca wojny pozostał poza zasięgiem bezpośrednich działań wojennych. Mieszkańcy miasta musieli przeżywać wszystkie pośrednie skutki wojny, wyniszczenie gospodarcze, głód, choroby. Twierdza Kraków w pełni spełniła pokładane w niej nadzieje. Okazała się skutecznym łamaczem rosyjskiej ofensywy. Potężne fortyfikacje twierdzy oddziaływały na morale żołnierzy i sztabów rosyjskich. Jej istnienie zmusiło Rosjan do przyjęcia bitwy w niekorzystnym dla nich terenie i sytuacji operacyjnej, obrońcom dało zaś możliwość optymalnego manewrowania siłami i środkami. Wcielenie Krakowa do Austrii w 1846 r., oprócz skutków społecznych (germanizacja administracji i szkolnictwa), spowodowało początkowo także załamanie gospodarcze. W 1850 r. Kraków liczył ok. 40 tys. mieszkańców. Otwarcie linii kolejowej w 1847 r., decyzja o budowie twierdzy, spowodowały wzrost zapotrzebowania na pracowników i miasto zaczęło się szybko rozwijać zarówno pod względem gospodarczym, a po uzyskaniu samorządu i autonomii Galicji w 1867 r. również pod względem kulturalnym i oświatowym. Mimo że był jednym z największych garnizonów armii austriacko-węgierskiej, koniunktura ta trwała w zasadzie do wybuchu pierwszej wojny światowej.

W 1869 r. Kraków zamieszkiwało już ok. 50 tys. mieszkańców, w 1880 – 59,8 tys. (z wojskiem – 66,1 tys.), w 1890 – 69,1 tys. (74,6 tys.), w 1900 – 85,3 tys. (91,3 tys.). Oddzielnym miastem było wówczas Podgórze, w którym liczba ludności również ro-

sła z 7,7 tys. (1880) do 18,2 tys. (1900). Budowa twierdzy ściągnęła do Krakowa specjalistów z całej monarchii habsburskiej. Znaczna ich część osiedliła się tu na stałe. Zburzenie wału fortecznego twierdzy poligonalnej w 1911 r. i powstanie w tym miejscu reprezentacyjnej alei Trzech Wieszczów pozwoliło na rozwój przestrzenny miasta. W latach 1910–1911 do Krakowa przyłączono gminy podmiejskie. Powstały tzw. Wielki Kraków zwiększył powierzchnię z 5,77 km² do 46,9 km², a liczba mieszkańców wzrosła do 142,5 tys., z wojskiem – 152 tys. (1910). Po przyłączeniu Podgórza (1915) Kraków zamieszkiwało ok. 180 tys. mieszkańców i zaczął on przekształcać się w nowoczesne miasto.

Kraków był też miejscem swobód narodowych nieznanych Polakom, mieszkańcom pozostałych zaborów. Ranga miasta kultury narodowej („polski Piemont", „centrum polskości") sprawiły, że właśnie w Krakowie wytworzył się u progu wojny główny ośrodek polityczny Polski. Tu działał Józef Piłsudski, narodziły się patriotyczne organizacje „Sokół", „Strzelec". Stąd rankiem 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła w bój o niepodległą Polskę 1 Kompania Kadrowa, a wkrótce potem kolejne kompanie, szwadrony, baterie, bataliony, pułki Legionów Polskich. Tu na początku wojny powstał i działał Naczelny Komitet Narodowy, aspirujący do odgrywania roli polskiej władzy politycznej, a pod sam koniec wojny powstała Polska Komisja Likwidacyjna dla Galicji i Śląska, pierwszy w pełni niepodległy organ rządowy rodzącego się państwa polskiego. 31 października 1918 roku Kraków jako pierwsze wielkie miasto w Polsce zrzucił jarzmo zaborczej niewoli. W 2014 r. cały świat obchodził setną rocznicę wybuchu I wojny światowej – Wielkiej Wojny, jak ją nazywano. Zginęło w niej około 12 mln ludzi. W jej wyniku zmieniła się mapa Europy i świata. Po 123 latach niewoli odrodziła się Polska. Twierdza Kraków ma w tym swój niebagatelny udział. Czeka na swoje rozproszone, otwarte muzeum. Niech tylko tam – forty, schrony, koszary, baterie, kazamaty, kawerny, lunety, rokady, rogatki, strzelnice, haubice – goszczą na stałe.

Literatura

Atlas Twierdzy Kraków, Wydział Ochrony Zabytków UMK. Seria I i II

Bogdanowski J. *Warownie i zieleń Twierdzy Kraków* WL 1979

Encyklopedia Krakowa, Wyd. PWN, Kraków 2000

Łukasik H., Turowicz A., *Twierdza Kraków znana i nieznana*. Przewodnik turystyczny. Wyd. Wingert. Kraków, część I – 1999,II – 2001, III – 2002

Łukasik H., *Twierdza Kraków. Wokół krakowskiej twierdzy*. Wyd. Wingert. Kraków 2009

Łukasik H. *Kraków obronny*. Wyd. Wingert. Kraków 2015

www.fortykrakow.pl

HENRYK ŁUKASIK – podpułkownik rezerwy Wojska Polskiego, autor książek poświęconych krakowskim fortyfikacjom *Twierdza Kraków znana i nieznana*, cz. 1–4, oraz *Kraków obronny*; przewodnik turystyczny m.in. po Krakowie i czeskiej Pradze

Wyzwolenie Krakowa 31 października 1918 r.

Janusz Tadeusz Nowak

Przygotowania

31 października 1918 r. to szczególna data w historii nie tylko Krakowa, ale także Polski. W ciągu ponad wiekowych walk o niepodległość jest to jedno z nielicznych wydarzeń w naszych dziejach, gdy bez rozlewu krwi dokonano wielkiego dzieła – wyzwolenia Krakowa i Małopolski Zachodniej. Druga połowa 1918 r. wraz z dobiegającymi kresu działaniami bojowymi I wojny światowej przyniosła ostateczne klęski armii austro-węgierskiej na froncie włoskim. Wypadki dziejowe galopowały z niezwykłą szybkością. Monarchia rozpadała się w gruzy. Do Austriaków dotarło nareszcie, że ich panowanie w Galicji kończy się i powstaje wolna Polska. Należy jednak pamiętać, że dysponowali w Krakowie poważną siłą militarną, liczącą około 12 tysięcy żołnierzy, z przewagą Austriaków (Niemców), Węgrów i Ukraińców.

Por. Antoni Stawarz. Fot. wg Adam Chmiel, *Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918 roku*, Kraków 1929

W Krakowie prace niepodległościowe prowadzono w kilku ośrodkach równocześnie. Nie było jednego organu kierowniczego, który by koordynował przygotowania do wystąpienia przeciw zaborcom. Gromadzili się tutaj byli legioniści, miała siedzibę komenda Polskiej Organizacji Wojskowej, zawiązała się Organizacja „Wolność", utworzona przez żołnierzy Polaków służących w armii austriackiej.

W tej willi przy pl. Lasoty 3 należącej do Marii Wisłockiej mieszkał por. Antoni Stawarz. Stąd wyruszył 31 października 1918 r. do koszar przy ul. Kalwaryjskiej. Fot. Janusz T. Nowak

Ważną pozycję w przygotowaniach konspiracyjnych odgrywał płk Bolesław Roja, mający stanąć na czele organizowanej po przewrocie siły zbrojnej. Należał do najpopularniejszych oficerów Legionów Polskich, dawny dowódca 4 pułku piechoty, potem III Brygady, opromieniony wśród mieszkańców czynami bojowymi o wolną Polskę. Nie było w Krakowie prócz niego oficera Polaka spoza armii austriackiej, który swoją wysoką szarżą mógł niejako zrównoważyć pozycję w rozmowach z dowódcami austriackim.

Z Roją byli związani znani politycy krakowscy, jak Włodzimierz Tetmajer czy Zygmunt Lasocki. Dużą grupę spiskowców stanowili oficerowie Polacy z armii austriackiej. Wśród nich miejsce czołowe zajmowali ppor. Stanisław Tęcza, por. Karol Haller, a dołączyli też Tadeusz Szantroch, Tomasz Dziama, Karol Kurek, Wilhelm Stec, Jan Gawron, Władysław Śliwa, Otmar Schreier. Do współpracy przystąpili także: kpt. Mieczysław Łasiński (szef kancelarii w Komendzie Placu), kpt. Julian Gertler (dowódca dworców kolejowych w Krakowie), por. Józef Szkolnikowski (z batalionu saperów), por. Józef Ziętkiewicz (kierownik składu amunicyjnego), ppor. Roman Noworol (oficer magazynów prowiantowych). To pozwalało mieć rozeznanie w planach austriackich wobec Krakowa, zdobywać broń, organizować sabotaż kolejowy. Można

było przygotowywać plany opanowania obiektów wojskowych. Jeszcze we wrześniu 1918 r. K. Haller zwrócił się do profesora seminarium nauczycielskiego Henryka Pachońskiego, aby przeprowadzał agitację patriotyczną wśród młodzieży szkół średnich.

Bardzo istotnym krokiem polityków galicyjskich było porozumienie co do powołania jednego przedstawicielstwa politycznego, które reprezentowałoby Galicję wobec upadającego zaborcy. 28 października 1918 r. w sali rady miejskiej krakowskiego magistratu przy placu Wszystkich Świętych zebrali się na wspólnym posiedzeniu posłowie do Sejmu Krajowego oraz Rady Państwa i utworzyli Polską Komisję Likwidacyjną (PKL), w której składzie znaleźli się m.in. Wincenty Witos, Ignacy Daszyński, Aleksander Skarbek, Tadeusz Tertil, Włodzimierz Tetmajer, Zygmunt Lasocki. Miała ona za zadanie, jak sama nazwa wskazuje, likwidować, czyli przejąć władzę od Austriaków. W podjętej uchwale stwierdzono, że ziemie będące dotąd pod zaborem austriackim należą do państwa polskiego. Stopniowo uznawały władzę Komisji różne urzędy i instytucje. 30 października odbył się wiec w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej (obecnie ul. Piłsudskiego), gdzie zebrani urzędnicy państwowi i samorządowi uchwalili rezolucję, że uważają się za funkcjonariuszy państwa polskiego i do czasu ustanowienia rządu w Warszawie podporządkowują się PKL.

Wszystkie te przygotowania mogłyby się okazać mało skuteczne, gdyby nie determinacja jednego człowieka, który w odpowiedniej chwili zdecydował się na czynne wystąpienie przeciw Austriakom w Krakowie, stwarzając w ten sposób fakty dokonane, od których już nie było odwrotu. Był to por. Antoni Stawarz z austriackiego 57

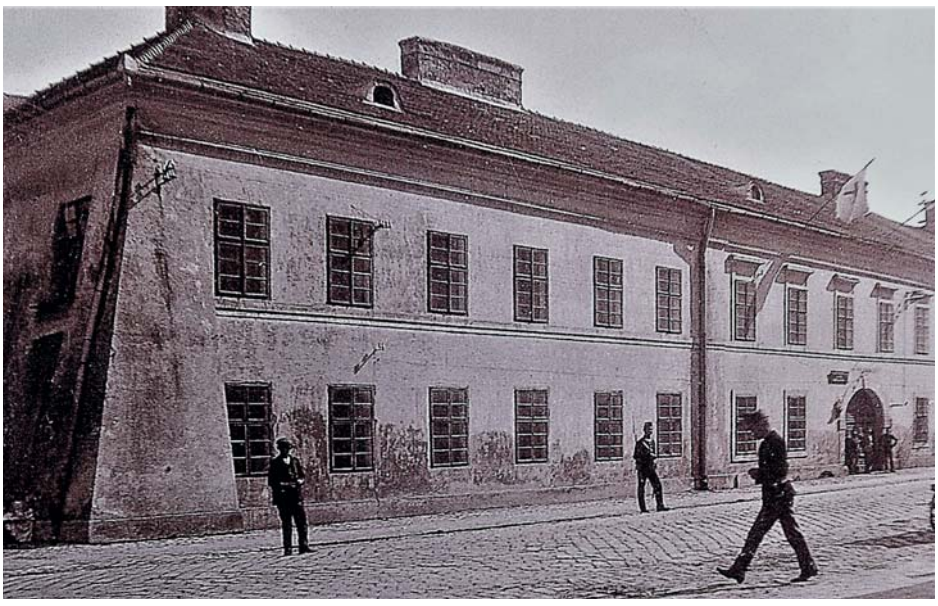

Koszary przy Kalwaryjskiej, pocz. XX w. Na tym miejscu obecnie znajduje się Plac Niepodległości oraz kompleks zabudowań Klubu „Korona". Fot. ze zbiorów MHK

pułku piechoty, w którym założył siatkę konspiracyjną, przyciągając do spisku innych służących tam Polaków. W sierpniu 1918 r. por. Stawarz wraz z macierzystą kompanią otrzymał rozkaz wyjazdu do Krakowa, gdzie otrzymał dowództwo kompanii ckm 57 pułku piechoty przy batalionie asystencyjnym 93 pułku piechoty mieszczącego się w koszarach artyleryjskich przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu. Zamieszkał prywatnie niedaleko koszar, w willi Marii Wisłockiej przy pl. Lasoty. Mieszkanie to stało się bazą narad konspiracyjnych. Wśród spiskowców por. Stawarza znaleźli się m.in. ppor. Ignacy Śnigowski, ppor. Jan Banach, plutonowy Zapart. Nawiązano także kontakt z kompanią piechoty 56 pp. z asystencyjnego batalionu nr 1 w koszarach przy ul. Wielickiej, gdzie do spisku przystąpił ppor. Franciszek Pustelnik. Dodatkowo w Prokocimiu działał samorzutnie oddział zorganizowany przez Józefa Bodziocha, którego por. Stawarz także pozyskał do współpracy. Podkreślmy dobitnie, że zmobilizowani przez por. Stawarza żołnierze byli jedyną siłą zbrojną w Krakowie przygotowaną do czynnego wystąpienia przeciw Austriakom.

Nie sposób w tak krótkim tekście opisywać całokształtu przygotowań por. Stawarza, bardzo przemyślanych i precyzyjnie wykonywanych. Warto może jednak

Dworzec kolejowy w Płaszowie. Stąd 30 października 1918 r. wieczorem por. Stawarz wraz z ppor. Pustelnikiem i kolejarzami wysłali depeszę powiadamiającą o przewrocie w Krakowie.
Fot. Janusz T. Nowak

wspomnieć o rzeczy wydawałoby się drobnej, ale niezmiernie ważnej, a mianowicie o przygotowaniu znaku rozpoznawczego dla spiskowców. W przeddzień wystąpienia, 30 października 1918 r., por. Stawarz przekazał pani Wisłockiej około 200 koron, prosząc, by w tajemnicy zakupiła dużo wstążek białych i czerwonych do wykonania kokardek narodowych oraz zapas szpilek do nich. Pani Wisłocka w pierwszej chwili zdumiała się, na co będzie potrzebne tyle kokardek, ale szybko zrozumiała doniosłość chwili. Jednak wraz z córką Hanią nie była w stanie wykonać takiej ilości ko-

kardek. Dlatego zaproponowała doproszenie do tej pracy i inne panie. *Zgodziłem się*. – wspominał Stawarz – *Poszła po nie z córką. Wkrótce mały salonik mojej gospodyni zaroił się od pań. Przyszła p. inżynierowa Cecylia Knausowa, lokatorka p. Wisłockiej, następnie p. Jadwiga Dobrowolska, córka przemysłowca, pp. Nusia i Oleńka Kryłowskie, za którymi wkrótce zjawiła się ich matka, żona radcy budownictwa magistratu krakowskiego. Krótki ceremoniał zapoznania. Panie spieszą się do roboty. Czeka huk pracy. Zapanował uroczysty podniosły nastrój. Przecież robiono pierwsze kokardki dla pierwszych żołnierzy Polski Niepodległej! I wszystkie panie miały łzy w oczach, gdy przypinały mi na pierś jedną z pierwszych kokardek. Mnie też ogarnęło wzruszenie*. Scena jakby wyjęta z nastrojowych obrazów powstańczych Artura Grottgera.

Tego samego dnia późnym wieczorem por. Stawarz wraz z ppor. Pustelnikiem udali się na dworzec kolejowy w Płaszowie, gdzie pełnili służbę przy transportach żołnierze ppor. Pustelnika. Tu żołnierzom oraz należącym do spisku kolejarzom zakomunikował, że w Krakowie wybuchło powstanie, a władzę objął Polski Rząd Narodowy. Żołnierze przypięli biało-czerwone kokardki. W atmosferze ogólnego uniesienia powiadomiono ok. godz. 21 za pomocą telegrafu wszystkie stacje kolejowe w Galicji o powstaniu przeciw Austriakom. Depesza miała następującą treść: *Rewolucja w Krakowie. Rząd Polski objął władzę. Wstrzymać wszystkie transporty, które by chciały wyjechać poza granice kraju, skierować je na Kraków*. Był to pomysł znakomity. Na taką wieść musieli zareagować w terenie spiskowcy, a także mieszkańcy, spontanicznie przystępując do rozbrajania okupantów. To z kolei wiązało tam siły wojskowe, niezdolne w ten sposób przedostać się do Krakowa, aby tu stłumić powstanie.

Tak pierwszym skrawkiem wolnego Krakowa stał się dworzec kolejowy w Płaszowie. Tutaj też zabezpieczono bardzo ważną dla pomyślnego przebiegu akcji sprawę. Przygotowano taką regulację przejazdami pociągów w dniu następnym, żeby ewentualne transporty wojska austriackiego nie dotarły do Krakowa. Zadania tego podjął się dyspozytor Franciszek Zięba, który wraz z pomagającym mu ślusarzem parowozowni Józefem Kolasą wywiązał się z niego znakomicie. W dniu przewrotu, w porozumieniu z kolejarzami na innych stacjach, transporty wojskowe były „odpowiednio" regulowane, czyli opóźniane lub wręcz zatrzymywane. Tymczasem w Prokocimiu ok. godz. 23.30 rozpoczął akcję oddział Badziocha. Mieszkańcy usłyszeli salwy karabinowe i okrzyki, że *Polska powstała*. Wyciągnięto ukrytą broń, rozdawano spiskowcom, przybywali też ochotnicy. Od razu też rozbrojono posterunek żandarmerii austriackiej. Był to pierwszy z kolei sukces, bądź co bądź, militarny przewrotu krakowskiego.

31 października 1918 r. około godz. 4.30 por. Stawarz włożył do kieszeni płaszcza garść biało-czerwonych kokardek oraz czapkę legionową (maciejówkę) i udał się do koszar przy ul. Kalwaryjskiej. Przy bramie stał posterunek złożony z żołnierzy czeskich. Na rozkaz Stawarza przybył komendant warty. Odbyła się ostrożna rozmowa. Wspomniał o wydarzeniach w Czechach i na Morawach sprzed kilku dni, podkre-

ślając pomoc Polaków – żołnierzy z armii cesarskiej dla tamtejszych mieszkańców podczas ich wystąpienia przeciw rządom Austriaków. Czy teraz Czesi zdecydują się nam pomóc? Oficer czeski wyraził zgodę. Dostali kilka kokardek biało-czerwonych do przypięcia. Tak oto przy ul. Kalwaryjskiej w Krakowie tego pamiętnego dnia zawiązał się doraźny sojusz wojskowy polsko-czeski. Jak się okazało, od razu bardzo potrzebny. Czesi rozbroili dwóch żołnierzy niemieckich z tej warty, następnie obstawili dyskretnie posterunkami dziedziniec koszar, pilnując, aby nikt nie mógł wyjść na zewnątrz. Wtedy dopiero Stawarz wszedł na teren koszar. Na dziedzińcu spotkał plutonowego Zaparta, z którym udał się do ppor. Ignacego Śnigowskiego. Razem poszli do sal, po cichu zbudzili swoich ludzi. Wszyscy szybko zaopatrzyli się w pobraną z magazynu ostrą broń, na czapki przypięli kokardki narodowe. Z załadowanymi karabinami, nałożonymi bagnetami i granatami ręcznymi za pasem, oddział, dowodzony przez ppor. Śnigowskiego, zajął pozycję, w ukryciu, na dziedzińcu koszar. Tam już zaczęli się gromadzić zaspani żołnierze ustawiając się po fasunek rannej kawy. W końcu nastąpił ten oczekiwany z napięciem kluczowy moment. Relacja por Stawarza:

Wyjmuję gwizdek służbowy i wydaję jeden, długi, przeraźliwy gwizd. Na ten sygnał wypada ppor. Śnigowski z ludźmi ukrytymi za barakiem i błyskawicznie wprost otacza zbrojnym kordonem przerażoną gromadę niemiecką. Nie na darmo uczono żołnierzy tej sztuki w celach asystencyjnych. Zastraszeni Niemcy widząc skierowane ku sobie bagnety, zbijają się w gromadę. Mówię do nich po niemiecku: To, co chciałem wam powiedzieć, powiem wam teraz. Stara Austria wali się w gruzy, a na podstawie zasad prezydenta Wilsona powstają na jej miejscu państwa narodowe. Rewolucja w całym państwie. Polacy w Galicji, nie mogąc się doczekać dobrowolnego opuszczenia ich ziemi przez zaborców, zmuszeni są użyć w tym celu siły. Oznajmiam wam, iż jesteście rozbrojeni. Wasi dawniejsi dowódcy przestali być dzisiaj nimi, a ja z rozkazu Rządu Polskiego obejmuję tu władzę, tj. tu w koszarach na Podgórzu i okolicy.

Dla podkreślenia swoich słów rzucił czapkę austriacką w błoto, wyciągnął maciejówkę z orłem i kokardką i wzniósł do góry z okrzykiem: *Niech żyje wolna Polska!* Była godz. 6.30 rano. Koszary zostały opanowane bez jednego wystrzału. Prawie równocześnie z wydarzeniami w koszarach przy ul. Kalwaryjskiej, swoją akcję przeprowadził w koszarach przy ul. Wielickiej ppor. Pustelnik, z którym współdziałali por. Hustak (Słowak) i por. Ludwik Iwaszko. Tam również rozbrojono załogę i obyło się bez rozlewu krwi. Zgodnie z planem grupy żołnierzy z koszar przy ul. Wielickiej kierowały się na Rynek Podgórski, rozbrajając szeregowych i oficerów. Dołączyły się do nich grupy zaalarmowanych cywilów.

Gdy w koszarach na Kalwaryjskiej por. Stawarz formował oddział, który miał dotrzeć także na Rynek Podgórski, przybył por. Hustak z grupą czesko-słowackich krajanów ze swego batalionu, aby włączyć do niego także Czechów współpracujących ze Stawarzem. Postanowili razem z żołnierzami polskimi pomaszerować na Kraków.

1. Por. Ludwik Iwaszko. Fot. wg Adam Chmiel, *Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918 roku*, Kraków 1929
2. Płk Bolesław Roja. Fot. wg Adam Chmiel, *Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918 roku*, Kraków 1929

Oddział z ul. Kalwaryjskiej prowadził na Rynek Podgórski ppor. Śnigowski. Tam już czekał por. Pustelnik ze swoimi żołnierzami oraz oddział prokocimski Józefa Badziocha. Pełno było rozentuzjazmowanych ludzi. Wśród nich uwijały się wspomniane wcześniej panie, rozdzielając biało-czerwone kokardki Na Rynku Podgórskim por. Stawarz nakazał marsz, który miał oswobodzić Kraków. Po drodze należało rozbrajać oddziały austriackie, gdyby się pojawiły, śpiewać pieśni patriotyczne, nawoływać mieszkańców do udziału w manifestacji przeciw zaborcom, strącać i niszczyć znienawidzone ich godła. Sam zaś powrócił do koszar przy ul. Kalwaryjskiej, które stały się bazą dla nowo formowanych oddziałów.

W tym miejscu nasuwa się refleksja, że byłe miasto Podgórze zostało przyłączone do Krakowa dopiero w 1915 r.; któż mógł wtedy przypuszczać, że trzy lata później właśnie stamtąd przyjdzie wolność dla prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów. Ruszyli na Kraków w dwóch kolumnach, przekraczając Wisłę dwoma podgórskimi mostami. Pierwszy oddział prowadzony przez por. Pustelnika z por. Iwaszką, oddziałem prokocimskim Bodziocha, grupą ludności cywilnej wyruszył ok. godz. 7.45. Maszerowali ul. Lwowską (obecną Limanowskiego), ul. Salinarną (Lwowską), Placem Targowym (Plac Bohaterów Getta) i weszli na Trzeci Most. Oba dekoracyjne przęsła mostu były zwieńczone okazałymi orłami austriackimi, które podzieliły los innych tego typu godeł. Po prostu zostały zrzucone do Wisły. Weszli w ul. Starowiślną, gdzie z kolei zdarto orła z budynku policyjnego. Dalej maszerowali ul. Sienną na Mały Rynek, ul. Mikołajską na Rynek Główny. Do oddziału dołączyła orkiestra kolejarzy prowadzona przez konduktora Antoniego Urbańskiego i poprowadziła pochód na pl. Matejki, wygrywając pieśni patriotyczne. Pod pomnikiem Grunwaldzkim zebrały się tymczasem tłumy. Na stopnie pomnika wszedł por. Iwaszko i – jak relacjonowała prasa:

… W słowach prostych, a do głębi poruszających opowiada o tragedii żołnierza-Polaka, który pod obcym mundurem obcą musiał pełnić służbę i patrzeć na zbójeckie niszczenie życia i mienia polskiego rękoma zaborcy. Dziś wolnym jest żołnierz-Polak! Zrzucił z siebie jarzmo niewoli. Jest już wolnym żołnierzem na służbie polskiego rządu narodowego. Wspomina o braciach-Czechach, o ich braterskim współdziałaniu. Mówi o pułkach polskich, które w Pradze opowiedziały się po stronie ruchu narodowego. Kończy potrójnym okrzykiem na cześć niepodległej, zjednoczonej Polski, na cześć braci Słowian, na cześć Józefa Piłsudskiego. W końcu Czech-kolejarz w słowach serdecznych składa życzenia narodowi polskiemu. Orkiestra gra polski hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Następnie zachęcił zebranych, aby pomaszerować do koszar Landwehry przy ul. Siemiradzkiego. Tam zostali zamknięci przez władze austriackie legioniści, peowiacy oraz obywatele podejrzewani o sympatię z nimi. Pochód poszedł więc ul. Basztową, ul. Dunajewskiego, skręcił w ul. Karmelicką, skąd udał się w ul. Siemiradzkiego, przy której znajdowały się wspomniane koszary. *Za oddziałem ruszył tłum ludzi bratających się razem z wojskiem i wraz z nim biorący gród wawelski w polskie posiadanie*. Załoga koszar została rozbrojona, koszary otwarte, a więźniowie wypuszczeni. Wyniesiono karabiny, które dostały się w ręce tłumu, przy okazji uzbroiła się zorganizowana przez Henryka Pachońskiego grupa młodzieży z seminarium nauczycielskiego. Następnie oddział pomaszerował na ul. Sobieskiego, pod gmach krakowskiego gimnazjum im. króla Jana III. Nauka została przerwana, tamtejsze austriackie godła podzieliły los innych. Młodzież gimnazjalna natychmiast zasiliła szeregi pochodu. Dalej ulicami: Batorego, Karmelicką, Szewską wmaszerowali na Rynek Główny, gdzie już odbywała się wielka manifestacja pod odwachem. Dalsza trasa prowadziła przez ul. Grodzką, ul. Stradom, stary most, ul. Staromostową, Rynek Podgórski, ul. Kalwaryjską na powrót do koszar.

Natomiast drugi oddział prowadził ppor. Śnigowski, z nim szedł oddział czeski por. Hustaka oraz ludność cywilna. Z Rynku Podgórskiego weszli w ul. Staromostową, następnie na Stary Most (obecnie w tym miejscu położona jest kładka o. Bernatka) i dalej na Kazimierz. Po przejściu Starego Mostu weszli w ul. Mostową, na Plac Wolnica, dalej w ul. Krakowską i ul. Stradomską, gdzie doszli pod siedzibę Militärkommando (ul. Stradomska 12–14). W oknach ukazały się twarze zdziwionych oficerów austriackich, generał Piasecki, Polak, powitał oddział okrzykiem *Niech żyje Polska! Niech żyje wojsko polskie!* Militärkommando było najważniejszą siedzibą wojskowych władz zaborczych. Wdarli się do gmachu, demolując wszystko po drodze. Znalazły się skądś drabiny. *Wyrostki wdarły się po nich, aż do wielkiego orła dwugłowego. Jeszcze chwila. Orzeł z brzękiem pada na bruk, tłum depcze go z pasją nogami*. Dalej maszerowali ul. Grodzką, do pl. św. Marii Magdaleny, gdzie miała z kolei siedzibę Komenda Miasta. Powtórzyła się ta sama scena jak na Stradomiu. *Znienawidzone*

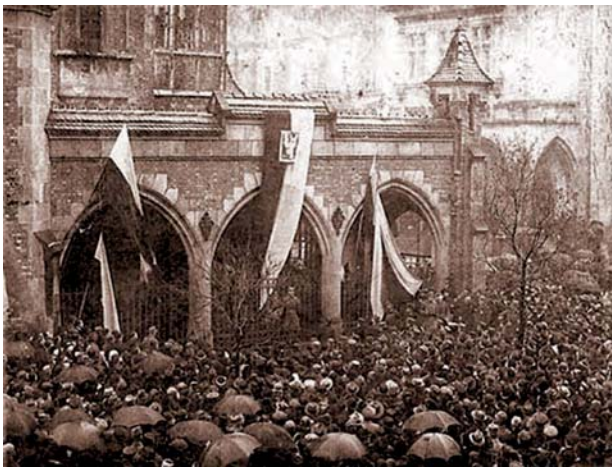

Zajęcie odwachu przy Wieży Ratuszowej 31 października 1918 r. Fot. ze zbiorów MHK

orły austriackie z łoskotem padały na ziemię wśród gromkich okrzyków publiczności. Dalej ul. Grodzką weszli na Rynek Główny. Z Rynku Głównego oddział udał się pod gmach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Weszli do środka z okrzykiem, że Polska powstała. Zaraz też studenci przyłączyli się do manifestacji. W auli wisiał duży portret cesarza Franciszka Józefa, który wyrzucono przez okno, a zabrany tłum rozszarpał obraz na strzępy.

Spod UJ oddział ponownie poszedł na Rynek, dalej ulicami: Floriańską, Basztową, Potockiego (obecnie Westerplatte), Starowiślną, przez III most, ulicami: Salinarną, Lwowską i Kalwaryjską powrócił do koszar. Było parę minut po godz. 10.

Karta pocztowa z odwachem przy Wieży Ratuszowej, ok. 1930 r. Odwach został zburzony w 1946 r.

Dowódca Komendy Wojskowej w Krakowie gen. Siegmund von Benigni, gdy doniesiono mu o rozruchach w mieście, próbował natychmiast skontaktować się z Wiedniem. Wcześniej, rankiem 31 października, zatelefonował do dyrektora policji w Krakowie Rudolfa Krupińskiego z pytaniem o siły potrzebne do rozpędzenia manifestantów. Zdumionemu zapewne generałowi Krupiński odpowiedział, że jest za późno, ponieważ on już podporządkował się Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Wówczas gen. Benigni udał się w towarzystwie kilku oficerów na rozmowy do magistratu na godz. 10. Tam czekali już przedstawiciele Polskiej Komisji Likwidacyjnej, którzy od razu zaapelowali w imieniu rządu polskiego, aby Austriacy złożyli władzę. Nadszedł też Roja, który w sąsiednim pokoju złożył przyrzeczenie *na wierność i posłuszeństwo tymczasowemu rządowi polskiemu*. Zachowała się relacja z tych przełomowych dla Krakowa chwil. Aleksander Skarbek w imieniu Polskiej Komisji Likwidacyjnej przedstawił Roję Benigniemu mówiąc:

Brygadier Roja obejmuje komendę, którą panowie mu oddacie.

– Jak to? – pyta przygnębiony hr. Benigni.

– Bardzo po prostu – rzekł Roja – Najstarszy oficer polski w każdym oddziale i zakładzie wojskowym odbierze komendę w moim imieniu!

– Ja muszę mieć polecenie z ministerstwa wojny.

– Nie istnieje już – odpowiada hr. Skarbek.

– To od Naczelnej Komendy!

– Za późno ekscelencjo – oświadcza Roja – Panowie będziecie zmuszeni oddać władzę!

Austriacy kapitulują, widząc swą bezsilność i mówią o tekście układu. Roja wychodzi wydać rozkazy, posyła kap. Łuczyńskiego odebrać komendę placu, rozsyła oficerów na posterunki"

Roja udał się na Stradom, do gmachu Komendy Wojskowej. Ogłosił tam przejęcie władzy rządowej w Krakowie przez Polską Komisję Likwidacyjną, a przez niego osobiście – władzy wojskowej. Zwolnił ze służby urzędników obcokrajowców. Polakom nakazał nadal pełnić swe obowiązki. Stąd rozsyłano rozkazy przez telefon o przejmowaniu władzy. Zgodnie z tym, każdy najstarszy rangą oficer Polak przejmował komendę w danym oddziale czy instytucji wojskowej. Przeprowadzono to sprawnie.

Tablica na Wieży Ratuszowej upamiętniająca wyzwolenie Krakowa 31 października 1918 r., odsłonięta w 1928 r. Pierwotnie umieszczona była na odwachu, po jego zburzeniu znalazła się w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Na obecnym miejscu od 30 października 1981 r. Fot. Janusz T. Nowak

Napływały meldunki o zajmowaniu różnych obiektów, niektórych o doniosłym znaczeniu. Do takich należała wiadomość z lotniska w podkrakowskich wówczas Rakowicach. 31 października 1918 r. kpt. Roman Florer, dowódca stacjonującej tam 10 Zapasowej Kompanii Lotniczej, wraz z innymi spiskowcami – Polakami z armii austriackiej z tamtejszego personelu, przeprowadził udaną akcję zajęcia lotniska. Sukces był tym znaczniejszy, że przejęto 30 samolotów i nie dopuszczono do zniszczenia sprzętu przez Austriaków. Podobnie ważnym wydarzeniem było podporządkowanie Komisji tego dnia małopolskiej struktury pocztowej. Wielka w tym zasługa Stanisława Kolinka, kierownika Inspektoratu Pocztowego w Krakowie. Szczycił się tym, że jego dziadek walczył w powstaniu listopadowym, a ojciec w powstaniu styczniowym.

W czasie rozmów w magistracie nastąpiło w mieście znaczące wydarzenie. Kolejny oddział wysłany przez por. Stawarza zajął ok. godz. 11.30 odwach przy Wieży Ratuszowej na Rynku Głównym. Miało to wielkie znaczenie propagandowe. Odwach, czyli siedziba głównej warty garnizonu, był stosunkowo niewielką budowlą. Wartości

militarnej nie przedstawiał żadnej. Ale fakt, że w samym środku królewskiego Krakowa tkwi dotąd zaborcza warta, miał swoją negatywną wymowę. Komendant warty austriackiej nie stawiał oporu i przekazał odwach ppor. Wilhelmowi Stecowi. Po raz pierwszy stanęła tutaj polska warta. Budynek pokryły biało-czerwone flagi. Niedługo potem krakowskie Stowarzyszenie Młodzieży Rękodzielniczej „Gwiazda" podarowało warcie swój sztandar z intencją, że jest to pierwszy sztandar dla odradzającego się wojska polskiego. Sztandar „Gwiazdy" mający z jednej strony orła polskiego a z drugiej wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, jako cenna pamiątka tamtych wydarzeń, znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. 1 listopada 1918 r. specjalnym dekretem Rada Regencyjna urzędująca Warszawie nadała płk. Roi stopień generała. Tego samego dnia por. Stawarz został awansowany do stopnia kapitana przez gen. Roję.

Tablica na ścianie Wieży Ratuszowej odsłonięta z okazji 70. rocznicy wyzwolenia Krakowa 31 października 1988 r. Fot. Janusz T. Nowak

W okresie dwudziestolecia międzywojennego władze i mieszkańcy Krakowa, zdając sobie sprawę ze szczególnego znaczenia daty 31 października 1918 r., zadbały o to, aby była ona godnie czczona. Już od 1919 r. rokrocznie na odwachu przy Wieży Ratuszowej odbywały się manifestacje patriotyczne z udziałem uczestników wyzwolenia Krakowa, władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, mieszkańców. W okresie II wojny światowej oczywiście nie było oficjalnych uroczystości. Po wojnie również. Dodatkowo w 1946 r. bezmyślnym zarządzeniem władz odwach zburzono. Powrót do tradycji przedwojennej nastąpił

Oficerowie pierwszej polskiej warty na odwachu, od lewej Czesław Zajączkowski, Wilhelm Stec, Jan Gawron, obok widoczny sztandar Stowarzyszenia „Gwiazda". Fot. wg Adam Chmiel, *Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918 roku*, Kraków 1929

dopiero po zmianach politycznych w Polsce, uchwałą Rady Miasta Krakowa z dnia 30 października 1992 r. Corocznie na pl. Niepodległości w Podgórzu oraz przy Wieży Ratuszowej na Rynku Głównym odbywają się uroczystości przypominające dzień, który przyniósł Krakowowi wolność. Uczestnicy przypinają biało-czerwone kokardki nawiązując do wydarzeń 31 października 1918 r., kiedy w ten sposób rozpoznawali się spiskowcy oraz ci, którzy do nich dołączali. Szczególnie godne odnotowania są obchody z 2008 r., zorganizowane w 90. rocznicę wyzwolenia, kiedy wziął w nich udział prezydent RP Lech Kaczyński. Była to pierwsza od 1919 r. wizyta głowy państwa na uroczystościach krakowskich.

Dzięki udanemu przewrotowi w Krakowie i Małopolsce Zachodniej w 1918 r. udało się zabezpieczyć i przejąć dla wolnej ojczyzny wszelkie dobra zgromadzone przez zaborców, m.in. magazyny wojskowe, zaopatrzeniowe, żywnościowe, koszary i inne obiekty wojskowe czy cywilne wraz z wyposażeniem. A potrzeby kraju były ogromne. Szczególnie, gdy weźmie się po uwagę szereg konfliktów zbrojnych, których wówczas los nam nie szczędził. Przypomnijmy, że w latach 1918–1921 Rzeczpospolita była zaangażowana w walki z Ukraińcami, Czechami, konflikt z Litwą, wojnę polsko-sowiecką, miało miejsce powstanie wielkopolskie oraz trzy powstania śląskie. Tyle poświęcenia wymagało od Polaków utrzymanie dopiero co wywalczonej niepodległości. Wspominając swój udział w wyzwoleniu Krakowa 31 października 1918 r. kpt. Antoni Stawarz napisał: *Byłem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy, bodaj jeden raz w życiu!*

Krzyż Wyzwolenia nadawany przez Związek Uczestników Oswobodzenia Krakowa. Pierwsza dekoracja miała miejsce 31 października 1924 r. W zbiorach MHK

Literatura

Chmiel A., *Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918 roku*, Kraków 1929

Nowak J.T., *Wieża Wolności 1918. W 90. rocznicę wyzwolenia Krakowa*, Kraków 2008

Stawarz A., *Gdy Kraków kruszył pęta. Kartki z pamiętnika oswobodzenia Krakowa w 1918 roku*, Kraków 1939

JANUSZ TADEUSZ NOWAK – historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Starszy kustosz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Autor m.in. publikacji: *Droga życiowa pułkownika Lisa-Kuli*, Przemyśl 1985, *Wieża Wolności 1918. W 90. rocznicę wyzwolenia Krakowa*, Kraków 2008, *Urny na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa*, Kraków 2008, *Szlak bojowy Legionów Polskich*, Kraków 2014

Związki Ignacego Jana Paderewskiego z Krakowem

Iwona Fischer

Ignacemu Paderewskiemu

Czarodzieju z duszą rozśpiewaną,
Co drży w tobie, jak harfa eolska!
Co ty czułeś w to świąteczne rano,
Gdy ci kwiaty niosła cała Polska?
Co ty czułeś, ujrzawszy w dzień biały,
Wśród oklasków, jak z twego rozkazu
Zmartwychwstaje ojców proch zetlały,
Ciało biorąc ze spiżu i głazu?
Gdy wyrosły przed tobą olbrzymy
Zbroją chrzęszcząc zerdziałą, stalistą,
Gdy tchnął na cię jakby powiew zimy...
Co ty czułeś, przesłodki lutnisto?

[Wiktor Gomulicki, wiesz drukowany w „Kurierze Warszawskim", 1910 r.]

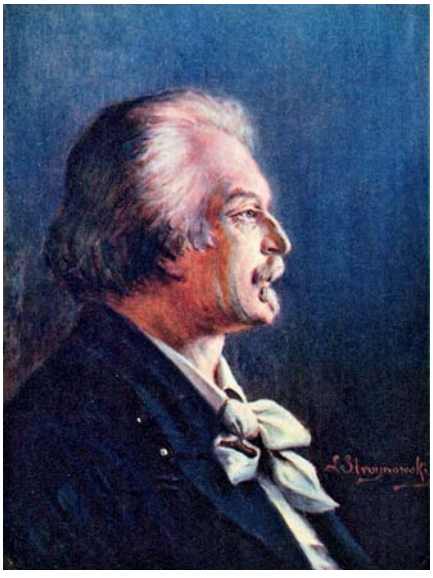

Pocztówka z reprodukcją wizerunku Ignacego Paderewskiego autorstwa L. Stroynowskiego

W 2018 r. obchodzić będziemy 100. rocznicę odzyskania niepodległości. Jest to znakomita okazja, by przypomnieć postać wielkiego patrioty, artysty i polityka – Ignacego Jana Paderewskiego. Paderewski nie mieszkał w Krakowie, był w nim zaledwie kilka razy, ale pozostawił po sobie w tym mieście

i dla tego miasta bardzo wiele. Postać artysty, niezwykle ciekawa i barwna, doczekała się wielu szczegółowych opracowań. Pola jego działalności to muzyka i polityka, oba przesiąknięte i podporządkowane przede wszystkim ogromnemu umiłowaniu Ojczyzny i pracy dla niej.

Związki Ignacego Paderewskiego z Krakowem – zarówno jego zasługi dla miasta, jak i zaszczyty, które go tu spotkały, warte są omówienia. Studiując życiorys artysty dostrzec można, iż to, co miało miejsce w Krakowie, a jest to zaledwie kilka epizodów z jego życia, jest tak reprezentatywne, że może stanowić podstawę do ogólnej oceny dorobku i osiągnięć tego wielkiego Polaka – potwierdzenia jego wielkiego talentu artystycznego, ogromnej wrażliwości na szeroko rozumiane sprawy polskie, szczerego patriotyzmu i hojności okazywanej narodowi i każdemu Polakowi z osobna.

Po raz pierwszy Ignacy Jan Paderewski gościł w Krakowie przy okazji swojego koncertu, który odbył się 23 lutego 1883 r. w Sali Saskiej przy ul. św. Jana. Paderewski wystąpił wtedy ze swoim serdecznym przyjacielem Władysławem Górskim, uznanym już skrzypkiem i doskonałym kompozytorem miniatur skrzypcowych. Niestety nawet sława uznanego na estradach koncertowych Europy Górskiego nie pomogła w zapełnieniu sali. Krakowska prasa pisała: *Stało się tak, jak się dzieje zawsze w takich razach. Na koncert nieznanego artysty przyszła znikoma garstka słuchaczów: a więc były pustki!* Na szczęście chociaż znakomity krytyk muzyczny Władysław Żeleński stanął na wysokości zadania i dostrzegł świetnie zapowiadającego się pianistę i kompozytora. Napisał on w swoim felietonie, nie oszczędzając słów krytyki pod adresem krakowian: *W ostatni piątek, publiczność krakowska, dzielona na sfery arystokracyi, inteligencyi, melomanów ect. ect., w rzadkiej i smutnej zaiste wystąpiła solidarności, świecąc swą nieobecnością na koncercie zapowiadanym oddawna. Wprawdzie zdarzyło się za naszej pamięci w Warszawie, że pierwsze występy Sembrich-Kochańskiej, Lauba, Wilhelmiego i wielu innych pierwszorzędnych znakomitości, odbyły się wobec szczupłej garstki osób – i panowie koncertanci mogą się tem pocieszać, ale nas to smuci, że od lat kilkunastu zdobywana głośna sława Górskiego, nie wywołała większego zebrania. Kraków zamanifestował nie tylko brak uprzejmej gościnności dla przybyłych rodaków, ale brak artystycznego zmysłu i zupełny brak wiary w pisma, które gorąco i wytrwale zachęcały do tłumnego zebrania się na koncercie. My, którzy tu prawie zupełnie pozbawieni jesteśmy dobrej muzyki, powinnibyśmy skwapliwiej z tych rzadkich sposobności korzystać.*

Władysław Żeleński oprócz opisu talentu i wirtuozerii Władysława Górskiego dostrzegł ogromny talent młodego podówczas Paderewskiego: *Jako pianista, ma p. Paderewski pewnie wielką przyszłość przed sobą, ale jako kompozytor, z pewnością jeszcze większą. W utworach, które dał nam poznać, w Mazurach, Krakowiaku i Polonezie, tyle jest pięknych pomysłów! Dusza polska wszędzie się zdradza. Faktura przytem bardzo wykwintna, a fortepianowe efekta prawdziwie niezwykłe.* (…) *Przy-*

znać musimy, że talent Paderewskiego jest świetną zapowiedzią przyszłej epoki muzyki polskiej, w dziedzinie symfonicznej; daj Panie Boże by tak dalej szedł na swej drodze, a powitamy w nim artystę, którego nazwisko przyniesie chlubę sztuce polskiej.

Zupełnie inaczej wyglądał drugi koncert Paderewskiego, który odbył się w dniu 3 października 1884 r., a to za przyczyną wspaniałej i uwielbianej aktorki krakowskiej Heleny Modrzejewskiej. Paderewski poznał Modrzejewską w czasie pobytu w Zakopanem. Dzięki niej – jak napisał potem w swoich pamiętnikach – spełniły się dwa jego największe wówczas marzenia – koncert w Krakowie i wyjazd do Wiednia na studia u znanego pedagoga Teodora Leszetyckiego. Helena Modrzejewska była zachwycona grą młodego Paderewskiego, szczerze namawiała go do rozpoczęcia kariery pianisty, a nawet zaofiarowała swoją pomoc. *Byłem szczerze wzruszony jej dobrocią; nie mogłem nie przyjąć zaofiarowanej mi łaskawie pomocy, gdyż znaczyła ona wyprzedaną salę. Ja sam byłem jeszcze tak mało znany jako muzyk, że nawet niewielka wynajęta salka na pewno nie byłaby zapełniona. Modrzejewska pojechała więc ze mną do Krakowa i pomogła w urządzeniu koncertu. Jej nazwisko figurujące w programie miało magiczną siłę. Deklamowała parę poematów i wzbudziła, jak zawsze, furorę* – wspominał w swoich pamiętnikach artysta. Sala koncertowa w Hotelu Saskim zapełniła się szczelnie, aktorka deklamowała *Glossy Świętej Teresy* Krasińskiego, *Czary* A. Asnyka oraz bajkę *Koza, kózka i wilk* A. Mickiewicza. Paderewski, oprócz kompozycji własnych, przedstawił utwory Chopina i Pabsta. Recenzja zamieszczona po koncercie w krakowskim „Czasie" podkreślała ogromny talent kompozytorski i pianistyczny Paderewskiego. Dostrzeżono także intencję Modrzejewskiej: *Uwielbiona artystka, tak hojna w pomocy, i w poparciu artystów, może mieć tem większą pociechę, że wsparła swym nieocenionym współudziałem, młodego kompozytora pianistę, któremu wszyscy bez wyjątku, świetną rokują przyszłość.* W recenzji znalazła się także wiadomość, że artysta miał do dyspozycji nie nazbyt dobrej jakości instrument: *ton drewniany i krótki, mechanika ciężka i płytka, brak piana i silnego przejrzystego głosu.* Podkreślono jednak, że Paderewski pomimo tych przeszkód stanął na wysokości zadania. Opisywany koncert przyniósł Paderewskiemu około dwustu dolarów honorarium i pozwolił na zrealizowanie zamierzenia dalszych studiów muzycznych w Wiedniu.

Helena Modrzejewska (1840–1909), polska aktorka, która wspomogła Ignacego Paderewskiego u początku jego kariery

10 i 25 października 1884 r. Paderewski dał jeszcze dwa koncerty w Sali Redutowej Teatru Starego z udziałem innych artystów: Wincentego Singera, Jana Ostrowskiego, Władysława Żeleńskiego i deklamującej panny Stanisławy Pysznik, a 2 mar-

Rysunek zamieszczony na stronie tytułowej „Nowości Ilustrowanych", nr 30 z dnia 23 lipca 1910

ca następnego roku wystąpił w Towarzystwie Muzycznym u boku J. Adamowskiego, W. Górskiego i J. Ostrowskiego.

Na kolejne koncerty Kraków musiał czekać cztery lata. Pierwszy odbył się staraniem dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Krakowie Wiktora Barabasza, z udziałem orkiestry amatorskiej tegoż towarzystwa. Miał on miejsce w sali redutowej Starego Teatru. Tym razem artysta dostał do dyspozycji wspaniały instrument – koncertowy fortepian został sprowadzony aż z Wiednia przez firmę Bösendorfera. Muzyka Beethovena, Schuberta, Liszta i Chopina brzmiała przy pełnej sali. W podzięce Towarzystwo Muzyczne podarowało wielkiemu artyście *wspaniałą lirę ze świeżych kwiatów gustownie ułożoną.* 14 października 1889 r. Paderewski, po krótkim pobycie we Lwowie, dał drugi koncert na rzecz budowy domu Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. Już przed koncertem prasa donosiła: *Sprzedaż biletów idzie bardzo żywo – zdaje się, że Towarzystwo posiada mir u muzykalnego ogółu Krakowa, a Paderewski zdołał od razu zdobyć sobie niezwykłe uznanie.* W programie znalazły się najwyżej oceniane przez krytykę kompozycje Paderewskiego: *Wariacje* i *Legenda* oraz dodatkowo rzadko wykonywana *Fantazja* R. Schumanna. W trakcie koncertu dyrektor Towarzystwa Muzycznego ofiarował artyście na pamiątkę krakowskich koncertów akwarelę Michała Pociechy przedstawiającą widok z okolic Krakowa. Na koncercie obecny był książę biskup Albin Dunajewski, który pobłogosławił artystę słowami: *Żyj i działaj nadal na chlubę naszego narodu.* Warto też zacytować choć we fragmentach wspaniałą recenzję z tego koncertu: *Rubinstein lubiał grać tylko sam na koncercie; twierdził on i bardzo słusznie, że solista powinien mieć sposobność rozwinięcia i zaprodukowania swej gry we wszystkich kierunkach, fortepian musi się pod jego palcami*

rozbujać, jak fale wiatrem rozdmuchane; że zmiana wrażeń oziębia zapał publiczności, odrywa jej uwagę i nastraja ją ni tak ni owak. – Słusznie, ale do tego trzeba artysty pierwszej miary, aby umiał i mógł przykuć uwagę i podnieść publiczność do wyjątkowego nastroju. Dziś weszły w modę koncerta solowe a artyści lubią opowiadać o sobie, iż sami wypełniają koncert – ale publiczność zazwyczaj unika takich produkcyj, bo się ich po prostu boi. […] *Wśród niezliczonych zastępów wędrujących artystów, tylko wyjątkowe talenta są w stanie wzbić się w górę po nad poziom, a takie talenta mogą liczyć na uznanie. Publiczność poznała właściwie dopiero wczoraj, czem jest Paderewski, poznała ten nawskroś oryginalny talent, który na tle najróżnorodniejszych utworów, objętych imponującym programem, nad wszelki wyraz świetnie się przedstawił.*

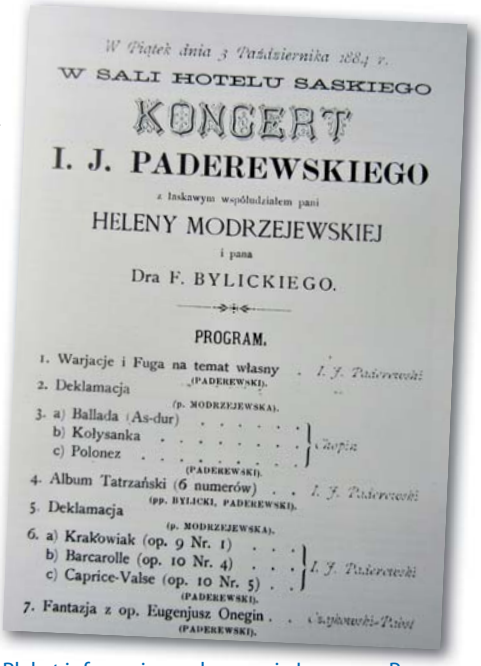
W Piątek dnia 3 Października 1884 r.
W SALI HOTELU SASKIEGO
KONCERT
I. J. PADEREWSKIEGO
z łaskawym współudziałem pani
HELENY MODRZEJEWSKIEJ
i pana
Dra F. BYLICKIEGO.
PROGRAM.
1. Warjacje i Fuga na temat własny (PADEREWSKI). — I. J. Paderewski
2. Deklamacja (p. MODRZEJEWSKA).
3. a) Ballada (As-dur)
b) Kołysanka
c) Polonez (PADEREWSKI). — Chopin
4. Album Tatrzański (6 numerów) (PP. BYLICKI, PADEREWSKI). — I. J. Paderewski
5. Deklamacja (p. MODRZEJEWSKA).
6. a) Krakowiak (op. 9 Nr. 1)
b) Barcarolle (op. 10 Nr. 4)
c) Caprice-Valse (op. 10 Nr. 5) (PADEREWSKI). — I. J. Paderewski
7. Fantazja z op. Eugenjusz Onegin (PADEREWSKI). — Tschaikowski-Paderewski

Plakat informujący o koncercie Ignacego Paderewskiego

Trzeba przyznać, że Paderewski miał szczęście do dobrych krytyków. Recenzje jego koncertów warte są przypomnienia. Tak też jest w przypadku kolejnych występów w Krakowie 30 grudnia 1903 r. oraz 2 i 4 stycznia 1904 r. Wspaniały popis Paderewskiego krakowski „Czas" streścił genialnie w jednym zdaniu: *Kto nie był na koncercie, nie dowie się o nim z recenzji, a kto był, ten lepiej, by sobie recenzją nie mącił wrażenia*. Warto też dodać, że dochód z drugiego koncertu przeznaczony został na cele humanitarne, a oprócz tego Paderewski kazał ustawić na scenie 40 krzeseł dla niezamożnych akademików.

Dwa ostatnie koncerty krakowskie odbyły się w Teatrze Starym 9 i 19 marca 1913 r. Artyście zgotowano owację na stojąco. Prasa komentowała: *Zbytecznym byłoby przypominać, że w odruchu, który kazał przez powstanie uczcić znakomitego gościa – że w tej spontanicznej owacji mieściło się coś jeszcze ponad hołd dla artysty-muzyka, dla twórcy i odtwórcy miary niepospolitej.* Po drugim koncercie I. Paderewski wykonał piękny i znaczący gest – przekazał na ręce ks. kanonika Drohojowskiego 1000 koron z przeznaczeniem na Przytulisko Weteranów Powstania Styczniowego.

I to niestety był ostatni koncert wielkiego artysty w Krakowie. Kraków i jego mieszkańcy oczekiwali Paderewskiego jeszcze nie raz. Spekulowano, czy chociaż przejazdem artysta nie zahaczy o Kraków. *Boli nas to* – donosił „Ilustrowany Kurier Codzienny" – *że Paderewski zespolony z naszem miastem węzłami tylu wspomnień, unika dotąd Krakowa. Podziwiają go i słuchają obcy, a my go nie słyszymy. Ale nie traćmy nadziei. Czekamy; może spełnią się nasze tęsknoty.* Niestety już się nie spełniły.

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM
UROCZYSTOŚCI
GRUNWALDZKIEJ
W KRAKOWIE
w dniach 15, 16 i 17 lipca 1910 roku.

Piątek dnia 15 lipca 1910 r.

1. Godz. 6 rano. Pobudka po ulicach miasta.
2. – 9 – Uroczyste Nabożeństwo dziękczynne we wszystkich kościołach krakowskich i w synagodze. Nabożeństwo gruwaldzkie w kościele ewangelickim odbędzie się później, w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 10½, przed południem. Podczas nabożeństwa odprawionego w kościele N. P. Maryi przez Najprzewielebn. księdza infułata Krzemieniecskiego, wygłosi kazanie Najprzewielebn. ks. Biskup Bandurski. W czasie Mszy św. wykona chór Towarzystwa muzycznego utworów, pod kierownictwem dyrektora Feliksa Nowowiejskiego, ze współudziałem orkiestry p. Czyżewskiego.
3. Godz. 10½, przed południem. Odsłonięcie pomnika króla Władysława Jagiełły na placu Matejki.

Program uroczystości:

a) „Boga Rodzicu" na chór unisono.
b) Przemówienie Marszałka kraju J. E. Stanisława Badeniego.
c) Przemówienie Prezydenta miasta Dra Juliusza Leo.
d) „Hymn gruwaldzki" na chór czterogłosowy z orkiestrą, układ Feliksa Nowowiejskiego do słów Maryi Konopnickiej.
e) „Jeszcze Polska nie zginęła" odśpiewa Publiczność przy współudziale orkiestry.

Wstęp płatne na wybrany przez bogatszych dla dopełnienia wydoje Stary Kmotrzec.

Program oraz zdjęcie uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego w 1910 r.

Ignacy Jan Paderewski zasłynął w Krakowie przede wszystkim jako fundator pomnika Grunwaldzkiego. Było to urzeczywistnienie jego młodzieńczych, a może nawet dziecięcych marzeń. Po latach napisał w swoich wspomnieniach: *Byłem zaledwie dziesięcioletnim chłopcem, gdy po raz pierwszy przeczytałem o bitwie pod Grunwaldem* (…) *Reakcja moja na to historyczne wydarzenie była tak gorąca, że już wtedy pomyślałem: „Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł uczcić to wspaniałe zwycięstwo – żyć tak długo, by stać się bogatym i móc uczcić pięćsetną rocznicę tej sławnej bitwy pomnikiem ku pamięci wielkich patriotów". Od tej chwili mego dzieciństwa stało się to marzeniem mego życia i utkwiło na zawsze w sercu i myśli. W roku 1910 przyszła chwila urzeczywistnienia – i marzenie moje wreszcie się spełniło. Całe życie zbierałem na ten cel pieniądze, odkładając pewną część z każdej zarobionej sumy. Już w roku 1908 zamówiłem pomnik, postanowiłem jednak, że uroczystość odsłonięcia nastąpi w pięćsetną rocznicę – dnia 15 lipca 1910. Byłem tym bardzo przejęty i bardzo uszczęśliwiony.*

Nasuwa się od razu pytanie, dlaczego pomnik stanął w Krakowie? Odpowiedź jest chyba oczywista. Miasta zaboru pruskiego i rosyjskiego nie wchodziły w grę z racji uwarunkowań politycznych, w zaborze austriackim zaś, który cieszył się największą autonomią, właśnie Kraków był sercem Polski, miejscem, gdzie każdy kamień, każda budowla i każde miejsce przypominały o latach świetności. Słynął też Kraków z organizacji wszelakiego rodzaju imprez patriotycznych. Rocznice powstań, bitew

i wielkich wydarzeń, powtórny pogrzeb odkrytych szczątków królewskich Kazimierza Wielkiego – każde z tych wydarzeń stawało się wielką manifestacją patriotyczną. Podobnie oceniał rolę Krakowa Paderewski: *Pragnąłem, aby to dzieło sztuki było w Krakowie, który jest sercem całej Polski, a którego piękność czuje się dopiero i ocenia należycie przypatrując się innym, obcym, chociażby bogatszym, ale nigdy nie piękniejszym lub droższym sercu miastom.*

Tymczasem w Krakowie od początku 1910 r. trwały zakrojone na szeroką skalę przygotowania do obchodów rocznicy Grunwaldu. *Gdzie tylko możliwem, cały naród polski gotuje się do obchodu rocznicy wielkiej bitwy grunwaldzkiej, bo słuszną jest, aby w czasie, gdy nas w zaborze pruskim chcą żywo dławić, przypomnieć im ten pogrom i zwrócić uwagę ich bucie, że kto dziś pod wozem, może być i na wozie* – z dumą donosiła prasa. W samym Krakowie zaś po prostu wrzało. Niestety niewiele wiadomości przedostało się do opinii publicznej. Fundator – Ignacy Jan Paderewski całą sprawę budowy pomnika trzymał mocno w garści nie dopuszczając do niej nikogo. Krakowianie nie wiedzieli początkowo nawet tego, gdzie stanie pomnik. Koncepcji umiejscowienia pomnika było oczywiście kilka. Najbardziej oprotestowaną była kandydatura Rynku, od której Paderewski odżegnał się już na początku, myślano także o placu św. Ducha, o Wawelu, o placu przed kościołem Bernardynów na Stradomiu oraz o skrzyżowaniu ulic Długiej i Basztowej. Paderewski wybrał plac Matejki po zapoznaniu się ze szkicami J. Sasa Zubrzyckiego, o których niestety nic bliższego nie można powiedzieć poza faktem ich sporządzenia.

Nie ogłoszono także, jak w wypadku innych krakowskich pomników, konkursu na projekt. Konkursy na pomniki budziły w Krakowie ogromne emocje poruszając z reguły lawinę protestów i oskarżeń. Paderewski osobiście wybrał rzeźbiarza, któremu powierzył losy pomnika. Z pewnością chciał tym samym wspomóc chorego i żyjącego w ubóstwie rodaka, Antoniego Wiwulskiego, z którym los zetknął go w Paryżu w salonie pp. Władysławowstwa Mickiewiczów. Dla młodego i utalentowanego, ale jeszcze nieznanego artysty była to życiowa szansa, którą z pewnością należycie wykorzystał. I. Paderewski, po obejrzeniu wstępnych szkiców Wiwulskiego, niemalże na drugi dzień zamienił swoją oranżerię w Morges na pracownię rzeźbiarską.

Wiadomych było niewiele. Artysta Antoni Wiwulski nie był znany szerokiej opinii publicznej, a nawet koneserom sztuki. Nieznana była także firma, mająca wykonać odlewy figur pomnika. Jest to chyba jeden z nielicznych polskich pomników, którego odsłonięcie równało się faktycznemu pierwszemu zaprezentowaniu zgromadzonej publiczności jego ostatecznego wyglądu. Montowany był za drewnianym ogrodzeniem, w dniu jego odsłonięcia został zakryty materią umieszczoną na specjalnie zamontowanych masztach. W chwili jego odsłonięcia przez Marszałka Krajowego Stanisława Badeniego wielotysięczny tłum zgromadzony na placu Matejki wtedy dopiero ujrzał sylwetę pomnika.

W Krakowie utworzono Komitet Grunwaldzki zajmujący się organizacją uroczystości. W jego skład weszli m.in. prezydent miasta dr Juliusz Leo, Stanisław Drozdowski, Wojciech Kossak, Ignacy Daszyński, Stanisław Kutrzeba, Jacek Malczewski i Teodor Axentowicz. Pierwszą czynnością, jaką należało uczynić, było uzyskanie zgody na odsłonięcie pomnika u cesarza w Wiedniu. Formalność tę dopełniono i 22 kwietnia 1910 r. na placu Matejki położono kamień węgielny pod pomnik. Uroczystość odbyła się na życzenie Paderewskiego w wąskim gronie. Oprócz artysty wraz z małżonką obecni byli: A. Wiwulski, J. Leo, Jan Sas Zubrzycki – architekt odpowiedzialny za prace przy ustawieniu pomnika, Tadeusz Jentys – pełnomocnik Paderewskiego, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Stefan Jentys i Wiktor Czermak oraz ks. Juliusz hr. Drohojowski, kanonik kapituły wileńskiej, który dokonał poświęcenia kamienia węgielnego.

Najwięcej pracy miała powołana w ramach Komitetu Grunwaldzkiego sekcja kwaterunkowa, ponieważ – jak się później okazało – do Krakowa przybyło ponad 150 tysięcy Polaków z terenu dawnej Polski oraz bardzo licznie Polonia. Większość kwaterowała przez dwa lub trzy dni w prywatnych mieszkaniach. Nie sposób wymienić wszystkich uczestniczących w obchodach rocznicowych. Lista jest zbyt długa i bardzo różnorodna. Mimo że w większości przypadków nie można było oficjalnie zapraszać Polaków z zaboru rosyjskiego i pruskiego, frekwencja mocno zaskoczyła organizatorów.

30 czerwca 1910 r. Komitet Grunwaldzki wydał odezwę do Polaków. Napisano w niej: *Nie mamy dzisiaj dostępu do pobojowiska, na którem przed pięciuset laty padła, u stóp Polski i Litwy, wszechmoc Krzyżackiego Zakonu* (…) *Nie jest nam danem, na polach Grunwaldu i Tannenbergu uczcić pamięć zwycięskich wodzów i twórców polsko-litewskiej unii.* (…) *Ale dla całego narodu otworem stoi Kraków, dawna siedziba zwycięzcy z pod Grunwaldu. Mamy dostęp do Wawelu, z którego Jagiełło ruszał na śmiertelny bój grunwaldzki i w którego katedrze, zwycięzcą wróciwszy, zawiesił zdobyte na wrogu proporce. W tej katedrze też spoczęły, jako relikwie narodowe, popioły Jadwigi i Jagiełły. Naród polski czuje się gospodarzem w tym Krakowie, w którym skupiały się polityczne myśli i kultura całej Polski, w najświetniejszej dobie jej rozwoju i potęgi państwowej. Tutaj więc, w starej Jagiellonów stolicy, ma Polska możność i płynący stąd obowiązek, godnie uczcić pamięć grunwaldzkiego zwycięstwa.*

Długo oczekiwane odsłonięcie pomnika nastąpiło 15 lipca 1910 r. Poprzedziło je nabożeństwo dziękczynne w kościele Mariackim, odprawione w licznej asyście duchowieństwa przez biskupa Władysława Bandurskiego. Nawiązując do słynnego kazania, wygłoszonego w tej samej świątyni po bitwie grunwaldzkiej przez Jana z Kluczborka, bp Bandurski skierował do zebranych w kościele słowa pełne patriotyzmu. Zebrane na nabożeństwie delegacje przeszły następnie na pl. Matejki. Chór pod batutą Feliksa Nowowiejskiego wykonał *Bogurodzicę*. Następnie na trybunę wszedł Stani-

sław hr. Badeni, który w trakcie swojego przemówienia dokonał aktu odsłonięcia pomnika. Po fanfarach głos oddano Paderewskiemu. Przemówienie artysty było krótkie, lecz treściwe: Powiedział on m.in.: *Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej, silnej przyszłości…* (…) *Prastarej, ukochanej Stolicy naszej oddajemy to dzieło we władanie wieczyste. Do prześwietnej Rady stołecznego Grodu, do Jej dzielnego zasłużonego prezydenta, gorącą i usilną zanosimy prośbę, by nad tym pomnikiem zechcieli życzliwą i troskliwą rozciągnąć opiekę.* Podziękowanie za hojny dar złożył artyście prezydent miasta dr Juliusz Leo. W tym samym dniu otwarto też w Pałacu Sztuki wystawę pamiątek z epoki jagiellońskiej.

Drugi dzień obchodów rozpoczęła msza św. w Katedrze Wawelskiej. Na krakowskich Błoniach odbyły się pokazy gimnastyczne Sokolstwa Polskiego i zaproszonych przez krakowskich sokołów gości. W chwili, gdy Paderewski pokazał się na trybunie, został uhonorowany owacją i długo niemilknącymi brawami. W tym też dniu Paderewski wraz z małżonką był podejmowany w Krakowskim Towarzystwie Strzeleckim. Brać strzelecka także zgotowała mistrzowi na powitanie owację. Pani Helena Paderewska w trakcie popisów na strzelnicy Bractwa oddała trzy strzały, a za najlepszy z nich, tzw. piątkę, otrzymała I-szą nagrodę honorową – szczerozłotego kura, będącego kopią godła Towarzystwa Strzeleckiego. Po strzelaniu zaproszono gości honorowych na ucztę, w której trakcie bracia kurkowi obwołali mistrza Paderewskiego członkiem honorowym swojego Bractwa. Ta atencja dla mistrza przetrwała lata. W 2010 r. na 100-lecie odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego w Parku Strzeleckim stanął pomnik Ignacego J. Paderewskiego – autorstwa prof. Czesława Dźwigaja, fundowany przez marszałka bractwa Józefa Hojdę.

W ostatni dzień uroczystości przeszedł ulicami Krakowa od Błoń na Rynek i Drogą Królewską aż na Wawel pochód wszystkich przybyłych na obchody delegacji. Stał się on ogromną manifestacją patriotyzmu Polaków, pozostających pod zaborami. Jego podniosłą atmosferę dostrzegli wszyscy obserwatorzy i dziennikarze, nawet ci niezaangażowani uczuciowo w sprawy polskie. Prasa pisała: *A koroną obchodu był ów imponujący, jedyny w historyi porozbiorowej pochód Narodu na Wawel, pojęty jako hołd dla tej pełnej chwały przeszłości, której najjaśniejszym wzlotem i najjaśniejszym dniem był Grunwald! Samorzutnie, bez sztucznych przygotowań, bez sztucznych*

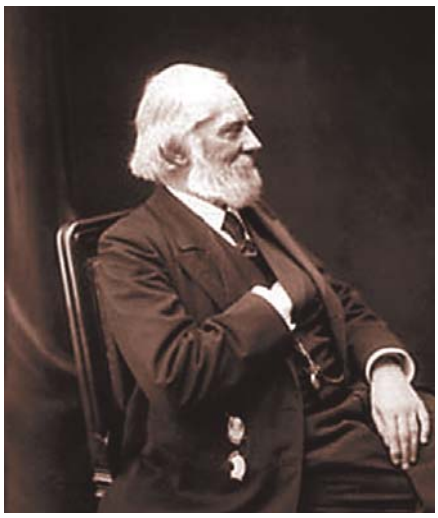

Teodor Leszetycki (1830–1915), pianista, kompozytor, pedagog, nauczyciel Ignacego Paderewskiego

zapowiedzi zeszedł się między wzgórzami Wawelu i Kościuszki cały naród polski w reprezentacjach wszystkich dzielnic i kolonii, wszystkich warstw i stanów, by udać się w pochodzie hołdowniczym do grobu Władysława Jagiełły. Polska via sacra *między Rynkiem a Wawelem nie widziała chyba potężniejszego i świetniejszego przedstawicielstwa Narodu – od czasu koronacyjnych pochodów królewskich, kiedy to wjeżdżał na Wawel majestat mocarstwowej Polski.*

Opisane powyżej imprezy to zaledwie cząstka trzydniowych wielkich obchodów rocznicy grunwaldzkiej. Towarzyszyła im na każdym kroku zaduma nad obecnym losem wielkiej niegdyś Rzeczypospolitej, ogromne wzruszenie, radość, ale i łzy goryczy. *Łzy te nie płynęły ze wzruszenia banalnego i przemijającego, lecz miały źródło głębsze: „nie ma większej boleści – mówi Dante Alighieri – jak przypomnieć sobie chwile szczęśliwe w niedoli". To uczucie można czytać na twarzach. Słuszna duma, z jaką Polacy dzisiejsi obchodzą pięćsetną rocznicę bitwy, w której ich przodkowie polscy i litewscy zmiażdżyli rycerzy niemieckich, jest w pewien odrębny sposób zmieszana z goryczą* – tak pisali dziennikarze francuscy obecni na obchodach grunwaldzkich.

Ignacy Paderewski przemawiający podczas odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego

Pomnik Grunwaldzki – trwała pamiątka obchodów rocznicy, wielki dar I.J. Paderewskiego – na trwale wpisał się w pejzaż Krakowa. Jego dalsza historia jest niestety tragiczna. Na początku II wojny światowej podzielił los krakowskich pomników – został przez okupanta zniszczony. Dziś na placu Matejki stoi jednak pomnik Grunwaldzki. Kaprys historii sprawił, iż jego ponowne odsłonięcie w głębokich latach PRL zawdzięczamy Frontowi Jedności Narodu, a nazwisko autora rekonstrukcji pomnika prof. Mariana Koniecznego równie mocno wiąże się z pomnikiem Grunwaldzkim, jak i nowohuckim pomnikiem W.I. Lenina.

Kraków godnie uhonorował Ignacego Jana Paderewskiego. Jeszcze w trakcie obchodów grunwaldzkich prezydent miasta dr Juliusz Leo 16 lipca 1910 r. na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej, na które zaproszono artystę wraz z małżonką, wygłosił następujące przemówienie:

Dostojni Goście! Drogi Mistrzu! Spełniamy pragnienie naszych serc, widząc Ciebie dziś, przezacny Mistrzu, w naszym gronie, to chcieliśmy Ci jeszcze raz prostemi, lecz

z głębi serca i duszy płynącemi słowy, uczucia naszej niewygasłej pamięci i wdzięczności za to, co dla Krakowa i całego narodu uczyniłeś. Jesteś chlubą, ozdobą i sławą narodu naszego. Gdziekolwiek się pojawisz, jak gwiazda błyszcząca świecisz swoim genialnym talentem i swoją prawdziwą polskością i tem też tak pochlebnie wyróżniasz się od wielu innych, że nie zapomniałeś ani na chwilę, gdzie stała Twa kolebka, że nie zapomniałeś w swojej mowie i zawsze byłeś duszą obecny wśród swoich, chociaż ciałem byłeś nieraz daleko od nas za oceanem. Nie tylko jako genialny artysta wyróżniałeś się wśród swego otoczenia, ale dałeś przykład tak wielkiego patryotyzmu i wielkiej obywatelskiej mądrości, że zaliczać Cię będą wszyscy do najzasłużeńszych synów Ojczyzny naszej w ostatniej dobie naszych dziejów. Wspaniałym swoim darem uczciłeś cały naród, bo uczułeś jego przeszłość i podniosłeś to święto do tej wysokości i godności, jaką dziś odczuwamy. W znacznej części to co odczuwamy Tobie Panie zawdzięczamy. Będziemy nie tylko o darze Twoim, ale i o tych złotych Twoich myślach, które w mowie poruszyłeś – będziemy zawsze pamiętać i oświadczam Ci, że dochowamy tego, co wczoraj w mowie, w imieniu miasta wygłoszonej, przyrzekłem, t.j. strzec będziemy tej pamiątki. Niestety prawa, któremi się rządzimy t.j. statut nasz, nie pozwala nam nadać Ci najwyższej godności, jaka miasto rozporządza, t.j. obywatelstwo honorowe. Chcieliśmy to z głębi serca uczynić, aby Ci choć w drobnym zakresie złożyć małą ofiarę i mały dowód wdzięczności. Nie mogąc tego uczynić, prosimy Cię, abyś przyjął obywatelstwo honorowe wśród serc naszych i obywatelstwa naszego.

W ówczesnych czasach honorowym obywatelem miasta Krakowa mógł zostać tylko poddany austriacki, niestety Paderewski nie mieścił się w tych prawnych ramach. Jednakże Rada Miejska godnie wybrnęła z kłopotu. Artysta, dla którego *obywatelstwo Krakowa jest niedoścignionym zaszczytem i marzeniem* gorąco podziękował i przyjął *dobre chęci za rzecz dokonaną.*

Rada Miejska nie poprzestała na tym, bowiem jeszcze w lipcu tegoż roku z inicjatywy radcy miejskiego Jana Grodzickiego uchwalono jednomyślnie nadanie przyległej do placu Matejki ulicy nazwy Ignacego Jana Paderewskiego. W swej przemowie Jan Grodzicki podkreślił, iż mieszczaństwo krakowskie szczerze ubolewa nad kwestią niemożności przyznania honorowego obywatelstwa, ale umie i chce oddać cześć i poważanie wielkiemu synowi Ojczyzny. Proponował: *wypiszemy teraz na murach miasta nazwisko Ignacego Paderewskiego, aby tym sposobem zachować jego pamięć tutaj na długie lata i związać ją z miastem i mieszczaństwem naszem.* Ulica I.J. Paderewskiego do dziś prowadzi nas właśnie pod pomnik Grunwaldzki fundacji artysty.

W 1910 r. jeszcze dwie organizacje krakowskie uhonorowały wielkiego artystę. Pierwszą z nich było Towarzystwo Strzeleckie, u którego gościł Paderewski, a drugą Polskie Gimnastyczne Towarzystwa Sokole. Niestety oba dyplomy honorowe, choć dotyczą Krakowa, są przechowywane w Muzeum Narodowym w Warszawie. Muzeum Narodowe w Warszawie posiada w Parku Łazienkowskim w Podchorążówce

swój oddział, gdzie mieści się kolekcja Ignacego Jana Paderewskiego. Obejmuje ona dzieła sztuki, przedmioty rzemiosła artystycznego, medale oraz pamiątki po Paderewskim związane w jego życiem, działalnością artystyczną, polityczną i społeczną. Przedmioty te Paderewski zapisał Muzeum Narodowemu w Warszawie, pod warunkiem jednak że przeznaczy ono osobną salę na ekspozycję całości zbiorów. Jak już wspominałam, Bractwo Kurkowe zorganizowało 16 lipca 1910 r. uroczystą ucztę, na której podjęło fundatora pomnika, rzeźbiarza A. Wiwulskiego i wielu przybyłych do Krakowa gości. Toteż w krakowskim Celestacie – siedzibie Bractwa Kurkowego, także pozostały pamiątki po uroczystościach grunwaldzkich. Przede wszystkim są to wpisy do księgi pamiątkowej Bractwa oraz tzw. Księgi Królewskiej, w której każdy ustępujący król kurkowy dokonywał pamiątkowej adnotacji. W roku 1910 godność króla kurkowego piastował Bronisław Gułkiewicz, zachował się więc jego wpis z akwarelą przedstawiającą sylwetkę pomnika Grunwaldzkiego i opisem uroczystości oraz ufundowane przez niego popiersie króla Władysława Jagiełły. Dodatkowo Bractwo zamówiło u malarza Tadeusza Korpala pamiątkową winietę z uroczystości grunwaldzkich, na której uczestnicy spotkania w Celestacie złożyli pamiątkowe podpisy.

Ignacy J. Paderewski w dowód swoich zasług został uhonorowany także przez Uniwersytet Jagielloński. Z wnioskiem o nadanie artyście doktoratu honoris causa krakowskiej Alma Mater w dziedzinie filozofii wystąpił prof. Zdzisław Jachimecki. Niestety artysta nie znalazł czasu na odebranie dyplomu. Władze uczelni w osobie ówczesnego rektora Stanisława Estreichera skierowały do artysty i wówczas premiera list z zapytaniem, czy zaszczyci on Kraków osobistym odbiorem dyplomu, czy też jego życzeniem jest odebrać go w Warszawie. Dalsza korespondencja pomiędzy uczelnią i artystą, prowadzona z przerwami do 1931 r., świadczy, że Paderewski chciał osobiście odebrać doktorat. *Tam w Krakowie zakiełkowała już nadzieja, że danem nam będzie w akcie tym wyrazić Czcigodnemu Panu Prezydentowi* [premiera w tamtych czasach nazywano prezydentem rady ministrów] *uwielbienie i wdzięczność najgorętszą, bezgraniczną, za wszystko co ze słonecznego czynu całego życia Czcigodnego Pana Prezydenta spłynęło na Ojczyznę* – pisał prof. Jachimecki. Niestety mimo gorących słów zachęty z jego strony i kolejnych listów od urzędujących rektorów uczelni Paderewski nie dotarł na promocję – dyplom do dziś pozostaje w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jednak o tym wyróżnieniu pamiętał Paderewski do końca swego życia. Dał tego dowód w swoim testamencie, w którym zapisał majątek (pieniądze i tantiemy) właśnie krakowskiej uczelni. *Pieniądze te uważam za własność Narodu i dlatego proszę, by je przekazano Uniwersytetowi Jagiellońskiemu* – tak brzmiał interesujący nas akapit testamentu, a krył się za nim ogromny majątek artysty, który Uniwersytet Jagielloński przeznaczył w większości na zakup nowoczesnego sprzętu naukowego i nagrody dla wybitnych studentów. Budowa Collegium Paderevianum została zrealizowana z dotacji państwowych, ale budynek wyposażono dzięki fundu-

Pomnik Ignacego Paderewskiego w Parku Strzeleckim w Krakowie, fot. I. Fischer

szom ze spadku. Niezrozumiały natomiast wydaje się fakt przeznaczenia z tych funduszów 11 tys. złotych na wystawienie przed Collegium Paderevianum popiersia dobroczyńcy Uniwersytetu. Tak więc z przekąsem możemy stwierdzić, iż jest Paderewski fundatorem nie jednego, a dwóch krakowskich pomników. Popiersie artysty, dzieła Andrzeja Pityńskiego, zostało odsłonięte w 1974 r.

Sprawa spadku po Ignacym Paderewskim niestety nie była bezproblemowa. W Archiwum UJ pozostało po niej 10 tomów opasłych akt sądowych. Nie była to zapewne łatwa sprawa, zważywszy iż pieniądze miały by przekazane do kraju o skrajnie odmiennym systemie politycznym. Najprawdopodobniej to zaważyło na losach sprawy spadkowej i wielu oskarżeniach, które padły pod adresem wykonawcy testamentu – sekretarza Paderewskiego Sylwina Strakacza.

Także Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego przechowuje pamiątki po artyście. Są to m.in. frak, kufry podróżne i niema klawiatura do ćwiczeń w czasie podróży. Rękopisy Paderewskiego, zbiory jego nut, bibliotekę, drobne pamiątki i przede wszystkich mnóstwo interesujących zdjęć znaleźć można w powołanym w 1974 r. przy Katedrze Muzykologii Uniwersytetu Jagiellońskiego Ośrodku Dokumentacji Życia i Twórczości Ignacego J. Paderewskiego, mieszczącego się w Pałacu Pusłowskich w Krakowie. Ośrodek wydał *Dzieła wszystkie* Ignacego Jana Paderewskiego – całość spuścizny kompozytorskiej artysty; tu także powstają liczne publikacje dotyczące jego życia i działalności m.in. *Diariusz koncertowy Ignacego Jana Paderewskiego* czy *Paderewski i jego twórczość. Dzieje utworów i rys osobowości kompozytora* autorstwa Małgorzaty Perkowskiej-Waszek – biografa muzycznego artysty. Tutaj też odsłonięto w 2011 r. popiersie Paderewskiego świętując zarówno 70. rocznicę jego śmierci, jak i 100-lecie muzykologii krakowskiej.

Jeszcze jedna krakowska instytucja uhonorowała wielkiego artystę. W 1919 roku otrzymał on od Polskiej Akademii Umiejętności nagrodę w wysokości 44 295 koron z fundacji im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Ciekawostką jest, że do tej nagrody Paderewski był przedstawiany dwukrotnie. Pierwszy raz „przegrał" w 1916 r. z późniejszym laureatem literackiej Nagrody Nobla wielkim pisarzem Władysławem Reymontem.

Żadna próba podsumowania w kilku zdaniach dorobku I. J. Paderewskiego nie może być wiarygodna. Oddaję więc na koniec głos Henrykowi Sienkiewiczowi, który tak oto ocenił artystę i jego krakowski dar: *Że Paderewski jest prawdziwym artystą,*

że powodzenie swoje zawdzięcza nie tyle uśmiechom fortuny, ile żelaznej energii i wytrwałej pracy, że ma prawo zaliczać się do najlepszych synów ojczyzny i że jego głęboko artystyczne czucie jest zarazem głęboką szlachetną naturą, wiemy wszyscy. Te jednak przymioty Paderewskiego jeszcze nie stanowią niezwykłości. Niezwykłem, olśniewającem jest, że nad głową tego człowieka jakby przeleciał duch narodu i dotknął go skrzydłem nieśmiertelnem. (...) *Iluż mieliśmy potomków senatorskich, kanclerskich, hetmańskich, niemal królewskich i bynajmniej nie ubogich... Żadnemu jednak nie przyszła myśl, że należałoby w jakiś sposób upamiętnić i uczcić epokę Jagiellonów. Dopiero musiał urodzić się ubogi szlachcic podolski, musiał stać się muzykiem, musiał ciężką pracą zebrać jaki taki majątek, ażeby na którymś z placów krakowskich wydarł się spod ziemi spiżowy posąg Władysława Jagiełły, ojca jednego z najdoskonalszych rodów, jakie rządziły ludami.*

Literatura

Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego, oprac. W. Stankiewicz, A. Piber, H. Janowska

Boroń P., Fischer I., Perkowska-Waszek M., *Kraków Ignacemu J. Paderewskiemu,* Wydawnictwo okolicznościowe w 90. rocznicę odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego i 140. rocznicę urodzin fundatora, Kraków 2000

Czekaj Haag K.R., *Z panteonu wielkich Polaków: Ignacy Jan Paderewski,* Kraków 2010

Drozdowski M.M., *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979

Lisiak H., *Paderewski. Od Kuryłówki po Arlington*, Poznań 1992

Madajczyk C., Jędruszczak T., Leinwand A. (red.), *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. I–IV, Wrocław 1973–74

Opieński H., *Ignacy Jan Paderewski*, Warszawa 1928

Paderewski I.J., *Pamiętniki,* spisała M. Lawton, Warszawa 1961

Perkowska M., *Diariusz koncertowy Ignacego Jana Paderewskiego*, Kraków 1990

Perkowska M., *Ośrodek Dokumentacji Życia i Twórczości Paderewskiego, Muzykologia Krakowska,* Kraków 1987

Perkowska-Waszek M, *Paderewski i jego twórczość. Dzieje utworów i rys osobowości kompozytora,* Kraków 2010

Perkowska-Waszek M. (red.), *Za kulisami wielkiej kariery. Paderewski w dziennikach i listach Sylwina i Anieli Strakaczów 1936–1937,* Kraków 1994

Piber A., *Droga do sławy. Ignacy Jan Paderewski w latach 1860–1902*, Warszawa 1982

Przybylski H., *Paderewski. Między muzyką a polityką*, Katowice 1992

Wapiński R., *Ignacy Paderewski*, Wrocław 1999

Reich J., *Almanach muzyczny Krakowa 1780–1914*, Tom II, Kraków 1939

Treiderowa A., *Obchody Grunwaldzkie w Krakowie 1410–1910*, „Kraków dawniej i dziś" nr 13, Kraków 1961

IWONA FISCHER, historyk-archiwista, kierownik oddziału akt najnowszych Archiwum Narodowego w Krakowie, autorka artykułów z zakresu historii Krakowa i metodyki archiwalnej

Twórcy Niepodległej

Wojciech Pasiowiec

Niepodległość – to termin z którym młodzież zapoznaje się w polskich szkołach już od pierwszych lat edukacji. Obok niego występują w podręcznikach historii, publikacjach naukowych oraz artykułach popularnonaukowych i publicystycznych takie pojęcia jak: rozbiory, powstania, okupacja. Powszechność wyżej wymienionych określeń jest oczywista i nawet mało zorientowany w polskiej historii odbiorca jest w stanie je właściwie zinterpretować i zrozumieć. O polskiej walce niepodległościowej napisano już wiele prac naukowych, nieustannie powstają nowe opracowania, które w swoim zamyśle „odbrązawiają" daną epokę, postać czy wydarzenie albo wskazują na jej wyjątkowe znaczenie i zapomniany kontekst. 100. rocznica odzyskania niepodległości obliguje nas do należytego upamiętnienia postaci, które ją wywalczyły. W niniejszym eseju postaram się uzasadnić, że Ignacy Paderewski, Roman Dmowski, Ignacy Daszyński, Józef Piłsudski, Wojciech Korfanty, Józef Haller i Wincenty Witos zasługują na miano twórców niepodległego państwa polskiego i należy im się właściwa pamięć i szacunek. Nie zamierzam tworzyć klasyfikacji, odnoszącej się do tego, która z danych postaci była bardziej zasłużona. W życiu każdego z nich ścierały się różne koncepcje i wizje Polski, jednak swoim twórczym wysiłkiem udowodnili, że wolna i niepodległa Rzeczpospolita była celem ich życia, zaangażowanego społecznie i politycznie.

Ułatwiając Czytelnikowi właściwe odczytanie moich rozważań, na wstępie pragnę zaznaczyć, iż kolejność omawianych postaci została przedstawiona w sposób chronologiczny zgodnie z datą urodzenia.

Władcy państw zaborczych podczas I wojny światowej

Car Mikołaj II Romanow

Wilhelm II Hohenzollern

Franciszek Józef I Habsburg

Karol I Habsburg

Czas pracy, krwi i potu

Przełom wieku XVIII i XIX zapisał się w polskiej historii jako upadek wielokulturowego mocarstwa, którego ziemie stały się integralnymi częściami trzech monarchii: austriackiej, pruskiej i rosyjskiej. Utrata państwa nie oznaczała jednak końca narodu, dla którego dopiero rozpoczynał się (w większości tragiczny) bój o niepodległość, ale i własną tożsamość. Potężne zrywy zbrojne udowodniły siłę narodu, który mimo represji i prób wynarodowienia nie tylko nie uległ, ale wzmacniał własne siły duchowe. Zwycięstwa w pojedynczych starciach wzmacniały poczucie bliskości upragnionej niepodległości, klęski militarne i polityczne powstań narodowych w XIX wieku stały się zaś fundamentalnym zagadnieniem sporu politycznego oraz dyskursu historiozoficznego w polskiej myśli politycznej.

Zwolennicy walki o niepodległość doceniają w niej przede wszystkim to, iż przyczyniła się do budowy narodowego etosu wolnościowego. W myśl tego założenia każde niepowodzenie militarne oraz brutalne i wynaradawiające represje zamiast zdusić wolę walki i oporu, przyczyniły się do twórczej pracy nad kształtowaniem kultury narodowej, ale i postaw patriotycznych. Druga strona politycznego sporu krytycznie oceniała podejmowane wysiłki czynu zbrojnego z góry skazanego na niepowodzenie, w sytuacji coraz większej germanizacji i rusyfikacji. Tradycja romantycznej wal-

ki o wolność nieustannie ścierała się z tradycją pozytywistyczną. Postacie, o których traktuje niniejszy esej, w większości były ich spadkobiercami. Lata niewoli i częstych upokorzeń wyniesionych głównie z okresu młodzieńczego buntu ukształtowały trwale charaktery polskich patriotów i przyszłych mężów stanu. Rozwijające się idee polityczne wywoływały „ferment" światopoglądowy, który charakteryzował się głównie adaptacją nowych prądów myślowych i filozoficznych do walki o sprawę niepodległości Polski.

G. Garen, Iluminacja wieży Eiffla podczas Wystawy Powszechnej w 1889 r.

Wiek XIX był okresem przebudzenia świadomości europejskich narodów. W tym czasie nie tylko budziły się dawno uśpione marzenia o niepodległości ujarzmionych narodów, lecz i zrodziła się negacja istniejącego porządku tzw. *belle epoque (pięknej eopoki)*. Imperia i monarchie europejskie przeżywały kryzys związany nie tylko ze zmianą struktury społecznej, wyrażającej się w uczestnictwie coraz większych mas społeczeństwa (chłopów, robotników) w życiu politycznym, lecz co ważniejsze – w niemożności stworzenia przez każde z nich uniwersalistycznego organizmu państwowego. Imperia takie jak: brytyjskie, francuskie czy rosyjskie od zawsze ścierały się w boju o panowanie nad kontynentem i całym tzw. zachodnim światem. Wiek XIX, chociaż nazywany często „piękną epoką", był w rzeczywistości okresem nieustannych napięć politycznych, wojen i powstań narodowowyzwoleńczych. Krótkie okresy względnej stabilizacji wynikały w większości z niemożności narzucenia wizji Europy przez żadnego z politycznych pretendentów.

H.M.R. de Toulouse-Lautrec-Monfa, *W Moulin Rouge. Taniec*, 1890, Philadelphia Museum of Art

Europa ostatnich lat tego stulecia przedstawiała przysłowiową beczkę prochu. Pozorna trwałość monarchii Habsburgów, Romanowów czy Hohenzollernów opierała się wyłącznie na sile wojska. Rozbudzone ambicje gnębionych od lat ludów musiały doprowadzić do erupcji przemo-

cy i stworzenia nowych systemów politycznych, co w przypadku Rosji doprowadziło do całkowitej destrukcji dawnego systemu społeczno-politycznego i zastąpienia go nowym, obcym kulturowo modelem komunistycznego państwa totalitarnego. Cesarskie Niemcy złączone w śmiertelnym ucisku z państwami Ententy przegrały swoją europejską dominację, a monarchia Habsburgów rozpadła się na liczne państwa narodowe. Wojna, na jaką poszła Europa w 1914 roku, nie zakończyła się cztery lata później. Pokłady agresji, destrukcji i dehumanizacji miały dopiero przejść swój „chrzest bojowy", a na swoją realizacje miały poczekać przeszło dwadzieścia lat w postaci dymiących pieców krematoryjnych i milionów zagłodzonych ofiar łagrów i wielkiego głodu.

W tym dziejowym momencie, w jakim znalazła się Polska, nastała konieczność pojawienia się wybitnych jednostek zdolnych pokierować masami obywateli przy pomocy swoich talentów i zdobytego doświadczenia wojskowego i naukowego. Rozpoczynamy więc opowieść o nich – polskich patriotach i państwowcach, którzy całe swoje życie poświęcili sprawie polskiej i o których my ich spadkobiercy nigdy nie powinniśmy zapomnieć.

Ignacy Paderewski (1860–1941) – grając o niepodległość

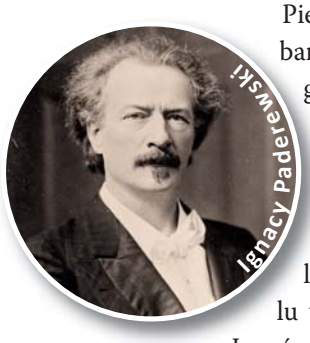

Pierwsza postać, której przyjdzie się nam przyjrzeć, to jeden z najbardziej znanych polskich artystów. Sylwetka Ignacego Paderewskiego to doskonały przykład tego, iż politykiem może być każdy, również muzyk. Historia życia tego wybitnego kompozytora i polityka naznaczona jest głębokim umiłowaniem Ojczyzny i pragnieniem służenia jej we wszystkich możliwych formach aktywności.

Ignacy Paderewski wychował się w cieniu tragicznego dla Polaków powstania styczniowego. Urodził się w 1860 roku na Podolu w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Już od chłopięcych lat młody Ignaś zmagał się z rodzinnymi tragediami. Matka zmarła kilka miesięcy po jego porodzie a ojciec został niewiele później aresztowany za udział w powstaniu styczniowym. Tragizm przegranego powstania, a co więcej przegranej rodziny, której za działalność ojca przyszło zapłacić wysoką cenę, dobrze odmalował Paderewski w swoich pamiętnikach:

Kraj mój był stale nękany przez powstania. Pierwsze dziecinne wspomnienia dotyczące ojczyzny łączą się też z powstaniem, ojciec bowiem w czasie powstania 1863 dostał się do więzienia. Było to dla nas, dzieci, smutne i przerażające przeżycie, gorzko opłakane przez siostrę moją Antoninę i przeze mnie. Nie byliśmy w stanie zrozumieć, dlaczego ojciec, tak dobry dla nas, został nam zabrany, a my pozostaliśmy samotni (…)

Opieka nad przyszłym wirtuozem przeszła na ciotkę. Już od młodości Paderewski wykazywał zainteresowanie muzyką i z nią związał swoją karierę. Naukę zaczynał w domu, później trafił do warszawskiego konserwatorium, w którym zaczął swoją przygodę z fortepianem. Dalszą karierę muzyczną i światowe sukcesy zawdzięczał Paderewski nie tylko swojemu talentowi i determinacji, ale po części i protekcji wybitnej polskiej aktorki – Heleny Modrzejewskiej, która widząc jego talent muzyczny zorganizowała dla niego zbiórkę pieniędzy na opłacenie kształcenia u mieszkającego w Wiedniu znanego i cenionego nauczyciela, jakim był Teodor Leszetycki.

Muzyka była pasją Paderewskiego, jednak jak się później okazało, jego życiową misją była polityka. Nie wgłębiając się w szczegóły początków politycznej działalności polskiego kompozytora, należy podkreślić główne rysy jego zaangażowania w sprawy Polski.

Ignacego Paderewskiego kojarzymy zwykle i słusznie z zaangażowaniem w sprawy polskich granic na obradach pokojowych w Paryżu oraz słynnym przyjazdem do Poznania w 1918 roku. Wielka Wojna wymusiła aktywizację polskich polityków, którzy unaocznili światu problem braku państwa polskiego. Paderewski przebywał w tym okresie w Stanach Zjednoczonych działał w utworzonym w Paryżu Komitecie Narodowym Polski. Działalność jego polegała głównie na pozyskiwaniu rekrutów do polskiej armii oraz wygłaszaniu patriotycznych przemówień. Obyty w sprawach międzynarodowych i występujący na europejskich i amerykańskich salonach Paderewski dostrzegał rodzące się wtedy zagrożenie ze strony nurtów kosmopolitycznych. Dał temu wyraz w jednym ze swoich przemówień, które wygłosił jeszcze przed odzyskaniem przez nasz kraj niepodległości. Wystąpienie to można śmiało uznać za prorocze:

Uczą nas szacunku do obcych, a pogardy dla swoich. Każą nam miłować wszystkich, choćby ludożercę, a nienawidzić ojców i braci, za to, że nie gorzej, lecz inaczej tylko myślą. Chcą nas wyzuć zupełnie z rasowego instynktu, cały pokoleń dorobek i dobytek oddać na pastwę nieokreślonej przyszłości, na łup chaosowi, którego potworne kształty lada godzina ukazać się mogą ponad tonią czasu (…)

Koniec wojny i nowy ład polityczny, w którym po 123 latach niebytu zaistniała Polska, pozwoliły Paderewskiemu zaangażować się w bieżącą politykę. Został mianowany drugim premierem wolnej Polski. Jego rząd przez stosunkowo krótki okres sprawowania władzy uporządkował sprawy nowo powstałego państwa między innymi przez ratyfikację traktatu wersalskiego, uznanie praw mniejszości, usuwanie zniszczeń wojennych oraz klęski głodu, jak i ustanowienie publicznego szkolnictwa i walkę z bezrobociem. Po rezygnacji z funkcji premiera skupił swoją działalność na reprezentowaniu Polski na arenie międzynarodowej i konferencjach Ligi Narodów. Paderewski w pamięci Polaków zostanie zapamiętany jako orędownik wolnej Polski, który muzyką, słowem i przykładem pokazywał ścieżkę właściwego umiłowania Ojczyzny i służby dla niej.

Roman Dmowski (1864–1939) – nowoczesny patriota

Nie ma chyba w Polsce osoby, która nie znałaby postaci kolejnego wybitnego polskiego patrioty Romana Dmowskiego. Przyszedł na świat cztery lata później od Ignacego Paderewskiego, bo w 1864 roku w Warszawie. W jego przypadku pasją była nauka, misją życiową zaś – polityka. Dmowski przedstawiał modelowy wzorzec pozytywisty i społecznego aktywisty. Młodzieńcze lata upływały Dmowskiemu na Kamionku (część obecnej dzielnicy Warszawy Praga-Południe). Początki jego edukacji nie były łatwe, rusyfikacja szkolnictwa zniechęcała do nauki i wzmagała tylko ruchy konspiracyjne. Studia rozpoczął Dmowski na Uniwersytecie Warszawskim na wydziale fizyczno-matematycznym i już jako student brał aktywny udział w zakonspirowanej działalności niepodległościowej oraz w organizowaniu patriotycznych manifestacji. Odpowiednio w 1886 i 1889 r. został członkiem Związku Młodzieży Polskiej oraz Ligi Polskiej. Studia zakończył w 1891 r. uzyskawszy dyplom nauk przyrodniczych, który obecnie odpowiadałby stopniu doktora. Dalszą karierę naukową kontynuował w Paryżu, nie była mu pisana ścieżka jednak uczonego, lecz profesjonalnego i zawodowego polityka. W przypadku Romana Dmowskiego do polityki pchnęła go aktywna działalność w tajnych stowarzyszeniach oraz uczestnictwo w patriotycznych manifestacjach.

Dalsze losy Dmowskiego zawiodły go do kazamatów warszawskiej Cytadeli oraz Lwowa. Po wyjściu na wolność rozpoczął aktywną działalność publicystyczną i polityczną. Swoje poglądy prezentował w „Przeglądzie Wielkopolskim" którego był redaktorem naczelnym. W 1903 r. wydał swoje najbardziej znane dzieło pt. *Myśli nowoczesnego Polaka*.

Dmowski zaangażował się w budowanie szerokich struktur społecznych, których celem była pomoc materialna uboższym grupom oraz troska o ich rozwój i edukację. Wbrew krążącym o nim kłamliwym opiniom, jakoby był szowinistą i ksenofobem, dostrzegał wieloetniczność i mnogość kultur państwa, o czym pisał w *Myślach nowoczesnego Polaka*:

Jesteśmy różni, pochodzimy z różnych stron Polski, mamy różne zainteresowania, ale łączy nas jeden cel. Cel ten to Ojczyna, dla której chcemy żyć i pracować (…)

I wojna światowa i czas walki o niepodległą Polskę były okresem największej działalności Romana Dmowskiego, który skutecznie lobbował w sprawie polskich granic. Powszechny szacunek zyskał dzięki niezwykłej erudycji, wyważeniu i poświęceniu sprawie Polski. Zabiegom dyplomatycznym Dmowskiego zawdzięczała Polska fakt uznania przez państwa Ententy rządu w Warszawie. Mimo że Dmowski był rasowym politykiem, to nigdy nie pełnił żadnych oficjalnych funkcji w II Rzeczpospolitej. Do końca pozostał myślicielem ruchu narodowego. W odpowiedzi na zamach

majowy z 1926 roku utworzył Obóz Wielkiej Polski. Jego dalsze życie było naznaczone nieustanną pracą na rzecz idei narodowej. W myśli Dmowskiego przebija idea prymatu narodu nad państwem. Jego zdaniem, tylko wolny i suwerenny naród jest zdolny tworzyć nowoczesne państwo, zdolne odpowiednio kierować swoją polityką zewnętrzną i wewnętrzną.

Przenikliwość umysłu Dmowskiego oraz jego zdolność do wyciągania jasnych i logicznych wniosków powinny budzić powszechny podziw. Żyjąc w czasach wielkich przemian, nie pozostał obojętny na coraz bardziej zmieniającą się rzeczywistość społeczną, moralną i cywilizacyjną. W tym kontekście warto przytoczyć fragment tekstu Dmowskiego z jego pracy pt. *Kościół, naród i państwo* z 1927 roku:

Żyjemy w dobie bankructwa wielu podstaw, na których opierało się życie świata naszej cywilizacji w ostatnim okresie dziejów. W krajach przodujących cywilizacyjnie dotychczasowe podstawy walą się szybko, a niewiele widać twórczości w kierunku budowania nowych. Raczej widzi się upór w kierunku ratowania tego, czego się uratować nie da. Takie momenty w dziejach cywilizowanej ludzkości bywały już nieraz. Znamionowały je zawsze pewne rysy wspólne, bez względu na warunki czasu i miejsca: upadek wiary, silnej wiary w cokolwiek; upadek myśli – zanik twórczości; upadek smaku – górowanie brzydoty nad pięknem; rozkład dyscypliny moralnej i upadek obyczajów; wreszcie, rozpowszechnienie się rozmaitych zabobonów, zastępujących wierzenia religijne. Wszystkie te rysy występują w bardzo uwypuklony sposób w dzisiejszym życiu naszej cywilizacji (…)

Dmowski zmarł jeszcze w niepodległej Polsce w nocy z 1 na 2 stycznia 1939 roku. Na pogrzebie żegnały go tłumy rodaków mających świadomość, że odszedł wielki orędownik polskiej sprawy i patriota wierzący w Polskę i Polaków.

Ignacy Daszyński (1866–1936) – polityk, który pozostał niezależny

Niektórzy z nas są stworzeni do polityki. To zdanie doskonale odzwierciedla życie Ignacego Daszyńskiego. Ten kolejny wielki polski patriota bywa często zapominany i niedoceniany podczas gdy faktycznie był pierwszym nieoficjalnym premierem odrodzonej Polski przed stworzeniem gabinetu Ignacego Paderewskiego.

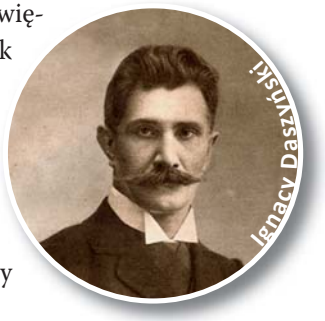
Ignacy Daszyński

Przechodząc przez cmentarz Rakowicki w Krakowie mniej więcej na 1/3 długości głównej alei mijamy pośrodku smukły pomnik Daszyńskiego. Z jego popiersia wypływa dostojeństwo i powaga, która zdaje się dobrze opisywać historię życia tego wielkiego Polaka. Polityk ten urodził się 26 października 1866 roku na Wołyniu w miejscowości Zbaraż. Pochodził z wielodzietnej rodziny i już od najmłodszych lat kształtował w sobie poczucie narodowej dumy i patriotyzmu, które zaszczepił w nim jego starszy

brat Feliks. Dzieciństwo nie było dla Ignacego łatwe, ojca stracił w wieku dziewięciu lat, po tym wydarzeniu rodzina przeniosła się do Stanisławowa.

Na osobowość przyszłego działacza socjalistycznego i marszałka Sejmu zapisały się dzieje heroicznej walki Polaków wyrosłej z nurtu narodowych powstań. Daszyński swoim zapałem i entuzjazmem patriotycznym narobił sobie w młodości sporo kłopotów (za wykład o Wiośnie Ludów został relegowany ze szkoły). Dalsze jego losy kształtowały się na studiach w Krakowie i Zurychu, a swoje ideowe myślenie utrwalał dzięki samodzielnej lekturze pism działaczy socjalistycznych.

Kariera polityczna Daszyńskiego związana była z Polską Partią Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego (PPSD). Celem tej partii było zaprowadzanie niezbędnych przemian społecznych i gospodarczych po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Aktywna działalność polityczna Daszyńskiego zaowocowała jego wyborem na posła Rady Państwa w Wiedniu. Będąc posłem stał się sławny dzięki wyważonym opiniom, dobrze uzasadnionym i porywającym mowom. Umiłowaniu słowa dał wyraz w swoich pamiętnikach, gdzie pisał:

Słowo jest wyrazem ducha więcej niż czyn. Czynowi daje dopiero słowo to, co się nazywa ideologią i co jest czynu motywem, oświetleniem i celem.

Koniec Wielkiej Wojny stał się dla Ignacego Daszyńskiego czasem wzmożonej pracy. Nie mając duszy wojownika spełniał się jako członek Naczelnego Komitetu Narodowego, który przeprowadzał werbunek ochotników do Legionów. Ostatnie dni przed pamiętnym 11 listopada spędził Daszyński jako jeden z przywódców Komisji Likwidacyjnej w Krakowie oraz tymczasowy premier Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie. W swoim przemówieniu na wiecu w Lublinie Ignacy Daszyński dał wyraźnie do zrozumienia, jaki cel będzie przyświecał jego polityce:

Polityka nasza dąży niezłomnie do utorowania ludowi drogi do władzy, bo lud jest w narodzie olbrzymią większością i reprezentuje pracę i potęgę idealną. Kto trzyma z ludem, ten stanie obok nas do pracy, do walki, do budowania Polski! Niech żyje lud polski! (…)

Dostrzeżenie wartości prostego i zwyczajnego człowieka było jego zdaniem podstawą budowy zjednoczonego społeczeństwa. II Rzeczpospolita dawała Daszyńskiemu szansę wdrażania w życie szeregu socjalnych reform mających w zamyśle pomóc w emancypacji rzeszy chłopów i biedoty. Nie dane jednak mu było tego uczynić w pełni z powodu nieustannego zagrożenia bytu nowo powstałego państwa. Wojna polsko-bolszewicka uświadomiła mu kruchość i skalę zagrożenia wywalczonej z tak wielkim trudem niepodległości. Sprawował wtedy stanowisko wicepremiera Rządu Obrony Narodowej.

Obroniona wysiłkiem całego narodu niepodległość wzmogła działania Daszyńskiego. W latach 1928–1930 piastował stanowisko marszałka Sejmu. Schyłek jego aktywności politycznej naznaczony był głównie konfliktem z rządzącym obozem sanacji wywierającym coraz większy wpływ na funkcjonowanie Sejmu. Zdaje się, iż poglądy Daszyńskiego były zbyt idealistyczne i nierealne do zastosowania w praktyce brutalnej walki partyjnej i ideologicznej. Sprzeciwiając się skrajności socjalizmu w postaci dyktatury proletariatu nie akceptował również autorytarnych zapędów polityków sanacyjnych. Mimo to Józef Piłsudski, będąc w konflikcie z Daszyńskim, pisał o nim z szacunkiem, że nie wahał się poświęcić swojej osoby celem zbudowania porozumienia i zgody zwaśnionych stron.

Ignacy Daszyński wycofał się z życia politycznego na skutek poważnej choroby. Nie dożył wojny i zmarł 31 października 1936 roku. O skali jego wielkości świadczyło to, że jego pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną z udziałem kilku tysięcy żałobników.

Józef Piłsudski (1867–1935) – marszałek Niepodległej

O Józefie Piłsudskim zapisano setki tysięcy stron biografii, wspomnień, cytatów czy rozpraw naukowych. Nietrudno się więc dziwić, kiedy osoby zapytane o skojarzenia związane z niepodległością, natychmiast wymienią postać sędziwego marszałka. Skąd wzięła się wyjątkowość tego wybitego męża stanu i orędownika polskiej niepodległości? Będąc jedną z najbardziej znanych postaci polskiej historii, zgromadził sobie Piłsudski zarówno rzesze fanatycznych zwolenników, jak i zagorzałych krytyków. Jak zwykle w potoku wydumanych peanów i kłamliwych oskarżeń umknąć może rzeczywista postać marszałka.

Józef Piłsudski urodził się w 1867 roku na Wileńszczyźnie w miejscowości Zułów. Podobnie jak Daszyński mały Józef miał liczne rodzeństwo. Był czwartym w kolejności z dwanaściorga dzieci Józefa i Marii Piłsudskich. Młodzieńcze lata to typowy kolaż poezji, romantyzmu i konspiracji. Marszałek swoje patriotyczne wychowanie zawdzięczał matce, czemu dał wyraz we wspomnieniach:

Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny (…)

Wpływ Marii Piłsudskiej na charakter syna wyrażał się również w wytworzeniu postawy ofiarności i czynu. Uformowało to przyszły styl bycia marszałka, co możemy również odczytać z pozostawionych przez niego zapisków:

(…) *tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem* (…)

Młodzieńcze lata buntu naznaczone były dla Piłsudskiego czasami konspiracji, aresztowania i zesłania, którego sam doświadczył. Młody Józef otrzymał wyrok pięciu lat zesłania na katorgę, podczas gdy jego starszy brat otrzymał wyrok piętnastu lat zesłania. Po odbyciu kary Piłsudski wstąpił w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej działającej na terenie Litwy. Dalsze losy młodego socjalisty to konspiracja i działalność dywersyjna. W 1906 roku z inicjatywy Piłsudskiego w ramach PPS powstała PPS-Frakcja Rewolucyjna, mająca na celu prowadzenie akcji sabotażowych.

Doświadczenie wyrosłe z lat konspiracji oraz paramilitarnych stowarzyszeń wojskowych zaowocowało szybkim wzrostem popularności Piłsudskiego i przejmowaniem przez niego coraz ważniejszych funkcji dowódczych. Zorganizowany przez niego w Galicji Związek Strzelecki stał się zalążkiem Legionów i przyszłej armii polskiej. Wymarsz I Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów był swoistą manifestacją siły Piłsudskiego i jego wiary w odrodzenie polskiego wojska. Fiasko tego przedsięwzięcia nie zniechęciło go, lecz pchnęło w stronę maksymalnego wykorzystania dostępnych środków służących polskiej sprawie. Zdając się na Austrię, Piłsudski wiedział doskonale, iż w odpowiedniej dla siebie chwili należy zmienić sojuszniczy front i rozpocząć samodzielną batalię o wolną Polskę, co też wkrótce się stało.

Szlak Legionów wyznaczył życie marszałka i był niejako jego życiową misją. Pobyt w areszcie po odmowie złożenia przysięgi na wierność Niemcom i Austrii wyrobił w nim dodatkowo rys nieustępliwości w kwestiach walki o niepodległość.

Wolna Polska widząc ofiarność i nieskazitelność Józefa Piłsudskiego bez wahania powierzyła mu de facto pełnię władzy. Przed Tymczasowym Naczelnikiem Państwa stanęło nie lada wyzwanie ujednolicenia rozbitego przez zabory kraju i jego konsolidacji przed bolszewickim zagrożeniem ze wschodu.

Z obu wyzwań wywiązał się znakomicie, jednak jego właściwym środowiskiem pracy był czas niewoli i wojny, toteż rutyna codziennej polityki, walk frakcyjnych i problemów gospodarczych zdawała się go mocno przytłaczać. W 1921 roku ożenił się po raz drugi po śmierci swojej pierwszej żony. Z nowego związku z Aleksandrą Szczerbińską doczekał się dwóch córek (Wanda i Jadwiga). Porzuciwszy aktywne życie polityczne Piłsudski odsunął się w cień wydarzeń.

Wrócił do polityki w 1926 roku realizując przewrót majowy, czy jak kto woli – zamach. Sięgnięcie po pełnię władzy przy użyciu siły, w wyniku którego życie straciło wiele osób po obu stronach konfliktu, zapisało się niewątpliwie ciemnymi zgłoskami w życiu Józefa Piłsudskiego. Oceny przewrotu wojskowego dokonanego w maju 1926 r. nie sposób postrzegać wyłącznie negatywnie. Wkraczając z powrotem na polityczną scenę pokazał, iż nie zamierza biernie przyglądać się pogrążającej się w anar-

chii władzy ustawodawczej. Zdecydowana postawa marszałka zaowocowała nie tylko uspokojeniem wewnętrznych nastrojów, ale i zwiększeniem prestiżu polskiego państwa na arenie międzynarodowej.

Mimo swoich często bezpośrednich wypowiedzi niestroniących od cierpkich i gorzkich słów pod adresem różnych osób, marszałek dostrzegał jedną z największych słabości Polski. Skradziony Polsce wiek XIX, długotrwałe zniewolenie polityczne i mentalne narodu przełożyło się zdaniem Piłsudskiego na rodzaj politycznej „niedojrzałości", którą bardzo trafnie opisał w swoim wspomnieniu o zmarłym tragicznie prezydencie Gabrielu Narutowiczu:

Niestety, wewnętrzne nasze życie, przesycone jeszcze miazmatami niewoli, z łatwością szerzenia kłamstw i oszczerstw w stosunku do wszystkich reprezentujących państwo na zewnątrz, niezwykle ułatwia robotę każdemu, kto chciał Polsce szkodzić (...)

Do końca życia Józef Piłsudski sprawował faktyczną władzę w kraju, chociaż premierem był dwa razy i to przez kilka miesięcy. Póki majestatyczna postać marszałka poruszała się po Belwederze, póty nikt nie zamierzał atakować Polski. Śmierć Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 roku była wielkim nieszczęściem dla kraju, a zmarłego opłakiwali nawet jego wrogowie, bo choć wiele jego decyzji niewątpliwie mogło budzić kontrowersje i zastrzeżenia, to nikt nie odbierał mu zasług na polu walki o niepodległość i nie mógł kwestionować miłości Ojczyzny, której pozostał wierny do końca.

Józef Haller (1873–1960) – błękitny wojownik

Nasz kolejny narodowy bohater to Józef Haller, oficer Legionów oraz generał polskiego odrodzonego wojska, kojarzony głównie z formacją wojskową zwaną Błękitną Armią powstałą we Francji w końcowej fazie I wojny światowej.

Generał Haller urodził się we wsi Jurczyce (gm. Skawina) nieopodal Krakowa 13 sierpnia 1873 roku. Podobnie jak większość polskich patriotów już od dzieciństwa wykazywał głębokie umiłowanie Ojczyzny i przywiązanie do wiary katolickiej. Szczególny wpływ na wychowanie młodego Józefa miał jego ojciec Henryk.

Józef Haller

Wojsko było życiową misją młodego Hallera. Swoje pierwsze żołnierskie szlify zdobył w wojsku austriackim, by następnie w cywilu zajmować się rozwijaniem ruchu spółdzielczego oraz skautingu i harcerstwa. I wojna światowa niejako czekała na niego, aby przetestować jego wartość bojową i zdolności dowódcze. Walczył w Legionie Wschodnim, nad którym objął dowodzenie, by następnie po rozwiązaniu legionu bić się w szeregach II Brygady Legionów. Toczył boje

w Karpatach, gdzie został ranny, oraz na Wołyniu. Swoją postawą i umiejętnościami zyskał sobie szacunek u podwładnych. Dalsze perypetie wojenne zmusiły Hallera do przejścia na stronę rosyjską, gdzie walczył w nowo utworzonym II Korpusie Polskim. W wyniku porażki z wojskami niemieckimi pod Kaniowem udał się przez Moskwę, Murmańsk i Wielką Brytanię do Francji. Tutaj rozpoczyna się jego największa przygoda związana ze słynną Błękitną Armią Dowodzenie zostało mu powierzone przez Komitet Narodowy Polski. O fakcie pojawienia się Hallera we Francji pisał entuzjastycznie Roman Dmowski, który tak skwitował fakt przybycia generała:

Przybył w sam czas, w chwili właśnie, kiedy byliśmy w poszukiwaniu wojskowego, którego by można mianować naczelnym wodzem armii polskiej (…)

Zakończenie wojny sprawiło, iż większość Błękitnej Armii udała się na wiosnę 1919 roku przerzucić do Polski, gdzie od razu włączyła się do walki o wschodnią Małopolskę z Ukraińcami. Stabilizacja wschodniej granicy spowodowała, iż Haller udał się na Pomorze, gdzie w lutym 1920 roku dokonało się symboliczne ślubowanie z morzem uwiecznione na obrazie Wojciecha Kossaka.

Nie dane jednak było mu zaznać spokoju od okropności wojny. Inwazja bolszewickiej Rosji na Polskę kolejny raz wystawiła na próbę siłę polskiego oręża i osobistych zdolności poszczególnych dowódców. Generał Haller objął dowodzenie ochotniczej armii polskiej, do której w niespełna miesiąc zaciągnęło się około 100 tys. ludzi, w większości harcerzy i młodzieży. Podczas kulminacyjnej fazy bitwy warszawskiej gen. Józef Haller stał na czele Frontu Północno-Wschodniego, którego zadaniem była obrona stolicy.

Po zakończeniu zmagań wojennych nastał czas pokoju i reorientacji dalszego życia generała. Józef Haller unikał politycznego zaangażowania i widział raczej siebie w roli ponadpartyjnego działacza. Nie przysporzyło mu to popularności wśród polityków, jednak w wyborach z 1922 roku uzyskał mandat poselski z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Polityka nie była domeną życia Hallera, który krytykując nowego prezydenta Gabriela Narutowicza niepotrzebnie zaognił już i tak napiętą sytuację polityczną i przysporzył sobie zagorzałych przeciwników.

Z polityki zrezygnował w 1922 roku, składając swój mandat poselski i przechodząc w stan spoczynku. Przewrót majowy, który krytykował, spowodował jego marginalizację. Generał jednak nadal udzielał się społecznie w Polskim Czerwonym Krzyżu, organizacjach katolickich i harcerskich. Do polityki starał się powrócić poprzez antysanacyjny Front Morges, którego był jednym z inicjatorów.

Poświęcenie wojskowej duszy, jaką miał w sobie gen. Józef Haller, dla Polski można dostrzec w pozostawionej przez niego jednej z odzew do harcerzy. Jego pasja do rozwijania ruchów skautingowych i harcerskich świadczy o tym, jak duże nadzieje pokładał w młodzieży wychowywanej w duchu poszanowania tradycji, wiary i służby. W odezwie pisał:

Harcerz wie, że trzeba zawsze wytrwać i przetrwać, by nareszcie zwyciężyć, a nie tracić nadziei nie mówić przedwcześnie, że wszystko stracone

Podczas II wojny światowej przebywał na uchodźstwie, wchodził w skład rządu emigracyjnego w randze ministra bez teki. Koniec wojny nie oznaczał jednak powrotu do Polski. Józef Haller zmarł w Londynie 4 czerwca 1960 roku. Dzięki staraniom pokolenia harcerzy wiernych ideałom „błękitnego generała" jego prochy sprowadzono do Polski 23 kwietnia 1993 roku i pochowano uroczyście w kościele garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie.

Wojciech Korfanty (1873–1939) – śląski bojownik o polskość

O przywiązaniu do lokalnej ziemi i bezgranicznej miłości do tej większej, dobitnie świadczy sylwetka kolejnego wybitnego polskiego patrioty, jakim był polski polityk i działacz na Górnym Śląsku – Wojciech Korfanty.

Urodził się 20 kwietnia 1873 roku w tradycyjnej rodzinie górniczej we wsi Sadzawka znajdującej się obecnie w granicach Siemianowic Śląskich. Na jego patriotyczne wychowanie – co ciekawe – wpłynęli nie rodzice, lecz – jak sam pisał – nauczyciele niemieccy, którzy starając się obrzydzić wszystko co związane z Polską wzbudzili w młodym chłopcu poczucie ciekawości odnoszące się do wszystkiego co polskie.

Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydzaniem wszystkiego co polskie i co katolickie wzbudzili we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten lżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem.

Ponieważ w domu mówiono po polsku, Korfanty szybko stał się gorącym orędownikiem sprawy polskiej na zgermanizowanym Śląsku. Dostrzegał niedającą się zniszczyć łączność kulturową Śląska z Polską.

Wojciech Korfanty z racji swojego niepokornego charakteru i konspiracyjnej pracy samokształceniowej młodzieży śląskiej w duchu polskim zapłacił wyrzuceniem z gimnazjum. Maturę zdał eksternistycznie, po czym rozpoczął okres intensywnych studiów i nauki: od politechniki w Charlottenburgu po studia prawnicze i ekonomiczne we Wrocławiu.

Po zakończeniu studiów skupił się na dalszej pracy organicznej oraz nad rozwijaniem narodowej świadomości Polaków mieszkających na Śląsku. Niedługo później został redaktorem naczelnym nowego pisma „Górnoślązak". Jego felietony i artykuły zostały szybko odczytane przez władze niemieckie jako zagrożenie i groźba wybu-

chu antypruskich nastojów na Śląsku i w Poznaniu. Doprowadziło to do jego czteromiesięcznego pobytu w więzieniu we Wronkach. Wychodząc z więzienia Korfanty był już cenionym i popularnym działaczem, co szybko zaowocowało jego wyborem do parlamentu Rzeszy (Reichstagu) w 1903 roku oraz w przyszłości do Landtagu (sejmu pruskiego).

W swojej karierze politycznej tego okresu zasłynął odważnymi przemowami w obronie polskości Śląska oraz warunków bytowych robotników. Podczas I wojny światowej sprzyjał początkowo stronie niemieckiej, jednak zorientowawszy się co do antypolskich intencji Berlina, zmienił szybko swoje zapatrywania. Będąc jeszcze posłem Reichstagu 25 października 1918 w swoim wystąpieniu zażądał od Niemców oddania Polsce wszystkich ziem zagrabionych w wyniku zaborów.

Odzyskanie niepodległości nie oznaczało odzyskania Śląska, o którego przynależność przyszło Korfantemu walczyć dyplomatycznie w związku z organizowanym plebiscytem na spornych ziemiach oraz zbrojnie w charakterze dyktatora III powstania śląskiego. W polskiej polityce został wybrany posłem z list Chrześcijańskiej Demokracji do Sejmu i do autonomicznego Sejmu Śląskiego. Wydawał dziennik „Polonia" i prowadził aktywną działalność publicystyczną.

Dojście obozu marszałka Piłsudskiego do władzy w wyniku przewrotu wojskowego było właściwe początkiem końca politycznych aspiracji Korfantego. Jako główny opozycjonista i przeciwnik rządów sanacji był wielokrotnie szykanowany i aresztowany. W 1930 roku został bezpodstawnie osadzony w więzieniu w Brześciu Litewskim wraz z innymi działaczami opozycji.

Wojciech Korfanty został wypuszczony z więzienia po kilku miesiącach, jednak na skutek swojej dalszej zdecydowanej opozycyjnej postawy musiał opuścić kraj ze względu na ryzyko ponownego aresztowania. Od 1935 roku przebywał na emigracji w Czechosłowacji. W 1937 roku został prezesem Stronnictwa Pracy jednoczącego większość ugrupowań opozycyjnych. Agresja Niemiec na Czechosłowację spowodowała, iż Korfanty powrócił do kraju 29 kwietnia 1939 roku. Mimo swojego oddania się do dyspozycji prokuratury został osadzony w więzieniu, gdzie przesiedział 3 miesiące. Ponowne aresztowanie nadwątliło jego zdrowie i Wojciech Korfanty zmarł 17 sierpnia 1939 roku, krótko po zwolnieniu z więzienia.

Postać tego walecznego Polaka i Ślązaka stanowi wzór dla właściwie rozumianej miłości Ojczyzny. Troska Korfantego o zachowanie polskości na Śląsku oraz jego walka o sprawiedliwość społeczną przepełniona zasadami moralności chrześcijańskiej stawiają go w pierwszy rządzie panteonu Polaków zasłużonych dla sprawy niepodległości.

Wincenty Witos (1874–1945) – dusza Polaka

Charakterystyczny wysoki pan z długim zakręcanym wąsem i chłopskimi cholewami – tak większość zapamiętała postać Wincentego Witosa – trzykrotnego premiera RP oraz przywódcy ruchu ludowego. Chłopski rodowód tego wybitnego Polaka pokazywał, iż urodzenie nie stanowi przeszkody w osiągnięciu sukcesu i twórczej pracy na rzecz Ojczyzny.

Witos urodził się 21 stycznia 1874 roku we wsi Wierzchosławice koło Tarnowa. Polityką zajął się szybko zostając wójtem wsi, następnie członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, by wreszcie zostać posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego oraz parlamentu Austrii. Zasłynął jako sprawny organizator i dobry mówca. Dbał przede wszystkim o interesy wsi i zajmował stanowisko umiarkowano konserwatywne. Podczas wojny początkowo sympatyzował ze stroną austriacką, by potem wstępując do działającej w konspiracji Ligi Narodowej podpisywać się pod rezolucją żądającą wolnej i niepodległej Polski z dostępem do morza.

Pochodzenie chłopskie było największym atutem Witosa, który piastując w późniejszym czasie coraz ważniejsze stanowiska państwowe potrafił dotrzeć do szerokich mas chłopstwa swoim bezpośrednim stylem życia i prostotą. Ciesząc się coraz większym zaufaniem społeczeństwa oraz prestiżem Witos wszedł w skład Polskiej Komisji Likwidacyjnej działającej w Krakowie w ostatnich miesiącach wojny.

Największa aktywność polityczna Wincentego Witosa przypada na lata 1918–1926. Wojna z bolszewikami i poczucie zagrożenia świeżo odzyskanej niepodległości doprowadziły do tego, iż koła wojskowe i decyzyjne skupione wokół marszałka Józefa Piłsudskiego postanowiły powierzyć w tym trudnym okresie władzę zwyczajnemu chłopowi.

Witos znakomicie wywiązał się z powierzonego mu kierownictwa Rządu Obrony Narodowej. Jego determinacja i dyspozycyjność sprawiły, iż społeczeństwo polskie porzuciło chwilowe podziały i skonsolidowało się wokół rządu i wspólnej walki z najeźdźcą. O jego zaangażowaniu w tym trudnym okresie świadczą słowa z odezwy do rodaków z 1920 roku:

Gdyby zaszła taka potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie, bo lepsza nawet śmierć niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola. Precz z małodusznością, precz ze zwątpieniem. Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno, ani rezygnować nie wolno! Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko – majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby.

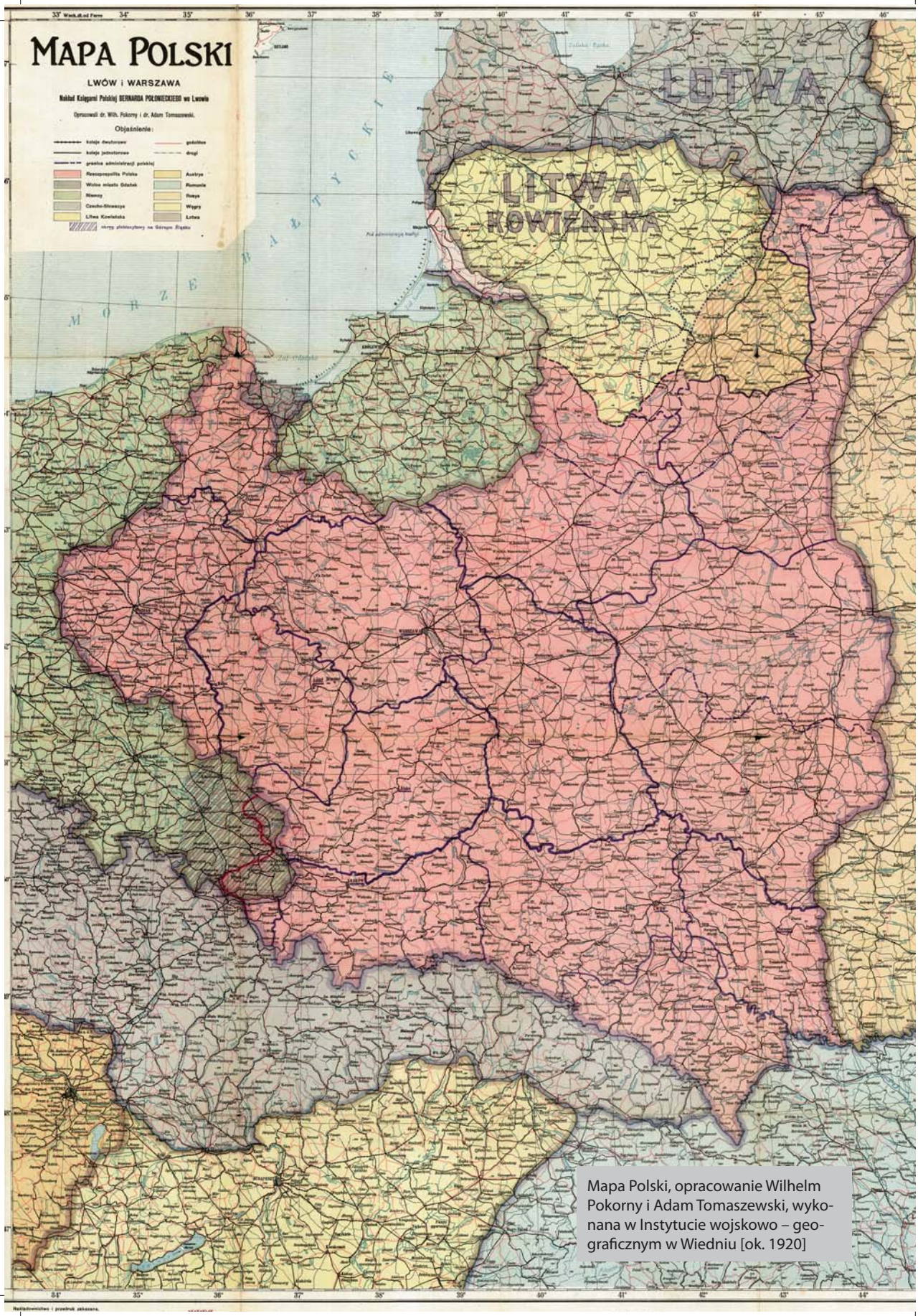

Mapa Polski, opracowanie Wilhelm Pokorny i Adam Tomaszewski, wykonana w Instytucie wojskowo – geograficznym w Wiedniu [ok. 1920]

Zakończenie obrony granic i stabilizacja sytuacji politycznej w kraju nie uchroniły Wincentego Witosa przed spadkiem popularności na skutek kryzysu gospodarczego, hiperinflacji i społecznych niepokojów. Witos był w sumie trzykrotnie premierem, chociaż jego ostatni gabinet przetrwał zaledwie pięć dni. W czasach rządów sanacji jego pozycja uległa znaczącemu osłabieniu. Były premier dobrowolnie wycofał się na boczny tor polityki, jednak nigdy nie zrezygnował z niej całkowicie, przez co szybko stał się jednym z liderów opozycji antysanacyjnej. Za tę postawę przyszło mu odpowiadać karnie. W 1932 roku wyrokiem sądu został niesłusznie skazany na 1,5 roku więzienia. Broniąc się w sądzie Witos jasno wyklarował swój pogląd na to, jak powinno funkcjonować państwo polskie:

Wyznaję zasadę, że nigdy i nigdzie, w żadnym państwie nie wystarczy i dla obrony, i w każdej innej sytuacji państwa, ani klika, ani poszczególny, choćby najwięcej genialny człowiek. Ciężar ten musi wziąć na siebie całe społeczeństwo. Nie chcemy więc, żeby Polska budowana była na jednym człowieku, chcemy, ażeby budowało ją całe społeczeństwo.

Przed wyrokiem uratowała go emigracja do Czechosłowacji, gdzie przebywał blisko 6 lat. Podczas wojny wrócił do kraju i był nakłaniany przez Niemców do kolaboracji, której jednak stanowczo odmówił. Po 1945 roku również komuniści próbowali nakłonić go do współpracy, jednak i tu spotkał ich gorzki zawód. Wincenty Witos tuż przed śmiercią starał się wesprzeć starania Stanisława Mikołajczyka w odbudowie kraju. Trzykrotny premier Polski zmarł 31 października 1945 roku w Krakowie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Krakowie, po czym trumnę z ciałem Wincentego Witosa przywieziona na miejsce wiecznego spoczynku w jego rodzinnych Wierzchosławicach.

Zakończenie

Przedstawione powyżej sylwetki wybitnych synów polskiej ziemi wyraźnie uświadamiają, iż patriotyzm nie był dla nich mało znaczącą abstrakcją, lecz żmudną i często wyczerpującą pracą. Wychowywani w tradycyjnych i wielodzietnych rodzinach nauczyli się szacunku do pracy oraz ludzi. Za patriotycznym wychowaniem wielu z nich stały heroiczne i pełne poświęcenia matki wpajające synom podstawy samodzielnego myślenia i późniejszego zapału patriotycznego. Nazywamy ich twórcami Niepodległej, ponieważ udowodnili konkretnymi działaniami, ale przede wszystkim przykładną postawą życia – czy to wojskowego czy cywilnego, iż potrafili skutecznie walczyć o wolność własnej Ojczyzny.

Podejmowane przez nich decyzje polityczne, militarne, wygłaszane mowy, podpisywane ustawy, akcje dyplomatyczne w przeciwieństwie do wielu współczesnych polityków niosły w sobie pozytywny i konstruktywny przekaz. Troska o dobro wspól-

ne Polski była ich cechą wspólną, której gotowi byli poświęcić całe swoje życie. Działając w niezwykle trudnym i wymagającym okresie tworzenia polskiej państwowości, udowodnili swoją wartość jako politycy, wojskowi, naukowcy czy artyści. Etos służby każdego z nich mówi nam, iż tylko bezinteresowne czyny oraz wytężona praca są w stanie zmieniać otaczająca nas rzeczywistość na lepsze i w chwilach wyjątkowej próby pokonać narosłe przeciwności i zagrożenia.

Literatura

Dmowski R., *Myśl nowoczesnego Polaka*
Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2017
Najder Z., Kuźniar R., *Piłsudski do czytania*, Kraków 2017
Paderewski J.I., *Pamiętniki*, Kraków 1984
„Polska Zbrojna. Historia" 1–2/2017
Wielka Księga Patriotów Polskich, Kraków 2013

WOJCIECH PASIOWIEC – absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego na Wydziale Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych, specjalność bezpieczeństwo narodowe, oraz Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie na Wydziale Historii, specjalizacji doktryny polityczne i prawne. Interesuje się historią myśli politycznej, filozofią, teologią, sztuką i socjologią.

Niepodległość – upragnione dobro pokoleń Polaków

Mariusz Jabłoński

W Imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności […] *tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy.*

Powyższe słowa pochodzą z preambuły konstytucji uchwalonej przez Sejm Rzeczpospolitej Polskiej 17 marca 1921 r., w której jako jedno z głównych zadań postawionych społeczeństwu do realizacji było zachowanie niepodległości i troska o bezpieczeństwo państwa. Podobny cel możemy odnaleźć w ustawie zasadniczej z 3 maja 1791 r. gdzie napisano: *wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu* […] *dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic,* […] *niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy…* Jak nietrudno zauważyć, obydwie konstytucje zwracają uwagę na wartość niepodległości, którą traktują jako dobro wymagające wysiłków, warte poświęcenia szczęścia osobistego oraz życia. Po 1795 r. niepodległość była dla wielu pokoleń snem, marzeniem, upragnionym dobrem, celem do realizacji, a kiedy przyszła, Polacy potraktowali ją jako moż-

J. Malczewski, *Polonia* (1918), Muzeum Narodowe w Kielcach

liwość i prawo decydowania o kierunku własnego rozwoju oraz sposobność tworzenia dóbr służących także innym narodom czy społeczeństwom.

Słowo *niepodległość* ma własną interesującą historię. Na próżno szukać go w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* Aleksandra Brücknera z 1927 r., za to znajduje się tam inne z nim związane, to jest *podle*. Jak napisał autor używane było już wiekach XIV i XV, wymiennie ze słowem *pole* oznaczając *bliskość czegoś*. Stanowiło także synonim słów *według* oraz *wedle*. Te określenia naprowadzają na sens niepodległości jako postawę samodzielnego myślenia i swobodnego działania – czyli nie podle kogoś, czy też nie według kogoś. Przymiotnik *niepodległy* w poprzednich wiekach miał szerszy zakres, aniżeli współcześnie i oznaczał: swobodę w działaniu, rozporządzanie sobą, niezależność osobistą, samodzielność. Z biegiem czasu słowa *niepodległy* i *niepodległość* w połączeniu ze słowami: państwo, ojczyzna, kraj nabrały znaczenia niezależności politycznej, w tym możliwości prowadzenia własnej polityki. Równoważnym niegdyś słowem do *niepodległości* była *independenc(y)ja*. Pochodziła ono od słowa *dependenc(y)ja* jako jego zaprzeczenie (np. *Wszelka nasza sprawa Od ciebie swoię ma dependencyią*, Jan Chryzostom Pasek *Pamiętniki).* Zarówno ten termin, jak i angielskie słowo *dependency* pochodzą od łacińskiego słowa *dependentia*, o korzeniach etymologicznych oznaczających czynność zawieszenia, stąd też polski zwrot *bycie zawisłym od… Independenc(y)ja* to więc niezależność i niezawisłość.

Profesor Andrzej Nowak użycie słowa *niepodległość* w polskim słowniku politycznym datuje na rok 1733, kiedy to na teren Rzeczpospolitej Obojga Narodów wkroczyły obce wojska rywalizujących ze sobą kandydatów o tron polski. Wtedy właśnie, gdy niezależność państwa została pogwałcona, Stanisław Konarski w listach użył pojęcia *independentia* (niepodległość), rozróżniając między wolnością państwa a wolnością osobistą. Kontekst historyczny, w jakim dochodziła do głosu potrzeba zachowania niepodległości, związany jest z wojną północną (1700–1721), która zmieniła układ sił w Europie. Swoją pozycję wzmocniła wtedy carska Rosja, Polska zaś słabła i stawała się przedmiotem gier politycznych państw ościennych. Kolejne lata rządów Augusta II Mocnego, Stanisława Leszczyńskiego, a następnie Augusta III nie zmieniły sytuacji. Wtedy to takie osoby jak Stanisław Dunin Karwicki, Stanisław Szczuka czy Jan Stanisław Jabłonowski pisały o potrzebie reform. Po

śmierci Augusta III stronnictwa polityczne Potockich i Czartoryskich widziały wyraźnie potrzebę zmian w kraju, chociaż odmiennie chciały je realizować. Ostatecznie to ugrupowanie *Familia* Czartoryskich wraz z rodziną Poniatowskich osadziły na tronie Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1764 r. Pierwsze lata jego panowania odznaczały się zaangażowaniem i aktywnością skierowaną w naprawę państwa. Jako zwolennik silnej władzy wykonawczej król Poniatowski był w konflikcie z większością szlachty. Nie umiał jej pozyskać. W wyniku działań posła rosyjskiego Mikołaja Repnina ta zawiązała w 1767 r. trzy konfederacje w Słucku, Toruniu i Radomiu. Celem strony rosyjskiej było ustanowienie protektoratu nad Rzeczpospolitą, którego realizacja zależała od poparcia szlachty. Oznaczało to utratę samodzielności przez państwo polskie i zawisłość od władzy carskiej. Stronie rosyjskiej udało się zrealizować ten zamiar za pomocą obietnic utrzymania dotychczasowego ustroju. Rosjanie stosowali również takie środki jak: przekupstwa, ściąganie haraczu na rzecz własnego wojska stacjonującego w Polsce, zastraszanie, porwania i aresztowania. Metoda marchewki i kija przyniosła rezultaty. Na sejmie skonfederowanym (gdzie obowiązywała większość głosów), nazwanym później repninowskim (1767–1768), uchwalono prawa, które dawały pozór stabilizacji dla szlachty i zapewniały utrzymanie dawnego porządku. Gwarantką tych praw została caryca Katarzyna II. O postawie dużej części ówczesnych obywateli tak pisał biskup krakowski Kajetan Sołtyk do księdza Gabriela Podoskiego, niebawem Prymasa Polski, w liście z 10 lipca 1767 r.:

Zwiedzeni zostaliśmy jak ptaszęta na lep wzięte. Chcieliśmy wzmocnić wolność, a staliśmy się niewolnikami; ocalając wiarę, niszczymy ją; a taka wśród nas wszystkich podłość panuje, iż chociaż widzimy nieomylną zgubę, obrzydliwym sposobem do niewoli przyzwyczajać się nie wstydzimy!

A. Grottger, *Modlitwa konfederatów barskich przed bitwą pod Lanckoroną*

M. Bacciarelli, *Portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego* (1785), Muzeum Narodowe w Warszawie

Niechęć do króla ze strony szlachty coraz bardziej się nasilała, część spośród niej w 1768 r. zawiązała konfederację w Barze. Należy podkreślić, że stanowiła ruch skierowany przeciw sposobowi rządzenia przez króla, ale i była protestem przeciwko polityce Rosji i jej działaniom na terytorium Polski. Potwierdza to konfederacyjny akt detronizacji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego:

Szczęk broni, rzeź obywatelów, napełniony kraj cały obcem, a z naszych majątków karmionem i płatnem wojskiem, od wszystkich sąsiedzkich granic zatargi, najsolenniejszych traktatów złamanie, wolność u stóp tyranii i jedynowładztwa konająca, prawa kardynalne dawne zdeptane, nowe na ubezpieczenie gwałtem osiągnionego dostojenstwa i wciągnienie wolnej Rzeczpospolitej w podległość potencji moskiewskiej spisane, religia święta rzymska katolicka panująca wzgardzona, […] *lud cały w rozpaczy, prowincje Rzeczpospolitej (czego świadkiem Kurlandia i Ukraina) Moskwie poddane, po całym kraju wszerz i wzdłuż zajęty pożar; słowem, płacz, nędza, ubóstwo, spustoszenie, zabójstwa, gwałt, niewola, kajdany, łańcuchy, spisy, noże, pale, haki i różnego rodzaju okrucieństwa instrumenta, są to właściwe i istotne znamiona Stanisława Poniatowskiego, intruza i uzurpatora tronu polskiego!…*

Konfederacja zakończyła się klęską nie tylko jej uczestników, ale i obozu królewskiego. Trzy mocarstwa zadecydowały w 1772 o I rozbiorze Polski. Próbę ratowania państwa podjął jeszcze Sejm Wielki obradujący w latach 1788–1792, a owocem prac posłów stała się konstytucja uchwalona 3 maja 1791 r. jako podstawa prawnego zabezpieczenia zmian ustrojowych, niepodległości i granic Rzeczpospolitej. Niestety już w 1793 r. Rosja i Prusy, a następnie 1795 r. te same państwa oraz Austria zlikwidowały państwo polskie.

M. Jabłoński, *Tadeusz Kościuszko* (1827), wł. prywatna

Jakże dramatycznie brzmią słowa króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w akcie abdykacyjnym pisał o swojej nieprzydatności jako władcy dla rodaków i którego odejście miało przyczynić się do zwiększenia ich pomyślności. Jednakże tym, co w dokumencie wydaje się szczególnie wymowne, jest to, że król składał go na ręce carycy Katarzyny II, którą prosił, aby ta, „macierzyńską swą dobroczynność" rozciągnęła na poddanych, którymi do tej pory rządził. Upadek państwa i upokorzenie jego władcy to jednocześnie upadek narodu, który

utracił prawo do decydowania o swojej przyszłości i który od tej chwili musiał znosić ciężar zależności, z wszelkimi tego konsekwencjami. Podjęte przez Tadeusza Kościuszkę jeszcze w 1794 r. próby ratowania państwa wyznaczyły kierunek przyszłych zbrojnych zmagań o odzyskanie niepodległości. W odezwie do żołnierzy z 24 marca 1794 Naczelnik pisał:

Przysięgliśmy, Koledzy, nieraz Ojczyźnie naszej być wiernymi i daliśmy Jej tego dowód. Dotrzymajmy Jej jeszcze tej wierności i teraz, gdy przemoc nie dość mając na podziale ziemi naszej, chce nam wydrzeć oręż a rozbrojonych na ostatnią nędzę i szyderstwo wystawić. Obróćmy go do piersi nieprzyjacielskich, wydźwignijmy Ojczyznę z niewoli, powróćmy świetność imieniowi Polaka, samowładność Narodowi, zasłużmy na wdzięczność Ojczyzny i sławę drogą żołnierzow.

J. Suchodolski, *Bitwa na San Domingo* (1845), Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Działania zbrojne Polacy prowadzili praktycznie od samego początku utraty niepodległości. Już w 1797 r. dzięki poparciu cesarza Francji Napoleona Bonapartego oraz inicjatywie organizacji Agencja z Paryża (funkcjonującej pierwotnie jako delegatura Insurekcji Kościuszkowskiej) powstały Legiony Polskie pod dowództwem Jana Henryka Dąbrowskiego. Generał Dąbrowski podpisał odpowiednie dokumenty 9 stycznia 1797 r. i zawarł w ten sposób układ z władzami Republiki Lombardzkiej, które wyraziły zgodę na formowanie wojska. Żołnierze wierzyli mocno, że ich formacje pomogą w odzyskaniu niepodległości. Wyrazem tego jest pieśń Legionów Polskich we Włoszech autorstwa Józefa Wybickiego, która z czasem stała się hymnem narodowym. Słowa jej, mówiące o życiu Polski, o waleczności i chęci odzyskania utraconej niepodległości, świadczą o tym, że duch patriotyzmu i waleczności gościł pośród żołnierzy.

Początkowo Legiony walczyły u boku Napoleona, następnie stały się Korpusem Posiłkowym Republiki Cisalpejskiej (dawniej Lombardzkiej) walcząc na terenach państw włoskich. Od 1799 r. wzięły udział w walkach z II koalicją antyfrancuską. Część Legionów została następnie wcielona do armii włoskiej, liczne oddziały legionowe w 1803 r. wysłano na San Domingo (obecnie Haiti), Pozostające do dyspozycji Napoleona w Europie toczyły w latach 1803–1806 walki z Anglikami, z wojskami III koalicji antynapoleońskiej. W 1807 Legiony brały udział w wojnie Francji z Prusami

i Rosją. Na mocy traktatu pokojowego w Tylży powstało z inicjatywy Bonapartego i pod jego protektoratem Księstwo Warszawskie, którego armię zasilili żołnierze legionowi. Dowódcą został książę Józef Poniatowski. Udana kampania przeciw Austrii 1809 r., powiększenie terytorium Księstwa jej kosztem oraz kampania Napoleona 1812 r. na teren Rosji dawały nadzieję na odbudowę niepodległego państwa. Przekreśliła ją klęska wyprawy rosyjskiej cesarza Francji, a potem kolejne przegrane jego bitwy i zesłanie na wyspę św. Heleny. Po likwidacji Księstwa Warszawskiego i podziale jego ziem między Prusy, Rosję i Austrię na Kongresie Wiedeńskim (1815) powstały wtedy namiastki polskiej państwowości, to jest Królestwo Polskie, zwane potocznie Kongresówką (1815–1918), oraz Wolne Miasto Kraków (1815–1846). Pierwsze stanowiło zależne od Rosji państwo, połączone z carskim imperium unią personalną, drugie zaś mimo tego, iż w oficjalnej nazwie miało słowa: *Wolne, Niepodległe i Ściśle Neutralne,* to było podporządkowane trzem zaborcom.

W listopadzie 1830 r. wybuchło na terenie Królestwa Polskiego powstanie, które swoim zasięgiem objęło także teren Żmudzi, Litwy i Wołynia. W *Manifeście obu izb sejmowych Królestwa Polskiego o powstaniu narodu polskiego* datowanym na 20 grudnia 1830 r. można przeczytać o tym, jak ówcześnie rozumiano charakter państwa i jak tłumaczono potrzebę powstania narodowego:

Kongres Wiedeński nie starał się przynajmniej osłodzić nowej krzywdy wyrządzonej Polakom. Zapewniono więc narodowość i handel wzajemny wszystkim częściom dawnej Polski, a tę, którą walka europejska niepodległą zastała z trzech stron znacznie zmniejszoną, oddano z tytułem królestwa, oddzielną konstytucją i wolnością roz-

M. Zaleski, *Cykl listopadowy, Wzięcie Arsenału* (1831), Muzeum Narodowe w Warszawie

Przywitanie polskich powstańców listopadowych we Francji, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

szerzenia pod bezpośrednie Aleksandra panowanie. Dopełniając tych warunków, nadał on liberalną konstytucję Królestwu, a Polaków, pod rosyjskim panowaniem będących, bliską nadzieją połączenia z nim pocieszył. […] *Za narodowość i swobody, dla mniemanego pokoju Europy, żądano poświęcenia niepodległości, tego pierwszego warunku politycznego życia narodów: jak gdyby mógł istnieć trwały pokój na ujarzmieniu szesnastomilionowego ludu oparty, jak gdyby dzieje świata nie nauczały, że po najdłuższych wiekach podbite narody odzyskują niepodległość, do jakiej ich Stwórca, dzieląc od innych językiem i obyczajami, odwiecznie przeznaczył; jakby i ta nauka była dla rządów straconą, że wyrządzona krzywda czyni uciśnionych naturalnymi sprzymierzeńcami każdego, co przeciw ich ciemiężcom powstaje.* […] *Powstał naród Polski z poniżenia i podległości, z męskim przedsięwzięciem niepowrócenia więcej do więzów, które skruszył* […].

Po powstaniu listopadowym spora liczba żołnierzy i działaczy powstańczych została zesłana w głąb Rosji (tam zaś w Omsku liczna grupa zawiązała spisek w czerwcu 1833 r. chcąc wywołać powstanie), wielu również udało się na emigrację, głównie do Paryża. Niepodległość stała się przedmiotem rozmyślań, tworzenia programów społecznych i politycznych, przygotowań do organizacji walk powstańczych. Należy wspomnieć, że już w 1800 r. w Paryżu wydana została broszura pod tytułem *Czy Polacy mogą wybić się niepodległość?* (przypisywana Józefowi Pawlikowskiemu Kazimierzowi Kniaziewiczowi czy Tadeuszowi Kościuszce, kilkakrotnie wznawiana potem w kraju). Postawione w tytule pytanie drążyło umysły kolejnych pokoleń, które zastanawiały się, w jaki sposób mogą ten cel osiągnąć. Autor utratę niepodległości nazwał okropnym losem oraz wyrokiem, ale jednocześnie pytał, czy ma ona trwać wiecznie? Za bezcelowe uznał odwoływanie się do poczucia sprawiedliwości narodów europejskich, dla których liczyła się siła militarna i żądza zysków, stawiał więc na moc samych Polaków, którzy powinni innych nauczyć szacunku do samych siebie, pracować nad cnotami, eliminować wady i wykorzystywać własne bogactwo do budowania potęgi. Jak uważał, tylko wtedy będzie możliwe zerwanie kajdanów niewoli.

To właśnie na emigracji narodziły się i okrzepły polskie tradycje patriotyczne, określane jako demokratyczne i konserwatywne. Myśl demokratyczna rozwinęła się pod wpływem idei rewolucyjnych i z nimi się utożsamiła. Do grupy działaczy demokratycznych należeli między innymi: Tadeusz Krępowiecki, Wiktor Heltman, Stanisław Worcell, Ludwik Mierosławski.

W marcu 1832 r. w Paryżu powstało Towarzystwo Demokratyczne Polskie (TPD), które postanowiło działać na rzecz odzyskania niepodległości i przeprowadzenia reform społecznych. 4 grudnia 1836 r. Towarzystwo Demokratyczne Polskie wydało *Wielki Manifest*, w którym rozbiory określono jako zbrodnię, która chociaż przerwała byt państwowy, nie zniszczyła jednak bytu narodowego. Jak zauważono, posłannictwo Polski nie zostało jeszcze ukończone, przez wieki była ona przecież przedmurzem w walkach o zachowanie cywilizacji europejskiej przed ludami azjatyckimi. Była także realizatorką idei demokratycznych, a upadła pod siłą nowej absolutystycznej potęgi. Jednak to nie w obcych państwach szukano przyczyn upadku, ile w słabości narodu:

Kiedy naród największego wytężenia przeciw najeźdzcom potrzebował, już wówczas długim bezrządem wewnętrzne siły jego osłabione były […] *Wolność, równość, braterstwo, wspólne niegdyś wszystkim, stały się wyłącznym jednego stanu przywilejem; masa zaś ludu od życia politycznego usunięta, z praw wszelkich wyzuta, z własności odarta, sama na nieoddzielną od ziemi własność zamieniona, wspólnego celu ze stanem panującym mieć nie mogła. Interes szlachty i interes ludu, tak były sobie przeciwne, jak wolność i niewola, dostatek i nędza. Rozerwana jedność, rozdwojone siły narodowe, wydały naturalny skutek, bezsilność powszechną.*

(*Wielki Manifest TPD*)

W słowach tych brzmią wyraźnie hasła rewolucji francuskiej z 1789 r., które połączono z troską o odzyskanie bytu państwowego. Ważną wartością dla TPD była równość, którą rozumiano jako likwidację przywilejów, dlatego przyszła Polska miała być państwem nie tylko niepodległym, ale i demokratycznym. Jak napisano w *Wielkim Manifeście TPD*, naród walką zbrojną potwierdził nieważność wszelkich umów zaborców dotyczących podziału Rzeczpospolitej i dzięki niej miał uzyskać niepodległość. Demokracja miała być ustrojem społecznym w kraju, w którym wszyscy będą równi i wolni, będą dziećmi jednej matki – Ojczyzny. Kiedy nastąpi zjednoczenie wszystkich stanów społecznych, wtedy Polska uzyska siłę, wszyscy bowiem będą ogarnięci miłością Ojczyzny i odwieczną sprawiedliwością. Wtedy też Polska będzie mogła realizować swoje posłannictwo, to jest szerzyć wśród Słowian ideę demokracji, a przez to rozerwać przymierze państw hołdującym absolutyzmowi i zatrzymać jego zgubny wpływ na cywilizację Zachodu.

W tym samym czasie co deklaracje demokratów wyeksplikowało swoje poglądy środowisko konserwatywne, skupione wokół księcia Adama Czartoryskiego. Należeli do niego między innymi Władysław Czartoryski, Władysław Zamoyski, Janusz Woronicz-Werner, Michał Budzyński, Teodor Morawski. Powołało ono ugrupowanie *Hotel Lambert,* którego celem było propagowanie idei konserwatywnych.

Konserwatyzm za ważne uznawał: wartości religijne i etykę chrześcijańską, świadomość narodową i rozwój kultury narodowej, poszanowanie własności prywatnej, ochronę rodziny, zapewnienie organom państwa odpowiedniej siły dla działania przy jednoczesnym wspomaganiu samorządności, równość wszystkich wobec prawa, wolność: osób, wyznania i słowa, uwłaszczenie chłopów. Istotna dla konserwatyzmu, jak zauważył Stanisław Estreicher, była koncepcja rozwoju społecznego, według której wszystko, co mieści się w teraźniejszości, jest wynikiem przeszłych doświadczeń. Pisał o tym tak:

Dla konserwatysty nie jest bynajmniej rzeczą obcą idea rozwoju, a nawet jego konieczność; ale rozwój powinien być dalszym ciągiem przeszłych doświadczeń; stare zjawiska powinny rodzić nowe. Wszelka inna przez stare fakty przeskakująca polityka jest rewolucją, radykalizmem, a więc antytezą konserwatyzmu.

Idee demokratyczne i konserwatywne dojrzewały w środowiskach ludzi niezadowolonych z sytuacji społecznej i politycznej kraju. Później, już w formie bardziej dojrzałej, stały się one podstawą ideową dla ruchów i stronnictw politycznych, które w odmienny sposób widziały drogę do odzyskania niepodległości i kształtowania przyszłość kraju.

W 1846 r. na terenach Wolnego Miasta Krakowa i przyległych, jak również w Chochołowie wybuchło powstanie przygotowywane przez emisariuszy Towarzy-

S. Bryniarski, *Wybuch rewolucji 1846 r.*, ze zbiorów MHK, II poł. XIX w.,

stwa Demokratycznego Polskiego. Nazwano je później krakowskim. Pierwotnie miało ono mieć charakter ogólnopolski, jednak w wyniku wykrycia siatki spiskowców i ich aresztowań przez władze zaborcze, szczególnie pruskie, miało charakter tylko lokalny. W manifeście wydanym 22 lutego 1846 r. w Krakowie przez Rząd Narodowy Rzeczpospolitej Polskiej zwrócono uwagę na dwa ważne motywy walki. Pierwszym było troska o zachowanie bytu narodu, drugim zaś potrzeba zmian społecznych. Autorzy dokumentu wskazywali jako na podstawę walki: brak niepodległości, prześladowanie młodzieży polskiej, którą zaborcy chętnie osadzali w więzieniach za jej walkę o niepodległość Ojczyzny, niszczenie autorytetu ludzi starszych i kapłanów, którzy kształtowali tę młodzież, zabranianie posługiwania się językiem ojczystym, duże ograniczenia w swobodnym wyznawaniu wiary, oczernianie bohaterów narodowych. Można więc uznać, że powstańcy obawiali się wynarodowienia młodego pokolenia a świadczą o tym następujące słowa:

Bracia! jeszcze krok tylko, a nie będzie już Polski, ani jednego Polaka. Wnuki nasze przeklinać będą naszą pamięć, żeśmy z najpiękniejszej krainy ziemi, zostawili im tylko gruzy i pustynie, żeśmy lud najbitniejszy pozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę, mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich.

Oprócz problemu zachowania tożsamości istniał również społeczny, to jest bardzo trudna sytuacja włościan. Manifest obiecywał ich uwłaszczenie, zniesienie pańszczyzny, rozdzielenie i przekazanie im ziemi z dóbr narodowych (nadział). Powstańcy chcieli zachęcić chłopów do walki, jednak ich fatalna akcja agitacyjna przy jednoczesnym przeciwdziałaniu władz austriackich doprowadziły do wystąpienia włościan przeciw… powstaniu. Nie spełniły się więc słowa manifestu, w którym nawoływano do wspólnego zrywu:

Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem, jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła, będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi; wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich, w którem upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia, dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich posiadłością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych. Polacy! Nie znamy odtąd między sobą żadnej różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednej matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi orężowi naszemu i da nam zwycięstwo.

Pomimo klęski powstania krakowskiego i wcielenia Wolnego Miasta Krakowa do państwa Habsburgów nie osłabła nadzieja na odzyskanie niepodległości. W połowie

lat 50. XIX w., po klęsce Rosji w wojnie krymskiej i śmierci okrutnego namiestnika Królestwa Polskiego Iwana Paskiewicza, wśród Polaków odżyła idea walki zbrojnej. Utwierdził naszych rodaków w tym, sam car Aleksander II Romanow, który wizytując Warszawę w 1856 r. powiedział do życzliwie nastawionych wobec niego przedstawicieli szlachty: *A więc, panowie, żadnych marzeń. Potrafię poskromić tych, którzy by zachowali marzenia… Pomyślność Polski zawisła od zupełnego zlania się jej z innymi ludami mojego Cesarstwa…* (*Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, praca zbiorowa). Chociaż często akcentowane są pierwsze słowa wypowiedzi, to jednak te z drugiej części są ważniejsze. Wskazują bowiem na sposób myślenia cara, który nie widział potrzeby autonomii dla Polaków, ale sugerował nawet proces wynarodowienia.

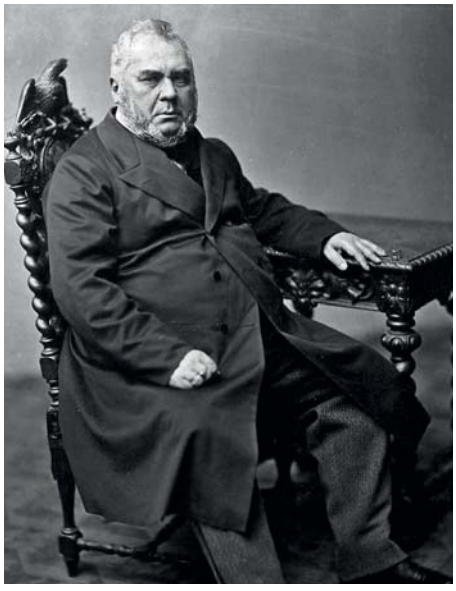

Aleksander Wielopolski (1803–1877), polski polityk, reformator, to jego decyzja o brance przesądziła o wybuchu powstania styczniowego

Stopniowo wśród Polaków dojrzewało przekonanie o potrzebie wywołania kolejnego powstania, liczono na udział rosyjskich rewolucjonistów oraz włościan. Zaczęto wtedy na terenie zaboru rosyjskiego wśród inteligencji, młodzieży studenckiej, mieszczaństwa przygotowywać spisek, budując sieć konspiracyjną, która stała się podstawą *Tajemnego Państwa Polskiego*. W 1861 r. zawiązała się Organizacja Narodowa, której celem było przygotowanie powstania oraz zawiązanie struktur przyszłego niepodległego państwa. Zaczęło wtedy dochodzić do większych manifestacji, tłumionych przez władze carskie.

17 października 1861 r. powstał na czele Organizacji Narodowej – Komitet Ruchu (Miejski), a z niego rok później w czerwcu – Komitet Centralny Narodowy, który chciał przejąć kontrolę nad ruchem spiskowym. To ten Komitet 22 stycznia 1863 r. ogłosił wybuch powstania styczniowego przekształcając się w Tymczasowy Rząd Narodowy. Do tajnych organizacji należały między innymi: Koło Oficerów Polskich w Petersburgu pod kierownictwem Zygmunta Sierakowskiego (obejmujące oficerów polskich i rosyjskich) i jego ekspozytura w Królestwie Polskim, to jest Komitet Oficerów 1 Armii, Związek Trojnicki w Kijowie skupiający polską młodzież akademicką czy organizacje w Warszawie działające między innymi przy Akademii Medyko-Chirurgicznej i Szkole Sztuk Pięknych. Spiskowcy nawiązali kontakty z polskimi działaczami emigracyjnymi oraz rosyjskimi rewolucjonistami, jak Mikołaj Czernyszewski czy Aleksander Hercen. 24 lipca 1862 r. Organizacja Narodowa wydała program w którym można przeczytać:

Naród polski ujarzmiony i rozdzielony pomiędzy Moskwę, Prusy i Austrię […] *dla obrony ducha i narodowej całości,* […] *do skutecznej walki o niepodległość swoją, skupia się i urządza w jedną, silną, sprężystą, a całą Polskę obejmującą, Organizację. Jej głównym celem jest przygotowanie Kraju do powszechnego, a na dobry skutek obrachowanego powstania, które ma wywalczyć niepodległość Polski w granicach 1771 r., a dla wszystkich jej mieszkańców bez różnicy religii zupełną wolność i równość w obliczu prawa z poszanowaniem praw narodowości z nią złączonych.*

Polski ruch rewolucyjny zaczęto określać mianem „czerwonych", jednak nie byli oni jedynymi, którzy troszczyli się o sprawy Polski. Byli też inni, określani mianem „białych". To konserwatywne środowisko skupiające członków i sympatyków Towarzystwa Rolniczego (1858–1861), którym kierował hr. Andrzej Zamoyski, oraz mieszczan warszawskich skupionych w kierowanej przez Leopolda Kronenberga Delegacji Miejskiej (1861). Grono tych działaczy dystansowało się od radykalnych, rewolucyjnych metod walki, zdając sobie sprawę z możliwych dla rodaków konsekwencji. Chcieli oni powstrzymać wybuch powstania uznając, że będzie ono przedwczesne, gdyż polskie siły są zbyt słabe, a na zdobycie poparcia innych krajów nie można było liczyć. Głosili potrzebę edukacji ludu, pracy organicznej, bogacenia się rodaków oraz stopniowej polonizacji administracji. Uważali, że dopiero po realizowanej tak przez lata pracy będzie można myśleć o niepodległości.

Ważną postacią i – jak się później okazało – kluczową dla wybuchu powstania styczniowego był hrabia Aleksander Wielopolski. Zaangażował się on w działalność polityczną po objęciu rządów przez cara Aleksandra II. W 1861 r. stanął na czele

A. Sochaczewski, *Branka Polaków do carskiej armii*, Muzeum Wojska Polskiego

A. Sochaczewski, *Pożegnanie Europy* (1890–1894), Muzeum Niepodległości w Warszawie

nowo powołanej Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim. Zaczął być wtedy kojarzony jako ten, który potrafi wywalczyć ustępstwa na rzecz Polaków, ale i współpracujący z zaborcą wbrew obranemu kierunkowi własnego środowiska. To właśnie on rozwiązał Towarzystwo Rolnicze i Delegację Miejską. W maju 1862 r. otrzymał stanowisko kierownika Rządu Cywilnego i pomimo przeprowadzenia ważnych dla Polaków reform nie zdołał zdobyć poparcia rodaków ani wystudzić nastrojów powstańczych. Aby zapobiec wybuchowi powstania przeciw Rosji, Wielopolski ogłosił brankę rekruta do wojska carskiego (wtedy jeszcze służba wojskowa trwała 25 lat!), którą przeprowadzono w nocy z 14 na 15 stycznia 1863 r. W wyniku tej akcji Komitet Centralny Narodowy przekształcił się w Tymczasowy Rząd Narodowy i ogłosił w nocy z 21 na 22 stycznia 1863 r. wybuch powstania, obwieszczając go Manifestem, w którym zawarte zostały między innymi takie słowa:

Nikczemny rząd najezdniczy rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy – porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie […] *Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i w pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku Centralny Narodowy Komitet obecnie jedyny, legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki juz ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które Ci da i przez imię Boga na Niebie dać przysięga, bo wie, ze Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, Ty wolność Twoją, niepodległość Twoją, zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich Lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich.*

W powstanie styczniowe zaangażowane były olbrzymie siły społeczne, dołączyli do niego nawet jego wcześniejsi przeciwnicy, to jest grupa tzw. „białych", wielką też ofiarę poniósł naród. Po jego upadku tysiące Polaków zostało zesłanych za

Ural (gdzie część w 1866 r. wywołała powstanie zabajkalskie), duża liczba znalazła się w kazamatach, wielu zostało rozstrzelanych. Władze nakazały konfiskatę posiadłości ziemskich powstańców, nakładano ogromne kary pieniężne, zlikwidowano zgromadzenia zakonne. Królestwo Polskie straciło resztki autonomii, a miasta pomagające powstaniu – prawa miejskie, nastąpił etap silnej rusyfikacji.

Józef Piłsudski wypowiedział znamienne słowa na temat pokolenia powstańców styczniowych:

Marzyłem niegdyś, jak to na początku tych moich wykładów wspominałem, że będę może kiedyś miał możliwość swobodnie wypowiedzieć ten ból, ten wściekły wstyd, którego zawsze doznawałem, gdym widział stosunek mego pokolenia do wielkiej epoki 1863 r., do wielkiej pracy narodu, który w jednym brzmieniu z całym otaczającym światem szedł na bój, na bój wielki, bój wspaniały. Naród polski umiał wtedy wydobyć z siebie wielkość, potęgę i moc, by rok cały walczyć z największym państwem świata, by rok cały zmagać się z nim i umieć w przeciągu tego roku ulec, lecz ulec tylko zwyciężonym […] *Gdy nie będziecie odwoływać się do tego, co jest bezsilnością, gdy nie będziecie rozumować jako tchórze i gdy we własne przeżycia wejrzycie, znajdziecie w sobie szacunek i ufność dla pięknej i wielkiej epoki, epoki Padlewskiego, epoki Sierakowskiego, epoki wielkiej dziejowej godziny, gdy ojcowie nasi szli ongiś na boje*

Pod koniec XIX w. zaczęły się tworzyć organizacje i partie polityczne, wśród których rozwijały się nurty ideowe, które wiązały sprawę niepodległości z przemianami społecznymi. Największe znaczenie odegrały: Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, Polska Partia Socjalistyczna oraz Stronnictwo Ludowe przekształcone następnie w Polskie Stronnictwo Ludowe. Tradycja narodowej demokracji wywodzi się z Ligi Polskiej, którą w 1887 r. koło Zurychu założyła grupa powstańców styczniowych: Zygmunt Miłkowski, Ludwik Michalski, Maksymilian Hertel oraz Aleksander Hirschberg, kustosz Ossolineum. Celem jej było przygotowywanie narodu do odzyskania niepodległości. W 1894 r. grupa działaczy niezadowolonych z efektywności dotychczasowych władz organizacji postanowiła ją przejąć, a następnie przemianować na Ligę Narodową. Byli to: Jan Popławski, Roman Dmowski, Zygmunt Balicki, Teodor Waligórski, Karol Raczkowski. Działacze Ligi powołali następnie Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, które stało się partią polityczną. W relacjach wobec zaborców postulowali zasadę negocjacji i działania na rzecz stopniowego zwiększania zakresu autonomii ziem polskich znajdujących się pod zaborami. W czasie I wojny światowej stanęło Stronnictwo po stronie Rosji, Francji i Wielkiej Brytanii. Jego działacze oraz członkowie Stronnictwa Polityki Realnej założyli Komitet Narodowy Polski, który najpierw powołał Legion Puławski (1914–1915), a następnie przyczynił się do powstania ponad 70-tysięcznej Błękitnej Armii pod dowództwem gen. Józefa Hallera, która walczyła również po zakończeniu Wielkiej Wojny w konfliktach z Ukraińcami oraz bolszewikami. Rozformowana we wrześniu 1919 r. zasiliła Wojsko Polskie.

Ks. Stanisław Stojałowski (1845–1911), szlachcic, który ukochał lud

Polska Partia Socjalistyczna zawiązała się w Paryżu w 1892 r. Jej program koncentrował się na walce klasowej oraz odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Do jej członków należeli m.in. Józef Piłsudski, Walery Sławek, Ignacy Mościcki, Stanisław Wojciechowski, Stefan Bielak. W 1904 r. powołano do życia Organizację Bojową PPS, której celem była ochrona manifestacji, demonstracji i spotkań PPS. Organizacja Bojowa przeprowadzała również wiele akcji zbrojnych i zamachów na urzędników i funkcjonariuszy administracji carskiej, wśród nich: wymiana ognia z policją na placu Grzybowskim w Warszawie podczas manifestacji z 13 listopada 1904 r., osłanianie demonstracji w Łodzi 15 stycznia 1905 r., zamach z 26 marca 1905 r. na szefa policji w Warszawie Karla Nolkena, zamach na namiestnika Konstantyna Maksymowicza z 19 maja 1905 r., napad na kasę pocztową transportowaną z Ostrowca Świętokrzyskiego 28 listopada 1907 r., napad na pociąg z pieniędzmi pod Rogowem 8 listopada 1906, akcja pod Bezdanami 26 września 1908 r., którą dowodził sam Józef Piłsudski. W 1906 r. doszło do rozłamu w partii na PPS-Frakcję Rewolucyjną oraz PPS-Lewicę. Trzy lata później pierwsza grupa powróciła do nazwy PPS, natomiast druga w ciągu lat traciła na znaczeniu i część jej członków weszła w skład Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, a część powróciła do PPS. Z inicjatywy Józefa Piłsudskiego powstał we Lwowie w 1908 r. zorganizowany przez Kazimierza Sosnkowskiego Związek Walki Czynnej, który stał się wojskową organizacją szkoleniową, która inicjowała i sprawowała nadzór nad organizacjami strzeleckimi. W czasie I wojny światowej działacze PPS koncentrowali działalność na organizowaniu struktur wojskowych. To z inicjatywy Józefa Piłsudskiego powstała I Kompania Kadrowa, a następnie Legiony Polskie.

Początki ruchu chłopskiego przypadają na XIX w., kiedy to działalność oświatowo-patriotyczną w latach 30. i 40. prowadził wśród nich pochodzący z Bilczy na Kielecczyźnie ksiądz Piotr Ściegienny, inicjator Związku Chłopskiego. Innym kapłanem, któremu pierwszeństwo w budzeniu postaw patriotycznych chłopstwa przypisał Wincenty Witos, był Stanisław Stojałowski, działający na terenie zaboru austriackiego. Pochodzący z ziemi lwowskiej kapłan całe swoje powołanie poświęcił stanowi chłopskiemu. szerzył oświatę, uczył postaw obywatelskich, zachęcał do wdrażania nowych technologii i unowocześnienia uprawy roślin, propagował ideę spółdzielczości, przeciwdziałał rozpijaniu się chłopów poprzez zakładanie Bractw Trzeźwości. Zdawał sobie sprawę z tego, że tylko w postawie solidarnej wszystkich stanów społecznych możliwy będzie wzrost sił i bogactwa Ojczyzny. Chcąc zaktywizować politycznie chłopów zachęcał do zakładania komitetów wyborczych. W 1889 r. powstały pierwsze, dzięki

Ks. Piotr Wawrzyniak (1849–1910), pionier polskiej spółdzielczości, działacz społeczny, oświatowy

czemu wybrano czterech posłów chłopskich. W 1891 r. Jan Potoczek jako pierwszy polski chłop został posłem austriackiej Rady Państwa. W 1893 r. powstała organizacja o nazwie Związek Stronnictwa Chłopskiego założona przez ks. Stanisława Stojałowskiego oraz Marię i Bogusława Wysłouchów, wydawców gazety „Przegląd Społeczny" oraz działaczy ludowych. 28 lipca 1895 r. w Rzeszowie na zjeździe chłopskich komitetów wyborczych powstała partia Stronnictwo Ludowe, na którego przewodniczącego wybrano Karola Lewakowskiego. Członkowie Stronnictwa domagali się praw obywatelskich dla chłopów, zmian w austriackim systemie wyborczym oraz reformy administracji. Na kolejnym zjeździe w 1903 r. Stronnictwo Ludowe zmieniło nazwę na Polskie Stronnictwo Ludowe. Wtedy już wyraźnie w postulatach można było odnaleźć tematykę niepodległości Polski, zrównania wszystkich wobec prawa oraz podziału terenów dworskich wśród chłopów. Partia rosła w siłę, zdobywała coraz więcej mandatów w różnych wyborach. Do jej grona dołączały osoby spoza środowiska chłopskiego, traciła swój charakter, co wielu zaczęło przeszkadzać. W grudniu 1913 r. część działaczy odeszła z partii zakładając w lutym 1914 r. PSL-Piast, do głównych działaczy można zaliczyć: Wincentego Witosa, Włodzimierza Tetmajera, Jakuba Bojkę oraz Jana Dąbskiego. PSL-Piast w programie działania postawił sobie budzenie świadomości narodowej wśród chłopów, dążenie do niepodległej Polski oraz rozwój oświaty. Druga część działaczy, m.in. Jan Stapiński, Jan Kubik, Michał Grek, Stanisław Wojtyło, założyła PSL-Lewicę. Ich program obejmował: zdecydowane zmiany społeczne, jak np. wywłaszczenie ziemian bez odszkodowania, przeprowadzenie reformy rolnej, kontrola państwowa nad bankami, własność państwowa w przemyśle, współpraca z ruchem socjalistycznym, niepodległość dla Polski jako Rzeczpospolitej Ludowej.

Ruch ludowy pod zaborem pruskim stanął wobec innych wyzwań aniżeli w pozostałych dwóch zaborach. Niemcy prowadzili zdecydowaną politykę germanizacji zarówno w sferze kultury (Kulturkampf), języka (na przykład ustawa kagańcowana, nakaz modlitwy się w języku niemieckim), własnościowej (wykup ziemi Polaków) czy etnicznej (rugi pruskie). Aby przeciwdziałać niemieckim planom, potrzebna była jedność i solidarność społeczna. Dzięki działalności ks. Floriana Stablewskiego, późniejszego prymasa, a przede wszystkim – ks. Piotra Wawrzyniaka, rozwinął polski ruch społeczno-gospodarczy. Powstawały spółdzielnie, kasy oszczędności i pożyczek, banki spółdzielcze, kółka rolnicze. Księdzu Wawrzyniakowi zależało na tym, aby rodaków nauczyć oszczędzania, lokowania nadmiaru środków w polskich instytucjach finansowych. W ten sposób chciał uczyć gospodarowania pieniędzmi, skłonić do inwesto-

wania w polskie instytucje finansowe i firmy oraz uwalniać od lichwiarskich pożyczek. Na wioskach tworzono szkoły, zakładano biblioteki, kolportowano książki i ulotki. Do pierwszych partii ludowych należały Mazurska Partia Ludowa założona w Ełku w 1896 r. czy Polsko-Katolicka Partia Ludowa w Grudziądzu w 1912 r. Programy tych partii koncentrowały się wokół aktywności oświatowej, gospodarczej i kulturalnej.

Najważniejszym stronnictwem chłopskim w Królestwie Polskim był Polski Związek Ludowy powstały w 1904 r. Celami, do których dążył, były: walka z caratem, samodzielność polityczna chłopów, rozwój oświaty. W 1912 r. powstał Narodowy Związek Chłopski, który połączył się ze Związkiem Chłopskim (o tradycjach sięgających ks. Piotra Ściegiennego) oraz organizacją silnie lewicującą Zaranie. Powstało w ten sposób PSL w Królestwie Polskim, które w 1918 r. przekształciło się w PSL Wyzwolenie. W czasie I wojny światowej poparło Józefa Piłsudskiego.

Organizacje paramilitarne. Należały do nich powstałe z inicjatywy Związku Walki Czynnej: Związek Strzelecki uformowany we Lwowie w 1910 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego oraz Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne „Strzelec" w Krakowie, zawiązane przez Ludwika Kernika w 1910 r. Z czasem zarząd nad nimi objęła Komenda Główna, a od 1913 r. – Wydział Wojskowy Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych pod komendą Piłsudskiego. Inną grupę stanowiły Polskie Drużyny Strzeleckie utworzone w 1911 r. we Lwowie z inicjatywy Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie". W 1908 r. we Lwowie z inicjatywy młodzieży studenckiej o chłopskich korzeniach powstały Drużyny Bartoszowe, które od 1912 r. nabrały charakteru militarnego W drugiej połowie 1866 r., utworzone zostało we Lwowie Polskie Towarzystwo Gimnastyczne Sokół. W Krakowie oddział Sokoła powstał w 1885 r. Do jego członków należeli m.in.: Henryk Jordan, Michał Bałucki, Stanisław Rowiński, Wawrzyniec Styczeń, Erwin Mięsowicz, Michał Kirkor. Ruch sokoli za cel postawił sobie propagowanie gimnastyki, aktywnego trybu życia np. poprzez organizację i uczestnictwo w wycieczkach, szerzył oświatę patriotyczną oraz budził ducha obywatelskiego. Już w okresie przed I wojną światową obejmował kilkadziesiąt tysięcy członków, działał w wielu krajach świata. Młodzież w nim zrzeszona w czasie I wojny światowej wstąpiła w szeregii Legionów Polskich, szczególnie 2 Brygady Legionów.

Dużą zasługę w walce o odzyskanie niepodległości mieli żołnierze polscy, którzy służyli w armiach zaborczych. Jak oceniają historycy, było ich około 3 milionów, z czego zmarło lub zaginęło 500 tysięcy. Oprócz dyskryminacji narodowej i religijnej, utrudnionego awansu, żołnierze polscy byli narażeni na dramat walk bratobójczych. Zobrazowaniem tego jest relacja Felicjana Sławoj Składkowskiego z wieczora wigilijnego z 1914, który spędził pod Łowczówkiem: *W tę noc wigilijną chłopcy nasi w okopach zaczęli śpiewać „Bóg się rodzi". I oto z okopów rosyjskich Polacy, których dużo jest w dywizjach syberyjskich, podchwycili słowa pieśni i poszła w niebo z dwóch wrogich okopów! Gdy nasi po wspólnym odśpiewaniu kolęd krzyknęli: „Poddajcie się, tam, wy*

Polacy!" nastała chwila ciszy, a później – już po rosyjsku: „Sibirskije striełki nie sdajutsia". Straszna jest wojna bratobójcza. Podobno jeden z naszych młodych chłopców wziął do niewoli ojca swego, którego zabrali do wojska rosyjskiego.

Zamach w Sarajewie 28 czerwca 1914 r. na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę wywołał falę następujących po sobie wydarzeń. Miesiąc później 28 lipca Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, do konfliktu dołączyły następnie inne państwa i w ten sposób rozpoczął się konflikt zbrojny o nieznanej do tej pory skali – Wielka Wojna. W konflikcie światowym stanęli naprzeciw siebie zaborcy Rzeczpospolitej, otworzyła się też szansa na wywalczenie niepodległości, którą nasi rodacy wykorzystali. Dlatego też w roku 1918 mogli się nią cieszyć, chociaż przyszło im jeszcze zmagać się o granice, ustrój państwa oraz jej zachowanie walcząc z sowiecką Rosją.

Biskup Zygmunt Szczęsny Feliński w swoich *Pamiętnikach* napisał slowa, które wydają się aktualne obecnie i które – jak się wydaje – odzwierciedlają ten rys polskiej duszy, która chce być zawsze wolna: *Prawa narodów do niepodległego bytu są tak święte i nieskalane, a wrodzona miłość ojczyzny tak głęboko wyryła je na sercu każdego prawego obywatela, iż żadne sofistyczne rozumowania nie są w stanie wygłuszyć ich w masie narodu. Skażone lub obałamucone jednostki mogą wprawdzie zrzec się tych praw dobrowolnie, łudząc zaborców, że to czynią w imieniu całego narodu, głosy takie wszakże nie odbijają się nigdy żywym echem w sercu ludu; brzmieć owszem będą zawsze jak fałszywa i wstrętna nuta, ci zaś, co ją głoszą, pozostaną zawsze w sumieniu narodu podłymi tylko zdrajcami. Wszyscy prawi Polacy nie tylko chcą być wolni i niezależni we własnym kraju, ale wszyscy są przekonani, że mają do tego niezaprzeczalne prawo i nie wątpią, że prędzej czy później u celu swych pragnień staną i będą znowu samoistnym narodem. Kto nie żąda niepodległości lub o możebności odzyskania jej zwątpił, ten nie jest polskim patriotą, tego ta umęczona i bolejąca, ale pełna życia matka nie zna już za swego syna.*

Literatura

Bernacki W. *Myśl polityczna I Rzeczpospolitej*, Kraków 2011
Brückner A., *Słownik etymologiczny* języka polskiego, Kraków 1927
Czas upadku, czas postępu. Okres stanisławowski 1764–1795, pr. zbiorowa, Kraków 2014
Estreicher S. *Konserwatyzm krakowski. Wybór pism*, Kraków 2012
Feliński Z.S. bp, *Pamiętniki*, Warszawa 1986
Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B. *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979
Sławoj-Składkowski Sławoj F., *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990
Ustawa rządowa, Prawo uchwalone, Dnia 3 maja roku 1791
Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej

MARIUSZ JABŁOŃSKI, filozof, historyk. Zainteresowania badawcze: filozofia narodu, filozofia cywilizacji i kultury, historia Polski XIX i XX w., postawy patriotyczne

Ustrój republikański a monarchiczny

Dominik Galas

Monarchia i republika to dwa zdecydowanie różniące się między sobą ustroje państwowe, sięgające korzeniami starożytnej Grecji, które na przestrzeni wieków wykształciły elementy ustrojotwórcze dla współczesnego modelu mieszanego dominującego od II połowy XX wieku do dnia dzisiejszego. Zasadniczą różnicą, jaka istnieje między nimi, jest taka, że w monarchii władzę sprawuje jednostka (gr. *monos* – jeden, *arche* – władza, początek), natomiast w republice – grupa reprezentantów społeczeństwa (łac. *res publica* – rzecz publiczna). Ale warto w tym miejscu zaznaczyć, jak przy zachowaniu ram ustrojowych tych dwóch modeli można zmienić ustrój republikański w model dyktatury, tyranii jednostki czy partii politycznej. W republice w ujęciu klasycznym każdy mieszkaniec ma prawo decydowania, kto w jego imieniu będzie sprawował rządy, ale wystarczy wprowadzić ograniczenia np. poprzez cenzus wykształcenia, wieku, majętności, by zmienić ogół reprezentatywności w elitarną warstwę społeczną. Również w przypadku monarchii mamy wiele odmian tego ustroju, który zbliża go bardziej do zasad republikańskich niż do klasycznej formy. I tak na przykład obecnie najbardziej rozpowszechnioną formą ustroju monarchii jest model monarchii konstytucyjnej, który na ogół poza zachowaniem zasady dziedziczności tronu wszelkie inne atrybuty tej formy ustrojowej zaczerpnął z ustroju republikańskiego.

By lepiej poznać oba modele ustrojowe, warto przybliżyć odmiany monarchii w Polsce i Europie w ujęciu historycznym oraz wyjaśnić pojęcie paradygmatu demokratycznego, który w istocie symbolizuje ustrój republikański. Starożytnym Grekom zawdzięczamy podział państwa oparty na liczebności naczelnego, najwyższego, or-

ganu władzy. Ten podział klasyfikacyjny uważa się za podstawę najpowszechniej stosowanego do dzisiaj w nauce dychotomicznego podziału na republiki i monarchie. Określenie „demokracja" zostało zastąpione przez „republika", chociaż dla starożytnych filozofów, uczonych miały zupełnie inne znaczenie. Z jednej strony do grona republik zaliczyliby oni większość obecnych monarchii, np. Królestwo Holandii. Z drugiej strony do grona oligarchii zaliczyliby większość współczesnych republik, np. Białoruś. Kryterium podziału na monarchie i republiki ze względu na liczebność organu naczelnego również współcześnie nie odzwierciedla idei starożytnej, gdyż tzw. głowa państwa w republice współczesnej to jednoosobowy organ, zazwyczaj obecnie prezydent, pierwszy minister (premier), przewodniczący,

Widok na starożytną Agorę, Ateny, źródło: https://www.flickr.com/photos/jonezes/143440670/

chociaż w odróżnieniu od typowego dla monarchii jednowładztwa w republice najwyższy organ władzy (suweren) powinien być kolegialny. Typologie autorstwa starożytnych greckich myślicieli, na które często powołują się współcześni autorzy, miały silnie oceniający charakter, co zauważamy już u Sokratesa. *Pamiętajmy też, jak słusznie stwierdził Salvador de Madariaga, iż nasza cywilizacja opiera się na śmierci dwóch osób: filozofa oraz Syna Bożego – obaj padli ofiarą woli ludu. Nic dziwnego zatem, że Platon, naśladowca Sokratesa, i Arystoteles byli zagorzałymi zwolennikami monarchii oraz że ten drugi, gdy demokracja powróciła do Aten, udał się na wygnanie, by nie podzielić losu Sokratesa. Teza Platona, według której demokracja naturalnie ewoluuje do tyranii, została przyjęta także przez Polibiusza, który wierzył w anakylosis – naturalny, cykliczny proces ewolucji od monarchii do arystokracji, od arystokracji do demokracji oraz od demokracji do tyranii. Rzeczywiście, czytając księgi VIII–IX* Republiki *Platona, otrzymujemy dokładny opis przejścia od republiki weimarskiej do narodowosocjalistycznej tyranii – III Rzeszy.*

Historycznie świadomy obserwator zdaje sobie sprawę, że nie tylko kraje, takie jak Wielka Brytania, Hiszpania, Belgia i Niderlandy, które są dziś monarchiami, mają za sobą okresy republikańskie, ale także – że Grecja, Portugalia, Włochy czy Meksyk, obecnie republiki, wielokrotnie w historii już były monarchiami. Nadal jednak najbardziej uświadamiającym przypadkiem pozostaje Rzym. Zdaniem Eryka von Kuehnelt-Leddihn, gdybyśmy mieli okazję, posiadając obecną wiedzę historyczną i naukową,

spotkać obywatela rzymskiego w sześćdziesiątym roku przed Chrystusem i powiedzieć mu, że jego kraj wkrótce stanie się monarchią, to z pewnością zareagowałby żywiołowo, potępiając nas za ignorowanie rzymskiej tradycji i mentalności. Monarchia? Powrót do autorytaryzmu Tarkwiniusza Pysznego? Nie ma mowy! Następnie, gdybyśmy mieli szansę spotkać jednego z potomków owego rzymskiego obywatela w roku 260 po Chrystusie oraz opowiedzieć mu o oburzeniu jego przodka odnośnie do naszej naiwności i arogancji, z pewnością wzruszyłby ramionami. „A teraz?" – możemy zapytać. „Teraz? Nadal jesteśmy republiką. Spójrzcie dookoła na znaki oznajmiające SENATUS POPULUSQUE ROMANUS! Monarchia? Niczym pośród ludów Orientu i barbarzyńców? Nie ma mowy!". „Ale macie przecież Imperatora!". „Ha, ha! Imperator oznacza generała, a w republikach zawsze byli generałowie!" A mimo to, kilkanaście lat później, Dioklecjan, Imperator Augustus, został ukoronowany złotą koroną oraz zażądał

Forum Romanum, plac rzymski, najważniejszy ośrodek życia politycznego i towarzyskiego dawnego Rzymu

J. Matejko, *Potęga Rzeczpospolitej u zenitu. Złota wolność, Elekcja 1573 r.* Zamek Królewski w Warszawie

praktykowania proskynesis – ceremoniału padania na twarz przed jego osobą. Wtedy nawet najgłupsi Rzymianie zrozumieli, że republika umarła (*Monarchia a wojna*).

Nowe rozumienie słowa republika zawdzięczamy Machiavellemu, chociaż był on raczej propagatorem tej idei niż autorem powyższej konstrukcji ustrojowej. Z kolei ideologów absolutyzmu na czele z Bodinem uznaje się za promonarchistyczną odpowiedź na antymonarchistyczną wersję idei republikańskiej. W opisywanym okresie pojawiają się nieznane dotąd pojęcia niezależności i suwerenności państwa. Po raz pierwszy uznano, że republikę tworzą wolni ludzie, którzy mają nad sobą własną jurysdykcję w ujęciu koncepcji naturalistycznych. Z czasem za republikę uznano każde państwo, które nie uległo absolutyzmowi. Nie miało znaczenia, czy państwo ma króla czy namiestnika; istotne było, czy społeczeństwo ma wpływ na sprawowanie władzy. Dlatego I Rzeczpospolita Polska określana jest jako pierwsza republika nowożytnej Europy. Takie rozumienie doprowadziło do przeciwstawienia pojęć republika i monarchia. Większość współczesnych republik to dawne monarchie lub państwa powstałe na ich podobieństwo. Nie dziwi więc fakt, że narasta krytyka podziału państw na monarchie i republiki, typów dychotomicznych, które w czystej postaci dziś rzadko są spotykane. Pierwsze tego typu głosy pochodzą już z początku XX wieku, kiedy tradycyjny podział państw na monarchie i republiki uznano za „nieprzystawalny do współczesności". Chociaż zarówno wówczas, jak sto lat później na kontynencie europejskim i poza jego granicami nadal istniały monarchie, to ich znaczenie uległo marginalizacji. Na pierwszym planie pojawiła się konstytucja, ustawa zasadnicza danego kraju gwarantująca społeczeństwu prawa i obowiązki względem państwa. Spór miedzy zwolennikami i przeciwnikami monarchii, który w znaczący sposób wpływał na historię ustrojową Europy od schyłku XVIII wieku do pierwszej dekady XX wieku, stracił na znaczeniu na rzecz nowego starcia demokracji z totalitaryzmem. I tu stara maksyma filozofów greckich znalazła swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości, iż po demokracji nastała dyktatura totalitarna. Przykładem na powyższą tezę było cesarstwo niemieckie, które przeistoczyło się w republikę weimarską, a następnie w III Rzeszę z totalitarną władzą Adolfa Hitlera.

Niegdyś monarchie postrzegano jako państwo niedemokratyczne. Dziś większość z nich przyjęła demokratyczny system rządów czy liberalno-demokratyczny typ kultury politycznej tworząc więzy i ramy prawne w sprawowaniu władzy królewskiej w oparciu o konstytucję. Większość monarchii przeistoczyła się w powyższy system ustrojowy na drodze ewolucji w przeciwieństwie do republik, gdzie powyższy proces przebiegał gwałtowniej. Monarchia przejmując system demokratyczny zmieniła światopogląd, że republiki i monarchie prawie się od siebie współcześnie nie różnią. Wskazuje się na istnienie monarchii bardziej demokratycznych od niektórych republik (Chiny), a także monarchii, których nie sposób zaliczyć do państw demokratycznych (Królestwo Arabii Saudyjskiej). Krytyka monarchiczno-republi-

kańskiego podziału ustrojów wiąże się z kierunkiem rozwoju nowożytnego konstytucjonalizmu. Po przypadającym na XIX i początki XX wieku etapie konstytucjonalizmu liberalnego, w którym na pierwszym planie znalazły się prawa osobiste i polityczne jednostki, w okresie międzywojennym wzrosło znaczenie konstytucjonalizmu socjalnego rozszerzającego prawa na większość obywateli, m.in. przyznano prawa kobietom i robotnikom. Tragiczne doświadczenia II wojny światowej wpłynęły na rozpowszechnienie na świecie konstytucjonalizmu demokratycznego. Kolejne etapy tego procesu wywierały wpływ na ewolucję ustrojową państw europejskich. Konstytucjonalizm nie doprowadził jednak do eliminacji monarchii, co wydaje się umykać uwadze współczesnym znawcom tematu nowej klasyfikacji ustrojowej. Ustrój monarchiczny także podlegał procesowi adaptacji do zmieniającej się okoliczności społeczno-politycznej, ewoluował ograniczając swe prerogatywy na rzecz parlamentu wybieranego przez suwerena (naród). Rezultatem sprzeciwu, a nawet czynnego oporu wobec monarchii absolutnych, który w Europie zachodniej miał miejsce na przełomie XVIII i XIX wieku, było pojawienie się nowego rodzaju monarchii, zwanej ogólnie „ograniczoną" lub „konstytucyjną" (od połączenia elementów monarchicznych z ideami konstytucjonalizmu). Proces ten w krajach Europy środkowo-wschodniej miał inny przebieg i chronologię. Pojawienie się rządów autorytarnych w III Rzeszy oraz w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckim (ZSRR) doprowadziło do tego, że po ich upadku szukano mocnego wsparcia obronnego w ideach konstytucjonalizmu zapominając o korzeniach monarchistycznych, co spowodowało, iż w tej części Europy obecnie żaden kraj nie jest monarchią.

Monarchia to dzisiaj jedynie, parafrazując Machiavellego, „państwo z monarchą". Wyraźną tendencję w badaniach, polegającą z jednej strony na pomijaniu czy marginalizowaniu w analizie ustrojowej współczesnych państw tych elementów charakterystycznych dla monarchii, które nie mają swojego republikańskiego odpowiednika, z drugiej zaś na skupianiu uwagi na demokratycznych aspektach ustroju państwa, bez względu na jego monarchiczny lub republikański charakter, określa profesor Marcin Wiszowaty mianem „paradygmatu demokratycznego w badaniach ustrojowych". Występowanie w ustrojach monarchicznych elementów demokratycznych jest faktem, któremu nie da się zaprzeczyć. Żaden europejski monarcha nie wypowiedziałby już dzisiaj słów, jakie w 1880 r. padły z ust królowej Wiktorii, która scharakteryzowała swoja monarchię jako *libe-*

Niccolò di Bernardo dei Machiavelli (1469–1527) włoski prawnik, filozof, pisarz społeczny i polityczny

ralną… ale nigdy radykalną czy demokratyczną. Już ponad 60 lat temu, krótko po koronacji Elżbiety II, w 1953 r. Gathorne-Hardy stwierdził, że czasy, w których sympatie demokratyczne były jednoznaczne z poparciem dla republiki, odeszły do przeszłości. Choć część monarchii rzeczywiście stała się demokratyczna, to nie wszystkie i nie w takim samym stopniu. Mariaż demokracji z monarchią doprowadził do powstania nowego typu ustroju. Jego formowanie się i ewolucja nadal trwa. Odkrycie że współczesne monarchie konstytucyjne łączą *z powodzeniem instytucję monarchy z zasadą suwerenności narodu i atrybutami demokracji* potwierdza, iż należy przeprowadzić nowy podział ustrojów, uwzględniający zarówno ich monarchiczną lub republikańską formę, jak i demokratyczny lub autokratyczny charakter rządów. Twierdzenie o zmierzchu monarchicznej formy ustrojowej jest więc błędne, a badania dotyczące tej formy ustroju są nadal zadaniem doniosłym naukowo.

Dorobek doktryny dotyczący kształtowania się monarchii i powstania ich odmian jest bogaty. Powstał on jednak głównie w oparciu o analizę ustrojów monarchicznych w ich historycznym rozwoju. Wypracowany przez nauki historyczno-prawne na potrzeby takiej analizy znajduje powszechne zastosowanie w badaniach współczesnych ustrojów. Tymczasem powinien być stosowany tylko w wyraźnie określonym ograniczonym stopniu, wynikającym z trwałości i aktualności niektórych cech ustrojowych łączących współczesne monarchie z ich historycznymi wersjami. Bogactwo dorobku doktryny historycznoprawnej w połączeniu z przejmowaniem przez naukę prawa konstytucyjnego terminologii historycznoustrojowej prowadzi do funkcjonowania obok siebie licznych określeń dotyczących tego samego typu monarchii lub odwołujących się do określonej cechy jej ustroju. Efektem tego zjawiska jest sytuacja panująca w dziedzinie terminologii, którą – nie wa-

F.X. Winterhalter, *Królowa Wiktoria w stroju koronacyjnym*, z kolekcji Brytyjskiej Rodziny Królewskiej

ham się nazwać nieładem, a bardzo często pomieszaniem wartości. Zdaniem profesora Wiszowatego krótki przegląd funkcjonujących w piśmiennictwie klasyfikacji i typologii pozwoli uzasadnić to twierdzenie oraz potrzebę stworzenia odpowiedniej do przedmiotu badań nowej i spójnej typologii oraz terminologii współczesnych ustrojów monarchicznych.

Kryterium chronologiczne pozwala podzielić monarchie w zależności od okresu, w jakim funkcjonowały. Na tej podstawie rozróżnia się średniowieczne monarchie feudalne (patrymonialne, stanowe), monarchie absolutne (od XVI wieku do XVIII w.), konstytucyjne i parlamentarne, których nastanie datuje się w zależności od autora na XVII, XVIII, a nawet XV wiek. Inny formalny podział odróżnia monarchie dziedziczne i elekcyjne. Przyjmuje się, że pierwsze monarchie miały charakter elekcyjny. Niektórzy badacze próbują dowodzić, że w państwach, w których doszło do ustanowienia monarchii w drodze decyzji parlamentu lub referendum, również

B. Bellotto (zw. Canaletto), *Elekcja Stanisława Augusta*, Zamek Królewski w Warszawie, 1778 r.

W. Turner, *Pałac Dożów i Most Westchnień*, Tate Britain, Londyn 1833

Obraz ostatniego doży Wenecji Lodovico Manina namalowany przez B. Castellego, Museo Correr Wenecja

mamy do czynienia z częściowo elekcyjnym charakterem monarchii. Dobór i krąg kandydatów do tronu w tzw. monarchii elekcyjnej mógł być wąski i ograniczać się do rodziny panującej, mógł również obejmować rodziny możnowładcze lub obce dynastie, a nawet wszystkich pełnoprawnych obywateli (Rzeczpospolita szlachecka). W monarchiach dziedzicznych objęcie władzy następuje w drodze dziedziczenia (następstwa) lub sukcesji rodowej (pokrewieństwa). W doktrynie polskiej profesor Jacek Bartyzel, a we francuskiej Philippe Lauvaux odróżniają ponadto monarchie dziedziczne w sensie ogólnym oraz monarchie sukcesyjne (statutowe). W tych pierwszych władca ma niczym testator w prawie cywilnym swobodę w ustaleniu osoby swojego następcy jako spadkobiercy. W drugich przekazanie tronu odbywa się drogą sukcesji naturalnej, ściśle według zasad primogenitury, zazwyczaj w linii męskiej. Zasady następstwa tronu i jego obsadzenie regulują specjalne akty o sukcesji, mające na ogół rangę konstytucyjną. Z tego powodu konstytucje niektórych państw monarchicznych mają charakter złożony, składają się z kilku aktów o równej najwyższej mocy prawnej.

Już starożytni myśliciele dywagowali nad zasadniczym dla egzystencji państwa zagadnieniem, jakim jest jego ustrój. Ludzkość przez tysiąclecia wytworzyła wiele

jego form, jednak chyba po dziś dzień nikt nie jest w stanie jednoznacznie stwierdzić, która z nich przybrała ową idealną postać. Zakładając jednak, że nic na tym świecie nie jest doskonałe, można tylko przyjmować, że coś jest temu najbliższe. Który zatem z ustrojów może uchodzić za najlepszy? Wydaje się, że monarchia… jako bardziej stabilna i elastyczna w stosunku do zmieniających się uwarunkowań społeczno-gospodarczych. W monarchii Król jest spoiwem narodu oraz gwarantem ciągłości. *Monarcha (król, cesarz czy książę), sprawuje władzę zazwyczaj dożywotnio (wyjątkiem jest Królestwo Malezji). Jego funkcja jest także poza wyjątkami, jak np. Królestwo Samoa czy Watykan, dziedziczna. Korzyści, jakie daje monarchia, w całej okazałości ukazuje przykład Księstwa Liechtensteinu. Można rzec, iż kraj ten jest jedną z niewielu w prawdziwym tego słowa znaczeniu monarchii w Europie, gdzie władca posiada realną władzę i może w należyty sposób dbać z pełną odpowiedzialnością za swoich poddanych. Liechtenstein jest jednym z najzamożniejszych państw świata. Jakością życia mogą się z nim równać co najwyżej emirat Kataru czy księstwo Monako. Z pewnością ustrój, jaki panuje w tym państwie, znacznie się do tego przyczynił. To alpejskie państwo jest monarchią konstytucyjną. Władza prawodawcza w tym księstwie należy zarówno do księcia, jak i do Landtagu, czyli parlamentu składającego się z 25 członków. Książę ma prawo zastosowania weta absolutnego w stosunku do ustaw uchwalanych przez parlament. Władca Liechtensteinu ma największą realną władzę polityczną w Europie. Bez jego zgody nie może być de facto przeprowadzona żadna zmiana konstytucji. Dzięki temu władza jest stabilna, odporna na naciski z zewnątrz. Co ciekawe, wbrew pozorom absolutyzmu ustawa zasadnicza księstwa daje poddanym możliwość po zebraniu 1000 podpisów rozpisania plebiscytu czy to w kwestii obalenia samej monarchii, czy też odłączenia się nawet poszczególnej wsi od reszty państwa. Ponadto dzięki wspomnianej dziedziczności władzy monarcha jest w swoisty sposób zmotywowany do dbałości o państwo i poddanych ze względu*

A.J. Dalou, Pomnik Triumf Republiki na Placu Narodu w Paryżu (1889), fot. Siren-Com

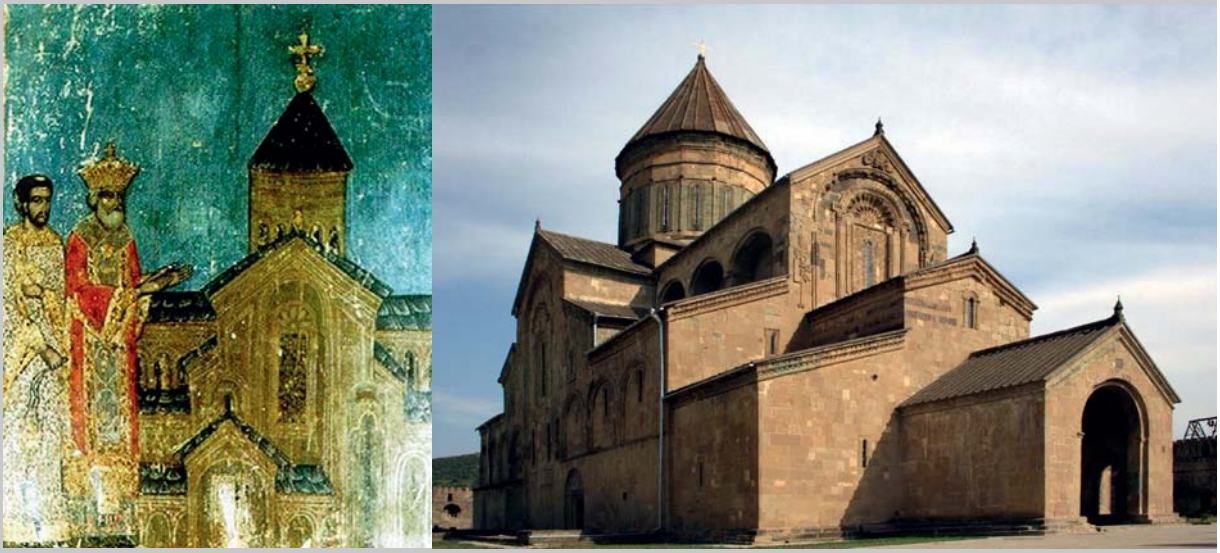

Fresk króla Miriana III w katedrze Sweti Cchoweli. Świątynia ta znajduje się w miejscowości Mchceta w pobliżu Tbilisi – stolicy Gruzji

na to, że skutki jego poczynań wpłyną na życie jego spadkobierców korony. Inną zaletą dziedziczności jest również fakt, iż monarcha jest od najmłodszych lat przygotowywany do sprawowania władzy (jako następca tronu) i dzięki temu staje się bardziej kompetentny niż polityk wybrany na przywódcę już jako osoba dorosła, który musi uczyć się od podstaw tego, co monarcha potrafi już w momencie przejęcia władzy. W prawdziwych monarchiach państwo traktowane jest jak własność rodziny panującej. Kraj jest więc własnością prywatną i z tego względu monarcha czerpie korzyści ze swojej władzy, jeżeli sprawuje ją dobrze i uczciwie (swoiste przedsiębiorstwo oparte na zasadzie kontraktu zawartego z poddanymi). Władca opodatkowuje poddanych, jednak stara się utrzymać daniny na możliwie najniższym poziomie, aby dać mieszkańcom swojego państwa jak najlepsze warunki bytu (co kłóci się poniekąd z republikanizmem, gdzie wszystko jest wspólne). Zbyt wysokie podatki mogłyby zniechęcać ludzi do produkcji i na tym ucierpiałby rozwój państwa. Monarcha, co niezwykle istotne, nie ma potrzeby przywłaszczać sobie państwowych pieniędzy, gdyż biorąc pod uwagę fakt, iż państwo jest jego odziedziczoną własnością, byłoby to działaniem wbrew sobie, okradaniem samego siebie i swoich potomków (w przeciwieństwie do władzy republikańskiej). We współczesnej Europie wszystkie najzamożniejsze społeczeństwa żyją w krajach monarchistycznych, co sprawia, iż ten ustrój przeżywa renesans w XXI wieku i wiele państw republikańskich rozważa wprowadzenie monarchii konstytucyjnej („Czy monarchia to ustrój idealny?").

Gruzińscy parlamentarzyści rozważają zmianę ustroju państwa i wprowadzenie *monarchii konstytucyjnej wzorowanej na modelu zachodnioeuropejskim. 19 czerwca 2017 roku przewodniczący parlamentu Herakliusz Kobakhidze spotkał się ze zwierzchnikiem Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej, katolikosem – patriarchą Eliaszem II, w celu omówienia możliwości restauracji, która przywróciłaby stabilność polityczną kraju. Sondaż przeprowadzony jeszcze w 2013 r. wykazał, że aż 78,9% ankietowanych przedkładało monarchię nad republikę. Zarówno zdaniem patriarchy, którego niedzielne kazanie wygłoszone w Tbilisi wzmogło zainteresowanie tematem, jak i zabierających głos w tej sprawie parlamentarzystów, proces zmian będzie jednak długotrwały. Po spotkaniu uczestnicząca w nim pani poseł Eka Beselia stwierdziła, że możliwe byłoby przeprowadzenie plebiscytu, lecz najpierw głosujący musieliby zrozumieć ideę prowadzącą do zmian ustrojowych. W podobnym duchu wypowiedział się przedstawiciel rządu, wicepremier oraz minister edukacji i nauki Alexander Jejelava, podkreślając, że sprawa wymaga narodowej zgody, natomiast działania jego gabinetu będą uzależnione od oczekiwań obywateli. Podobna sytuacja jest w Serbii i Rumunii, gdzie od dawna rozważa się restytucję monarchii* („Gruzini rozważają wprowadzenie monarchii konstytucyjnej").

Czy w Polsce, w której po raz ostatni restytucja monarchii miała miejsce za sprawą Rady Regencyjnej Królestwa Polski z lat 1917–1918, możliwa jest zmiana ustroju na monarchię konstytucyjną? Tu można prowadzić długie dysputy, ale duch narodu polskiego oraz tradycja, kultura jest na tyle zakorzeniona, by myśleć optymistycznie, iż zmiana ustroju na monarchię konstytucyjna jest wciąż możliwa, a świadczą o tym rozrastające się środowiska monarchistów polskich po roku 1989 oraz coraz częściej pojawiające się w prasie dyskusje, kto miałby zostać przyszłym królem Polski. W 2009 roku w publikacji książkowej prof. Jacka Bartyzela *Legitymizm. Historia i teraźniejszość* zdefiniowane zostało stanowisko środowiska legitymistycznego wobec problemu ewentualnej sukcesji tronu w Polsce. Również stowarzyszenie monarchistów polskich Konfederacja Spiska, odwołując się do zapisów pierwszej polskiej, a zarazem europejskiej konstytucji z 1791 roku, Konstytucji 3 Maja, widzi możliwość ciągłości odrodzonej monarchii konstytucyjnej w Polsce.

Odchodząc od klasycznego rozumienia ustroju republikańskiego i monarchicznego najczęściej dziś występującą formą ustrojową jest typ mieszany, który wytworzył się pod wpływem uwarunkowań historyczno-gospodarczych. Formy republikańskie, demokratyczne są nacechowane zasadą reprezentatywności społeczeństwa i mocno zakorzenione we współczesnych społeczeństwach. Dlatego te wartości, by monarchia mogła przetrwać, zostały zaimplementowane do konstytucji i obecnie najmłodszym, a zarazem współcześnie najnowocześniejszym modelem ustrojowym w Europie zachodniej jest ustrój monarchii konstytucyjnej, który coraz więcej zwo-

lenników znajduje również w Polsce. Benjamin Disraeli w XIX wieku tak podsumował powyższą polemikę:

Rozwinięta cywilizacja skłania się ku prawdziwej monarchii. Monarchia jest w istocie formą rządów, której pełny rozwój wymaga wysokiego stopnia ucywilizowania. (...) *Wykształcony naród odsuwa się od niedoskonałego wikariatu tego, co nazywamy rządem przedstawicielskim.*

Literatura

Bagińska K., *Czy monarchia to ustrój idealny?*, http://thepolandtimes.com

Bartyzel J., *Legitymizm. Historia i teraźniejszość*, Wrocław 2009

Kuehnelt-Leddihn von E., *Monarchia a wojna*, www.legitymizm.org

Liechtenstein H.A., *Państwo w trzecim tysiącleciu*, Wyd. AA, Kraków

Nikiel A. (opracow.) *Gruzini rozważają wprowadzenie monarchii konstytucyjnej*, www.legitymizm.org

Wiszowaty M.M., *Zasada monarchiczna i jej przejawy we współczesnych ustrojach europejskich i pozaeuropejskich monarchii mieszanych*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015

Regalia polskie,
fot. udostępniona przez Adama Orzechowskiego

DOMINIK GALAS, prawnik, doktorant Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, samorządowiec, autor licznych artykułów z historii Krakowa oraz monografii o Swoszowicach

Naczelny Komitet Narodowy

Michał Kozioł

Józef Piłsudski w książce *Moje pierwsze boje*, która powstała jeszcze w czasie trwania I wojny światowej, napisał takie oto słowa: *Pierwszym ciosem, ciosem poważnym i bardzo boleśnie przez wojsko odczutym był pakt, zawarty przez Naczelny Komitet Narodowy z Naczelną Komendą Armii austrjackiej, co do formowania Legionów Polskich pod jego, NKN, opieką*. Jak z powyższego cytatu jasno widać, człowiek, którego nazwisko się większości Polaków nieodparcie kojarzy się ze słowem „legiony", bardzo krytycznie wypowiadał się o instytucji nazywającej się NKN. Aby zrozumieć przyczyny tej negatywnej opinii, trzeba się cofnąć do wydarzeń z przełomu lipca i sierpnia 1914 roku. 28 lipca w monarchii austro-węgierskiej ogłoszono częściową mobilizację. Nie objęła ona jednak Galicji. Można podejrzewać, że cesarz Franciszek Józef wierzył, że uda się uniknąć wojny europejskiej, że wszystko ograniczy się do małej wojennej awantury na Bałkanach, prawdziwym przedmieściu Europy. Tymczasem Niemcy wzięły sprawę w swoje ręce i już 1 sierpnia wypowiedziały wojnę Rosji. Austria jednak zwlekała z rozpoczęciem działań zbrojnych przeciwko wschodniemu sąsiadowi. Sytuacja taka była szansą dla polskich organizacji niepodległościowych, szykujących się od pewnego czasu do

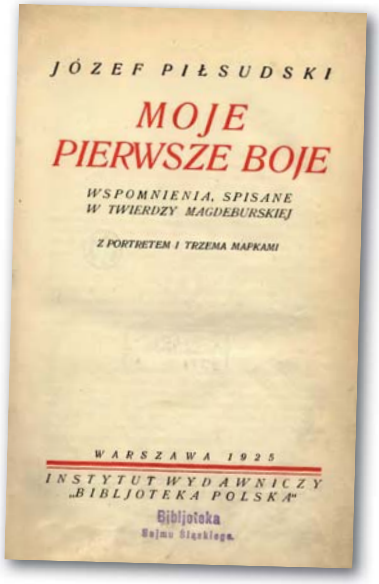

Naczelny Komitet Narodowy w 1914. Siedzą (od lewej): Ludomił German, Konstanty Srokowski, Edmund Zieleniewski, prezes NKN Władysław Leopold Jaworski, Władysław Sikorski, Ignacy Steinhaus. Stoją (od lewej) Rudolf Starzewski, Tadeusz Starzewski, Ludwik Hieronim Morstin, Artur Hausner, Antoni Górski, Zygmunt Marek, Aleksander Lisiewicz.
S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983

wojny z Moskalami. Austriackie dowództwo, zainteresowane wybuchem polskiego powstania, zezwoliło na samodzielną akcję polskich strzelców. Już 20 lipca austriacki Sztab Generalny nakazał kapitanowi Józefowi Rybakowi, szefowi wywiadu krakowskiego korpusu, współdziałanie ze strzelcami. To właśnie kapitan Rybak zezwolił na strzelecką mobilizację oraz wymarsz I Kompanii Kadrowej. Jednak polskie powstanie nie wybuchło. Ludność Kielecczyzny w ogromnej większości pozostała obojętna, nie zareagowała pozytywnie na hasło walki z Moskalami. W tej sytuacji dowództwo austriackie uznało, że nie opłaca się dalsze tolerowanie polskich sojuszników, czyli powstańców podległych rzekomo powołanemu w Warszawie mitycznemu Rządowi Narodowemu. Zażądano od komendanta Piłsudskiego, aby rozwiązał swoje oddziały albo włączył je do landsturmu, czyli austriackiego pospolitego ruszenia.

Los polskich oddziałów rozstrzygnął się 16 sierpnia. Tego dnia w Krakowie obradowali parlamentarzyści skupieni w Kole Polskim. Przewodniczący Koła, prezydent Krakowa prof. Juliusz Leo, zgłosił następujący wniosek: *Dla zespolenia wszystkich sił narodowych, koniecznego w obecnej chwili, utworzyć jedną organizacyę narodową. Przez tę organizacyę przystąpić do tworzenia legionów polskich, na razie dwóch, to jest jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej części kraju, któreby po komendą polską, w ścisłym związku z armią austro-węgierską, z prawami kombatantów, wystąpiły do walki.* Jako pierwszy zabrał głos najstarszy z posłów, Władysław Czaykowski, członek Izby Panów, ziemianin z Tarnopolskiego. W krótkim wystąpieniu uświadomił obecnym, że taka chwila może się już nie powtórzyć i że nie czas na jałowe dysku-

sje. Rzeczywiście posiedzenie przebiegło sprawnie i było bardzo owocne. Przede wszystkim powołano na nim Naczelny Komitet Narodowy. W jego skład weszli przedstawiciele funkcjonujących dotychczas polskich organizacji politycznych, czyli krakowskiej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych oraz lwowskiego Centralnego Komitetu Narodowego. Uczestnicy posiedzenia nie tylko stwierdzili, że przestaje istnieć warszawski Rząd Narodowy, którego utworzenie ogłoszono 3 sierpnia, lecz także oświadczyli, że nigdy nie podporządkują się *żadnemu tego rodzaju tajnemu związkowi*, decydowanie zaś o przyszłości Królestwa Polskiego, czyli zaboru rosyjskiego, będzie możliwe tylko w porozumieniu z reprezentacją jego ludności.

Parlamentarzyści obradujący 16 sierpnia wystosowali manifest do narodu polskiego, w którym znalazły się m.in. takie oto słowa: *W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje.* Polską „ofiarą krwi i mienia" miał więc od tej chwili kierować Naczelny Komitet Narodowy, na którego czele stanął prezes Koła Polskiego, profesor Juliusz Leo. W skład NKN weszło dwudziestu członków rzeczywistych oraz dwudziestu zastępców. Reprezentowali oni wszystkie działające w zaborze austriackim polskie ugrupowania polityczne. Między innymi w Komitecie znaleźli się: książę Witold Czartoryski, Ignacy Daszyński, Józef Sare, Andrzej Średniawski oraz Wincenty Witos. W związku z planowanym utworzeniem dwóch Legionów, Wschodniego i Zachodniego, podjęto decyzję o podziale NKN na dwie autonomiczne sekcje: wschodnią i zachodnią, przy tym podziale kierowano się przede wszystkim miejscem zamieszkania członków komitetu. Na czele sekcji wschodniej stanął przedstawiciel zbliżonego do narodowej demokracji centrum konserwatywnego Tadeusz Cieński, na czele zachodniej konserwatysta Władysław Leopold Jaworski. W obu sekcjach powołano po trzy departamenty: wojskowy, organizacyjny i skarbowy. Na czele najważniejszych, czyli wojskowych departamentów stanęli: w sekcji wschodniej hrabia narodowiec Aleksander Skarbek, w zachodniej Władysław Sikorski, były referent spraw wojskowych Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oficer rezerwy armii austriackiej. Jednocześnie rozbudowywano terenowe placówki NKN. Jednak już od początku funkcjonowania NKN ujawniły się poważne różnice pomiędzy sekcjami wschodnią i zachodnią. O ile zachodnia przestąpiła energicznie do pracy, o tyle lwowska sekcja działała mniej zdecydowanie. Z pewnością nie bez znaczenia był fakt, że już 26 sierpnia 1914 roku mieszkańcy Lwowa słyszeli daleki huk rosyjskich armat oraz widzieli wycofujące się w nieładzie pokonane oddziały austriackie. Inaczej wyglądała sytuacja w Krakowie. Tutaj zdecydowanie dłużej utrzy-

Naczelny Komitet Narodowy 16.08.1914 –16.8.1915 – druk ulotny

mał się entuzjazm z pierwszych dni wojny z Rosją. Konstanty Srokowski, pracujący wówczas w NKN, zanotował: *Trwały ślad tego niebywałego entuzjazmu ludności krakowskiej i galicyjskiej w ogólności pozostanie na zawsze w księgach skarbowych N.K.N., w których trzy specjalne biura zapisywały dniami całemi składki … Ofiary te niosła przede wszystkim niezamożna polska inteligencja, drobne mieszczaństwo i szerokie sfery ludowe. … Wśród kilkukroć stu tysięcy ofiarodawców prywatnych pierwsze miejsce zajęła rodzina masarza krakowskiego Wincentego Sataleckiego, z sumą 60 000 koron w złocie, nie licząc obfitych darów w wyrobach masarskich. Które przez szereg dni dowożono dla zgromadzonych w koszarach ochotników*. NKN nie miał być tajnym Rządem Narodowym. Nazwa ta źle się kojarzyła zwłaszcza starszemu pokoleniu, wychowanemu w atmosferze rozpamiętywania klęski powstania styczniowego. Teraz postanowiono działać jawnie. Postawę Komitetu najlepiej charakteryzuje zdanie wypowiedziane w czerwcu 1915 roku przez Władysława Leopolda Jaworskiego podczas uroczystości zorganizowanej w sali krakowskiego „Sokoła": *Historyczną zdobyczą zgromadzenia 16 sierpnia było to, że po raz pierwszy w dziejach porozbiorowych zdobyliśmy się na jawną i legalną drogę w walce orężnej z Rosją o odzyskanie niepodległości*.

Jednak ofiary ze strony społeczeństwa nie wystarczały. Potrzebne było uzbrojenie, a jego jedynym dysponentem w warunkach wojennych było państwo. Sytuację pogarszało to, że dowództwo austriackie ciągle odnosiło się do Legionów podejrzliwie. Warunkiem uznania, a w konsekwencji wsparcia materialnego polskich oddziałów, było złożenie przez nie przysięgi. Oczywiście ważna była rota przysięgi. Po długich pertraktacjach zadecydowano, że legioniści znajdujący się w Krakowie będą przysięgali na Błoniach 4 września. Następnego dnia w Kielcach złożą przysięgę podkomendni Józefa Piłsudskiego. Przysięga w Legionie Zachodnim odbyła się spokojnie. Jedynie kapitan Zagórski trochę się w Kielcach zagalopował i nazwał Franciszka Józefa „królem polskim". Inaczej było w Legionie Wschodnim, który 29 sierpnia opuścił zagrożony przez Rosjan Lwów. Z miasta wymaszerowało na zachód 3300 ochotników, z których tylko 800 miało karabiny. Po drodze dołączały kolejne grupy strzelców oraz innych polskich organizacji. Po trwającym prawie miesiąc odwrocie Legion Wschodni rozwiązał się w Mszanie Dolnej. Mniejszość, która złożyła przysięgę 26 września 1914 roku, stała się trzecim pułkiem Legionów. Przyczyną rozbicia Legionu Wschodniego była nie tylko rosyjska ofensywa, nie tylko zmęczenie marszami młodych, niewyszkolonych żołnierzy, lecz także postawa zasiadających w NKN przedstawicieli narodowej demokracji. W wyniku konfliktu, jaki w konsekwencji powstał w Komitecie, dziewięciu jego członków złożyło rezygnację.

W związku z rosyjską ofensywą i możliwym oblężeniem Krakowa NKN ewakuował się do Wiednia, gdzie 22 listopada odbył walne zgromadzenie, na którym podjęto uchwały mające skłonić secesjonistów do powrotu. Komitet, ewakuowany do Wiednia, nie ogranicza swojej aktywności do pomocy legionistom oraz informowania Austriaków o walkach Legionów oraz o zniszczeniach, jakie w wyniku działań wojennych dotknęły Małopolskę, w ośmiu dziewiątych okupowaną przez Rosjan. Przedmiotem troski NKN jest także sytuacja ludności w okupowanej przez Austrię i Niemcy części zaboru rosyjskiego. Wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych, do którego zwrócono się w tej sprawie, wyraziło zgodę, aby delegaci Komitetu podjęli działalność charytatywną na terenie Królestwa Polskiego. Zgodzie tej towarzyszyło zalecenie, aby wraz z akcją humanitarną prowadzić propagandę, której celem powinno być *połączenie znajdujących się pod zwierzchnictwem rosyjskim obszarów Polski z Galicją w ramach austrjacko-węgierskiej monarchii*. Mimo ograniczonych możliwości i w wielu przypadkach nieżyczliwego stosunku austriackich władz okupacyjnych – opowiadano nawet, że niektórzy z delegatów woleli udawać handlarzy bydła lub nierogacizny, niż legitymować się dokumentami wystawionymi przez wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych – NKN udzielał pomocy mieszkańcom okupowanych przez Austrię terenów Królestwa Polskiego.

Departament wojskowy był bezwątpienia najważniejszą komórką organizacyjną NKN, którego celem była przecież opieka nad Legionami. Rolę departamentu doceniała niewątpliwie naczelna komenda armii austriackiej, która oczekiwała pełnego podporządkowania. Decyzją tej komendy na początku roku 1915 departament został ulokowany w Sławkowie. Miejscowa ludność

Tablica upamiętniająca powstanie Naczelnego Komitetu Narodowego, fot. M. Cupiał

16 sierpnia 2017 na dziedzińcu Magistratu została odsłonięta tablica upamiętniająca powstanie Naczelnego Komitetu Narodowego przez Prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego i Marię Fischinger, prawnuczkę prezydenta Juliusza Leo, źródło krakow.pl, fot. B. Świerzowski

przyjęła legionistów bardzo nieżyczliwie. W związku z tym kierujący departamentem Władysław Sikorski wydał rozkaz, w którym zwracał się do swoich podkomendnych: *Jesteśmy tu więc u siebie na tej ziemi krakowskiej, wśród swoich braci, wśród swoich mogił, i nikt nam nie może odmówić prawa do tej ziemi. Zastaliśmy tu ludność dotkniętą skutkami wojny, niepewną, nieraz niezdecydowaną. ...Wy wiecie, że to są bracia nasi, Polacy, których można i należy pozyskać dla idei, z którą przychodzimy. Gdzie spotkacie biedę, podzielcie się chlebem. Gdzie zastanowi was brak wiary, wy jej dodajcie*. W ramach departamentu wojskowego funkcjonowało biuro prasowe, którym kierował Stanisław Kot. W skład zespołu wchodzili m.in.: Jan Dąbrowski, Tadeusz Grabowski, Michał Janik, Helena Radlińska, Tadeusz Wałek, Leon Wasilewski oraz Stanisław Wędkiewicz. Zasługą doktora Kota i kierowanego przez niego zespołu było, że NKN *przez lata wojny mimo wszystko nie był odcięty od świata, że mógł utrzymywać kontakt nietylko z państwami neutralnymi, lecz miał swoje posterunki w Londynie i Paryżu i wcale silny ... posterunek dyplomatyczny w Szwajcarii*. Szczególne zasługi położył Wilhelm Feldman, który w nieżyczliwym Polakom berlińskim środowisku nie tylko wydaje pismo „Polnische Blätter", ale także wypracowuje sobie pozycję autorytetu, z którego opinią liczą się niemieccy politycy.

Akt dwóch cesarzy z listopada 1916 roku zapowiadający powstanie państwa polskiego oraz powołanie Tymczasowej Rady Stanu stworzyły zupełnie nową sytuację. 29 stycznia 1917 roku Komisja Wykonawcza NKN podejmuje uchwałę, w której postanawia: *Wobec tego Naczelny Komitet Narodowy z chwilą objęcia Legionów przez Radę Stanu wyczerpie swoje zasadnicze zadania, i jako taki przestanie istnieć*. Jednak natychmiastowa likwidacja Komitetu okazała się niemożliwa. Najdłużej funkcjonował departament wojskowy. Jest to zupełnie zrozumiałe. Przecież jedynym prawdziwym celem Naczelnego Komitetu Narodowego była opieka nad polskimi Legionami, wojskiem przyszłej, mającej się odrodzić Polski.

Literatura

Drozdowski M., *Naczelny Komitet Narodowy (1914–1918). Polityczne i organizacyjne zaplecze Legionów Polskich,* Kraków, 2016.

Piłsudski J., *Moje pierwsze boje*, Warszawa, 1926 (książka jest dostępna w formie elektronicznej)

Srokowski K., *N.K.N., zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego,* Kraków, 1923 (książka jest dostępna w formie elektronicznej)

Szymczak D., *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego,* Kraków, 2009

MICHAŁ KOZIOŁ, historyk, publicysta, miłośnik i znawca przeszłości Krakowa i Małopolski, członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa

Rada Regencyjna Królestwa Państwa Polskiego – geneza, osiągnięcia, znaczenie

Zdzisław J. Winnicki

W historiografii polskiej ukształtował się pogląd o zaistnieniu do połowy listopada 1918 r. lokalnych organów władzy polskiej powstałych na bazie terytorialnej dzielnic rozbiorowych (uwaga: bez Ziem Zabranych, tj. zaboru rosyjskiego poza Królestwem Polskim – za Bugiem i Niemnem). W tym kontekście za lokalne uznaje się Radę Regencyjną dla części zaboru rosyjskiego, Polską Komisję Likwidacyjną dla większości zaboru austriackiego – Galicji, Naczelna Radę Ludową dla większości zaboru pruskiego. Obok nich rzadziej wymienia się również Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego dla spornego z Czechami Zaolzia. Jako realną próbę utworzenia władz centralnych uznaje się również działający 5 dni w Lublinie tzw. Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej zwołany przez lewicę polską na czele z Ignacym Daszyńskim.

Mimo wyraźnych separatyzmów dzielnicowych centralne organy odrodzonej państwowości polskiej powstały i rozwinęły się w Warszawie – stolicy największej z dzielnic rozbiorowych. Do najważniejszych powodów należy zaliczyć gospodarczą, polityczną, kulturową i etniczną rolę Kongresówki. Był wszakże powód szczególny, dla jakiego wszystkie ośrodki dzielnicowe podporządkowały się Warszawie, a Józef Piłsudski, zamierzający 10 listopada 1918 roku udać się do Lublina, pozostał w Warszawie, gdzie w ciągu kilku następnych dni zogniskował pełnię władzy publiczno-prawej państwa polskiego. Powodem tym był często niedoceniany fakt, iż w Warszawie istniała i co najważniejsze skutecznie działała kompletna infrastruktura polskiej centralnej administracji państwowej. W stolicy byłej Kongresówki istniały i od dłuższego czasu pracowały wszystkie niezbędne odradzającemu się państwu mini-

Jędrzej Moraczewski (1870–1944), premier pierwszego rządu II Rzeczpospolitej

sterstwa, urzędy centralne, naczelne organy administracji wojskowej obsadzone kompetentną i wysoko kwalifikowaną kadrą. Kiedy zatem 17 listopada 1918 roku Józef Piłsudski po przejęciu trzy dni wcześniej pełni władzy państwowej z rąk Rady Regencyjnej Państwa Polskiego powołał pierwszy rząd II Rzeczypospolitej, ministrowie stanęli na czele gotowego i co ważniejsze działającego aparatu administracji państwowej.

Geneza tej sytuacji miała swój początek daleko wcześniej aniżeli druga i trzecia dekada listopada 1918 r. Wiązała się z całokształtem prac organizatorskich i działań politycznych podjętych jeszcze w 1917 r. przez organy systemu Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. Mówiąc o Radzie Regencyjnej (dalej RR) mamy na myśli ją samą jako tymczasową głowę państwa (proklamowanego przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier 5 listopada 1916 r. Królestwa Polskiego) funkcjonującą, jak zapowiedziano, *do czasu powołania króla lub regenta* oraz organ quasi-parlamentarny Radę Stanu Królestwa Polskiego, a także „Rząd Królewsko-Polski" – radę ministrów Królestwa Polskiego. Podstawą prawną dla utworzenia tych organów był cesarski Patent z 12 września 1917 r. *w sprawie władzy państwowej w Królestwie Polskim* ogłoszony przez Generalnych Gubernatorów Warszawskiego i Lubelskiego. Na takie bowiem dwa gubernatorstwa podzielono zajęte ziemie Królestwa. W Warszawie od początku okupacji do końca wojny urzędował niemiecki generalny gubernator Hans v. Beseler, w Lublinie gubernatorzy się zmieniali. Pierwszym był Polak, ostatnim Chorwat. Okupanci oraz społeczeństwo nie mieli wątpliwości, że stolicą zarówno Królestwa Polskiego oraz późniejszej – w co nie wątpiono – suwerennej państwowości ma być Warszawa.

Sam akt z 12 września 1917 r. formalnie wydany przez władze niemieckie i austro-węgierskie był jednak realizacją rodzimej polskiej koncepcji, której celem było stopniowe budowanie państwowości polskiej w oparciu o linię polityczną aktu 5 listopada 1916 r. RR była kontynuatorką Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego (TRS) oraz jej politycznego „przedłużenia" po samorozwiązaniu TRS – Komisji Przejściowej TRS. TRS została powołana do życia (również z udziałem inicjatywy polskiej) rozporządzeniem wydanym z rozkazu monarchów przez wspomnianych generalnych gubernatorów już w 6 grudnia 1916 r. Była to instytucja prowizoryczna przewidziana do współdziałania *przy tworzeniu dalszych instytucji państwowych w Królestwie Polski*" oraz współdziałania z administracjami okupacyjnymi w zakresie niwelowania gospodarczych i społecznych skutków wojny w Królestwie. Złożona z 25

członków z terenu obu Generalnych Gubernatorstw łączyła kompetencje uchwałodawcze i wykonawcze. Realizacją ustaleń TRS zajmował się Wydział Wykonawczy podzielony na departamenty i komisje (Komisji Wojskowej pierwotnie przewodził brygadier J. Piłsudski).

Brak możliwości szybkiego rozwoju polskiej administracji kraju spowodował spory wewnątrz TRS tracącej oparcie społeczne. Byt swój TRS kończyła w składzie zaledwie siedemnastoosobowym. Czynnikiem, który ostatecznie przesądził o samorozwiązaniu się TRS, był wielokrotnie opisywany w literaturze przedmiotu kryzys przysięgowy w Legionach, które po akcie 5 listopada zostały przekazane Królestwu Polskiemu jako zalążek siły zbrojnej proklamowanego państwa. Zbuntowanych legionistów internowano w Szczypiornie i Beniaminowie. Z pozostałych utworzono Polski Korpus Posiłkowy gen. Hallera i odesłano na front do Besarabii. Na miejscu, w Królestwie powołano jednostki (brygadę) Polskiej Siły Zbrojnej, znanej również jako Polnische Wehrmacht, która to brygada pod polską komendą prowadziła nabór i szkolenie we wszystkich rodzajach broni. Jednostki te były jedynymi w dodatku, w pełni zorganizowanymi, uzbrojonymi regularnymi oddziałami Wojska Polskiego w momencie ustania okupacji w Królestwie Polskim.

W takiej sytuacji TRS złożyła mandaty jednocześnie wyłaniając ze swego grona Komisję Przejściową TRS, która złożona z trzech członków (i trzech zastępców członków) kierowała swymi działaniami posiłkując się aparatem administracyjnym pozostałym po TRS. Łączna liczba pracowników departamentów i komisji wynosiła wówczas ponad 350 osób. Decyzje TRS zostały podjęte bez jakichkolwiek uzgodnień z administracjami okupacyjnymi. Te nie tylko nie przeciwdziałały, ale utrzymały przy KP TRS dotychczasowych przedstawicieli rządowych i uznawali ważność decyzji podejmowanych przez nową polską instytucję Królestwa i podjęły rokowania na temat nowego ukształtowania polskich instytucji państwowych w Królestwie. W tym okresie władze okupacyjne przekazały do samodzielnej administracji polskiej (KP TRS)

Członkowie Rady Regencyjnej: książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i hrabia Józef Ostrowski, przed intromisją, ze zbioru NAC 22-211

zagadnienia wymiaru sprawiedliwości (sądownictwo) oraz zarząd sprawami wyznaniowymi i szkolnictwa wszystkich stopni. Rozmowy dotyczyły wprowadzenia w życie opracowanego jeszcze przez TRS projektu tymczasowej organizacji władz polskich Królestwa. 3 lipca 1917 r. przedłożono go Komisarzom Niemiec i Austro-Węgier rezydującym przy TRS. Projekt przewidywał powołanie organu prawodawczego Rady Stanu, Rady Ministerialnej (rządu) oraz poszczególnych urzędów ministrów, a także innych organów o charakterze centralnej administracji państwowej. Z powyższego wynikało, iż liczono się z możliwością ustanowienia w niedługim czasie instytucji króla lub regenta. Ponieważ zdawano sobie jednak sprawę z komplikacji politycznych w tym względzie, do projektu załączono jego tzw. wariant, który przewidywał powołanie tymczasowej głowy państwa w postaci Rady Regencyjnej (RR). KP jako kontynuatorka TRS przyjęła zasadniczo koncepcję wariantu forsując go u władz okupacyjnych. Projekt ten 29 sierpnia 1917 r. TRS uznała za obowiązujący w pertraktacjach z rządami mocarstw centralnych. Jak bardzo tym ostatnim zależało na nowej konstrukcji politycznej w Polsce, świadczył fakt, iż zaledwie 13 dni później monarchowie obu cesarstw aprobowali propozycje polskie wydając stosowny patent i polecając ogłoszenie go obu generalnym gubernatorom warszawskiemu i lubelskiemu.

Patent ustanawiał wspomniany system, na którego czele sytuował wyposażoną we władze prawodawczą i rządzącą trzyosobową RR, Prezydenta Ministrów (premiera) jako szefa rządu oraz mający współuczestniczyć w prawodawstwie organ quasi-parlamentarny Radę Stanu. Patent z 12 września 1917 r. miał wejść w życie z chwilą intromisji RR. Tak więc wyłącznie polska, a nie niemiecka – jak to często mylnie podaje literatura – koncepcja budowy emancypacyjnych polskich organów państwowych w Królestwie nabrała realnych kształtów. Ich wdrożeniem zajęła się KP TRS.

Najważniejszym przedsięwzięciem było ustalenie składu osobowego i doprowadzenie do jej intromisji. Genezy składu RR należy się doszukiwać w pierwotnym projekcie TRS (tym bez wariantu). Przewidywana tym projektem Rada Stanu, którą określono jako *przedstawicielkę Państwa Polskiego* miała zostać *obrana* przez tzw. *delegację wyborczą* mającą się składać z arcybiskupa warszawskiego (Aleksander Kakowski), przewodniczące-

6

KOMITET UROCZYSTOŚCI WPROWADZENIA RADY REGENCYJNEJ.

KARTA WSTĘPU NA:

1) UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE ŚW. JANA, PUNKTUALNIE O GODZ. 10 M. 15 RANO. NAWA ŚRODKOWA, STRONA LEWA. WEJŚCIE PRZEZ PORTAL GŁÓWNY.

2) UROCZYSTOŚĆ W ZAMKU KRÓLEWSKIM, PO NABOŻEŃSTWIE W KATEDRZE.

Karta wstępu na uroczystość wprowadzenia Rady Regencyjnej, Warszawa 1917

Uroczystość wprowadzenia Rady Regencyjnej 27 października 1917 r.

go TRS – Marszałka Koronnego (Wacław Niemojowski) oraz *jednej osoby* wybranej spoza składu TRS. W krytycznym momencie tuż przed samorozwiązaniem się TRS rozważano propozycję by złożyć mandaty w ręce owej *delegacji wyborczej*, która z kolei miała się ogłosić *radą regentów*. Bliższy kształt personalny instytucji opracowała specjalna 14-osobowa komisja TRS – KP TRS. Początkowa wersja tymczasowej kolegialnej głowy państwa miała dotyczyć 4–5 osób, wśród których przewidywano uczestnictwo abp. Aleksandra Kakowskiego, Zdzisława ks. Lubomirskiego (prezydenta Warszawy i byłego prezesa Centralnego Komitetu Obywatelskiego, jaki powstał po wycofaniu się Rosjan z Warszawy) oraz Józefa Piłsudskiego na pewno, ewentualnie zaś Adama hr. Tarnowskiego (polityka polskiego aktywnego w Austrii) i Wacława Niemojowskiego byłego przewodniczącego TRS. Kryzys przysięgowy wpłynął na zmianę taktyki strony polskiej. KP TRS jako kontynuatorka nieistniejącej już TRS powołała więc trzyosobową delegację (L. Grendyszyński przewodniczący KP, S. Przezdziecki i S. Janecki) dla rozmów z abp. Kakowskim i ks. Lubomirskim, którzy w owym czasie wahali się przed podjęciem decyzji. Do ważnych rozmów włączyli się także pasywiści z Królestwa, którzy zaoponowali przeciwko kandydaturze Niemojowskiego proponując swego kandydata prezesa Rady Głównej Opiekuńczej S. Staniszewskiego. Rozważano także kandydowanie przywódcy Międzypartyjnego Koła Politycznego Józefa Świeżyńskiego. Na zorganizowanym przez KP poufnym spotkaniu byłych członków TRS 2 września 1917 r. uczestniczący w nim prezydent Warszawy Zdzisław ks. Lubomirski wskazał kandydaturę kompromisową znanego konserwatysty, przywódcy Stronnictwa Polityki Realnej Józefa hr. Ostrowskiego popularnego w kręgach gospodarczych Królestwa. Obok kandydatury abp. Kakowskiego, ks. Lubomirskiego i hr. Ostrowskiego zebrani podjęli wariant kandydatury wspominanego hr. Tarnowskiego. Jednakże z uwagi na przewidywaną ewentualność objęcia przez niego funkcji premiera przyszłego polskiego rządu Królestwa Polskiego utrwaliła się kandydatura hr. Ostrowskiego.

15 września 1917 r. przy okazji oficjalnego ogłoszenia Patentu z 12 września o tymczasowej władzy w Królestwie Polskim komisarze rządów niemieckiego i austro-węgierskiego H. hr von Lechrenfeldd i baron J. Konopka zwrócili się do KP o przedstawienie kandydatur – desygnacji składu RR.

18 września 1917 r. na posiedzeniu KP po stwierdzeniu jednoznacznej zgody abp. Kakowskiego i ks. Lubomirskiego, odmowy hr. Tarnowskiego oraz zgody hr. Ostrow-

Naklejka wydana z okazji ogłoszenia przez Radę Regencyjną niepodległości Polski

skiego KP TRS jednogłośnie *wybrała* trzy uzgodnione w kręgach polskich osobistości. Takie stanowisko przekazano Komisarzom rządów cesarskich. Uzgodnienia międzyrządowe trwały do 15 października 1917 r. W dniu tym dotarł do Warszawy telegram cesarza Wilhelma zawierający aprobatę kandydatur desygnowanych przez KP. Intromisji dokonać mieli obaj monarchowie zlecając to w praktyce obu generalnym gubernatorom. Intromisja odbyła się 27 października 1917 r. w katedrze św. Jana w Warszawie oraz na Zamku Królewskim. W katedrze po uroczystym nabożeństwie RR złożyła przysięgę na *Boga i Ojczyznę*, następnie na Zamku ogłosiła orędzie do Narodu obwieszczając *objęcie najwyższej władzy w Królestwie Polskim*. Podniosłe uroczystości odbyły się w obecności reprezentujących monarchów generalnych gubernatorów oraz delegatów wszystkich bez wyjątku polskich ugrupowań politycznych i społecznych nie wyłączając socjalistów. Wymiaru ponadzaborowego dodała fakt obecności oficjalnego uczestnictwa *przedstawicieli Galicji i Wielkopolski*. Wspomniana wyżej przysięga nie była składana na niczyje ręce, nie wspominała ani słowem o jakimkolwiek stosunku formalno-prawnym do mocarstw okupacyjnych, mówiła o *Ojczyźnie*, a nie tylko o Królestwie Polskim. Jej zasadnicza treść to zobowiązanie do *sprawowania rządów dla dobra ogólnego … utworzenia potęgi, niepodległości, chwały, wolności, i szczęścia Ojczyzny, dla utrzymania pokoju i zgody między obywatelami kraju…*

Wszyscy członkowie RR wywodzili się z kręgów dotychczas bardzo odległych od aktywizmu. Wszyscy byli związani z prawicowymi kręgami Międzypartyjnego Komitetu Politycznego związanymi z pasywizmem. Stanęli jednak na czele systemu wyrażającego dążenia aktywistyczne. Pozorna sprzeczność zajętej postawy wynikała z głębokich przemyśleń każdego z nich oraz dużej presji politycznej środowiska. Godząc się na objęcie funkcji członków RR wyrazili swą decyzją podejście ponadpartyjne wynikające ze świadomości i wagi wydarzeń dla rozwoju sprawy polskiej i otwierającej się szansy na budowę państwowości polskiej w tak trudnych politycznie warunkach. Wskazani personalnie przez ustępującą instytucję aktywistów TRS – KP uzyskali akceptację pasywistów oraz władz mocarstw okupacyjnych. Kakowski stał się niejako automatycznie kandydatem na członka RR. Był brany pod uwagę od początku powstania tej koncepcji – głównie chyba na zasadzie dawnej polskiej trady-

cji *Interrexa*, przyjmując za bezkrólewie stan, gdy powstające państwo – Królestwo Polskie miało się w efekcie ukształtować jako monarchia konstytucyjna. Lubomirski, z racji swego autorytetu wypracowanego dzięki postawie społeczno-politycznej przed wojną oraz pełnieniu funkcji Prezesa CKO oraz szanowanego prezydenta Warszawy, był akceptowany przez wszystkie strony układów o kształt przejściowej organizacji władz państwowych w Królestwie. Ostrowskiego należy uznać za postać kompromisu pomiędzy aktywistami i pasywistami Kongresówki.

Dla realizacji przyznanego RR władztwa państwowego niezbędne były organy egzekutywy. W celu jej utworzenia RR przystąpiła do organizowania rządu *Królewsko-Polskiego*. Po perturbacja związanych z powołaniem prezydenta ministrów (premiera), wobec oporu Niemców, mimo zgody Austriaków, RR zrezygnowała z misji tworzenia rządu przez A. Tarnowskiego. 26 listopada 1917 r. powołała na to stanowisko prof. Jana Kucharzewskiego, a na jego wniosek 7 grudnia 1917 r. utworzyła urzędy ministrów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, rolnictwa i dóbr koronnych, przemysłu i handlu, skarbu, opieki społecznej i ochrony pracy oraz aprowizacji. Wobec ograniczenia patentu z 12 września 1917 r. na czas wojny kompetencji prawno-międzynarodowych i wojskowych RR nie utworzyła ministerstw utrzymując przejęte od KP TRS instytucje Departamentu Stanu (Spraw Politycznych) i Komisji Wojskowej traktując je jako resorty, których dyrektorzy zasiadali w radzie ministrów Królestwa Polskiego.

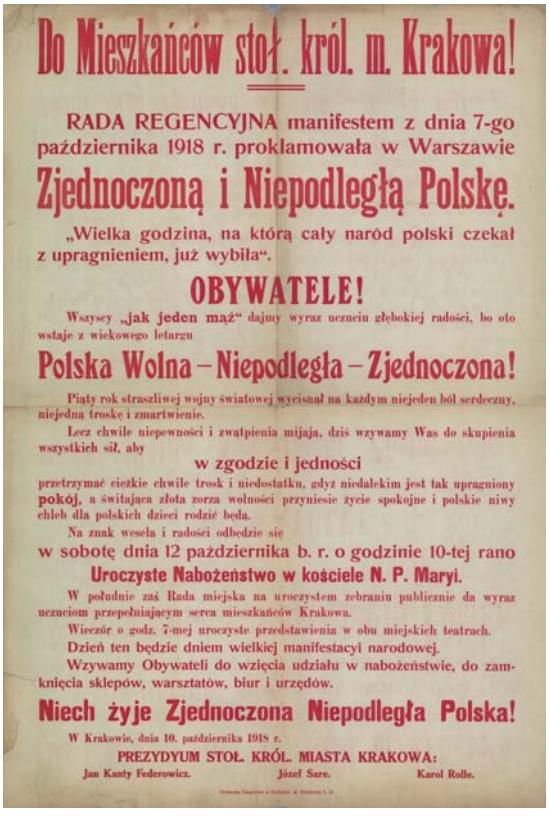

Do Mieszkańców stoł. król. m. Krakowa!

RADA REGENCYJNA manifestem z dnia 7-go października 1918 r. proklamowała w Warszawie

Zjednoczoną i Niepodległą Polskę.

„Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybiła".

OBYWATELE!

Wszyscy „jak jeden mąż" dajmy wyraz uczuciu głębokiej radości, bo oto wstaje z wiekowego letargu

Polska Wolna – Niepodległa – Zjednoczona!

Piąty rok straszliwej wojny światowej wycisnął na każdym niejeden ból serdeczny, niejedną troskę i zmartwienie.

Lecz chwile niepewności i zwątpienia mijają, dziś wzywamy Was do skupienia wszystkich sił, aby

w zgodzie i jedności

przetrzymać ciężkie chwile trosk i niedostatku, gdyż niedalekim jest tak upragniony pokój, a świtająca złota zorza wolności przyniesie życie spokojne i polskie niwy chleb dla polskich dzieci rodzić będą.

Na znak wesela i radości odbędzie się

w sobotę dnia 12 października b. r. o godzinie 10-tej rano

Uroczyste Nabożeństwo w kościele N. P. Maryi.

W południe zaś Rada miejska na uroczystem zebraniu publicznie da wyraz uczuciom przepełniającym serca mieszkańców Krakowa.

Wieczór o godz. 7-mej uroczyste przedstawienia w obu miejskich teatrach.

Dzień ten będzie dniem wielkiej manifestacyi narodowej.

Wzywamy Obywateli do wzięcia udziału w nabożeństwie, do zamknięcia sklepów, warsztatów, biur i urzędów.

Niech żyje Zjednoczona Niepodległa Polska!

W Krakowie, dnia 10. października 1918 r.

PREZYDYUM STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA:

Jan Kanty Federowicz. Józef Sare. Karol Rolle.

Odezwa do mieszkańców Krakowa wydana przez władze miasta z okazji proklamowania przez Radę Regencyjną niepodległości Polski 7 listopada 1918 r.

Podstawą organizacji rządu oraz kompetencji resortowych stał się dekret RR z 3 stycznia 1918 r. o *tymczasowej organizacji władz w Królestwie Polskim* (dekret ten w jego zasadniczych uregulowaniach utrzymał moc do końca istnienia II Rzeczypospolitej!). Liczba powołanych urzędów centralnych i zakresy ich kompetencji ulegały zmianie. W czasie swego funkcjonowania (1 rok i 19 dni) RR powołała 5 kolejnych gabinetów, w tym 2 prowizoria. Pierwszy z nich J. Kucharzewskiego zakończył działalność podając się do dymisji wobec niedopuszczenia delegacji polskiej na pokojo-

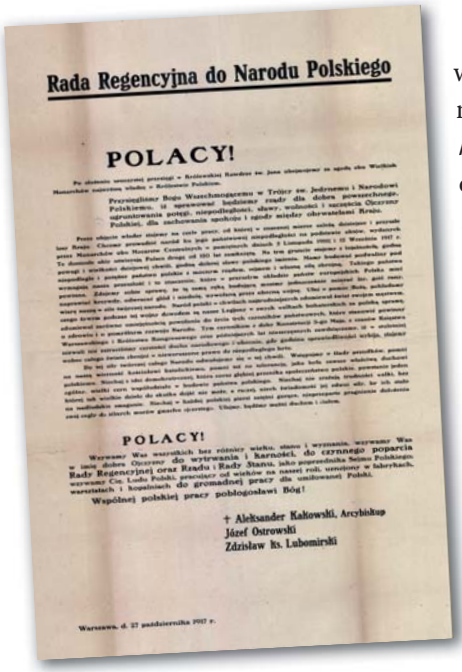

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego

POLACY!

POLACY!

Wzywamy Was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej oraz Rządu i Rady Stanu, jako poprzedniczki Sejmu Polskiego, wzywamy Cię, Ludu Polski, prosto z pod wideł od pracy roli, warsztatów i kopalniach do gromadzącej pracy dla umiłowanej Polski.

Wspólnej polskiej pracy pobłogosławi Bóg!

† Aleksander Kakowski, Arcybiskup
Józef Ostrowski
Zdzisław hs. Lubomirski

Warszawa, d. 27 października 1917 r.

Odezwa Rady Regencyjnej do narodu polskiego, 11 listopada 1918 r.

we rokowania brzeskie pomiędzy państwami centralnymi, Turcją, Bułgarią a rządem *Ukraińskiej Republiki Ludowej* zapowiadające oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa. Do 27 lutego tego roku czynniki polskie, w tym RR, rozważały samorozwiązanie, jednakże obawa, iż w takiej sytuacji mocarstwa centralne cofną wszelkie koncesje polityczne w Polsce spowodowała pozostanie RR na urzędzie, demonstracyjne ustąpienie rządu Kucharzewskiego oraz zaznaczenie statusu władz polskich Królestwa w drugim orędziu RR do Narodu, co nastąpiło 13 lutego 1918 r., RR uroczyście i publicznie zaprotestowała wobec faktu … *nowego rozbioru Polski*… Orędzie, poza odmową polskiego uznania dla efektów traktatu, stanowiło etap alienacji systemu organów RR od linii politycznej aktu 5 listopada 1916 r. polegające na zarzuceniu mocarstwom centralnym przez RR złamania ducha aktu oraz zasad Patentu z 12 września 1917 r. i powzięciu postanowienia o źródle władzy RR, jakie postanowiła odtąd czerpać nie z tych aktów, lecz *z woli Narodu*.

27 lutego 1918 r. RR powołała swój II gabinet ministrów, ale o charakterze prowizorium. Na czele stanął A. Ponikowski dotychczasowy minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Mimo prowizorium RR podejmowała decyzje o doniosłym znaczeniu ustrojowym, czego szczególnym efektem było objęcie zwierzchnictwa, a następnie zaprzysiężenie I Korpusu Wojska Polskiego w Rosji gen. J. Dowbora-Muśnickiego bez jakichkolwiek uzgodnień z rządami obu cesarstw. Pełnoprawny gabinet Jana Kantego Steczkowskiego RR zaprzysięgła 4 kwietnia 1918 r. Premier pełnił także funkcję ministra skarbu. Był to najbardziej efektywny okres działania systemu organów RR. Mimo iż zakres pełni przekazanej władzy dotyczył formalnie dwu resortów: sprawiedliwości oraz wyznań religijnych i oświaty, resorty przygotowywały podstawy prawne oraz kadrowe dla suwerennego objęcia pełni władzy państwowej. Przygotowywano rozwiązania prawno-ustrojowe, a z dokonań faktycznych rozpoczęto akcję repatriacji wygnańców z Królestwa w Rosji, wyjednano abolicję dla żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego oskarżonych o bunt pod Rarańczą (podczas przebijania się do II Korpusu Polskiego na Ukrainie), ustalono prawne ramy obywatelstwa Królestwa Polskiego, przygotowano akty prawne ustroju administracji terenowej i samorządu, powołano polskie placówki zagraniczne w Moskwie, Helsinkach, Berlinie, Wiedniu, Rydze, Kijowie, Bernie i Hadze oraz przeprowadzono wyboru do Rady Stanu. Pod koniec funkcjonowania tego gabinetu RR ostatecznie zerwała źró-

dło swych kompetencji wywodzonych z aktów cesarskich poprzez ogłoszenia niepodległościowego trzeciego orędzia do Narodu ogłoszonego 7 października 1918 r.

Tłem orędzia niepodległościowego była sytuacja na wielkiej arenie politycznej w toczonej wojnie. 4 października 1918 r. Niemcy, Austro-Węgry i Turcja zwróciły się do prezydenta USA z prośbą o przystąpienie do rokowań pokojowych na platformie „14 punktów" Woodrowa Wilsona oraz późniejszych enuncjacji przywódców Ententy. Tło wewnętrzne stanowiła sytuacja polityczna w samym Królestwie Polskim. Był to już okres, o którym można powiedzieć, iż skończył się podział na aktywistów i pasywistów, a powrócił tradycyjny układ polityczny. Rozpoczął się także normalny w takich warunkach wyścig do władzy. Sytuację komplikował status rządu RR premiera Steczkowskiego atakowanego przez prawicę (MKP) insynuującą podjęcie niejawnych zasadniczych układów z państwami centralnymi. Sugerowano, iż podczas wizyty w Berlinie dyrektor Departamentu Stanu Janusz Radziwiłł miał zapewnić nienaruszalność granicy niemieckiej i zgodzić się na objęcie tronu polskiego przez jednego z katolickich książąt niemieckich, co sugerowała propaganda niemiecka. Rząd złożył dymisję RR 5 września 1918 r. Czasowo prowizorium pełnił ponownie Jan Kucharzewski, który rządu nie sformował. Zdążył jedynie kontrasygnować orędzie niepodległościowe z 7 października 1918 r. Orędzie to niesłusznie dzisiaj zapominane było dokumentem i decyzją kluczową dla pokreślenia dążeń niepodległościowych Polaków we wszystkich zaborach. Twórcami treści orędzia byli ks. ks. Lubomirski i Janusz Radziwiłł. Orędzie odnosiło się do *wszystkich ziem polskich z dostępem do morza,* deklarowało natychmiastowe powołanie *rządu narodowego*, przez co rozumiano skład reprezentujący wszystkie dzielnice Polski. Za orędziem poszły intensywne działania praktyczne przygotowujące zabezpieczenie niepodległości. Ogłaszając przygotowania do wyborów sejmu ustawodawczego, RR rozwiązała Radę Stanu, objęła zwierzchnictwo na Wojskiem Polskim i przystąpiła do formowania armii regularnej w oparciu o przepisy wydanej przez siebie tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, wreszcie zaprosiła do Warszawy posłów Polaków z parlamentów zaborczych celem podjęcia rozmów o utworzeniu *rządu narodowego*. Przyjęła też nową nazwę sprawowanego urzędu jako *Rada Regencyjna Państwa Polskiego*, podkreślając przez to ogólnopolski, a nie tylko dzielnicowy zakres sprawowanych funkcji. Tę samą zmianę odnotowały dwa dzienniki promulgacyjne: *Dziennik Praw Państwa Polskiego* oraz *Monitor Polski* jako dziennik urzędowy. RR powołała następnie przedostatni gabinet na czele z szefem MKP J. Świeżyńskim, co nastąpiło w dniach 23–26 października 1918 r. Utworzono ministerstwa spraw zewnętrznych oraz spraw wojskowych, także Sztab Generalny Wojska Polskiego na czele z gen. S. Rozwadowskim. Gabinet Świeżyńskiego został zdymisjonowany po 13 dniach w sytuacji próby zamachu stanu wobec RR. 4 listopada 1918 r. Rada Regencyjna utworzyła ostatnie prowizorium rządowe – radę kierowników ministerstw na czele z Władysławem Wróblewskim (do-

Rok XV. Kraków, 16 listopada 1918. Nr. 45

Warszawiacy w Krakowie.

I. Warszawiacy na Rynku w Krakowie. II. Poseł Tetmajer wita przybyłych — z prawej na koniu major Januszkiewicz. III. Prezydent Federowicz przemawia imieniem miasta — z prawej brygadyer Roja. (Fot. T. Franzman).

Na polecenie władz polskich z Warszawy do Krakowa przybyła załoga 2 pułku piechoty. Została przywitana przez prezydenta Jana Kantego Federowicza, posła Włodzimierza Tetmajera, gen. Bolesława Roję, gen. Antoniego Madziarę i radnych miejskich. „Nowiny Ilustrowane" nr 45 z 16 listopada 1918 r.

tychczasowym szefem prezydium rady ministrów). Teki w 12 resortach objęli najwyżsi rangą urzędnicy w ministerstwach.

Po tym posunięciu RR ogłosiła ostatnie orędzie do Narodu (z 5 listopada 1918 r.) oświadczając wolę przekazania władzy wyłącznie demokratycznie wybranemu sejmowi. Był to okres gwałtownego przyspieszenia politycznego. Pierwszym wolnym od obcej zależności obszarem Polski stało się całe Generalne Gubernatorstwo Lubelskie, gdzie sprzyjający Polsce ostatni generał gubernator Chorwat Anton Lipošćak uroczyście na rynku lubelskim przekazał władzę cywilna i wojskową Komisarzowi rządu RR Juliuszowi Zdanowskiemu. RR ponowiła zaproszenie do rozmów politycznych o zasięgu ponadzaborowym. Zaproszenie przyjęli politycy krakowscy, warszawscy, galicyjscy, śląscy i wielkopolscy. Przybyli do Warszawy 12 listopada, lecz z racji wspomnianego przyspieszenia konferowali już nie z RR, ale z przybyłym dwa dni wcześniej Józefem Piłsudskim, któremu orędziem z 12 listopada 1918 r. opublikowanym w Monitorze Polskim RR po wcześniejszym przekazaniu (za kontrasygnatą) władzy wojskowej zaproponowała (desygnacja) utworzenie wielokrotnie zapowiadanego „rządu narodowego". Rozmowy takie Piłsudski podjął, jednak rosnący radykalizm i zagrożenia zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne spowodowały, że kierując się dobrze rozumianym interesem państwowym 14 listopada 1918 r. RR przekazała władzę *Naczelnemu Dowódcy Wojsk Polskich do przekazania Rządowi Narodowemu*.

Z dniem 14 listopada 1918 r. zakończył funkcjonowanie system organów RR. Podkreślamy, że chodzi o system, a nie o kontynuację wykonywania funkcji państwowych. Nadal działała powołana przez nią rada kierowników ministerstw, która dokonywała faktycznego przejmowania z rąk okupacyjnych władz wojskowych, wysyłała delegatów ministerialnych dokonujących organizowania zarządu w terenie. Aparat ten przeszedł w całości do nowego układu politycznego z dniem 17 listopada 1918 r., kiedy tymczasowy zwierzchnik państwa Józef Piłsudski powołał skład pierwszej w pełni suwerennej rady ministrów z J. Moraczewskim na czele. Dotychczasowi kierownicy ministerstw powrócili na uprzednio zajmowane stanowiska, a W. Wróblewski na funkcję szefa Biura Prezydialnego Rady Ministrów. Na czele zorganizowanych i co ważniejsze funkcjonujących resortów stanęli nowi ministrowie mając do dyspozycji gotowy, fachowy aparat urzędniczy oraz wypracowane projekty najniezbędniejszych aktów prawnych, w tym ordynację wyborczą do sejmu. Dodać należy, iż konstrukcję urzędu tymczasowego Naczelnika Państwa, jaką objął Piłsudski z dniem 22 listopada 1918 r., opracował W. Wróblewski. Jego bowiem na swym drugim (popołudniowym) posiedzeniu 18 listopada 1918 r. nowa rada ministrów poprosiła o przedstawienie na najbliższym posiedzeniu rządu, wniosku *w sprawie wykonywania władzy zwierzchniej przez komendanta Piłsudskiego i rozgraniczenia jego kompetencji od kompetencji Rady Ministrów, wreszcie zaś w sprawach nominacji ministrów i urzędników*. Stosowny projekt Wróblewski przedstawił na czwartym posiedzeniu gabinetu 20 listopada 1918 r. Zasady zaproponowane przez byłego tymczasowego kierownika rady ministrów RR rząd J. Moraczewskiego *uchwalił jednomyślnie* i polecił na tej podstawie ministrowi spraw wewnętrznych *wypracowanie projektu odpowiedniego dekretu*. Projekt ten, tj. Dekret *o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej* rząd przyjął na piątym posiedzeniu 21 listopada 1918 r. Po zatwierdzeniu przez Piłsudskiego, w dniu następnym został opublikowany pod. pozycją 41 w 17 numerze Dziennika Praw Państwa Polskiego (data ogłoszenia – 29 listopada 1918 r.).

Wspomniany numer Dziennika Praw to egzemplarz, w którym pod pozycjami 38 i 39 ogłoszono dekrety RR z 11 i 14 listopada 1918 r. Na nich kończyło się prawodawstwo systemu Rady Regencyjnej. Od pozycji nr 40 zaczyna się ustawodawstwo nowego podmiotu władzy. Pozycja 40 to dekret Piłsudskiego jeszcze jako Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich, faktycznego (bez nazwy) piastuna władzy zwierzchniej w Polsce. Pozycja 41 to już akt prawny Tymczasowego Naczelnika Państwa.

Jeden rok i 19 dni istnienia systemu organów RR dał bardzo wiele odrodzonej w listopadzie 1918 r. suwerennej państwowości polskiej. W przełomowym momencie nowo utworzone centralne organy władzy państwowej zastały gotowy i działający oraz wysoce fachowy aparat administracyjny. Mogły zatem bez potrzeby wytracania energii na żmudne prace organizatorskie przystąpić do wykonywania funkcji władczych i administracyjnych. Ten aparat, jego dokonania i przydatność to miara intencji i za-

sług RR w dziele budowy państwowości polskiej. Jego istnienie i praca okazały się niezbędne po ustaniu okupacji w Królestwie, a następnie podczas scalania byłych dzielnic rozbiorowych. Nie tylko bowiem nie zlikwidowano wówczas z żadnego z funkcjonujących urzędów powołanych przez RR, lecz przeciwnie, wszystkie je rozbudowano względnie przeorganizowano dostosowując do rosnących potrzeb i powstałych celów. O tym, że nie był to aparat fikcyjny czy, jak niekiedy sugeruje literatura, kolaboracyjny, świadczy to, że wszyscy urzędnicy utworzonego przez RR aparatu pracowali nadal na swych stanowiskach również po 14/17 listopada 1918 r., a wielu spośród ministrów z gabinetów RR objęło stanowiska szefów resortów w okresie późniejszym (np. płk. J. Wroczyński, Antoni Minkiewicz, W. Chodźko, J. Englich, S. Janicki, J. Eberhardt, J.K. Steczkowski, S. Przanowski, A. Ponikowski, W. Makowski, H. Strasburger).

Obiegowe, na ogół negatywne oceny formułowane w literaturze i podręcznikach w odniesieniu do RR nie oddają rzeczywistego obrazu ani dzieła podjętego przez nią i system jej organów. Wynika to przede wszystkim stąd, iż ocenia się RR niemal jako jeszcze jeden element sytuacji okupacyjnej bez wzięcia pod uwagę jej genezy, zwłaszcza zaś poznania jej działalności w warunkach sytuacji politycznej w okupowanym kraju. *Nota bene* z formalnego punktu widzenia władze okupacyjne po deklaracji aktu 5 listopada 1916 r. i powołania TRS zmieniły status okupacyjny na *zarząd administracyjny* w obu generalnych gubernatorstwach składających się na proklamowane, „nowe" Królestwo Polskie. Często myśli się i pisze o samej tylko RR zapominając lub zgoła nie wiedząc nic o wielotysięcznym aparacie przez nią zorganizowanym, który funkcjonował w polskim wymiarze sprawiedliwości, oświacie wszystkich stopni, sztabie generalnym Wojsk Polskich, administracji powiatowej i powstającym samorządzie. Ten aparat, jego dokonania, prawodawstwo uznawane w okresie po 11/14 listopada 1918 r. i praktyczna administracja w kraju opuszczanym przez okupantów to najbardziej realny wkład RR w dzieło odrodzenia państwowości polskiej u schyłku i po zakończeniu I wojny światowej.

Kim byli i jak się potoczyły dalsze losy członków Rady Regencyjnej Królestwa / Państwa Polskiego…

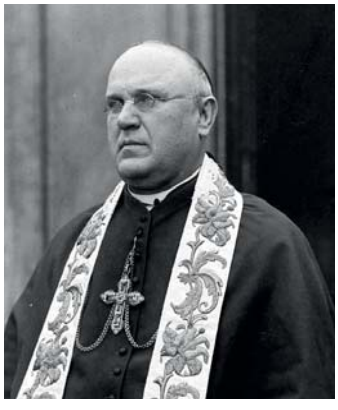

■ Arcybiskup Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski ur. 5 lutego 1862 r. we wsi Dębiny w powiecie przasnyskim w bogatej rodzinie chłopskiej. Ukończył gimnazjum w Pułtusku, seminarium duchowne w Warszawie. Studiował także na Akademii Duchownej w Petersburgu. We Włoszech pod przybranym nazwiskiem (Długosz) pobierał nauki na Wydziale Prawa uniwersytetu gregoriańskiego uzyskując doktorat prawa kanonicznego. Wykładał w warszawskim semina-

rium duchownym, pełnił funkcję sekretarza biskupiego obrońcy węzła małżeńskiego. W Akademii Duchownej w Petersburgu uzyskał doktorat teologii. Od 1910 piastował godność metropolity warszawskiego. Po wybuchu wojny opracował i dostarczył do Watykanu raport o zniszczeniach kościołów w Królestwie, jakich dokonali Niemcy. Politycznie związany był z pasywistycznym Międzypartyjnym Kołem Politycznym. Wspierał organizowanie ruchu ludowego. Współorganizował Wydział Teologiczny na odrodzonym Uniwersytecie Warszawskim. Do RR wszedł za radą biskupów Zdzitowieckiego i Nowowiejskiego. Kawaler Orderu Orła Białego. Współtwórca *Caritas* w powojennej Polsce. W 1919 otrzymał godność kardynała. Zmarł 31.12.1938 r.

■ Zdzisław ks. Lubomirski urodził się jako dziecko zesłańca w Niżnym Nowgorodzie 4 kwietnia 1865 r. Dla patriotycznego wychowania wysłany przez ojca do Galicji. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Grazu. Od 1904 r. przewodniczy Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności. Współfinansował Towarzystwo Oświaty Ludowej. Działał na rzecz zbliżenia polsko-czeskiego. Po wybuchu wojny przewodniczył Komitetowi Obywatelskiemu m. Warszawy, przystąpił do Komitetu Narodowego Polskiego. Działał w środowiskach pasywistów. Objął społeczną funkcję Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Królestwie do czasu zlikwidowania przez Niemców. W 1916 r. wybrany prezydentem Warszawy. Wspierał wielorakie inicjatywy społeczne związane z ochroną ludności w warunkach wojennych niedostatków. Akces do RR zgłosił wskutek namów aktywistów, w przekonaniu że należy zaangażować się na rzecz sprawy polskiej jeszcze w trakcie trwającej okupacji. 10.11.1918 r. witał Piłsudskiego w imieniu RR. Po wojnie organizował partię Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej. Był trzykrotnie senatorem RP z ramienia BBWR. W 1939 r. brał czynny udział w działalności Komitetu Obywatelskiego Obrony Stolicy. Aresztowany przez gestapo, po dwu miesiącach zmarł 3 lipca 1943 r.

■ Józef hr. Ostrowski ur. 21 stycznia 1850 r. w Maluszynie, w znakomitej rodzinie ziemiańskiej. Studiował prawo na cesarskim uniwersytecie w Warszawie, potem w Berlinie, następnie w Halle i Hohenheim Wydział Rolniczy. Po studiach gospodarował w rodzinnym majątku. W 1874 organizował Wystawę Rolniczą w Warszawie, działał w To-

warzystwem Kredytowym Ziemskim oraz w Stronnictwie Polityki Realnej – partii wspieranej przez przemysłowców, sfery finansowe i rolnicze Królestwa. Był posłem do rosyjskiej Rady Państwa, gdzie przewodniczył Kołu Poselskiemu Królestwa Polskiego. Po wybuchu wojny współpracował z działaczami Naczelnego Komitetu Narodowego. Przekazanie władzy J. Piłsudskiemu odbyło się w jego warszawskim mieszkaniu. Zmarł 30 czerwca 1923 r.

* * *

W literaturze spotyka się często obiegową nazwę „regenci" dla poszczególnych członków RR. Jest to określenie mylne. RR jako instytucja była organem kolegialnym i kolegialnie podejmowała decyzje prawotwórcze, administracyjne i personalne. Dla ważności aktu (reskryptu, dekretu wymagane były dwa podpisy członków Rady). Obsługę urzędu stanowił Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej kierowany przez prał. Z. Chełmickiego. Akta Gabinetu zachowały się praktycznie w całości i stanowią nieocenione źródło dla opisu oraz oceny samej RR, ale też ówczesnych stosunków politycznych nie tylko w samym Królestwie Polskim; także wśród środowisk kresowych, wojskowych i wygnańczych w Rosji, skąd płynęły do RR prośby, dezyderaty i propozycje. Z wszystkimi tymi środowiskami RR stosunki utrzymywała oraz śpieszyła z pomocą lub interwencją. Do najważniejszych w tej mierze przedsięwzięć należą zaprzysiężenie Korpusów Polskich w Rosji i troska o ich żołnierzy po likwidacji jednostek, ustanowienie bardzo sprawnie działających placówek o charakterze dyplomatycznym, zwłaszcza w Moskwie i Helsinkach, dofinansowanie i rozpoczęcie akcji repatriacji tysięcy wygnańców z Rosji. O zagadnieniach ustrojowych w niezbędnym skrócie sygnalizowaliśmy wyżej.

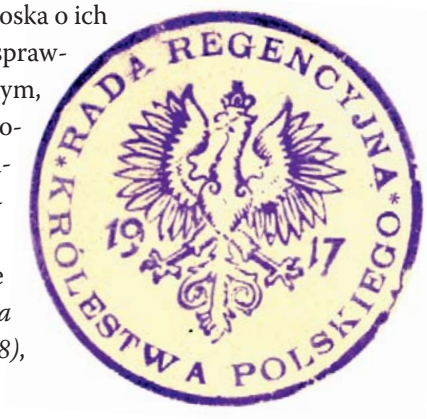

Zarysowane wyżej kwestie zostały przedstawione w monografii autora niniejszego szkicu, zatytułowanej *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918)*, wyd. Wektory, Wrocław 1991, ss. 470.

Literatura

Cisek J., Cisek M. *Do niepodległości*, Warszawa 2008
Kutrzeba S., *Polska Odrodzona 1917–1928*, Kraków 1928
Winnicki Z.J., *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 1991

ZDZISŁAW JULIAN WINNICKI, historyk, prawnik i politolog, profesor, dyrektor Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego

Problem organizacji wojska polskiego w działalności Rady Regencyjnej

Przemysław Wywiał

Niedługo po ogłoszeniu aktu 5 listopada generalni gubernatorzy warszawski i lubelski podpisali 26 listopada 1916 r. *Rozporządzenie o Tymczasowej Radzie Stanu w Królestwie Polskim*, w którym ustanawiano Tymczasową Radę Stanu z siedzibą w Warszawie. Instytucja ta stanowić miała prowizoryczny rząd polski, którego podstawowymi zadaniami były budowa podstaw organizacyjnych polskiej administracji oraz współpraca z dowództwami państw centralnych. Istniała ona do 25 sierpnia 1917 r., kiedy jej członkowie podali się do dymisji w proteście przeciwko trudnościom w polityce Niemców utrudniających jej działalność.

Jej organem wykonawczym był Wydział Wykonawczy, składający się z ośmiu departamentów. Problemami wojskowymi zajmował się Departament I, zwany oficjalnie Komisją Wojskową. Do początku lipca 1917 r. w jego strukturze funkcjonowały: referat prac przygotowawczych, referat spraw bieżących, referat statystyczno-ewidencyjny, referat słownictwa wojskowego,

S. Rossowski, *Piąty listopada. Rzecz wydana wskutek uchwały miejscowego Komitetu Obywatelskiego, zapadłej dnia 7 listopada 1916 na uroczystym w sali ratuszowej zebraniu*, Lwów 1916

Pocztówka przedstawiająca członków Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, 1917

biblioteka, referat ds. przemysłu wojennego, referat ds. opieki nad rodzinami wojskowych. Po 2 lipca struktura ta uległa zmianie i w skład Komisji Wojskowej wchodziły: sekretariat generalny, wydział studiów nad wojskowością polską, wydział propagandy i prasy, wydział opieki wojennej, wydział przemysłu wojennego, komisja prawno-wojskowa, komisja ds. opracowania programu Szkoły Rycerskiej im. Tadeusza Kościuszki.

W nieco zmienionej formule Departament funkcjonował w strukturze Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, będącej bezpośrednią poprzedniczką Rady Regencyjnej. Działały wydziały studiów nad wojskowością polską, propagandy i prasy, opieki wojennej, przemysłu wojennego oraz referat spraw ogólnych i kancelaria.

15 września 1917 r. ogłoszono patent cesarzy niemieckiego i austriackiego z 12 września o kontynuacji *budowy państwa polskiego* (...) *ile tylko pozwala położenie wojenne*. W dokumencie stwierdzono, że w miejsce dotychczasowej TRS zostają powołane *organy Królestwa Polskiego* o charakterze władzy ustawodawczej i wykonawczej. W związku z trwającą wojną, jak podkreślono, nie jest możliwe powołanie monarchy oraz parlamentu, a do momentu objęcia władzy najwyższej przez króla lub regenta miała ją sprawować Rada Regencyjna. W jej skład weszli abp Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski.

Zgodnie z Dekretem Rady Regencyjnej z 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji Władz Polskich w Królestwie Polskim Rada miała sprawować władzę przez Prezydenta Ministrów, Radę Ministrów oraz poszczególnych ministrów. W skład Rady Ministrów wchodziła Komisja Wojskowa. Nie uzyskała ona – jak większość innych jednostek – rangi departamentu najpewniej z obawy o reakcję strony niemiec-

kiej, w której rękach – zgodnie z uzgodnieniami niemiecko-austriackimi – spoczywała całość polskich spraw wojskowych, a generał-gubernator warszawski Hans von Beseler stał na czele Polskiej Siły Zbrojnej. Początkowo, zgodnie z założeniami jeszcze Tymczasowej Rady Stanu, głównym polem działalności Komisji Wojskowej miało być współdziałanie z władzami wojskowymi państw centralnych w budowie polskiej siły zbrojnej oraz przygotowanie tworzenia przyszłego polskiego Ministerstwa Wojny. Z czasem do obowiązków Komisji włączono problemy związane z opieką nad Polakami-jeńcami wojennymi, a w końcu: wszelkie sprawy z zakresu wojskowości, jakie podejmowała lub zlecała Radzie Ministrów Rada Regencyjna. Komisja Wojskowa formalnie została zlikwidowana w chwili powołania 26 października 1918 r. Ministerstwa Spraw Wojskowych. Kilkakrotnie Komisja Wojskowa zmieniała swoją strukturę. Ostatecznie, we wrześniu 1918 r. w jej skład wchodziły:

– Sekcja Centralna, odpowiadająca za sprawy personalne, dyscyplinarne, ewidencyjne żołnierzy byłych korpusów polskich na terenie Rosji i jeńców przebywających w obozach państw centralnych oraz kwestie organizacyjno-etatowe planowanych jednostek polskiej armii,
– Sekcja Ogólnowojskowa, zajmująca się sprawami uzupełnień, ustawodawstwa wojskowego, reklamacji i ochotników powoływanych na przeszkolenie wojskowe,
– Sekcja Gospodarcza, obejmująca sprawy wyszkolenia urzędników administracji wojskowej, uzbrojenia, wyposażenia, zaopatrzenia i przemysłu wojennego,
– Sekcja Opieki, odpowiedzialna za sprawy opieki nad internowanymi, inwalidami i chorymi czy pośrednictwo pracy,
– Sekcja Naukowa, w której znalazły się redakcje „Wiarusa" i „Bellony", biblioteka, archiwum, sprawy słownictwa wojskowego, tłumaczeń, edukacji analfabetów, wyszkolenia wojskowego. Sekcją tą kierował Wacław Tokarz, oficer i znakomity historyk. Ponadto Komisji Wojskowej podlegał Wojskowy Instytut Geograficzny. Dyrektorem Komisji był od 17 kwietnia 1918 r. Franciszek ks. Radziwiłł, natomiast jego zastępcą płk Żegota-Januszajtis.

Od początku Rada Regencyjna wykazywała dużą aktywność w kwestiach wojskowych. Po odrzuceniu pierwszych propozycji co do kształtu wojska polskiego przez władze niemieckie, 12 kwietnia 1918 r. Rada wystosowała pismo do gen. Beselera z propozycjami dotyczącymi rozbudowy armii polskiej. Godząc się z tym, że Beseler będzie naczelnym dowódcą Polskiej Siły Zbrojnej, zastrzegała sobie prawo weta w sprawach awansowania i nominacji oficerskich oraz użycia tych oddziałów na froncie i wewnątrz kraju. Postulowała także wprowadzenie obowiązku służby wojskowej, podwojenie liczebności armii już po pierwszym poborze rekruta, dalszą rozbudowę wszystkich broni i służb. Miała zostać powołana ponadto jedna dwupułkowa

brygada piechoty z podwójnymi stanowiskami etatowymi dla oficerów. Rozbudowa wojska odbywałaby się pod kierunkiem niemieckim, ale dowódca utworzonej brygady uzyskałby prerogatywy wyższej władzy sądowej. Potrzeby mobilizacyjne miałyby zaspokoić 34 okręgi poborowe. Postulowano też rozbudowę Komisji Wojskowej podległej rządowi. Dotychczasowy tekst przysięgi wojskowej miałby zostać uzupełniony słowami *… i Radzie Regencyjnej jako tymczasowo zastępującej króla*.

Niestety już 24 kwietnia Beseler odrzucił większość tych postulatów, nie godząc się np. na zmiany w kwestii prerogatyw natury polityczno-wojskowej. Proponował, by Radzie przysługiwało prawo współdecydowania o użyciu polskich oddziałów na terenie generał-gubernatorstw warszawskiego i lubelskiego lub poza ich granicami. Jeśli chodzi z kolei o współudział Rady w podejmowaniu decyzji dotyczących spraw personalnych, to miał się on ograniczyć jedynie do jej powiadamiania o awansach i nominacjach dokonywanych przez naczelnego dowódcę Polskiej Siły Zbrojnej, czyli właśnie Beselera.

Inne postulaty zgłoszone przez Radę, zaakceptowane przez stronę niemiecką, były powoli wprowadzane w życie. Już 24 kwietnia gen. Beseler przekazał Inspektoratowi Kursów Wyszkolenia sądownictwo nad wszystkimi żołnierzami Polskiej Siły Zbrojnej, którzy urodzili się na ziemiach Królestwa Polskiego: działalność rozpoczął wówczas sąd wojskowy pod kierownictwem płk. Henryka Minkiewicza. Wojskowi urodzeni na terenie monarchii austro-węgierskiej nadal podlegali jurysdykcji sądów ck armii.

Na przełomie kwietnia i maja przystąpiono do tworzenia I Brygady Piechoty, której dowódcą został płk Minkiewicz. W jej strukturze znalazły się dwa pułki piechoty, powstałe na bazie istniejących kursów piechoty i uzupełnione żołnierzami batalionu rekruckiego, kompanii karabinów maszynowych oraz kursu wyszkolenia saperów. Etat brygady obejmował 181 oficerów oraz 7431 podoficerów i szeregowych. Po pół roku służyło w niej jednak zaledwie 156 oficerów oraz 1813 podoficerów i szeregowych. Doszło również do innych zmian organizacyjnych w Polskiej Sile Zbrojnej, jak przekształcenie kursu wyszkolenia kawalerii

Pałac Kronenberga w Warszawie, główna siedziba Tymczasowej Rady Stanu

w szwadron kawalerii a kursu wyszkolenia artylerii w baterię czy zwiększenie etatu szkoły podchorążych. Opracowany 1 lipca 1918 r. etat PSZ przewidywał cztery pułki piechoty w sile 458 oficerów, 1927 podoficerów, 13453 szeregowych. Niedobory uzupełniano m.in. przez przyjmowanie w szeregi zwalnianych z obozów internowania legionistów. Rozwój sytuacji międzynarodowej i widoczne załamanie się państw centralnych zdopingowały Radę Regencyjną do odważniejszych działań w kwestii budowy fundamentów państwowości polskiej, w tym siły militarnej. 7 października Rada wydała orędzie do narodu polskiego, w którym zapowiadała, że w warunkach nadchodzącego pokoju dojdzie do *ziszczenia nigdy nie przedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości*. Rada wyrażała aprobatę dla ogłoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych zasad pokojowych, zgodnie z którymi powstać miało *niepodległe państwo, obejmujące wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością*. Zapowiadano również powołanie rządu *z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych* oraz zwołanie sejmu ustawodawczego.

Hans Hartwig von Beseler (1850–1921), generał, naczelny dowódca Polskiej Siły Zbrojnej – sił zbrojnych Królestwa Polskiego, od kwietnia 1917 r. do października 1918 r.

Jednym z najważniejszych problemów, jakie należało w tym czasie rozwiązać, była kwestia organizacji wojska. W nocie przedłożonej Radzie 8 października Komisja Wojskowa proponowała: zmianę tekstu przysięgi wojskowej, przyjęcie do PSZ żołnierzy I Korpusu Polskiego i ewentualne powierzenie dowództwa gen. Józefowi Dowbor-Muśnickiemu, wydanie dekretu o poborze rocznika podlegającego powołaniu w 1918 roku, wystąpienie wobec Niemiec i Austro-Węgier o uwolnienie wszystkich internowanych oficerów polskich, wezwanie w szeregi armii oficerów, podoficerów i szeregowych, którzy je opuścili, wydanie odezwy do narodu w sprawie opodatkowania się na rzecz wojska, upoważnienie Komisji Wojskowej do podjęcia pertraktacji z Niemcami o odstąpienie wyposażenia dla 50-tysięcznej armii, rozpoczęcie starań o przyznanie przez niemieckie władze okupacyjne kredytu na cele wojskowe. Propozycje te spotkały się z pełną aprobatą Rady i już 11 października zostały przedstawione gen. von Beselerowi. 12 października 1918 r. Rada Regencyjna przyjęła nową rotę przysięgi wojskowej, która zobowiązywała żołnierzy do wier-

25 października 1918 r., w Warszawie Rada Regencyjna Królestwa Polskiego ustanowiła urząd Szefa Sztabu Wojsk Polskich, który 28 października 1918 r. objął generał Tadeusz Rozwadowski (1866–1928)

ności *Ojczyźnie* (...) *państwu polskiemu*. Oznaczało to formalne powołanie Wojska Polskiego. W tekście przysięgi zniknęły również słowa o dotrzymaniu *braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych*. Nie liczono się już przy tym ze zdaniem gen. Beselera. 16 października członek Rady Regencyjnej ks. Lubomirski oraz dyrektor Komisji Wojskowej ks. Radziwiłł dokonali inspekcji polskich oddziałów stacjonujących w Ostrowi Mazowieckiej i przyjęli przysięgę składaną przez żołnierzy według nowej roty. Był to znak przejścia polskich formacji pod zwierzchnictwo Rady.

21 października gen. Beseler złożył funkcję naczelnego wodza PSZ, co przyspieszyło prace organizacyjne. 26 października weszło w życie zarządzenie Komisji Wojskowej o przyjmowaniu do wojska oficerów byłych formacji polskich walczących w czasie Wielkiej Wojny. Szeregi uzupełniano na podstawie odezwy werbunkowej z 26 września.

Kierownictwo prac organizacyjnych objął ppłk Włodzimierz Zagórski i miał je prowadzić do momentu powołania Naczelnego Wodza. Planowano rozpocząć budowę dywizji piechoty, pułku kawalerii, pułku artylerii i szesnastu szwadronów jazdy wojewódzkiej. Prace te miały zostać zakończone do połowy lutego 1919 r. W tym czasie wszedł w życie dekret Rady z 19 października 1918 r. o powołaniu do służby wojskowej rekrutów rocznika 1897. Pobór odbywał się zgodnie z wydaną jednocześnie tymczasową ustawą poborową, a za uchylanie się od obowiązku służby w polskiej armii groziła kara dwóch lat pozbawienia wolności. Równocześnie Rada z inicjatywy Komisji Wojskowej przystąpiła do organizowania władz naczelnych polskiej armii. 25 października Rada wydała dekret ustanawiający urząd Szefa Sztabu Generalnego Wojsk Polskich. Już trzy dni później, 28 października 1918 roku pierwszym szefem Sztabu Generalnego WP został mianowany gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski. Tego samego dnia zatwierdził on pierwszy skład personalny Sztabu Generalnego. Rozkazem z 30 października 1918 r. rozpoczął budowę terytorialnych organów wojskowych i podzielił obszar państwa, które znajdowało się w olbrzymiej większości

jeszcze pod okupacją, na 15 okręgów wojskowych. Równocześnie sformowano trzy inspektoraty lokalne: warszawski, kielecki i lubelski.

Formowany pod koniec października 1918 r. Sztab Generalny WP składał się początkowo z siedmiu wydziałów: Organizacyjnego, Informacyjnego, Naukowego, Geograficznego, Adiutantury, Prasowego i Żandarmerii Polowej oraz Komisji Kasowej (w listopadzie struktura ta została nieco zmieniona). Gdy 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu pełnię władzy wojskowej i naczelne dowództwo, podporządkowany został mu również Szef Sztabu Generalnego WP. Jego głównym zadaniem było zorganizowanie armii odradzającej się Rzeczpospolitej. Jeszcze tego samego dnia Sztab Generalny opracował instrukcję obowiązkowego poboru do wojska. Mimo wielu trudności, wynikających choćby z trwającej nadal niemieckiej okupacji oraz nieufności wielu środowisk do oskarżanej o współpracę z Niemcami Rady, rozbudowa wojska postępowała. 12 października, w dniu objęcia nad nim władzy przez Radę, liczyło ono 352 oficerów i 4813 podoficerów i szeregowców, a 2 listopada już 477 oficerów i podchorążych, 1007 podoficerów oraz 7748 szeregowych, czyli razem 9232 żołnierzy. 4 listopada, kontynuując rozbudowę armii, Rada powołała *wszystkich zdatnych do broni oficerów Polaków tak z obcych wojsk jak i w kraju się znajdujących*, ogłosiła pobór ochotniczy oraz nakazała *wypełniać formacje liniowe polskie przejęte z wojsk austriackich żołnierzem własnym i tworzyć z nich jednostki bojowe*. 11 listopada z kolei upoważniła władze wojskowe do powołania do *czynnej pomocy w utrzymaniu ładu i porządku organizacje sportowe i społeczne*.

Na przełomie października i listopada zaczęły powstawać lokalne organy władzy cywilnej i wojskowej, które przejmowały władzę od zaborców. Rada Regencyjna szybko zaakceptowała np. działania podjęte w Krakowie przez Polską Komisję Likwidacyjną i Komendę Wojsk Polskich, awansując jej dowódcę Bolesława Roję do stopnia generała brygady. Dorobek Rady Regencyjnej, działającej do 14 listopada 1918 r., w budowie zrębów niepodległej Rzeczpospolitej, w tym jej sił zbrojnych, jest niestety nadal niedoceniany. Udało jej się wydać szereg aktów prawnych ważnych dla formowania armii narodowej. Rozbudowała Polską Siłę Zbrojną, dzięki czemu mogła dać 11 listopada wracającemu z Magdeburga Józefowi Piłsudskiemu dobrze zorganizowane i uzbrojone oddziały wojskowe, na których mógł się oprzeć w pierwszych dniach po objęciu władzy. Armia ta miała się oprzeć na powszechnym obowiązku służby wojskowej, który również został usankcjonowany prawnie przez Radę. Niemniej ważną inicjatywą było utworzenie Sztabu Generalnego. W ten sposób Rada Regencyjna stała się jednym z najważniejszych ośrodków budowy fundamentów II Rzeczypospolitej i jej wojska.

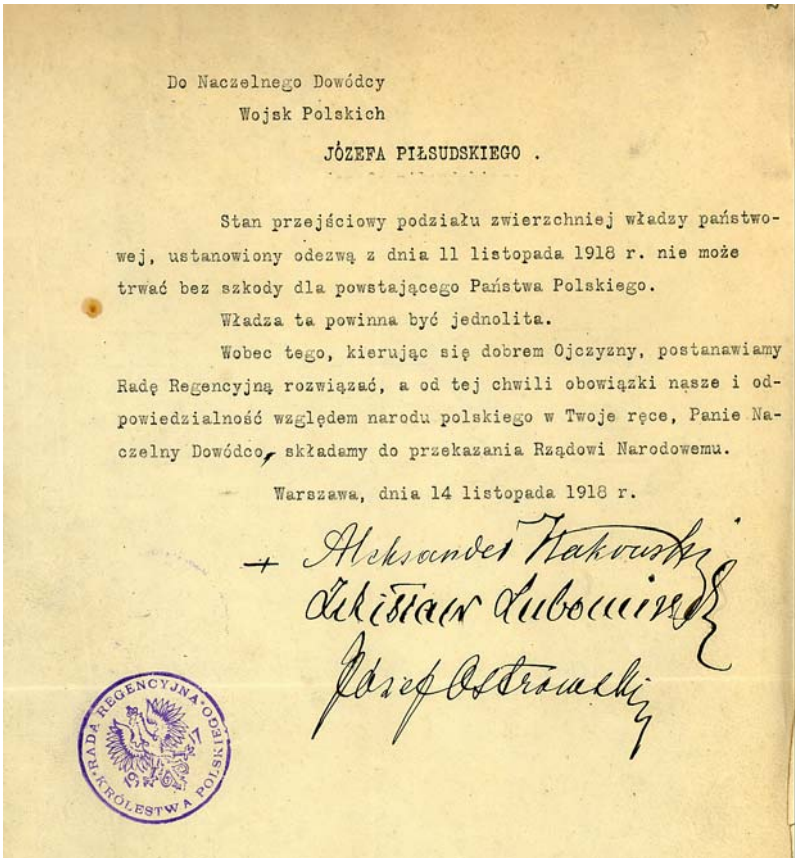

Do Naczelnego Dowódcy
Wojsk Polskich
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO .

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1918 r. nie może trwać bez szkody dla powstającego Państwa Polskiego.

Władza ta powinna być jednolita.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu.

Warszawa, dnia 14 listopada 1918 r.

+ Aleksander Kakowski
Zdzisław Lubomirski
Józef Ostrowski

RADA REGENCYJNA KRÓLESTWA POLSKIEGO

Dokument z 14 listopada 1918 r. rozwiązujący Radę Regencyjną i przekazujący pełnię władzy w ręce Józefa Piłsudskiego

Literatura

Akt 5 listopada i jego konsekwencje dla Polski i Europy, pod red. J. Kłaczkowa, K. Kani i Z. Girzyńskiego, Toruń 2016

Kumaniecki K., *Odbudowa państwowości polskiej: najważniejsze dokumenty 1912 – styczeń 1924,* Warszawa–Kraków 1924

Winnicki Z, *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918),* Wrocław 1991

Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918,* Warszawa 1990

PRZEMYSŁAW WYWIAŁ historyk, doktor, pracownik Instytutu Bezpieczeństwa i Edukacji Obywatelskiej Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, autor licznych publikacji

Szlak śladami Ignacego Paderewskiego w Krakowie

1 Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej – Sala Redutowa, róg ul. Szczepańskiej i Jagiellońskiej

Przy pl. Szczepańskim stoi budynek najsławniejszego polskiego teatru – Starego Teatru w Krakowie. Obecny budynek teatru pochodzi z lat 1841–43 i został zaprojektowany w stylu pałacu florenckiego przez Tomasza Majewskiego i Karola Kremera. W latach 1903–1906 teatr został przebudowany przez architektów Tadeusza Stryjeńskiego i Franciszka Mączyńskiego. Nadano mu dekoracje secesyjne (wg projektu grupy artystów Polskiej Sztuki Stosowanej). Na fasadzie widoczny jest fryz roślinny autorstwa Józefa Gardeckiego. Sala Redutowa Starego Teatru w czasach autonomii galicyjskiej (1866–1914) uchodziła za najbardziej reprezentacyjną salę Krakowa. Tu odbywały się rauty, bale dobroczynne i koncerty najsłynniejszych artystów krakowskich i zjeżdżających do miasta na gościnne występy. Tu także wystąpił Ignacy Jan Paderewski już jako uznany artysta. Dał dwa koncerty 10 i 25 października 1884 r. Niestety po przebudowie teatru Sala Redutowa przestała istnieć. Obecnie dzisiejsze foyer teatru obejmuje większą jej część.

2 Pałac Sztuki, plac Szczepański 4

Pałac Sztuki wzniesiony został w latach 1898–1901 według projektu Franciszka Mączyńskiego z przeznaczeniem na siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Budynek łączy w sobie cechy dwóch stylów architektonicznych: klasycyzmu i secesji wiedeńskiej. Budynek od początku swego powstania służy celom wystawienniczym. W 1910 r. na 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem urządzono w gmachu Pałacu Sztuki wystawę pamiątek z epoki jagiellońskiej. Otwarcie wystawy było kolejnym punktem bogatych trzydniowych uroczystości i nastąpiło tuż po odsłonięciu pomnika Grunwaldzkiego. Wystawę uroczyście otwarł prezydent miasta dr Juliusz Leo, a pierwszym zwiedzającym był Ignacy Jan Paderewski. Ekspozycja składała się z ok. 130 eksponatów, m.in. zobaczyć można było: akt odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, berła uniwersyteckie, rękopis Jana Długosza mówiący o bitwie pod Grunwaldem, przykłady sztuki kościelnej z epoki średniowiecza.

3 Ulica Ignacego J. Paderewskiego

Ulica łącząca plac Matejki z Rynkiem Kleparskim, architektonicznie ukształtowana pod koniec XIX wieku, najpierw bezimienna, potem o nazwie Targowisko, od 1903 r. imienia Adama Asnyka, od 1910 r. przemianowana na Ignacego J. Paderewskiego. Rada Miasta Krakowa po uroczystościach grunwaldzkich postanowiła uczcić osobę wielkiego dobroczyńcy miasta nazywając jego imieniem jedną z ulic w pobliżu ufundowanego przez Ignacego J. Paderewskiego pomnika Grunwaldzkiego. W lipcu 1910 r. jednomyślnie przegłosowano nadanie imienia ulicy. Wniosek zgłosił radca miejski Jan Godzicki.

Pałac Wielopolskich – Magistrat, Gmach Urzędu Miasta Krakowa, Plac Wszystkich Świętych 3/4 4

Pałac Wielopolskich pochodzi z 1 poł. XVI wieku i zbudowany został przez hr. Jana Zamojskiego w stylu renesansu (do dziś pozostała attyka krenelażowa). W 1561 r. przeszedł na własność rodzin Ostrogskich i Zamojskich. Od ok. 1650 roku w rękach Wielopolskich. Przebudowany w 1 poł. XVII wieku w stylu wczesnego baroku. W 1850 r. podczas wielkiego pożaru Krakowa spłonął. W 1864 r. Gmina Miasta Krakowa odkupiła budynek i dokonała kapitalnego remontu przystosowując go na potrzeby Rady Miejskiej. 16 lipca 1910 r. prezydent miasta Krakowa dr Juliusz Leo zaprosił Ignacego Jana Paderewskiego wraz z małżonką na uroczystą sesję Rady Miejskiej. Okazją były nie tylko uroczystości grunwaldzkie i pobyt artysty w Krakowie, ale przede wszystkim chęć złożenia uszanowania i gorących podziękowań człowiekowi, który tak hojnie obdarował miasto Kraków.

5 Kościół Mariacki, Rynek Główny

Kościół Mariacki jako fara miejska był świadkiem niejednej ważnej w dziejach miasta i Polski uroczystości. W 1410 r. po bitwie pod Grunwaldem w kościele tym odprawiono uroczystą mszę dziękczynną za odniesione przez polskie rycerstwo zwycięstwo. W 1910 r., kiedy czczono 500 rocznicę bitwy grunwaldzkiej, właśnie w tym kościele odprawiono mszę świętą. Uroczysta celebra zgromadziła mnóstwo osób, delegacji i gości przybyłych do miasta na trzydniowe obchody grunwaldzkie.

Droga Królewska (ul. Floriańska – Rynek Główny – ul. Grodzka) 6

Droga Królewska prowadząca od przedmieścia Kleparz i kościoła św. Floriana obok Barbakanu, przez Bramę Floriańską, ulicę Floriańską na krakowski Rynek i dalej ul. Grodzką w kierunku Wawelu jest dziś najczęściej odwiedzanym krakowskim szlakiem. W czasach autonomii galicyjskiej orszaki królewskie były już tylko wspomnieniem. W 1910 r. podczas zorganizowanego wielkiego patriotycznego pochodu ulicami miasta przeszły tysiące osób. I znów właśnie na Drodze Królewskiej maszerowali sokoli, konnica Krakusów, delegaci miast i miasteczek, przedstawiciele Polonii i krakowianie. Pochód, który wymaszerował z krakowskich Błoń, przeszedł dumnie Drogą Królewską i pokazał całemu światu, że Polacy pamiętają o swojej historii.

7 Grand Hotel, ul. Sławkowska 5/7

Budynek Grand Hotelu powstał z połączenia trzech kamienic, jego właścicielami zostali Czartoryscy. Organizowano w nim liczne koncerty. Marceli Czartoryski wydzierżawił pałac Eustachemu Jaxie Chronowskiemu z przeznaczeniem na hotel. Uroczyste otwarcie Grand Hotelu miało miejsce 15 stycznia 1887 r. Hotel przyjmował wycieczki zagraniczne i oferował im wyjazd powozami pod kopiec Kościuszki oraz wycieczkę do Wieliczki. Ze sławnych gości wymienić można choćby Henryka Sienkiewicza, śpiewaka Jana Kiepurę, Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, Cypriana Godebskiego, Kazimierza Chłędowskiego, Jerzego Madeyskiego, Józefa Korzeniowskiego, Szymona Askenazego. Na przełomie 1903 i 1904 r. Ignacy Jan Paderewski przyjechał do Krakowa i zatrzymał się najprawdopodobniej w Grand Hotelu. Artysta dawał wtedy trzy koncerty dobroczynne w Sali Towarzystwa św.

Wojciecha grając swój stały repertuar złożony z utworów Bacha, Schumanna, Mendelssohna, Brahmsa i Chopina. W 1910 r. podczas uroczystości grunwaldzkich Ignacy J. Paderewski zatrzymał się także w Grand Hotelu. Tu wydano uroczyste przyjęcie na rzecz Polonii amerykańskiej, przybyłej na tę okazję do Krakowa. Ucztę urządzono staraniem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego wieczorem 16 lipca 1910 r. Jako ciekawostkę wspomnieć można fakt, iż wygłoszone podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego przemówienie Ignacego Jana Paderewskiego zostało napisane właśnie tu w Grand Hotelu i na jego blankiecie firmowym. Oryginał rękopisu zachował się do dziś i jest przechowywany przez Archiwum Narodowe w Krakowie.

Hotel Saski, ul. Sławkowska 3 8

W tym miejscu od 1801 r. istniała oberża „Pod Królem Węgierskim" prowadzona przez zamożnego i zręcznego Węgra Macieja Knotza. Jako jedyna w mieście posiadała w tym czasie salę balową; bale wydawał tu między innymi hr Artur Potocki. Hotel Saski swój początek datuje na lata 20. XIX wieku, kiedy to z połączenia kilku kamienic przy ul. Sławkowskiej oraz istniejącej oberży „Pod Królem Węgierskim" utworzono jeden obiekt. Autorem przebudowy w stylu neoklasycystycznym był znany architekt Szczepan Humbert. Nazwa wywodzi się od Sali Saskiej – w której w tamtym czasie dawno koncerty i bale. W Sali Saskiej hotelu koncertowały największe sławy świata muzycznego, m.in. Johann Brahms, Ferenc Liszt, Artur Rubinstein, Henryk Wieniawski i Ignacy Jan Paderewski. Do lat 60. XX w. sala służyła jako scena teatralna Teatru Kameralnego i Teatru „Groteska". Obecnie pełni rolę obiektu hotelowego. W Hotelu Saskim znajdowała się druga po Sali Redutowej reprezentacyjna balowa i koncertowa sala autonomicznego Krakowa. To właśnie tutaj odbyły się dwa szczególne koncerty Ignacego Paderewskiego, pierwszy – przy niemalże pustej sali i drugi, który zaważył na jego dalszej karierze. Po raz pierwszy Paderewski gościł w Krakowie przy okazji swojego koncertu, który odbył się 23 lutego 1883 r. w Sali Saskiej. Wystąpił wtedy z Władysławem Górskim, uznanym już skrzypkiem i doskonałym kompozytorem. Niestety nawet sława uznanego na estradach koncertowych Europy Górskiego nie pomogła w zapełnieniu sali. Na szczęście chociaż piszący recenzje ważniejszych koncertów Władysław Żeleński stanął na wysokości zadania i dostrzegł świetnie zapowiadającego się pianistę i kompo-

Sala restauracyjna. Hotel Saski w Krakowie.

zytora. Drugi koncert w 1884 r. miał zgoła inny scenariusz. Ignacy Jan Paderewski jako młody, nieznany jeszcze artysta poznał podczas pobytu w Zakopanem uznaną i podziwianą przez publiczność aktorkę Helenę Modrzejewską. Modrzejewska doceniła talent muzyczny młodego pianisty i zaproponowała mu wspólny koncert w Krakowie. Pewne było powodzenie i dochód z koncertu. Modrzejewska wystąpiła recytując *Glossy* św. Teresy oraz wiersze Adama Asnyka i Adama Mickiewicza. Paderewski grał kompozycje własne, Fryderyka Chopina i Paula Pabsta. Koncert przyniósł Paderewskiemu znaczne honorarium, które umożliwiło mu wyjazd na studia do Wiednia oraz pierwsze bardzo pozytywne recenzje. Pomoc Modrzejewskiej Paderewski wysoko cenił i wiele lat później zrewanżował się urządzając benefis artystki w Nowym Jorku.

9 Pomnik Grunwaldzki, Plac Matejki

Na centralnym miejscu na Placu Matejki wznosi się monument upamiętniający bitwę pod Grunwaldem Na postumencie góruje zwycięzca spod Grunwaldu – król Władysław Jagiełło siedzący na koniu, poniżej cztery grupy figur, na przodzie figura konającego mistrza krzyżackiego Ulricha von Jungingen, po prawej stronie grupa litewska, po prawej grupa polska, z tyłu chłop zrywający pęta. Pomnik, który obecnie stoi na placu Matejki, jest powojenną rekonstrukcją pomnika odsłoniętego w 1910 r. Został on postawiony w 1976 r. Autorem rekonstrukcji jest krakowski rzeźbiarz Marian Konieczny. Pomnik Grunwaldzki w Krakowie to dar Ignacego Jana Paderewskiego dla naszego miasta. Zamysł ufundowania pomnika powstał w okresie dzieciństwa artysty po lekturze *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza. Wtedy to dziesięcioletni Paderewski powziął myśl upamiętnienia tego wielkiego polskiego zwycięstwa pomnikiem. Gdy dysponował już funduszami na tak wielkie przedsięwzięcie i był osobistością znaną na całym świecie, postanowił zrealizować swój pomysł. Ostateczną inspiracją stała się przypadająca wtedy pięćsetna rocznica bitwy pod Grunwaldem. Jedynym zaborem, w którym można było ufundować pomnik i zorganizować patriotyczne uroczystości, był zabór austriacki, a jedynym miastem predestynowanym do tego rodzaju fundacji była dawna stolica Polski – Kraków. Miasto to Paderewski lubił i podziwiał. Przygotowania do wykonania pomnika artysta przedsięwziął już w 1908 r. Wtedy to będąc z wizytą u państwa Mickiewiczów (u rodziny Władysława, syna Adama) w Paryżu poznał młodego i ubogiego artystę z Kresów Antoniego Wiwulskiego. Jego to poprosił o wstępne szkice pomnika. Po obejrzeniu tych rysunków powierzył mu wykonanie pomnika dla

Krakowa, a swoją oranżerię w Morges zamienił na pracownię rzeźbiarską. Następnym etapem był wybór miejsca, w którym miał stanąć pomnik. Ponieważ ta kwestia zawsze budziła w Krakowie gorące emocje, Paderewski zwrócił się do krakowskiego architekta Jana Sasa-Zubrzyckiego o wykonanie rysunków przedstawiających pomnik w możliwych do realizacji miejscach. Na ich podstawie artysta wybrał najkorzystniejsze usytuowanie pomnika na placu Matejki. Figury były rzeźbione w paryskiej pracowni Wiwulskiego, a odlane w słynnej firmie Mallesset, szczycącej się wykonaniem najsławniejszych europejskich pomników. Wmurowanie aktu erekcyjnego nastąpiło 22 kwietnia 1910 r. na życzenie Paderewskiego w wąskim gronie osób. Uroczyste odsłonięcie 15 lipca 1910 r. inaugurowało trzydniowe uroczystości grunwaldzkie (15–17.07.1910 r.) Pomnik odsłaniał hr. Badeni, a przemawiali także fundator i ówczesny prezydent miasta Krakowa dr Juliusz Leo. W czasie ceremonii odśpiewano po raz pierwszy *Rotę* do słów Marii Konopnickiej. Na uroczystości zjechało do 100-tysięcznego Krakowa ok. 150 tysięcy osób. Były to największe uroczystości patriotyczne autonomicznego Krakowa.

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa – Celestat, ul. Lubicz 16 **10**

Od 1983 r. w budynku Celestatu można oglądać unikatową wystawę stałą pt. *Z dziejów Krakowskiego Bractwa Kurkowego*. Jest to jedyna na świecie ekspozycja muzealna pokazująca dzieje wywodzącego swój rodowód jeszcze z czasów średniowiecza Bractwa Kurkowego – Towarzystwa Strzeleckiego Krakowskiego. Ta ponadcechowa organizacja powołana do życia w końcu XIII wieku miała za zadanie wyćwiczenie mieszczan do obrony murów miejskich. Corocznie w oktawę Bożego Ciała Bractwo organizowało konkursy strzeleckie. Zwycięzca, strąciwszy ostatni kawałek drewnianego kura, który służył braciom za cel, zostawał królem kurkowym. Bractwo Kurkowe uczestniczyło i do dziś uczestniczy we wszelkiego rodzaju uroczystościach patriotycznych. Nie mogło go też zabraknąć na uroczystościach grunwaldzkich w 1910 r. W wielkim patriotycznym pochodzie, który przeszedł ulicami Krakowa od Błoń do Wawelu, Bractwo uczestniczyło w ostatniej grupie maszerując wraz z Kołem Mieszczańskim, Kongregacją Kupiecką, delegacjami miast i powiatów galicyjskich. 16 lipca 1910 r., w drugim dniu uroczystości grunwaldzkich, Bracia Kurkowi zaprosili fundatora pomnika

Grunwaldzkiego wraz z małżonką do swojej siedziby w Celestacie. Na powitanie urządzono artyście owację. W programie wieczoru było też strzelanie do drewnianego kura. Helena Paderewska oddała trzy strzały, a za najlepszy z nich, tzw. piątkę, otrzymała od Braci Kurkowych nagrodę honorową – szczerozłotego kura będącego kopią godła Towarzystwa Strzeleckiego. Spotkanie zakończyła uczta, podczas której Bracia obwołali Ignacego Jana Paderewskiego członkiem honorowym swojego bractwa. Na marginesie trzeba wspomnieć, że dyplom członka honorowego wręczony wtedy artyście jest przechowywany w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Wspomniana biesiada przedłużyła się – jak donosiła prasa – do późnych godzin nocnych, a w zbiorach Muzeum na Celestacie pozostało po niej kilka cennych pamiątek. Pierwszą i najważniejszą z nich jest pamiątkowa winieta, którą Bracia Kurkowi zamówili jeszcze przed uroczystością, autorstwa malarza Tadeusza Korpala. Przedstawiono na niej podobizny Ignacego Paderewskiego oraz Braci Kurkowych na tle Ogrodu Strzeleckiego i stojącego w nim pomnika Zygmunta Augusta, zawiera także podpisy zgromadzonych na uczcie osób i okolicznościowy tekst. Wspomnienie opisywanych wydarzeń znajdziemy też w eksponowanej w Muzeum Księdze Pamiątkowej Bractwa Kurkowego oraz w Księdze Królewskiej.

11 Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Pałac Krzysztofory, Rynek Główny 35

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa wyodrębniło się z istniejącego od wielu lat Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, które wraz z archiwaliami dotyczącymi historii Krakowa przejmowało też eksponaty typowo muzealne. W obecnym gmachu Pałacu Krzysztofory istniał niegdyś pierwszy krakowski teatr prowadzony przez Jacka Kluszewskiego (w połączonych budynkach Pałacu Spiskiego i Pod Krzysztofory). Muzeum Historyczne Miasta Krakowa prezentuje stałą ekspozycję poświęconą historii miasta, na której obejrzeć można pamiątki pozostałe po uroczystościach grunwaldzkich z 1910 r. Są tam: okolicznościowe plakiety, wieńce, pamiątkowy kubek. Znajduje się tu także makieta pomnika Grunwaldzkiego wykonana po II wojnie przez Franciszka Blacka – jednego z współpracowników Antoniego Wiwulskiego, kiedy po raz pierwszy przygotowywano się do rekonstrukcji pomnika Grunwaldzkiego. Dodatkowo w zbiorach fotograficznych muzeum przechowuje fotografie ilustrujące przebieg uroczystości grunwaldzkich z 1910 r. i 1976 r. oraz wydane publikacje okolicznościowe z 1910 r., a także archiwalia Komitetu Grunwaldzkiego, zajmującego się organizacją rekonstrukcji pomnika Grunwaldzkiego w 1976 r.

12 Biblioteka Jagiellońska, Al. Mickiewicza 22

Biblioteka Jagiellońska pierwotnie mieściła się w budynku Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej historia sięga XIV wieku, kiedy to poszczególne kolegia Akademii Krakowskiej kompletowały potrzebne do edukacji księgi. W początkowym okresie eksponaty pochodziły z darów profesorów Alma Mater i królów polskich (m.in. Jana Długosza i króla Zygmunta II Augusta) oraz wychowanków uczelni. Od 1538 r. stale zatrudniony był w Bibliotece Jagiellońskiej etatowy bibliotekarz, a od 1812 prowadzi ogólnie dostępną czytelnię. Obecny budynek został zaprojektowany na potrzeby stale i szybko powiększających się uniwersyteckich zbiorów bibliotecznych w latach trzydziestych XX w. Autorem projektu był Wacław Krzyżanowski. Budowę oddano w 1939 r., a przeniesienie jej zbiorów miało miejsce w czasie okupacji hitlerowskiej. Biblioteka posiada w swoim zasobie największą w Polsce kolekcję inkunabułów. Do najcenniejszych eksponatów należą m. in.: *Kodeks Baltazara Behema* (1505) i rękopis dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus* (1543). W Bibliotece Jagiellońskiej zainteresowany osobą Ignacego Jana Paderewskiego badacz znajdzie ciekawe dokumenty dotyczące tego artysty. Ostatnim nabytkiem Biblioteki jest komplet listów młodego Ignacego J. Paderewskiego, przekazany dla Uniwersytetu Jagiellońskiego przez panią Annę Strakacz-Appleton – chrzestną córkę mistrza. Wcześniej do Biblioteki trafiła także korespondencja rodziców pani Starkacz – Anieli i Sylwina. Sylwin Strakacz był długoletnim sekretarzem Paderewskiego i utrwalone w jego korespondencji fakty doskonale uzupełniają biografię artysty znaną z podręczników i książek.

13 Pałac Pusłowskich, obecnie Instytut Muzykologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, siedziba działającego przy Instytucie Ośrodka Dokumentacji Życia i Twórczości Ignacego J. Paderewskiego, ul. Westerplatte 10

Pałac został wzniesiony w latach 1885–1886 dla hrabiego Zygmunta Pusłowskiego według projektu Tadeusza Stryjeńskiego i Władysława Ekielskiego w stylu neorenesansowym z wydatną narożną loggią arkadową. Willa z ogrodem przeznaczona była na rodowe zbiory muzealne. W pięknych neobarokowych wnętrzach podziwiać można było gdańskie meble, francuskie kominki, gobeliny, liczne rzeź-

by gotyckie i renesansowe oraz kolekcję obrazów najwybitniejszych mistrzów polskich i zagranicznych: Artura Grottgera, Jacka Malczewskiego, Jana Matejki, Lucasa Cranacha, Petera Paula Rubensa czy Delacroix. Zbiory przetrwały okupację, ich właściciel Ksawery Pusłowski w 1953 r. podarował pałac Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Początki krakowskiego Wydziału Muzykologii Uniwersytetu Jagiellońskiego sięgają 1911 r., kiedy to prof. Zdzisław Jachimecki założył Seminarium Historii i Teorii Muzyki UJ. Ośrodek Dokumentacji Życia i Twórczości Ignacego Jana Paderewskiego działający w strukturach Wydziału powstał w 1974 r. z inicjatywy dr Elżbiety Dziębowskiej. Od tego czasu gromadzi i przechowuje liczne pamiątki oraz dokumentację związaną z osobą artysty. Główny nacisk Ośrodek kładzie na opracowywaniu dorobku muzycznego Paderewskiego. Od kilku lat wydawane są *Dzieła wszystkie I.J. Paderewskiego* w opracowaniu dr Małgorzaty Perkowskiej-Waszek oraz korespondencja mistrza. Ośrodek uczestniczy we wszystkich przedsięwzięciach naukowych i społecznych związanych z osobą Paderewskiego (obchody rocznicowe, wystawy, prelekcje). Posiada bogatą dokumentację fotograficzną działalności muzycznej i politycznej I.J. Paderewskiego. Szczególnie cenna jest ozdobiona ekslibrisami biblioteka artysty – pierwotnie w testamencie zapisana jego bliskim współpracownikom Sylwinowi Strakaczowi i Henrykowi Opieńskiemu. Uniwersytet Jagielloński w trakcie sprawy spadkowej wynegocjował ten legat książkowy. Niestety z uwagi na okres PRL-u, niesprzyjający pamięci wielkiego rodaka, biblioteka artysty przez prawie 20 lat przechowywana była w magazynach Biblioteki Jagiellońskiej. Dopiero po utworzeniu Ośrodka Dokumentacji Życia i Twórczości Ignacego Jana Paderewskiego biblioteka została przekazana temuż, jest obecnie przechowywana i udostępniana właśnie w Pałacu Pusłowskich. Ważne dla historii są także listy kierowane do Paderewskiego od 1940 r. aż do śmierci artysty, z prośbą o pomoc w odnalezieniu bliskich członków rodzin – zwłaszcza zaginionych jeńców, internowanych, zesłańców w głąb Rosji i przede wszystkim oficerów z Kozielska i Starobielska (zwane potocznie listami katyńskimi Paderewskiego).

14 Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, budynek Biblioteki Jagiellońskiej al. Mickiewicza 25

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego posiada swoją siedzibę w budynku Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W Archiwum UJ przechowywany jest bardzo cenny i szczególny dokument. Jest nim dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacego Jana Paderewskiego. Tytuł ten otrzymał artysta – jako pierwszy muzyk w historii uczelni – w 1919 r. Niestety ze względu na liczne obowiązki, a w szczególności pełnioną wtedy przez Paderewskiego funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych, pomimo swoich licznych zapewnień o chęci osobistego odebrania dyplomu nigdy jednak nie udało mu się tego dokonać. Dyplom pozostał – co się niezmiernie rzadko zdarza – w archiwum uczelni. Przytoczyć trzeba w tym miejscu słowa podziękowania I.J. Paderewskiego po otrzymaniu informacji o doktoracie. Artysta – będący już przecież doktorem honorowym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie (1912) i Yale (1917) napisał: *Zaszczyt to wielki, jakim najczcigodniejsza, najstarożytniejsza Wszechnica Nasza tak wspaniałomyślnie obdarzyć mię raczyła. Zaszczyt to wprawdzie niezasłużony, ale zbyt szczodry i ponętny, by ręka Polaka nie wyciągnęła się ku niemu z radosnym wzruszeniem. Nie ma przecież większej nagrody i trwalszej nad tę godność dla polskiego umysłu.* Z kronikarskiego obowiązku wyliczyć warto inne uczelnie, które nadały Paderewskiemu doktorat honoris causa. Są to Oxford (1920), Columbia – Nowy York (1922), Uniwersytet Południowej Kalifornii w Los Angeles (1923), Uniwersytet Poznański (1924), Glasgow (1925), Cambrigde (1926), Uniwersytet Warszawski (1926), Uniwersytet Lozański (1932) i Uniwersytet Nowojorski (1933). W Archiwum UJ przechowywana jest także korespondencja uczelni i jej profesorów z Paderewskim. Uniwersytet, w związku z zaliczeniem artysty do grona doktorów honoris causa, czuje się zobowiązany do kultywowania pamięci po tym wielkim Polaku. Nie tylko zresztą fakt uhonorowania artysty jest tu brany pod uwagę. Jest bowiem Paderewski dobrodziejem krakowskiej Alma Mater. W swoim testamencie przekazał swój majątek na rzecz Uniwersytetu (o sprawie testamentu więcej przy Collegium Paderevianum). Dokumentacja sprawy spadkowej prowadzonej przez Uniwersytet także znajduje się w zasobie Archiwum uczelni. Z kronikarskiego obowiązku wspomnieć także należy, że portret Paderewskiego zdobi gabinet rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

15 Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Collegium Maius, ul. św. Anny 8–10

Budynek Collegium Maius jest najstarszym gmachem krakowskiej uczelni. Został on zakupiony na potrzeby uczelni już w XIV wieku. W gmachu tym mieściła

się Biblioteka Jagiellońska, mieszkania profesorów. Na dziedzińcu Collegium Maius stał dawniej pomnik innego sławnego Polaka Mikołaja Kopernika (obecnie znajduje się na Plantach przed budynkiem Collegium Witkowskiego, mieszczącego Instytut Historii UJ). Niestety ze względu na ogromne zbiory Muzeum oraz szczupłość miejsca pamiątki związane z Paderewskim są udostępniane tylko przy wystawach okolicznościowych. Muzeum posiada kilka ciekawych eksponatów związanych z mistrzem, są to między innymi niema klawiatura do ćwiczeń, służąca artyście w czasie licznych podróży oraz zestaw waliz podróżnych. W 1960 r. po staraniach prof. Karola Estreichera z Berna w Szwajcarii zostały przekazane do Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego cenne pamiątki po artyście, jak fotografie, księga gości z autografami wybitnych znajomych odwiedzających państwa Paderewskich, serwety, makaty itp. Muzeum posiada także kosztowności należące do żony artysty – Heleny Paderewskiej.

Katedra Wawelska, Muzeum Katedralne 16

Katedra wawelska to miejsce koronacji królów Polski od 1320 r. i pochówku prawie wszystkich władców od Władysława I Łokietka do Stanisława Leszczyńskiego. To także miejsce spoczynku członków rodzin królewskich, biskupów, w tym świętego Stanisława, wieszczy narodowych, wodzów, prezydenta RP i jego małżonki. Wraz z zamkiem oraz zabudowaniami stanowi najważniejsze miejsce narodowej pamięci. W Muzeum Katedralnym przechowywane są pamiątki po licznych uroczystościach patriotycznych, które miały miejsce na Wawelu. Są tu też wieńce i szarfy z opisywanych wcześniej uroczystości grunwaldzkich. W okresie powojennym, kiedy w Krakowie odsłaniano rekonstrukcję pomnika Grunwaldzkiego, w Katedrze Wawelskiej poza oficjalnymi uroczystościami odprawiona została msza św. w intencji Jadwigi i Władysława Jagiełły. Jej pomysłodawcą i celebransem był ówczesny metropolita krakowski ks. Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II, obecnie Święty Jan Paweł II. Także i w dzisiejszych czasach podczas uroczystości patriotycznych związanych z fundacją pomnika i osobą Paderewskiego świętujący odwiedzają to właśnie miejsce.

17 Budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, ul. Piłsudskiego 27

Budynek Krakowskiego „Sokoła” został wybudowany tuż przy dawnej rogatce miejskiej i sąsiaduje z krakowskimi Błoniami. Zaprojektował go w 1889 r. w stylu neogotyku architekt krakowski Karol Knaus. W 1894 r. dobudowano ze strony zachodniej drugą część zaprojektowaną przez Teodora Talowskiego (eklektyzm). Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” powstało w 1885 r. z inicjatywy młodzieży uniwersyteckiej. Pierwszym prezesem nowo powstałego towarzystwa został znany komediopisarz, prozaik, poeta i publicysta Michał Bałucki. Celem towarzystwa było kultywowanie tradycji narodowo-patriotycznych przez fizyczne i duchowe odrodzenie społeczeństwa. PTG „Sokół” było organizacją paramilitarną. W 1910 r. drugi dzień uroczystości grunwaldzkich był poświęcony sokolstwu polskiemu. Na Błoniach wybudowano estradę, z której znaczniejsi goście mogli obserwować pokazy sokołów, sokolic i zaproszonych przez nich gości. Dodać należy, iż Paderewski został członkiem honorowym Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

18 Restauracja Hawełka, Pałac Spiski, Rynek Główny 34

Restauracja Hawełka wzięła swój początek od prowadzonego od 1876 r. przez Antoniego Hawełkę sklepu kolonialnego. Sklep ten mieścił się w Pałacu Pod Krzysztofory (kamienica sąsiadująca z Pałacem Spiskim). Przy sklepie istniało miejsce spotkań śniadaniowych (popularny wówczas tzw. „handelek śniadaniowy”), na które przychodzili profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i gdzie odbywały się szopki satyryczne. Z czasem miejsce to przybrało formę restauracji, którą przeniesiono do sąsiedniego Pałacu Spiskiego (w 1913 r.). Obecnie istnieją w Pałacu Spiskim dwa lokale: Restauracja Hawełka i Restauracja Tetmajerowska. Szczególnie warta obejrzenia jest ta ostatnia, mieszcząca się na I piętrze Pałacu Spiskiego. Jej stylowe pomieszczenia zdobi fryz ilustrujący legendę o czarnoksiężniku Twardowskim (według *Pani Twardowskiej* A. Mickiewicza) autorstwa Włodzimierza Prze-

rwy-Tetmajera. Pałac Spiski, będący jedną z ciekawszych kamienic położonych przy krakowskim Rynku, ma swoją historię. W obecnym kształcie powstał ok. poł XVIII w. z połączenia dwóch kamienic: Pałacu Spiskiego i kamienicy Szedlów. W końcu XVIII i na pocz. XIX wieku działał tu pierwszy krakowski teatr prowadzony przez Jacka Kluszewkiego. Następnie budynek przeznaczono pod siedzibę władz austriackich, po 1847 r. władz rządowych (Komisja Gubernialna i Rząd Krajowy). W Pałacu mieściły się także salon wystawowy Związku Artystów Polskim i sklep papierniczy znanego krakowskiego kupca Jana Franciszka Fischera. Ze słynnych gości, którzy odwiedzili Pałac Spiski, wymienić należy choćby króla polskiego Jana III Sobieskiego. Nazwa pałacu pochodzi od funkcji starosty spiskiego, którą dzierżyli w swych rękach właściciele pałacu – rodzina Lubomirskich. Znany i lubiany w Krakowie lokal Antoniego Hawełki gościł także w swoich progach Ignacego Jana Paderewskiego. Było to notabene w czasie pierwszej wizyty młodego i nieznanego jeszcze artysty w podwawelskim grodzie.

19 Plac św. Ducha

Nazwa placu św. Ducha pochodzi od istniejącego tam do końca XIX wieku Szpitala Duchaków. Szpital ten mieszczący się w zabudowaniach średniowiecznych został wyburzony pod budowę nowego teatru miejskiego – Teatru im. Juliusza Słowackiego. W proteście po tym wydarzeniu Jan Matejko, gorący orędownik pozostawienia średniowiecznych budynków, oddał dyplom Honorowego Obywatela miasta Krakowa. Oprócz budynku teatru przy placu stoi także gotycki kościół św. Krzyża. Wewnątrz warto zobaczyć sklepienie palmowe nawy wsparte na centralnym filarze symbolizującym biblijne Drzewo Życia i sklepienie sieciowe prezbiterium (XVI w.). Kościół dekorowany jest renesansową polichromią, przy której prace konserwatorskie wykonywali Stanisław Wyspiański i Antoni Tuch. W świątyni znajduje się też epitafium poświęcone Helenie Modrzejewskiej. Na placu św. Ducha 11 lipca 1910 r. w czasie uroczystości grunwaldzkich została otwarta dla szerokiej publiczności diorama grunwaldzka. Diorama to ówczesny sposób na przedstawienie wielkich obrazów – w tym wypadku rocznicowej bitwy grunwaldzkiej. Namalowana na przeźroczystej materii, podświetlona i oglądana w ciemności sprawiała wrażenie trójwymiarowego przedstawienia sławnej bitwy. Twórcami dioramy byli dwaj malarze Zygmunt Rozwadowski i Tadeusz Popiel – stworzyli oni bardzo sugestywne i równie mocno edukujące ówczesną publiczności przedstawienie historyczne. Dla dioramy wzniesiono na placu św. Ducha prowizoryczny drewniany budynek wg projektu architekta Maurycego Tlachmy. Budynek posiadał dwa wej-

ścia, front z pylonami, całość ozdobiono kopiami *banderia prutenorum* oraz herbami krzyżackimi zdobytymi na Krzyżakach pod Grunwaldem. Budynek został rozebrany po uroczystościach grunwaldzkich, dziś nie ma po nim na placu św. Ducha żadnych śladów – pozostał tylko na archiwalnych fotografiach i planach.

Collegium Paderevianum, al. Mickiewicza 9, oraz popiersie Ignacego Jana Paderewskiego stojące pierwotnie przed budynkiem Collegium Paderevianum, obecnie na dziedzińcu wewnętrznym

20

Budynek Collegium Paderevianum powstał w latach 60. XX wieku (1964) z funduszy pozostawionych w spadku dla Uniwersytetu Jagiellońskiego przez Ignacego Jana Paderewskiego. Projekt Collegium Paderevianum i wystrój jego wnętrz przygotowali Zbigniew Olszakowski przy współpracy z Józefem Gołąbem oraz Zbigniew Szpyrkowski (wnętrza). Budynek powstał z okazji jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, w zamierzeniu miał być siedzibą władz administracyjnych uczelni, ale ostatecznie pomieścił Wydział Filologiczny UJ. Decyzję o jego rozbudowie podjęto w 2004 r. Obecnie pierwotny budynek Collegium Paderevianum jest w remoncie i został zmniejszony o cztery piętra, dobudowano do niego nowy kompleks nazwany Collegium Paderevianum II. Uroczyste otwarcie nowej części nastąpiło 28 października 2015 r. Ignacy Paderewski już w 1930 r. w związku z zaplanowaną operacją sporządził testament, w którym znaczną część swojego majątku zapisał na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczelnia oprócz konkretnych kwot otrzymała także prawa autorskie i tantiemy muzyczne, które tylko dożywotnio artysta zapisał swojej jedynej krewnej – siostrze Antoninie Wilkońskiej. W zapisie testamentowym czytamy o majątku artysty: *Pieniądze te uważam za własność Narodu i dlatego proszę, by je przekazano Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie. Życzeniem jest moim, ażeby po wygaśnięciu dożywoci, a raczej w miarę ich wygasania, Wszechnica Jagiellońska w Krakowie ustanowiła coroczne nagrody dla młodzieńców, Polaków – chrześcijan, w wieku od lat 18 do 22, za wykazanie w drodze konkursu najlepszej znajomości języka polskiego.* Artysta zmarł 29 czerwca 1941 r., jego siostra trzy miesiące później. Dopiero po wojnie rozpoczęto postępowanie spadkowe. Fundusze zostały jednak znacznie uszczuplone z uwagi na różnicę systemów politycznych i finansowych oraz liczne niesnaski przy rozliczaniu spadku. Podkreślić trzeba, że okres powojenny nie sprzyjał kultywowaniu pamięci Ignacego Jana Paderewskiego. Ostatecznie Uniwersytet zagospodarował legat na różne sposoby – najtrwalszym i najbardziej widocznym z tych przedsięwziąć była budowa Collegium Paderevianum oraz zakup specjalistycznej aparatury naukowej dla wydziałów nauk ścisłych. Dodatko-

wo przeznaczono część pieniędzy na fundację pomnika Paderewskiego, który stanął przed Collegium Paderevianum w 1974 r. Autorem rzeźby stojącej na granitowym postumencie jest artysta Andrzej Pityński. Obecnie po zmianach architektonicznych i dobudowaniu drugiej części budynku pomnik został odrestaurowany i ustawiony na zielonym patio urządzonym pomiędzy oboma częściami kompleksu.

21 Polska Akademia Umiejętności, ul. Sławkowska 17

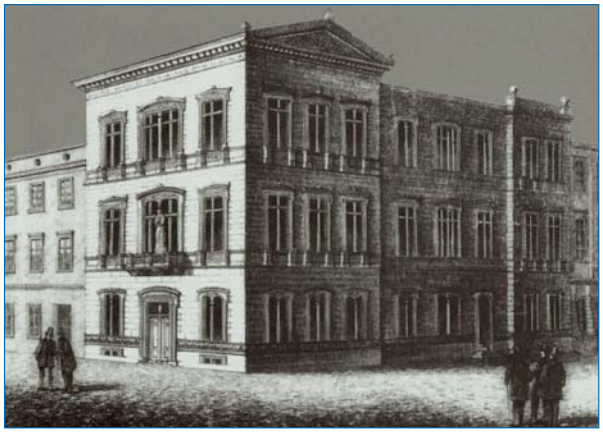

Akademia Umiejętności została utworzona w 1872 r., uroczyście otwarta rok później w obecności cesarza Franciszka Józefa. Ta polska instytucja naukowa powstała na bazie istniejącego od 1815 r Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. W 1918 r. przekształcona została w Polską Akademię Umiejętności. Pierwszymi prezesami AU byli Józef Majer, Stanisław Tarnowski i Kazimierz Morawski, sekretarzami generalnymi zaś Józef Szujski, Stanisław Tarnowski i Stanisław Smolka. Członkami AU byli m.in. Aleksander Fredro, Jan Karłowicz, Lucjan Rydel, Tadeusz Stryjeński, Aleksander Brückner. W 1948 r. władze powołały konkurencyjną Polską Akademię Nauk, przekazując jej zbiory i majątek PAU. Reaktywacja działalności PAU nastąpiła dopiero po 1989 r. W 1919 r. oprócz uzyskania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacego Jana Paderewskiego uhonorowała także krakowska Akademia Umiejętności. Artysta otrzymał nagrodę Fundacji im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Erazm Józef Jerzmanowski był powstańcem styczniowym, działaczem społecznym i filantropem, właścicielem ogromnego majątku, posiadaczem trzeciej co do wielkości fortuny w Stanach Zjednoczonych. Nazywany był też „polskim Noblem". W roku 1873 wyjechał do USA, gdzie zajmował się sprawami gazyfikacji i produkcji karbidu, m.in. opatentował 17 wynalazków w dziedzinie gazownictwa. Ustanowił fundację, kierowaną przez Akademię Umiejętności, która przyznawać miała nagrody katolikom narodowości polskiej, najlepiej urodzonym w granicach przedrozbiorowej Polski, przez swoją działalność artystyczną, naukową lub społeczną przynoszącym pożytek krajowi. Wspomnieć trzeba, że Paderewski był przedstawiany do nagrody Jerzmanowskich dwukrotnie: w 1916 i 1919 r. W 1916 r. przegrał rywalizację z późniejszym laureatem literackiej Nagrody Nobla, autorem *Chłopów*, pisarzem Władysławem Reymontem. Innymi sławnymi laureatami nagród tej fundacji są m.in.: Jan Kasprowicz, Adam Stefan Sapieha, Henryk Sienkiewicz, Benedykt Dybowski, Oswald Balzer, Jerzy Nowosielski, Krzysztof Penderecki.

Ogród Strzelecki, pomnik I. J. Paderewskiego, ul. Lubicz 16 22

Park miejski w Krakowie wielkości 1,4 ha podarowany krakowskiemu Bractwu Kurkowemu przez jednego z jego członków Józefa Loiusa w 1836 r. Obszar zamknięty jest ulicami Rakowicką, Topolową, Bosacką i Lubicz na przedmieściu Wesoła. Urządzono tutaj strzelnicę i zbudowano pałacyk w stylu neogotyckim z basztą widokową według projektu Tadeusza Majewskiego. Strzelnicę uroczyście otwarto 15 października 1837 r. Park służył także jako miejsce koncertów orkiestr wojskowych. W parku postawiono także liczne pomniki: Jana III Sobieskiego (1883), Zygmunta Augusta (1883) – oba projektu Walerego Gadomskiego, wykonane przez Michała Korpala; Wincentego Bogdanowskiego (1997), Jana Pawła II (2000), I.J. Paderewskiego (2010), Józefa Louisa (2014), Odsieczy Wiedeńskiej (2016) – autorstwa prof. Czesława Dźwigaja. Ignacy Jan Paderewski w 1910 r. został honorowym członkiem krakowskiego Bractwa Kurkowego. Dopiero jednak w 2010 r., na 100-lecie fundacji pomnika Grunwaldzkiego, 600-lecie bitwy pod Grunwaldem, 600-lecie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej i 150-lecie urodzin kompozytora Bracia Kurkowi postawili artyście pomnik. Monument przedstawia Paderewskiego w trakcie gry, na cokole widnieje napis: *IGNACY JAN PADEREWSKI ARTYSTA-MĄŻ STANU 1860–1941* oraz pięciolinia z początkowymi taktami i słowami pieśni *Hej, Orle Biały*. Pieśń ta to hymn bojowy skomponowany przez Paderewskiego do słów własnych. Powstał w Chicago na cześć ochotników do powstającej Armii Polskiej we Francji w 1917 r. U podstawy pomnika znajduje się niewielka plakietka z symbolem Bractwa – Srebrnym Kurem. Pomnik ufundował Marszałek Bractwa Kurkowskiego Józef Hojda, poświęcił kapelan Bractwa ks. infułat Jerzy Bryła. Pomnik odsłonięto 17 lipca 2010 roku. Odsłonięcia dokonali Prezydent Miasta prof. Jacek Majchrowski i starszy Bractwa Leszek Gołda.

23 Pomnik I. J. Paderewskiego, Park Jordana

Początki Parku dr. Henryka Jordana sięgają 1888 r., kiedy to wybitny lekarz – propagator higieny i wychowania fizycznego ustanowił fundację dla założenia pierwszego na ziemiach polskich publicznego ogrodu dla gier i zabaw ruchowych. Od jego nazwiska ogrody takie zwano ogródkami jordanowskimi. Projekt krakowskiego ogrodu wykonał Bolesław Malecki. Dr Henryk Jordan zobowiązał się własnym sumptem ozdobić park 40 popiersiami zasłużonych Polaków. W Galerii Wielkich Polaków stanęli m.in. Jan Kochanowski, Tadeusz Rejtan, Tadeusz Kościuszko, Jan Długosz, Piotr Skarga, Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz. Dodatkowo 21 czerwca 1914 r. w Parku Jordana stanęło popiersie samego dr. Jordana autorstwa rzeźbiarza Jana Szczep-

kowskiego. W czasie okupacji pomniki przeznaczono do zniszczenia, ostatecznie przetrwało do dziś tylko 26 z nich. W 1998 r. na 110. rocznicę utworzenia Parku podjęto inicjatywę uzupełnienia parkowej galerii wielkimi postaciami XX wieku. Pomnik Ignacego Jana Paderewskiego odsłonięto 11 listopada 2003 r. Autorem rzeźby jest Piotr Ochelski. Odsłonięcie pomnika stało się częścią obchodów Święta Niepodległości w roku 2003. Obchodom towarzyszyły wystawy *Ignacy Jan Paderewski – artysta, polityk, patriota* i *Marszałek Józef Piłsudski w fotografii*, urządzone w salach kawiarni *Jordanówka,* usytuowanej przy głównym wejściu do parku.

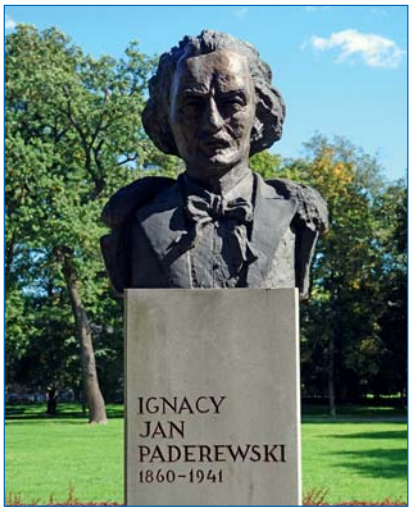

Kościół OO. Cystersów w Mogile, ul. Klasztorna 11

24

W roku 1222 biskup krakowski Iwo Odrowąż podjął decyzję o budowie klasztoru oo. cystersów w Mogile – wtedy wiosce położonej kilkanaście kilometrów na wschód od Krakowa. Kościół wybudowano w stylach romańskim i gotyckim. Zachowały się prezbiterium, transept, dwie kaplice św. Bernarda oraz świętych Roberta Albertyka i Stefana. Stalle – miejsce modlitw wspólnoty, wykonane są w okresie późniejszym – w baroku. Polichromia nawy głównej oraz bocznych pochodzi z 1918 roku, natomiast freski z prezbiterium oraz transeptu są renesansowe. Los nie oszczędził kościoła. Najazdy hord tatarskich, wojska szwedzkiego, liczne pożary niszczyły świątynię, ale zawsze była odbudowywana. W kościele w Mogile znajduje się łaskami słynący wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego. Już w 1246 roku za łaskę uzdrowienia wota dziękczynne złożył biskup Jan Prandota. Do Boga modlili się tutaj polscy królowie i przyszli święci, jak Karol Wojtyła, Adam Chmielowski, bł. Aniela Salawa, rycerze, żołnierze i tłumy wiernych. 3 września 1896 roku Paderewski przyjechał do Krakowa po kolejnym tournée w Stanach Zjednoczonych. Brał udział w uroczystościach ślubnych swojego przyjaciela Józefa Adamowskiego i Antoniny Szumowskiej. Nabożeństwo w intencji młodej pary odprawione zostało w kościele w Mogile, wtedy znajdującej się pod Krakowem, 3 września 1896 r., dwa dni po ślubie, który miał miejsce w Warszawie. Przyjęcie zorganizowano w Hotelu Saskim.

Iwona Fischer
– tekst oraz materiał ikonograficzny szlaku Śladami Ignacego Paderewskiego w Krakowie

Plan Krakowa wydany przez Józefa Jezierskiego [ok. 1910 r.].
Oznaczenia szlaku Andrzej Kubatko, Mariusz Jabłoński

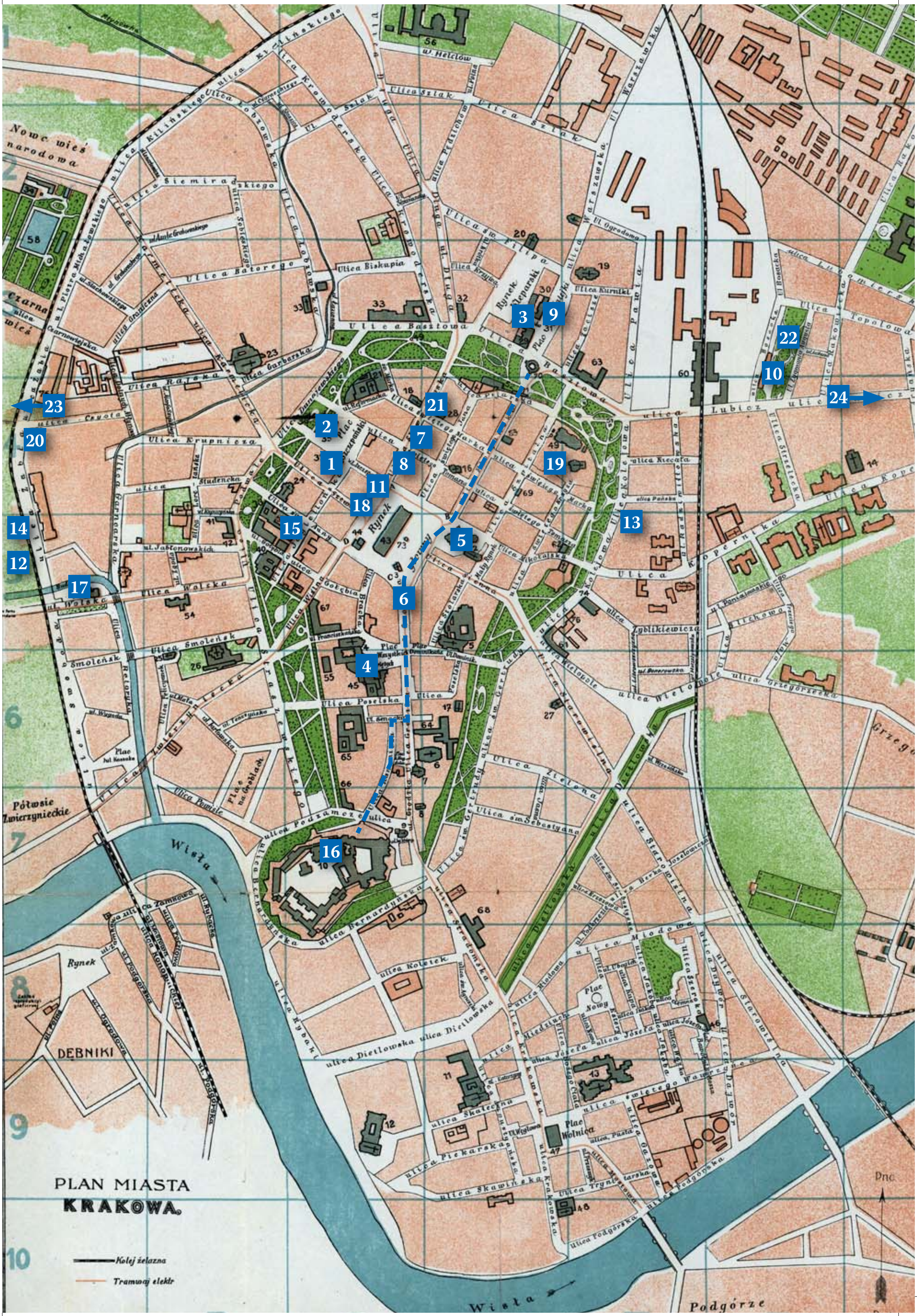
PLAN MIASTA
KRAKOWA
Kolej żelazna
Tramwaj elektr.
Wisła
Podgórze
DĘBNIKI
Rynek
Nowa wieś narodowa
Półwsie Zwierzynieckie
Ulica Basztowa
Ulica Krupnicza
ulica Dietlowska
Plac Wolnica
Dnc.

Mariusz Cupiał

Pomysłodawca i koordynator projektu
„Strażnicy Pamięci”

W dniu 17 marca 2010 r. Rada Miasta Krakowa podjęła uchwałę dotyczącą realizacji programu pn. **„Edukacja patriotyczna dla szkół Krakowa”**. W myśl tej uchwały koordynatorem programu stał się Młodzieżowy Ośrodek Edukacji Obywatelskiej działający w Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana (MOEO kontynuował działalność Młodzieżowego Centrum Edukacji Obywatelskiej działającego w Śródmiejskim Ośrodku Kultury od 2001 roku). Od 2016 r. na mocy uchwały Rady Miasta Krakowa ośrodek działa jako Filia nr 1 Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana pod nazwą **Ośrodek Edukacji Obywatelskiej**.

Zasadniczym celem programu „Edukacja patriotyczna dla szkół Krakowa” jest kształtowanie postaw patriotycznych wśród dzieci i młodzieży szkół krakowskich, praktykowanie pamięci o przeszłości, budowanie poczucia wspólnoty i szacunku dla przeszłych pokoleń. W ramach programu realizowane są m.in. projekty:

■ Młodzież pamięta® z „Tramwajem Patriotycznym” ■ Parada Szkolnych Patronów ■ Pociąg pamięci o świętym Janie Pawle II ■ Bohaterowie naszej przeszłości ■ Przegląd Twórczości Patriotycznej Młodzieży Województwa Małopolskiego ■ Małopolski Historyczny Szlak Pamięci ■ Lotny Uniwersytet Historyczny ■ Konkurs historyczny „Czy znasz Kraków?” ■ Cykl wydawniczy „Polskie Rocznice” ■ Krakowski Portal Edukacji Patriotycznej – www.patriotycznykrakow.pl ■ „Strażnicy Pamięci”.

24 kwietnia 2013 r. Rada Miasta Krakowa podjęła uchwałę w sprawie objęcia honorowego patronatu nad projektem „Strażnicy Pamięci” stanowiącym część programu „Edukacja patriotyczna dla szkół Krakowa”. Jego znaczenie zostało także docenione przez Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego, który w 2014 roku objął go swoim patronatem. Celem projektu jest m.in. opieka młodzieży nad miejscami pamięci oraz upowszechnianie wśród uczniów i mieszkańców miasta informacji na temat patronów krakowskich ulic. Realizacja projektu odbywa się przy współpracy z radami krakowskich dzielnic, której owocem są m.in. *Śpiewniki polskich pieśni patriotycznych*, zawierające oprócz popularnych utworów, wkładki tematyczne poświęcone historii Dzielnicy. Dotychczas wydaliśmy osiem takich śpiewników (Dzielnice I, II, III, V, VII, VIII, X, XIII).

Kolejnym przykładem troski o zachowanie pamięci są publikacje książkowe ukazujące wkład Krakowa w zachowanie suwerenności, a później odzyskanie niepodległości. Niniejsze wydawnictwo ukazujące rolę Krakowa podczas I wojny światowej jest czwartym z tego cyklu (dotychczas w latach 2014–2016 ukazały się *Czasy stanisławowskie 1764–1795*; *Wolne Miasto Kraków 1815–1846* oraz z okazji Światowych Dni Młodzieży *Drogowskazy*). I tak jak w przypadku poprzednich, mam nadzieję, że trafi ono do krakowskich bibliotek szkolnych, stanowiąc istotną pomoc dydaktyczną zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.

Spis treści

Konrad Meus
Sytuacja narodu polskiego w przededniu wybuchu I wojny światowej 7

Artur Jachna
Oświata na ziemiach polskich w latach 1914–1918 23

Piotr Boroń
Stanisław Wyspiański – wieszcz Magnanimitas Poloniae 35

Walery Bubień
Wawel jako miejsce pamięci narodowej 43

Olga Jasionek
Adam Chmielowski – powstaniec styczniowy, artysta, przyjaciel ubogich 53

Mariusz Cupiał
Dom Weteranów Powstania 1863 „Przytulisko", ul. Biskupia 18 61

Piotr Hapanowicz
Juliusz Leo – prezydent z wizją Wielkiego Krakowa 71

Tomasz Gąsowski
Kraków kolebką Legionów 85

Henryk Łukasik
Twierdza Kraków w czasie I wojny światowej 99

Janusz Tadeusz Nowak
Wyzwolenie Krakowa 31 października 1918 r. 109

Iwona Fischer
Związki Ignacego Jana Paderewskiego z Krakowem 121

Wojciech Pasiowiec
Twórcy Niepodległej 135

Mariusz Jabłoński
Niepodległość – upragnione dobro pokoleń Polaków 153

Dominik Galas
Ustrój republikański a monarchiczny 171

Michał Kozioł
Naczelny Komitet Narodowy 183

Zdzisław J. Winnicki
Rada Regencyjna Królestwa Państwa Polskiego
– geneza, osiągnięcia, znaczenie 189

Przemysław Wywiał
Problem organizacji wojska polskiego w działalności Rady Regencyjnej 203

Iwona Fischer
Szlak śladami Ignacego Paderewskiego w Krakowie 211

Kraków

Publikacja jest współfinansowana ze środków
Gminy Miejskiej Kraków

Publikacja wydana w ramach projektu
„Strażnicy Pamięci"

Pomysłodawca projektu „Strażnicy Pamięci"
Mariusz Cupiał

Realizacja projektu

MEC Małopolskie Centrum Edukacji

CM CENTRUM MŁODZIEŻY W KRAKOWIE

Partnerzy

M H K
Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

ARCHIWUM NARODOWE W KRAKOWIE

FALL

Patron medialny

www.patriotycznykrakow.pl